

KRESOWY Serwis Informacyjny

PAMIĘTAĆ O KRESACH, O MAŁEJ OJCZYŹNIE PRZODKÓW,
TO NIE TYLKO OBOWIĄZEK, ALE ZASZCZYT



Nr. 01/2020 (104), e-miesięcznik
1 stycznia 2020

NIEZBĘDNIK KRESOWY 2019
ISSN 2083-9448

Akcja „BURZA” -Zaczęła się na Wołyniu



TERENY WALK ARMII KRAJOWEJ W CZASIE AKCJI „BURZA” (granice z przed 1 września 1939)

- rejony koncentracji oddziałów AK
- kierunki działań oddziałów AK
- 27 DP odtworzone jednostki Wojska Polskiego
- Strubowska miejsca rozbrajania żołnierzy AK przez żołnierzy sowieckich
- Chelm miasta zajęte przez oddziały AK (lub przy ich udziale)
- Galki bitwy stoczone z Niemcami przez oddziały AK 6.09.1944
- miejsce bitwy jednostek AK z jednostkami sowieckimi
- stan liczebny oddziałów AK w okręgu

Aby wychowywać, trzeba być wychowanym - inaczej o Jazłowiecu

Początki osady Jazłowieckiej sięgają XIII w. Była wówczas własnością możnego rodu Buczańskich, którego jedna gałąź przyjęła nazwę Jazłowieccy. Przybyli tutaj w XIV wieku Ormianie przyczynili się do rozkwitu miasta, które stało się..... strona 6

WEDRÓWKI PO KRESACH Miłość Żąda Ofiary - Stanisław Skalski.

„Ryby przeciętne płyną z prądem, tylko szlachetne płyną pod prąd”. Tak można najkrócej scharakteryzować Stanisława Skalskiego, (1915-2004), lotnika, generała, patriotę, asa polskiego lotnictwa, uczestnika bitwy o Anglię, dowódcy.... strona 10

Skąd nasz ród?

W ostatnim czasie z wielką satysfakcją stwierdzam wzrost zainteresowania Kresami II RP przez drugie już pokolenie, powojenne, potomków dawnych mieszkańców wschodnich rubieży naszej ojczyzny. Zainteresowanie pytaniem: „Skąd nasz ród” bardzo często owocuje bardzo ciekawymi opracowaniami, nie tylko o własnej rodzinie, ale..... strona 12



**Szczęśliwego Nowego Roku
życzy redakcja KSI**

„Sprawiedliwi”. Rzeź o Ukraińcach ratujących Polaków w czasie Rzezi Wołyńskiej

Wspominając Umknęło naszej uwadze wydanie przez wydawnictwo Antykwa książki która napisała Maryla Ścibor Marchocka zatytułowana „Sprawiedliwi”. Nawiasem mówiąc książka ta została objęta strona 15

Moje pielgrzymki na Kresy

W moich dorocznych wędrowkach-pielgrzymkach kresowych dotarłem tym razem do Horodenki w obwodzie stanisławowskim, które to kresowe miasteczko ma strona 18

Znaj proporcjum, mocium panie!

Podstawę tego artykułu stanowią dane liczbowe pozyskane w Wikipedii i ostatniego Narodowego Spisu Powszechnego z roku 2011. Nie jest mi znane inne źródło a sprawa dotyczy mniejszości ukraińskiej w Polsce i Polaków mieszkających ... strona 19

Moje Kresy Michał Raczyński. cz.3

Mój ojciec Stanisław Raczyński miał starszego brata Karola. Wcześniej wspominałem o linii kolejowej Węgnańka – Iwanię Pustą biegnącej w pobliżu naszej wsi w kierunku Jezierzan. Żona naczelnika..... strona 28

KALENDARIUM LUDOBOJSTWA. Styczeń 1945 rok.



Kalendarium na stronie..... 29

Pamiętnik kpt. Mariana Strzetelskiego (5)

Oto piąta część opowieści – pamiętnika - napisanego przez brata mojego pradziadka Mariana Strzetelskiego z okresu I wojny światowej. Kolejna część opowiada o drugim....strona 34

Kresowa tułaczka - i co dalej? -Muchobór Wielki we Wrocławiu

Pisałam już o gehennie naszych przodków, którzy zmuszeni byli opuścić swoje domy na Kresach i w towarowych wagonach tygodniami przemierzali cały kraj, aby osiąść na Ziemiach Zachodnich. Wrocław był wtedy bardzo zburzony, ale i tu odradzało się życie. Chcę przybliżyć te....,strona 42

P O W S T A N I E S T Y C Z N I O W E -ROMUALD TRAU- GUTT ŻYWY SYM- BOL NIEZŁOMNO- SCI NARODU

Urodził się 16 stycznia 1826 roku w Szostakowie. Miejscowość ta leżała wówczas w granicach Imperium Rosyjskiego, wchodząc w skład guberni grodzieńskiej. Dzisiaj .. strona 20

Kalendarz Kresowy na 2020 rok

Styczeń

Pon	Wto	Śro	Czw	Pią	Sob	Nie
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

Luty

Pon	Wto	Śro	Czw	Pią	Sob	Nie
					1	2
3	4	5	6	7	9	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	

Marzec

Pon	Wto	Śro	Czw	Pią	Sob	Nie
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

Kwiecień

Pon	Wto	Śro	Czw	Pią	Sob	Nie
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30			

Maj

Pon	Wto	Śro	Czw	Pią	Sob	Nie
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

Czerwiec

Pon	Wto	Śro	Czw	Pią	Sob	Nie
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30					

Lipiec

Pon	Wto	Śro	Czw	Pią	Sob	Nie
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

Sierpień

Pon	Wto	Śro	Czw	Pią	Sob	Nie
					1	2
3	4	5	6	7	9	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

Wrzesień

Pon	Wto	Śro	Czw	Pią	Sob	Nie
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				

Październik

Pon	Wto	Śro	Czw	Pią	Sob	Nie
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

Listopad

Pon	Wto	Śro	Czw	Pią	Sob	Nie
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30						

Grudzień

Pon	Wto	Śro	Czw	Pią	Sob	Nie
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

* 15 stycznia- 77. Rocznica ogłoszenia mobilizacji na Wołyniu

* 28 stycznia - 76. Rocznica powstania 27 WDP AK

* 18 Kwietnia - 76. Rocznica śmierci plk. Kiwerskiego- ps. „Oliwa”

* 4 lipca - 79. Rocznica Mordu profesorów lwowskich

* 7 lipca - 76. Rocznica opera-

cji „Ostra Brama”

* 11 lipca - 77. Rocznica Ludobójstwa. Krwawa Niedziela na Wołyniu - Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Męczeństwa i Ludobójstwa Kresowian.

* 25 lipca - 75. Rocznica zdradzieckiego rozbrojenia 27 WDP AK

* 11 sierpnia 83 rocznica Akcji „polskiej” NKWD

* 1 września - 81. Rocznica agresji Niemiec na Polskę II WŚ

* 17 września - 81. Rocznica agresji ZSRR na Polskę

* 1 listopada - 102 rocznicy bitwy o Lwów

* 20 listopada - 77. Rocznica wydania rozkazu rozkazu gen. Tadeusza Komorowskiego do rozpoczęcia Akcji Burza.

Jelenia Góra w sojuszu z neobanderowcami! Radny PiS protestuje przeciw uchwale o miastach partnerskich

Redakcja za wprawo.pl

W środę (18.12.2019) Rada Miasta Jelenia Góra ma głosować nad uchwałami w sprawie zawarcia umów o partnerstwie z miastami Tarnopol i Równe na Ukrainie. Umowy mają być podpisane i wykonane przez prezydenta Jeleniej Góry, Jerzego Łuźniaka (PO) oraz mera Tarnopola Serhija Nadała i mera Równego Wołodymyra Chomko. Władze obu ukraińskich miast gloryfikują ludobójczy banderyzm, a mer Tarnopola twierdzi, że „dzięki działalności struktur OUN udało się powstrzymać politykę pacyfikacji Galicji i Wołynia przez Polskę”.

O tej bulwersującej sprawie poinformował na Facebooku jeleniogórski radny Mariusz Gierus, przewodniczący Klubu Radnych Prawa i Sprawiedliwości. „Pamiętając o wszystkich Ofiarach ludobójstwa na dawnych Kresach Rzeczypospolitej Polskiej, dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów, APELUJĘ do wszystkich Jeleniogórzan Dobrej Woli o zdecydowany sprzeciw wobec planowanego partnerstwa Jeleniej Góry i ukraińskich miast pod banderowską flagą!” – pisze Gierus. Radny przedstawił też listę pro-banderowskich działań władz obu ukraińskich miast.

Władze Tarnopola przyjęły



uchwałę o ogłoszeniu roku 2019 Rokiem Stepana Bandery, a mer tego miasta Serhij Nadał wystosował specjalny list z okazji urodzin Bandery. W liście czytamy m.in.: „Dziś spełniło się marzenie Bandery, gdy na okrzyk „Sława Ukrainie!” – miliony odpowiadają „Herojam Sława!” [Sława Bohaterom]. I 2019 rok został ogłoszony w Tarnopolu rokiem Stepana Bandery! To jest największy szacunek naszego pokolenia dla Stepana Bandery i wszystkich, którzy walczyli i walczą o niepodległą Ukrainę”.

Mer Tarnopola wystosował też specjalny list z okazji 90. rocznicy powstania Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, w którym pisze: „To właśnie dzięki dzia-

łalności struktur OUN udało się powstrzymać politykę pacyfikacji Galicji i Wołynia przez Polskę (...) Ukraińska Powstańcza Armia, stworzona na bazie oddziałów wojskowych OUN(b), stała się armią wojującą Ukrainy w czasach II wojny światowej (...) Pozdrawiam wszystkich Ukraińców z okazji Wielkiego Dnia dla Ukraińskiego Narodu – rocznicy powstania Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów! W końcu „Pod niebiesko-żółtym sztandarem wolności – zjednoczymy swój wielki naród!” Sława OUN! Sława Ukrainie!”

<https://wprawo.pl/jelenia-gora-w-sojuszu-z-neobanderowcami-radny-pis-protestuje-przeciw-uchwale-o-miastach-partnerskich>

Koncert patriotyczno-kresowy w Przemyślu

Redakcja

ndywidualny numer konta bankowego tej zrzutki
16 1750 1312
6886 7209 7483
4801

Celem zbiórki jest zebranie funduszy na koncert patriotyczno-kresowy poświęcony głównie ukraińskiemu ludobójstwu na Polakach na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1947, tematowi bohaterskiej obrony Lwowa i utraconemu polskiemu dziedzictwu na kresach. W obliczu ukraińskiego fałszu oraz nie nauczania w szkołach polskich dzieci o tej bolesnej dla



nas historii fundacja WOŁYŃ PAMIĘTAMY poprzez muzykę chce przyciągnąć młodzież, która musi poznać PRAWDĘ o swoich zamordowanych bestialsko Rodakach! Jesteśmy winni naszym męczennikom PAMIĘĆ i obronę przed KLAMSTWEM, które chce na

nowo napisać historię!!!! „nie o zemstę lecz o pamięć i prawdę wołają ofiary” Osoby zainteresowane współpracą proszone są o kontakt na email biuro@fundacja-wolynpamietamy.pl
Link do zrzutki:
<https://zrzutka.pl/koncert1>

Paczka na Kresy

Redakcja

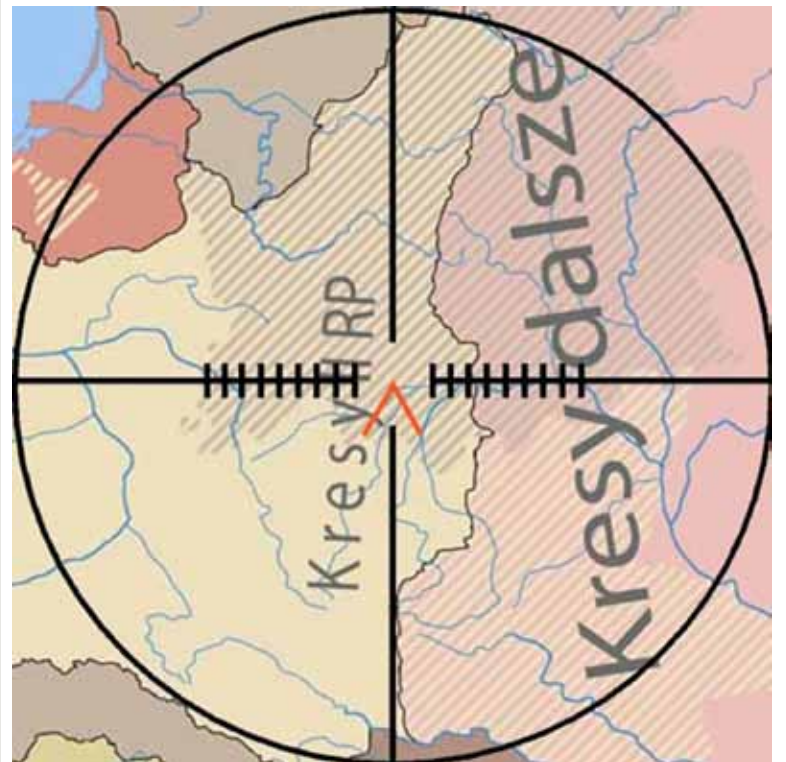


Dwie tony darów przywiózł Miłkołaj Polakom mieszkającym na Kresach. Transport pomocowy z Polski pilotowała Danuta Skalska,

prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa. Akcję wspiera Fundacja Pomaganie Łączy Ludzi.

Pikiety przed sądem i Prokuraturą Krajową. Kresy i kresowiczy działacze na celowniku prokuratury.

Redakcja



Zorganizowane przed sądem w którym będą odbywać się procesy Kresowian pikiety mają na celu pokazanie społeczeństwu i obozowi rządzącemu, że TU JEST JESZCZE POLSKA a nie ukaina której przedstawiciele zrzeszeni w Związku Ukraińców w Polsce uruchomili w POLSCE zorganizowaną na szeroką skalę akcję donosów do prokuratury skutkujących przesłuchaniami aktywnych w sieci Kresowian i Miłośników Kresów.

Wezwania na przesłuchania mają wstępnie charakter „przesłuchania świadka” ale -jak informują sami przesłuchiwan- już po pierwszych pytaniach przechodzą w tryb oskarżenia których finał

najprawdopodobniej odbędzie się w jednym z warszawskich sądów.

Dotrzemy też do Prokuratury Krajowej która zezwała na fałę przesłuchań zakrojonych na tak szeroką skalę.

Zapraszamy na wydarzenie wszystkich mających swoje korzenie sięgające II RP czyli Polski Kresowej, bo WSZYSCY JESTEŚMY KRESOWIANAMI. UWAGA!!!

DOŁĄCZ DO WYDARZENIA I KONIECZNIE PRZEKAŻ JE INNYM.
Link do wydarzenia:

https://www.facebook.com/events/2492700167486826/?active_tab=about

Z prasy polonijnej

Towarzystwo Kultury Polskiej w Dubnie ma nową salę dla szkoły sobotnio-niedzielnej

MONITOR WOŁYŃSKI

Księża Prawosławnej Cerkwi Ukrainy oraz Kościoła Rzymskokatolickiego Ukrainy – o. Wołodmyr Paseka oraz ks. Grzegorz Oważany – poświęcili nową klasę przeznaczoną dla sobotnio-niedzielnej szkoły przy TKP w Dubnie.



22 grudnia w jednym z gmachów przy ulicy Księcia Ostrońskiego w Dubnie została uroczystie otwarta klasa, w której będą uczyły się języka polskiego dzieci z sobotnio-niedzielnej szkoły przy TKP.

Jak powiedział Leonid Dudko, szef dubieńskiego przedstawicielstwa Tarnopolskiego Obwodowego Oddziału Międzynarodowego Centrum Wdrażania Programów UNESCO, remont pomieszczenia był możliwy dzięki wsparciu przedsiębiorców z Dubna, Konsulatu Generalnego RP w Łucku oraz mieszkańców miasta. Będą tu mieścić się

trzy instytucje: organizacja pozarządowa «Perspektywa Przedsiębiorczości» na czele z Jurijem Jermołajewem, dubieńskie przedstawicielstwo Tarnopolskiego Obwodowego Oddziału Międzynarodowego Centrum Wdrażania Programów UNESCO oraz klasa sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego. «Będziemy współpracować w zakresie kultury, oświaty, pomocy medycznej oraz humanitarnej» – dodał Leonid Dudko.

W Łucku otwarto wystawę ikon napisanych w Zamłyniu

MONITOR WOŁYŃSKI



Wystawa «Zamłynie» przedstawiające dzieła stworzone przez artystów z Ukrainy i Polski w pogranicznej poleskiej wsi Zamłynie została otwarta 20 grudnia w Muzeum Ikon Wołyńskiej.

Tradycyjnie do realizacji tego pro-

jektu artystycznego dołączyły: Konsulat Generalny RP w Łucku, Wołyńska Organizacja Narodowego Związku Artystów Plastyków Ukrainy, Centrum Integracyjne «Zamłynie», Akademia Sztuk Pięknych we Lwowie i Katedra Ukrainistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Huciańskie opowieści: Bal szkolny w Wyrce

MONITOR WOŁYŃSKI

Szkoła w Wyrce mieściła się w domach prywatnych Marceliny Boreckiej i Bronisława Piotrowskiego zwanego Pietrolaj, który w tym celu wybudował drugi dom. Uczniów jednak było tak wielu, że nie mieścili się w klasach.

Państwo, jak na złość niektórym, rygorystycznie wymuszało obowiązek nauki. Prawo nakazywało, aby posiadać ukończone cztery klasy, a kogo było stać, to posyłał dziecko jeszcze dłużej, aby ukończyło 7 klasę. Wszyscy jednak uczniowie do ukończenia 14 roku życia musieli uczęszczać do szkoły. Zamiast paść krowy, jak za cara, po kilka lat powtarzali czwartą klasę, bo nie mieli ukończonych lat. Nauka odbywała się na dwie zmiany. Niektórym to nawet odpowiadało: jedno dziecko po lekcjach biegło do domu, oddawało buty drugiemu i to wracało w butach do szkoły. Szczególnie w zimie miało to wielkie znaczenie.

Lata zaborów doprowadziły



wołyńskich Polaków do prawie całkowitego analfabetyzmu. Nie wolno było zakładać polskich szkół, nauczanie odbywało się poprzez zakonspirowanych nauczycieli, opłacanych przez zamożnych gospodarzy. Biedak czytać i pisać nie umiał, co najwyżej posiadał umiejętność czytania z książeczki do modlitwy i to nie wszystkich tekstów, a znanych modlitw. Niepiśmienni podpisywali się trzema krzyżkami wymawiając przy tym słowa «w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego». Wszystko zmieniło się za Polski, ciemnota ustępowała miejsca oświacie.

Rok 1932 był przełomowy w Wyrce (obecnie rejon sarneński w obwodzie rówieńskim), zapadła wtedy decyzja, że wieś wybuduje nową, prawdziwą, siedmioklasową szkołę. Państwo jednak nie miało pieniędzy, Starosta Powiatowy zapewniał przysłanie nauczycieli i poparcie inwestycji. Wieś sama jednak musiała zebrać fundusze na budowę. Rozpoczęto ją, ale nie było za co dokończyć inwestycji. Debatowano na wiejskim zebraniu, jak to zrobić, liczone koszty brakującego drewna, proponowano zatrudnienie dodatkowych cieśli z Kolek, ustalano dobrowolne składki..

Jasełka w Dubnie

MONITOR WOŁYŃSKI

Uczniowie szkoły sobotnio-niedzielnej działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Dubnie wystawili jasełka.

Przedstawienie odbyło się 22 grudnia w parafialnym kościele Świętego Jana Nepomucena w Dubnie. Jasełka i kolędy zabrzmiały po polsku.

Razem z uczniami przedstawienie przygotowali: Mieczysław Łazuk, nauczyciel języka polskiego skierowany przez ORPEG do Dubna, oraz kierownik muzyczny Wiktor Sajuk.

Na święto przybyło duchowieństwo oraz wierni różnych wyznań. Obecni byli również mer miasta Wasyl Antoniuk, dyrektor Państwowego Rezerwatu Historycznego w Dubnie Leonid Kiczatj, prezes organizacji po-



zarządowej «Perspektywa Przedsiębiorczości» Jurij Jermołajew, dyrektor Tarnopolskiego Obwodowego Oddziału Międzynarodowego Centrum Wdrażania Programów UNESCO Witalij Semeniuk

oraz biznesmeni z Dubna.

Po jasełkach młodzi artyści otrzymali świąteczne paczki od Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

Kaplica Polskiej Golgoty Wschodu: Katyń + Sybir + Kresy... i co dalej..???

Andrzej Leszewski

W grudniowym numerze na stronach 13 i 14 przedstawiony został skrót dokumentacji związanej z powstawaniem Kaplicy w bastionie św. Barbary na Jasnej Górze. Trzeba przekazywać ciąg dalszy tej sprawy, ponieważ rozwija się ona w niepokojącym kierunku.

Otóż – Biuro Prasowe Jasnej Góry poinformowało, że we wrześniu 2017 miał miejsce w bastionie św. Barbary akt uroczystego zainstalowania tablicy o treści:

„AULA im. JANA KULCZYKA – fundatora” ze wskazaniem, że będzie to pomieszczenie „wielofunkcyjne”

związku z taką sytuacją organizacje reprezentujące te środowiska postanowiły utworzyć wspólną instytucję pod nazwą Związek Polskiej Golgoty Wschodu - jako stowarzyszenie osób prawnych. Instytucja ta jest pierwszą formą integracji wielu stowarzyszeń, fundacji i towarzystw - wspólnot ze „wschodnim” rodowodem”. Organizacji takich w kraju i w diasporach polonijnych jest obecnie ponad 100. Działają one w rozproszeniu, z niewielką bazą materialną jak na wagę spraw, którymi się zajmują, i ze słabnącym składem osobowym z powodów naturalnych.

Autorem pojęcia „POLSKA



Informacja ta została opatrzona serwisem fotograficznym akt ten dokumentujący.

Kto przeczytał taki komunikat, zrozumiał, że teraz - zamiast KAPLICY POLSKIEJ GOLGOTY WSCHODU: KATYŃ+SYBIR+KRESY ma tam być AULA im. JANA KULCZYKA.

Środowiska katyńskie, sybirackie i kresowe zareagowały wystąpieniem do Zakonu Paulinów z zapytaniem, jak to należy rozumieć. W

GOLGOTA WSCHODU jest Ojciec Święty Jan Paweł II, który powiedział:

„...Kiedy Golgota Jezusa Chrystusa była zapowiedzią chwalebego Zmartwychwstania, to Polską Golgotę Wschodu należy przyjąć jak ziarno, z którego nastąpi „OD-RODZENIE” Narodu Polskiego...”

Nie wchodząc w szczegóły dotyczące „zasług” Jana Kulczyka



dla Zakonu Paulinów, Związek Polskiej Golgoty Wschodu wystąpił do generała Arnolda Chrapkowskiego z propozycją współpracy, aby przywrócić pierwsze przeznaczenie obiektu w bastionie św. Barbary. Nie można sobie wyobrazić, aby Aula im. Jana Kulczyka - była jednocześnie Kaplicą poświęconą pamięci Katynia, Sybiru i Kresów jako światowym centrum modlitewnym za ofiary oraz ośrodek wychowania i edukacji przyszłych pokoleń Polaków w poszanowaniu dla bohaterów i dziedzictwa polskiego na Wschodzie.

Na ten cel Zakon otrzymał udokumentowane środki finansowe z obszaru polonijnego w kwocie 3.719.854 US.\$ + przekazy od darczyńców indywidualnych. Ostatnim protektorem tego przedsięwzięcia był pan pre-

zydent Ryszard Kaczorowski. Po Smoleńsku sprawa została „osierocona”. Zakon jednak otrzymał fundusze na KAPLICĘ, a nie na „aulę” im Jana Kulczyka.

W odpowiedzi na propozycję współpracy przedstawiciele wspólnot katyńskich, sybirackich i kresowych, którzy – również w imieniu darczyńców, przybyli na Jasną Górę na umówione spotkanie z Generałem Zakonu, nie zostali nawet wpuszczeni do obiektu, który od ponad 2 lat pozostaje zamknięty na klucz. Pielgrzymki rodzin katyńskich, sybiraków i kresowian, które w swoich terminach przybywają na Jasną Górę, przechodząc obok zamkniętego wejścia do bastionu św. Barbary znajdującego się w bramie papieskiej, nie mają pojęcia o stanie rzeczy.

Jednak - świadomość, że w imieniu ich wszystkich, którzy gdzieś tkwią w swojej prywatności i pokornie przechowują doświadczenia; którzy cierpliwie czekają i mają nadzieję; dla których ważny jest los przyszłych pokoleń Polaków; to świadomość ta mogłaby stanowić podstawę stanowczości oraz grunt odważnych decyzji.

Zakon odmawia jakiegokolwiek współpracy określając sprawę jako „inwestycja własna”

„a ...darczyńca daje i się nie wtrąca”. Zrobią jak uważają i żadna ingerencja nie jest możliwa.

Pozostaje więc pytanie: „... czy to tak ma być ...?”

CzyCDN???



Aby wychowywać, trzeba być wychowanym - inaczej o Jazłowcu

Bożena Ratter

Początki osady Jazłowieckiej sięgają XIII w. Była wówczas własnością możnego rodu Buczaczkich, którego jedna gałąź przyjęła nazwę Jazłowieccy. Przybyli tutaj w XIV wieku Ormianie przyczynili się do rozkwitu miasta, które stało się jednym z najpiękniejszych i najbogatszych miast. Ostatnim właścicielem pałacu Poniatowskich w Jazłowcu był Krzysztof Błażowski (właściciel pobliskiej Nowosiółki). Od niego Marcelina Darowska **otrzymała pałac** (w stanie bardzo zniszczonym, zamek górny był już wtedy w ruinie) **na klasztor i szkołę.**

Roger hr. Łubieński pośmiertne wspomnienie Marceliny Darowskiej (*Matka Darowska*, Warszawa Gebethner i Wolff 1911) rozpoczął słowami:

*Gdybym miał do wyboru pomiędzy świadectwem filozofa a niewiasty, jakkolwiek wielką wagę przywiązać należy do słów geniuszu, wyżej bym postawił uczucie, płynące z serca kobiety. Gdybym miał stroić ołtarze jakiegokolwiek rzeczy ludzkiej, wolałbym czcić i korzystać się przed prochami uczuć, z serca niewiasty płynących, jak przed relikwiami geniusza... **Biada państwu, które już nie umie wychowywać swoich dzieci. Biada narodowi, który nie umie rozróżnić wykształcenia od wychowania,** który sądzi, że dobro wypływa z czystej wiedzy i literackich wiadomości, że uporządkowane w poprawnej i potocznej formie szeregi słów powieści lub tym podobnych utworów są w stanie przygotować i zaprawić do życia duszę człowieka i obywatela...*

Maryja Marcelina Darowska urodziła się w 1829 r. we wsi Szulakach, z ojca Jana Kotowicza, marszałka szlachty i Maksymilianny

z Jastrzębskich. Po stracie męża i syna, wyjechała za granicę. W Rzymie założyła w roku 1854 „Zgromadzenie Sióstr od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny”, które w roku 1863 przeniosła do Polski, a dom macierzysty i pierwszą szkołę założyła w Jazłowcu pod Buchaczem. Stworzyła „system wychowawczy” dla prowadzonych przez zgromadzenie licznych szkół i internatów z bezpłatną szkołą powszechną dla dzieci z okolicznych wsi.

Znane są w Polsce szkoły żeńskie, prowadzone przez siostry Niepokalanek. 8 klasowe gimnazja humanistyczne, gospodarcze, seminaria nauczycielskie i szkoły powszechne znajdują się w ośmiu miejscowościach: Jazłowcu, Nowym Sączu, Jarosławiu, Niżnikowie, Szymanowie pod Warszawą, Słonimie, Wirowie pod Siedlcami, Maciejowie pod Kowlem se Każda z tych szkół ma prawa państwowe. Szkoły średnie są z internatami i wyłącznie dla internistek. Wszystkie te zakłady posiadają własne i okazałe gmachy z pięknymi ogrodami: w Jarosławiu i Nowym Sączu nowe, specjalnie w tym celu wystawione domy, w Jazłowcu - **pałac Poniatowskich**, w Maciejowie - **pałac Miączyńskich**, w Szymanowie - **pałac Lubomirskich**, w Słonimie - **klasztor Bernardynek**, w Niżnikowie - **klasztor Paulinów**, w Wirowie - **klasztor mniszek prawosławnych** wykończony przed wojną. Ta dzielna, dobra i mądra kobieta, umiała nie tylko zorganizować zgromadzenie zakonne i stworzyć nowe szkoły, ale, co niezmiernie ważne i co się u nas tak rzadko dzieje, umiała tym instytucjom zapewnić ciągłość ideową. W Pol-

sce tak często, powstają i jaśnieją na horyzoncie szerszym umysły wyższe, genialne. Tworzą rzeczy piękne i wielkie. Ale, niestety, najczęściej, wraz ze śmiercią czy odejściem takiego twórcy, giną powołane przez niego do życia pożyteczne dzieła. Matka Darowska wiedziała o tem i ustrzegła swą myśl przed zagubą...to też spisywała i pozwalała spisywać swe myśli, uwagi, programy, wyjaśnienia, listy. Spisywane sama lustrowała i poprawiała - ks. Józef Rokoszny (*były wizytator szkół w Ministerstwie W.R. i O.P.*) zebrał i zestawil je w *1928 r. pod tytułem „System wychowawczy Marceliny Darowskiej”*. Kilka przykładów z tego jakże aktualnego, dbającego o godność człowieka dzieła kształcenia i wychowania młodego człowieka:

Wychowanie to nie jest rutyną, ani też nauką oderwaną; jest ono odbiciem kierownictwa Bożego w stosunku do dusz, a wychowawca „narzędziem w rękę jego”. Każde dziecko - to osobna książeczka, w której czytać trzeba oczyma miłości, przez światło łaski, na każdym się uczyć doświadczenia, każde osobno wyrozumiewać

Jakkolwiek największy porządek i ścisłość nienaruszalnie utrzymane być mają w pensjonacie; wszelki despotyzm, władza przemocą podtrzymywana, karność absolutna, dyscyplinarne i ślepe posłuszeństwo w ich następstwie, przypuszczane nie będą nigdy do rządów naszych. Władzą rządzącą i przewagą - miłość.

*Nauczyciele są prawą ręką rodziców, w przedłużeniu ich władzy i powagi wobec dzieci. W tym też charakterze mają przedewszystkiem stawać, nie przywłaszczając sobie pierwszeństwa w uczuciach dzieci, **nie wciskać się pomiędzy nich a rodziców**, ale działać zawsze z porozumieniem całkowitem z tymi.*

Sluszne jest jej wymaganie, aby w wykształceniu średnim dziewcząt nie brakowało wysiłków w dziedzinie sztuk pięknych, a więc uczyć się dziewczęta muzyki, śpiewu, rysunku, malarstwa, tańca, deklamacji. Rozumnie przestrzega tu przed snobizmem i silnie zaznacza:

nie dopuścimy się pracy marnej nad muzyką, śpiewem lub rysunkiem nad dziełkami, które wcale zdolności do nich nie mają”. Przedmioty te, pragnąc postawić poważnie, opiera je o historię sztuki.

Aby wychowywać, trzeba być wychowanym; ażeby wszczepiać cnoty, trzeba być cnotliwym; żeby wykorzeniać wady, trzeba ich nie mieć. Każdy komu w jakikolwiek sposób powierzone przewodnictwo nad duszami, winien przede wszystkim pracować nad duszą własną, bo jeśli siła przykładu nie poprze nauki, daremne będą wszelkie usiłowania jego. Rodzice czy nauczyciele powinni sobie stawiać za niezachwianą zasadę,

aby sami pełnili cnoty, które nakazują dzieciom, sami się strzegli złego, którego im wzbraniają i, aby nigdy, broń Boże, nie zachodziła sprzeczność między słowami ich, a czynem.

Języki obce. Gruntownie też i wszechstronnie, teoretycznie i praktycznie, wychowanki nasze uczone będą języków obcych, a w szczególności francuskiego, jako europejskiego, niemieckiego, tak dla bogactwa literatury jego, jako też dlatego, że, gdy dwa ramiona Kraju naszego pod władzą Niemców zostają, władanie tym językiem często ścisłą dla nas potrzebą. Gdyby zaś okoliczności pozwalały, język angielski i włoski aby przetrąconym nie był.

Wymowa, czystość akcentu, przy najgruntowniejszej znajomości zasad języka, zaniedbaną nie będzie, owszem: starannie ma być przestrzegana, a to wszystko, nie żeby schlebzać śmiesznej, a wstydlivej w sobie słabości biednego naszego narodu, Ignącego do cudzoziemszczyzny, niemądrze chępiącego się z tego, co upadek oznacza, ale:

1. nie godzi psuć, ani karykaturować żadnego dzieła Bożego;
2. wszystko, czego się uczymy, pożądane jest, umieć jak najlepiej, posiadać najcałkowiciej;
3. języki kluczem do wiedzy, do umiejętności, a posiadanie - ich ułatwieniem prac ważniejszych umysłowych;
4. nieznane są drogi Opatrzności: przewidzieć nie możemy, kędy nas zwrócą, gdzie postawią i, czy owo władanie językami, nie będzie środkiem do spełnienia zadania naszego, od którego zależy i zbawienie nasze;
5. obowiązkiem jest dobrej Polki, utrzymać w kołach towarzysstwa swego, w domu swoim, stale i ze wszystkimi mowę ojczystą. Gdyby nie władała obcymi językami, posądzoną byłaby mogła przez płytkie umysły, które niestety zawsze się znajdują w społeczeństwie, że je dlatego właśnie z salonu swego usuwa. Jeśli przeciwnie, posiadać je wszechstronnie będzie, utrzymanie języka ojczystego wykaże zasadę, hołdem dlań będzie publicznym, a przykładem stanie się silniejszym.

Pośród wszystkich chlubnych walk kawaleryjskich, stoczonych przez oddziały polskiej jazdy w czasie wojen o niepodległość, trzydniowy **zwycięski bój pod Jazłowcem (od 11 do 13 lipca 1919 r.)** stanowił jeden z symboli esprit de corps - nie tylko 14. Pułku ułanów, lecz w ogóle polskiego kawalerzysty. Bitwa ta wiąże się nierozdzielnie z osobą Konstantego Plisowskiego, byłego rotmistrza słynnego 12. Pułku Huzarów Achtyrskich. W pierwszych dniach lipca 1919r. Jazłowiec, leżący niecałe 16 km na południowy wschód od Buczacza, znalazł się w centrum koncentracji jednostek Ukraińskiej Halickiej Armii (rozpoznanie polskie stwierdziło sześć brygad piechoty przeciwnika należących do III i IV Korpusu ukraińskiego). Generał Iwaszkiewicz,

przypuszczając, że oddziały ukraińskie zamierzają uderzyć na polskie przedmoście w Buczaczu, 8 lipca 1919r. nakazał sforsować Strypę i rozbić nieprzyjaciela pod Jazłowcem. Linii rzeki - od Buczacza do Dniestru - broniło ok. 5 tys. żołnierzy UHA, wspartych kilkudziesięcioma karabinami maszynowymi i czterema bateriami artylerii. Bój pod Jazłowcem był przede wszystkim przyczynkiem do chwały 14. pułku, który oficjalnie otrzymał **przydomek „Jazłowiecki”** już miesiąc po swoim sukcesie - **rozkazem Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego z 12 sierpnia 1919r. (IPN)** a NMP Jazłowiecką obrał swoją Patronką.

W 1882 r. Marcelina Darowska zwróciła się do Oskara Tomasz Sosnowskiego w Rzymie o wykonanie posągu Niepokalanej, figurę poświęcił w kaplicy Jazłowieckiej arcybiskup Zygmunt Feliński w 1883 r.

Błogosławiona Marcelina Darowska zmarła w roku 1911 w Jazłowcu. Na powszechnie zanoszone prośby do stolicy apostolskiej, papież Pius XII udzielił pozwolenia na koronację statuy Pani Jazłowieckiej. Aktu koronacji NMP Jazłowieckiej dokonał 9.07.1939 r. kardynał August Hlond, Prymas Polski w asyście arcybiskupa lwowskiego Bolesława Twardowskiego w otoczeniu biskupów, duchowieństwa i około 40 tys. pielgrzymów.

Zgromadzenie zostało zmuszone do opuszczenia Ukrainy i 7 czerwca 1946 r. siostra Marianna nadzorowała wywiezienie posągu NMP Jazłowieckiej do Szymanowa pod Warszawą. Pomocy przy zdjęciu figury z niszy kaplicy udzieliłi radzieccy saperzy.

6 października 1996 r. Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał beatyfikacji Marceliny Darowskiej. Od tego czasu grobowiec niepokalański, ukryty w zieleni dawnego parku klasztorowego, staje się sanktuarium, do którego zjeżdżają pielgrzymi z całej Ukrainy i Polski.

HYMN UŁANÓW JAZŁOWIECKICH

*Szczęście i pokój daj tej ziemi,
Pani,
Co krwią spłynęła wśród wojen,
pożogi,
Do Cię swe modły zanosim, ulani,
Odwróć, ach odwróć, o odwróć
los srogi
I by radosna była, jako uśmiech
dziecka,
Spraw to Najświętsza Pani Jazłowiecka,
Spraw, by zasiała sławna i potężna
Między narody królując wspólnie,
By się rozeszła sława jej oręza,
Spraw to, o Pani, spraw to ku
swej chwale,
By zło jak nawała rozprysła tu-
recka,
Spraw to, Najświętsza Panno
Jazłowiecka.
By pod jej rządów wspaniałym
ramieniem
Zakwitły miłość i spokój jak w*



/ By Tomasz Leśniowski - Praca własna, CC BY-SA 4.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=50063786>

niebie,
Daj, by ulana ostatnim westchnieniem
Było móc polec, polec w jej potrzebie!
Aby jej strzala nie tknęła zdradziecka,
Spraw to, Najświętsza Pani Jazłowiecka.

Tam dochodzi do nas wiadomość, że gdzieś na terenie Rosji, w masie wywiezionych Polaków jest siostra Laureta z Jazłowca. Udało nam się ją ściągnąć do dowództwa armii depeszą generała Andersa z Buzułuku i Lauretka znalazła się w sztabie. Co robić z zakonnicą? Dziekan duszpasterstwa Armii, ksiądz Włodzimierz Cieński zaproponował jej odesłanie do klasztoru. Nie zgodziła się. Jest przecież wojna i Ona chce wojować i pyta, gdzie jest 14 Pułk Ułanów? Została więc w armii, przydzielona do 6 Dywizji Piechoty, gdzie ja byłem zastępcą dowódcy dywizji i tam się zaczęły moje z nią kłopoty i Jej służba w wojsku. Dostała mundur, angielskie szorty, których z początku nie chciała nosić, bo przecież zakonnicy nie uchodzi pokazywać gołe łydki, a potem nie chciała już ich zdejmować, kiedy na wieczór z powodu malarycznych komarów trzeba było wkładać spodnie. Służyła w dywizji dzielnie i została mianowana starszym wachmistrzem. Razem z armią generała Andersa przeszła na Bliski Wschód. W Palestynie, ponieważ była specem od spraw kościelnych wyznaczyłem ją do oprowadzania żołnierzy po Ziemi Świętej. Zaczęła tę służbę od oprowadzania mnie i robiła to bardzo dobrze i jestem Jej za to wdzięczny – fragment opowieści **Generała Klemensa Rudnickiego z książki „Dzieje Ułanów Jazłowieckich”** „Odnowa” Londyn 1988r.

Młoda dziewczyna Zofia Wilczyńska, bo takie było Jej świeckie nazwisko, gdy w 1918 roku Lwów został zajęty przez Ukraińców, ruszyła z karabinem w rękę w obronie Lwiewo Grodu. Walczyła wraz z Orłętami Lwowskimi i dosłużyła się stopnia kaprała za dzielność i odwagę. Gdy wojna z Ukraińcami się skończyła, nie widząc możliwości kontynuowania służby żołnierskiej z karabinem, bo nie było wówczas tego zwyczaju w powstającej Armii Polskiej, poszukała innej armii, która w innej formie, ale także rycerskiej starała się służyć Ojczyźnie. Wstąpiła do Zakonu Niepokalanek, a dziwne to były zakonnice-żołnierze, które gdy nie stało kul lanych do dział w zamczysku, ani murów obronnych postanowiły stworzyć tam bastion w obronie kultury polskiej, wychowując młode dziewczęta do roli matek Polek przyszłych obrońców Rzeczypospolitej.

Smutne, że **opowieść pana Radosława w filmie Podróże z Historią** pokazywanym w TV Historia i TV Info historię Jazłowca **kończy na roku 1544** kiedy to **dobry Sieniawski odkupił kasztelan Mikołaj Jazłowiecki.** Nie ma w filmie wzmianki o wielonarodowym charakterze tego miasta, w 1615 roku Radziwiłł potwierdził i poszerzył prawa miejscowych Ormian.

Bożena Ratter

TOWARZYSTWO PAMIĘCI NARODOWEJ IM. PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JOZEF A PIŁSUDSKIEGO

Aleksander Szumański



/ Pierwsze dni Piłsudskiego w Warszawie

Dzień 11 listopada 1918 roku w pamięci Polaków łączy się nierozzerwalnie z Józefem Piłsudskim, który zawsze dążąc do niepodległości Państwa Polskiego stworzył Legiony jako załóżek przyszłego wojska polskiego. Przecierpiał wiele, ale też i cel osiągnął. Bez cierpienia nie ma nagrody, zapewne taka dewiza przyświecała Komendantowi. Na dworcu w Warszawie w dniu 10 listopada 1918 roku o godz. 7 rano nie było tłumów, bo przyjazd Piłsudskiego nie był upubliczniony. Naczelnika witali regent, książę Zdzisław Lubomirski - herbu Szreniawa bez Krzyża - komendant naczelny POW - Polska Organizacja Wojskowa, plk. Adam Koc - działacz niepodległościowy, odznaczony Orderem Srebrnym Virtuti Militari i kilka innych osobistości. Według wspomnień księżny Marii Lubomirskiej jej mąż przekonywał Piłsudskiego, że „on jeden Polskę zbawić potrafi w tym historycznym momencie.” Nazajutrz 11 listopada Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu dowództwo nad wojskiem polskim i tegoż dnia Warszawa była wolna. Jakim dniem był ten 11 listopada 1918 roku w Warszawie? Księżna Maria Lubomirska wielka dama polskiej arystokracji pod tą datą pisze: „Dzień dzisiejszy należy do historycznych, do niezapomnianych, do weselszych, do

triumfalnych! Jesteśmy wolni! Jesteśmy panami u siebie! Stało się i to w tak nieoczekiwanych warunkach... Od wczesnego ranka odbywa się przejmowanie urzędów niemieckich przez władze polskie. Już przekazano w nasze ręce Cytadelę, którą zajął batalion wojska polskiego z majorem Szyndlerem na czele... Niemcy zbaranieli, gdzie niegdzie się bronią, zresztą dają się rozbrajać nie tylko przez wojskowych, ale przez lada chłystków cywilnych... Dziwy, dziwy w naszej stolicy! Idą Niemcy rozbrojeni w czerwonych przepaskach - idą żołnierze w niemieckich mundurach z polskim orłem na czapce: to wyswobodzeni Polacy z Księstwa Poznańskiego. Idą żołnierze w niemieckich mundurach z francuską kokardą; to dzieci Alzacji i Lotaryngii - śpiewają pieśni francuskie i bratają się z Polakami. Zbratanie zdaje się być ogólne - pękł przymus dyscypliny, runęły przegrady - ludzie są tylko ludźmi.”

Tak dnia 11 listopada 1918 roku Polska weszła na wyboistą drogę swojej najnowszej historii.

Towarzystwo Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego dalej - Towarzystwo - organizacja patriotyczno - niepodległościowa, wybrało za swojego patrona Józefa Piłsudskiego, wierne wskazaniu Cypriana Kamila Norwida: „Ojczyzna to

ziemia i groby. Narody tracąc pamięć tracą życie”. To wskazanie jest również fragmentem inskrypcji widniejącej na pomniku wzniesionym na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, upamiętniającym ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu. Pomnik ów powstał z inicjatywy Towarzystwa, o czym jeszcze wspomnę. Poczucie odrębności wobec innych narodów kształtowane przez czynniki narodotwórcze takie jak: symbole narodowe, język, barwy narodowe, świadomość pochodzenia, historia narodu, świadomość narodowa, więzy krwi, stosunek do dziedzictwa kulturowego, kultura, terytorium, charakter narodowy - to poczucie tożsamości narodowej, szczególnie ujawniające się w sytuacjach kryzysowych, gdy potrzebne jest wspólne działanie na rzecz ogólnie pojętego dobra narodu. W tym właśnie celu kształtowania tożsamości narodowej powołane zostało Towarzystwo. W nazwie pokrewne jest z Instytutem Pamięci Narodowej, posiadającym te same cele, lecz powołanym przez Sejm Ustawodawczy jako Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu / IPN / - będący instytucją naukową o uprawnieniach śledczych w celu gromadzenia dokumentów organów bezpieczeństwa państwa, prowadzenia śledztw w sprawie zbrodni nazistowskich i komunistycznych, oraz prowadzenia dzia-

łalności edukacyjnej. Inicjatywa powołania Towarzystwa zrodziła się z potrzeby serca, z patriotycznej postawy założycieli. Postawa ta wyraziła się przede wszystkim w dążeniu do wydobywania z wieloletniego milczenia, zapomnienia i zakłamania, a tym samym do ukazania społeczeństwu, zwłaszcza młodemu pokoleniu Polaków - tej części współczesnej historii narodu polskiego, która przez prawie pół wieku była przez reżim komunistyczny z premedytacją i konsekwentnym uporem przemilczana, wypaczana i fałszowana. Ta antypolska działalność, niszcząca narodową historię szczególnie ostatnich dziesiętków lat, oraz skazująca na całkowite zapomnienie wielu twórców tej historii, jej bohaterów, ich dokonań i czynów - legła u podstaw politycznego systemu, wyrosłego z mongolskiego despotyzmu władzy i pogardy dla praw i godności człowieka, systemu narzuconego narodowi siłą i fałszem w wyniku II wojny światowej, systemu, który mógł tak długo w Polsce funkcjonować dzięki wsparciu obcą i rodzimą przemocą i gwałtem, morderstwem i zbrodnią, oraz zakłamaniem i fałszowaniem historii. Towarzystwo powołano z inicjatywy Jerzego Korzenia w listopadzie 1988 roku z udziałem 15 osobowej grupy założycielskiej, jako organizacja o charakterze patriotyczno - niepodległościowym i przyjęło za patrona Józefa Piłsudskiego, wi-

dząc w nim wielkiego bojownika o niepodległość Polski i jej suwerenność, twórcę państwa i jego armii, oraz nie kwestionowanego zwycięskiego wodza, polityka i męża stanu. Na swoim pierwszym zebraniu zarząd Towarzystwa ukonstytuował się następująco: prezes Jerzy Korzeń, oraz piastujący różne funkcje: Włodzimierz Pagacz, Andrzej Mikosz, Halina Dura, Adam Szczawiński. Ostatecznie Towarzystwo posiada Zarząd Główny w Krakowie z prezesem Jerzym Korzeniem, wpisane do rejestru sądowego prawomocnym postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Krakowie z dnia 30 maja 1989 roku. Towarzystwo nie posiada żadnych stałych źródeł finansowania, ani dotacji budżetowych, opierając swoją działalność wyłącznie na wpływach ze składek członkowskich, oraz na darowiznach, dotacjach i jednorazowych wpłatach osób prywatnych, przedsiębiorstw i instytucji, oraz władz miejskich i wojewódzkich, pozyskiwanych dla finansowego wsparcia konkretnych przedsięwzięć i zadań rzeczowych realizowanych przez Towarzystwo w ramach celów i zadań określonych statutem. Dzięki takim działaniom, przy pełnym zaangażowaniu wszystkich członków Zarządu Głównego i wielu szeregowych członków Towarzystwa, osiągnięto znaczące efekty, wyrażające się bogatym i trwałym dorobkiem w postaci odlanych w brązie, lub kutych w kamieniu tablic, rzeźb, epitafiów, pomników, oraz pamiątkowych medalionów i okolicznościowych jubileuszowych medali. Wszystkie one, utrwalające i przypominające historyczne wydarzenia i wielkich Polaków z nimi związanych, zostały przekazane w służbę Krakowowi – Miastu i Społeczeństwu.

Należy podkreślić owocną działalność Towarzystwa w upamiętnianiu różnych wydarzeń historycznych związanych z walką o wolną Polskę i narodowych rocznic. Uroczystości owe odbywają się w różnych miejscach pamięci narodowej, niejednokrotnie u stóp pomników, z udziałem zawsze licznej młodzieży, co godne jest szczególnego przekazu.

A oto najważniejsze dokonania Towarzystwa:

- **W okresie II Wojny Światowej Polacy stali się ofiarami trzech ludobójstw – ze strony faszystowskich Niemiec, komunistycznego Związku Sowieckiego, oraz Ukraińców: Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – OUN i Ukraińskiej Powstańczej Armii – UPA.**

Dla upamiętnienia 60 rocznicy masowej rzezi - ludobójstwa Polaków zamieszkujących kresowe województwa Rzeczypospolitej Polskiej, z inicjatywy Towarzystwa, przy osobistym zaangażowania prezesa Jerzego Korzenia, posadowiono na

Cmentarzu Rakowickim w Krakowie pomnik ofiar. W dniu 17 września 2004 roku po pokonaniu wielu przeszkód administracyjnych i politycznych pomnik został odsłonięty i poświęcony podczas podniosłych uroczystości patriotyczno – religijnych, dokładnie w 65 rocznicę sowieckiej agresji na Polskę w tragicznym 17 września 1939 roku.

Radni krakowscy nie chcieli dopuścić, aby w inskrypcji napisu na pomniku znalazło się słowo „ludobójstwo”. Prasa, szczególnie krakowska odnotowała obszernie przebieg dyskusji podczas obrad Komisji, której przysłuchiwał się przedstawiciel mniejszości ukraińskiej w Krakowie Włodzimierz Mokry, który powiedział m.in. : „... słyszę, że Ukraińcy byli gorsi od Niemców... można postawić ten pomnik, pytanie tylko jak to zostanie wykorzystane przez tę trzecią siłę, która trzyma w garści kurek...” / „Gazeta Krakowska” – 12.III. 2004 / .Wg. komentarzy i opinii tej wypowiedzi – „zabrzmiło to jak groźba i szantaż”. Prezydent Miasta Krakowa skierował stosowny projekt uchwały pod obrady Rady Miasta. W międzyczasie ukazało się wiele artykułów w prasie krakowskiej i ogólnopolskiej na temat pomnika. Szczególnie krytyczne i negatywne stanowisko prezentowała jedynie „Gazeta Wyborcza” – jedyna w Krakowie, której napastliwe teksty i tendencyjne „wywiady” negujące prawdę o ludobójstwie wzywały do zaniechania budowy monumentu na Cmentarzu Rakowickim, a redaktor naczelny krakowskiego wydania „Gazety Wyborczej” Seweryn Blumsztajn wprost apelował do radnych, by głosowali przeciwko budowie pomnika. Budowę pomnika z treścią inskrypcji „ludobójstwo” przegłosowano 1 głosem / 19 głosów „za” - 18 głosów „przeciw” / . Pełny tekst inskrypcji brzmi: „ Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary”. „Ojczyzna to ziemia i groby – narody tracąc pamięć, tracą życie.” **Dla narodowej pamięci, oraz w holdzie ofiarom ludobójstwa, którego dopuściły się w latach drugiej wojny światowej na Polakach – mieszkańcach południowo – wschodnich województw Rzeczypospolitej Polskiej – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińska Powstańcza Armia. W 61 rocznicę tej tragedii – Kraków 2004”. Ten przerażający w swoim wyrazie pomnik ma kształt otwartej książki, której dwie strony tworzą granitowe płyty z tekstami inskrypcji i zarysem granic południowo – wschodnich Kresów Rzeczypospolitej, gdzie w latach II wojny światowej miały miejsce mordy i rzezie ludności.**

Autor pomnika – prof. Czesław Dźwigaj

Autor inskrypcji - Jerzy Korzeń

z wykorzystaniem we fragmencie posłania Cypriana Kamila Norwida.

Każdego roku w dniu 17 września u stóp pomnika ludobójstwa na Wołyniu odbywają się podniosłe uroczystości patriotyczno – religijne. Tak było i 17 września 2009 roku. Uroczystość otworzyła msza św. w kaplicy cmentarnej, następnie oddano hołd pomordowanym i prześladowanym pod krzyżem zbrodni komunistycznych dokonanych na narodzie polskim, wzniesionym przy kaplicy. Uroczystość przy pomniku ofiar ludobójstwa rozpoczął hejnał krakowski odegrany przez strażaka. Poczty sztandarowe, honorowa kompania wojska polskiego z komendami – „prezentuj broń – na prawo patr” , licznie zebrana młodzież szkolna, harcerze drużyn krakowskich, uhonorowania osób prywatnych i instytucji medalem „W Holdzie Komendantowi” uświetniły uroczystość.

„To dzisiaj mija 70 rocznica zbrodniczego zaatakowania Polski przez Związek Sowiecki na całej, długiej liczącej 1412 km granicy od Dźwiny, aż po Dniestr.- Polskiej granicy państwowej broniły zaledwie 24 bataliony piechoty 2 bataliony forteczne, oraz 7 szwadronów i 1 dywizjon kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza. ...Bez względu na opór Polaków spotkał się ze szczególną bezwzględnością i okrucieństwem sowieckiego agresora... Rannych żołnierzy i oficerów zabijano natychmiast, lub umierali z ran bez medycznej pomocy... Sowiecka propaganda głosiła, że celem ataku na Polskę we wrześniu 1939 roku było wzięcie w opiekę i ochronę zagrożonych przez Polaków obywateli sowieckich, zamieszkujących po obu stronach ówczesnej granicy. Na Polskę uderzyła milionowa armia sowiecka. Od 17 września 1939 roku rozpoczęła się gehenna mieszkańców tych ziem, której symbolem jest Katyń, Charków, Miednoje”– powiedział m. in. prezes Towarzystwa Jerzy Korzeń. Medalem „W Holdzie Komendantowi” uhonorowani m. in. zostali ks. Tadeusz Isakowicz – Zaleski – duszpasterz Ormian w Polsce, O. Jerzy Pajak – kapelan Sybiraków, piłsudczyków i AK, Małopolski Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, prof. Jan Majda, red. Aleksander Szumański / niżej podpisany /, Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich Oddział w Krakowie, Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, Komitet Opieki Nad Miejscami Zbrodni Komunistyki.

- Tablica upamiętniająca Adama Chmielowskiego – św. Bra-

ta Alberta. To pierwsza tablica powstała staraniem i środkami Towarzystwa przekazana Izbie Pamięci Powstania Styczniowego 1863, mieszczącej się w dawnym Schronisku dla Weteranów Powstania, a obecnie siedzibie Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej przy ul. Biskupiej 18 w Krakowie.

- Tablica upamiętniająca 70 rocznicę Bitwy Warszawskiej w 1920 roku o treści następującej: „Na chwałę Wojska Polskiego i jego Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego pierwszego Marszałka Polski w 70 rocznicę Bitwy Warszawskiej w zwycięskiej wojnie polsko – sowieckiej 1919 – 1920.”Autor tekstu Jerzy Korzeń. Tablicę tę poświęciło Towarzystwo w Krakowie – 1990. Tablicę wmurowano na fasadzie budynku Liceum XX Piłsudskiego im. Stanisława Konarskiego przy ul. Czapskich 5 w Krakowie od strony ul. Józefa Piłsudskiego. W ramach obchodów rocznicowych Towarzystwo zorganizowało w dniu 12 czerwca 1990 roku w auli PAN w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 17 sympozjum naukowe poświęcone wojnie polsko – sowieckiej 1919 – 1920.

- Pomnik generała Władysława Sikorskiego zlokalizowany na dziedzińcu przylegającym do kościoła garnizonowego pw. św. Agnieszki w Krakowie przy ul. Dietla 30. Pomnik składa się z cokołu i trzech płyt cementowo – mozaikowych, z których dwie skośnie ustawione na cokole z ażurowym prześwitem, posiadają dwie tablice z białego marmuru w metalowych obramowaniach. Trzecia górna płyta oparta na pozostałych dwóch, zwieńczona metalowym krzyżem, posiada płaskorzeźbę popiersia w generalskim mundurze i czapce, także na białym marmurze. Tekst na tablicach identyczny: w języku polskim z godłem Polski, w języku angielskim z godłem Wielkiej Brytanii, stanowi zwięzłą biografię Generała. Na cokole tabliczka informacyjna z brązu: „Odnowiono i ponownie posadowiono staraniem Towarzystwa Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Krakowie – VIII 1990”. Wysokość pomnika 3,0 m. Pomnik według projektu i fundacji Pawła Świstaka żołnierza AK

ps. Kazimierz został wykonany przez art. rzeźb. Eugeniusza Gutkowskiego z Lublina i w lipcu 1973 roku postawiony na prywatnej posesji fundatora w Zakopanem przy ul. Sienkiewicza. Po kilku dniach został zburzony, wywieziony w nieznanym kierunku i przeznaczony do zniszczenia. Równocześnie komunistyczne władze Zakopanego aresztowały właściciela pomnika konfiskując jego dom i parcelę. W roku 1974 elementy pomnika odnaleźli pracownicy krakowskiego Oddziału PKS, przechowując je przy ul. Fredry, a od roku 1980 przy

ul. Pachoskiego w Krakowie. W czerwcu 1989 roku wszystkie zachowane elementy zabezpieczono i poddano gruntownym pracom renowacyjnym środkami Towarzystwa. Odszukana w międzyczasie rodzina fundatora i właściciela pomnika, upoważniła Towarzystwo do decydowania o dalszym losie monumentu, przenosząc prawo własności na Towarzystwo. Pomnik odsłonięto i poświęcono po uroczystej mszy św. z pełnym ceremoniałem wojskowym 30 września 1990 roku. Historyczne przemówienie wygłosił wówczas prezes Towarzystwa Jerzy Korzeń. Pomnik Generała Władysława Sikorskiego został przez Towarzystwo przekazany po wieczne czasy, z nieograniczonym prawem własności probostwu Garnizonu Kraków przy kościele garnizonowym pod wezwaniem św. Agnieszki w Krakowie przy ul. Józefa Dietla 30.

- Pomnik martyrologii 33 Polaków zamordowanych przez Niemców

1 listopada 1944 roku. Pomnik ów znajduje się w Gruszowcu na terenie gminy Dobra w powiecie limanowskim. Został postawiony staraniem i środkami Towarzystwa, obok istniejącego kamiennego głazu, upamiętniającego martyrologię mieszkańców Gruszowca. Napis pod głazem głosi, że... „na tym miejscu wierni synowie ojczyzny w liczbie 33 osób z Gruszowca zostali zamordowani i spaleni żywcem przez zbrodniarzy niemieckich dnia 1. XI. 1941 r.

Pomnik składa się z różnej wielkości kamieni ułożonych w formie muru, złączonych wspólnym fundamentem z cokołem, na którym znajduje się głaz i napis przypominający zbrodnię, która się tutaj dokonała. Autorem i wykonawcą monumentu jest ludowy artysta – rzeźbiarz Stanisław Dobrowolski z Kasiny Wielkiej, członek Towarzystwa.

- Medaliony i płaskorzeźby popiersia Józefa Piłsudskiego z okazji 125 rocznicy urodzin Marszałka z okolicznościowym tekstem: „ Józefowi Piłsudskiemu w 125 rocznicę urodzin 5. XII. 1867 – 5. XII. 1992 Towarzystwo Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Krakowie”.

Medaliony wraz z tabliczkami zostały trwale umieszczone w krypcie Marszałka pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu, oraz w Ołtarzu Pamięci Narodowej bazyliki oo. Cystersów w Mogile – Nowej Hucie. Natomiast płaskorzeźby popiersia, będące kopiami rzeźby Konstantego Laszczki, do której Piłsudski pozował artyście w 1922 roku, umieszczono w Izbie Pamięci i Tradycji Korpusu Kadetów im. Józefa Piłsudskiego w kościele garnizonowym pw. św. Agnieszki przy ul. Józefa Dietla 30 w Krakowie, oraz w holu



/ Ostatnie zdjęcie Józefa Piłsudskiego, wykonane przez Jana Blika na Dworcu Wschodnim w Warszawie 21 marca 1935 r., po powrocie Marszałka z Wilna /Piotr Mecik /Agencja FORUM

Szkoły Podstawowej im. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Ulinie Wielkiej w gm. Gołcza.

Towarzystwo wydało również okolicznościowy medal w 75 rocznicę odzyskania niepodległości – 11 listopada 1993 roku w „Hołdzie Komendantowi”, upamiętniający tę rocznicę, odlany z brązu w 1993 roku w ilości 130 egzemplarzy, ponumerowanych na obrzeżu i objętych ewidencją Towarzystwa, autorstwa artysty rzeźbiarza profesora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych Czesława Dźwigaja. Medal ów ma 7,5 cm średnicy i 3 mm grubości. Awers przedstawia podobiznę Józefa Piłsudskiego na tle zrywającego się do lotu orła i napis 75 ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI – 1918 – 11 LISTOPAD – 1933. Na rewersie dwa poziome teksty: „W HOŁDZIE KOMENDANTOWI i pod spodem: TOWARZYSTWO PAMIĘCI NARODOWEJ IM. PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W KRAKOWIE.

Medal przyznaje Zarząd Główny Towarzystwa, będący Kapitułą Medalu. Medal przyznawany jest osobom prywatnym, oraz instytucjom, związkom i organizacjom patriotyczno – niepodległościowym i kombatanckim, które kultuwają pamięć Józefa Piłsudskiego i utożsamiają się z ideą niepodległościową Komendanta. Wraz z medalem wręczany jest również akt nadania. Dotychczas otrzymali go m. in św. Jan Paweł II. córki Józefa Piłsudskiego

przez ks. kardynała Franciszka Macharskiego. W krypcie ks. kardynał dokonał także odsłonięcia i poświęcenia epitafium. Krótkie przemówienie wygłosił prezes Towarzystwa Jerzy Korzeń. W uroczystościach uczestniczyło liczne duchowieństwo, władze miejskie i wojewódzkie Krakowa, oraz rzesze wiernych. Towarzystwo otrzymało podziękowania od Ojca Świętego za starania w położeniu w Katedrze Wawelskiej epitafium upamiętniające postać Cypriana Kamila Norwida. Poezja Norwida – tak bliska Ojcu Świętemu – nie przestaje być natchnieniem i drogowskazem na szlakach odnowy moralnej polskiego społeczeństwa także i dzisiaj. Ojciec Święty w swych modlitwach poleca Bogu wszelkie dobre inicjatywy Towarzystwa, które zmierzają do utrwalenia pamięci historii Narodu Polskiego, zwłaszcza wśród młodego pokolenie Polaków – podkreśla pismo Sekretariatu Stanu.

- Tablica upamiętniająca 130 rocznicę stracenia członków Rządu Narodowego i przywódców Powstania Styczniowego 1863 – 1864. Tablica została wmurowana na elewacji budynku Zakonu Piłsudskiego przy ul. Pijarskiej 2 w Krakowie, odsłonięta i wmurowana 5 sierpnia 1994 roku dokładnie w 130 rocznicę stracenia.

- Pomnik Jana Matejki postawiony w podkrakowskich Krzesławicach przed jego dworkiem. Pomnik w formie popiersia z brązu na polerowanym granitowym cokole i betonowym fundamencie ma 2,7 m wysokości. Autorem i wykonawcą pomnika jest prof. Czesław Dźwigaj.

- Tablica upamiętniająca 55 rocznicę powołania w Krakowie podziemnych struktur ZHP – późniejszych Szarych Szeregów. Tablica z brązu została wmurowana na elewacji budynku przy ul. Szlak 21 w Krakowie, odsłonięta i poświęcona 19 listopada 1994 roku. Autorem i wykonawcą tablicy jest prof. Czesław Dźwigaj. Na tablicy napis: „Wszystko co nasze Polsce oddamy” z nałożonym Krzyżem Harcerskim. W części środkowej tekst: „W domu tym 15 listopada 1939 roku powołali do życia podziemne struktury ZHP – podwaliny szarych szeregów – hm. Józef Kret - hm. Tadeusz Mitera – hm. Władysław Muż – hm. Jan Ryblewski – hm. – Stanisława Rączkowski – hm. Władysław Szczygieł – hm. Seweryn Udziela – hm. Tadeusz Wasowicz – hm. Marian Wierzbiański – tym, którzy w czyn wcielili słowa”.

- Pamięć Narodowa – historia Polski w obrazach Polskich artystów – malarzy, w formie wydanych barwnych kartek pocztowych: „O wolność, niepodległość i suwerenność Polski”, motto stanowi: „...narody tracąc pamięć tracą życie...” Wydano

kartki pocztowe: „Odsiecz wie-deńska”, „Kościuszko pod Racławicami”, „Zaślubiny Polski z morzem”, „Marszałek Józef Piłsudski na kasztance”, „Bitwa Warszawska 15. VIII. 1920”, „My Pierwsza Brygada”, „Wizja żołnierska”, „Orlęta Lwowskie”.

- Tablica – płaskorzeźba z brązu upamiętniająca 80 rocznicę odzyskania niepodległości 11 listopada 1918 roku – w hołdzie Józefowi Piłsudskiemu, Romanowi Dmowskiemu i Ignacemu Paderewskiemu z wrytymi popiersiami i ze stylizowanym napisem: „Polska była dla nich wartością najwyższą – w 80 rocznicę odzyskania niepodległości”. Tablica została wmurowana w Panteonie Narodowym Żołnierzy Armii Krajowej Polskich Kresów Wschodnich, w Kościele Patronalno – Garnizonowym Ogólnopolskiego Okręgu Żołnierzy AK Obszaru Lwowskiego im. „Orląt Lwowskich” pw. św. Jadwigi w Krakowie. Tekst na tablicy – Jerzy Korzeń, projekt i realizacja prof. Czesław Dźwigaj.

- Tablica kamienna / czarny marmur /upamiętniająca 55 rocznicę bitew 2 Korpusu Polskiego o Monte Cassino, Anconę i Bolonię – 1944 – 1945 wmurowana w maju 1999 roku w sąsiedztwie ta-

blicy upamiętniającej 80 rocznicę odzyskania niepodległości.

Pieta Katyńska – figura – posąg Matki Bożej Katyńskiej odlana w spiżowym brązie przedstawiająca Zasmuconą Matkę Bożą przytulającą do siebie ofiarę zbrodni katyńskiej z widocznym otworem w czaszce. Posąg został wzniesiony w kościele Św. Krzyża w Krakowie w kaplicy św. Zofii w jubileuszowym roku 2000, w którym przypadła 60 rocznica mordu oficerów Wojska Polskiego dokonanego przez Związek Sowiecki w Katyniu wiosną 1940 roku. Pieta mierząca 1,7 m wysokości autorstwa artysty rzeźbiarza prof. Czesława Dźwigaja powstała z inicjatywy i kosztem Towarzystwa. Akt erekcyjny został podpisany przez ks. dr. Jana Abrahamowicza proboszcza parafii Świętego Krzyża w Krakowie, oraz mgr. Jerzego Korzenia prezesa Towarzystwa.

- Protesty Towarzystwa przedstawione m.in. najwyższym władzom Państwa dotyczą usiłowania przejazdu ukraińskiego rajdu kolarskiego im. Stepana Bandery przez terytorium RP.

Opracował Aleksander Szumański dziennikarz niezależny uhonorowany medalem w Hołdzie Komendantowi

Stryjowi Janowi Frączek zamordowanemu przez banderowców z OUN-UPA w Siemiginowie k.Stryja, w nocy z 5/6 kwietnia 1944 r, poświęcam.

Ryszard Frączek

Śmierć brata

Przyszli w nocy kiedy spali z ciepłych łóżek powyciągali wszystkich, co mieli, szesnastce lat wśród nich Janek kochany brat

Związawszy drutem po drodze bili a oni na głos modły wznosili matek swych, nawet nie pożegnali na mrozie wielkim na bosó szli

Potem zamknęli ich w starej chacie ogień rzucili w okna i drzwi a oni parami tak uwiązani, przez czysciec do nieba szli

Nie usłyszeli sjepacze krzyku choć wielki ich dotykał ból nie usłyszeli mordercy żalu a dym nożdrza i oczu kuli

Zaczeli strzelać w młodzieńców tłum aż krew trysnęła na miły Bog zamilczmy teraz oddajmy hołd za Polskę naszą umiera lud

Dzisiaj stoje obok krzaku tarniny Gdzie w ziemi leży mój starszy brat czytał nam zawdy Ogniem i mieczem a miał dopiero szesnastce lat

WĘDRÓWKI PO KRESACH

Miłość Żąda Ofiary - Stanisław Skalski.

Ryszard Frączek

„Ryby przeciętne płyną z prądem, tylko szlachetne płyną pod prąd”. Tak można najkrócej scharakteryzować Stanisława Skalskiego, (1915-2004), lotnika, generała, patriotę, asa polskiego lotnictwa, uczestnika bitwy o Anglię, dowódcy słynnej eskadry zwanej od jego nazwiska „Cyrkiem Skalskiego”. Przez polskich lotników nazywanego „sokole oko”, przez Niemców „czarną śmiercią”.

Pikowia, miejsca urodzenia i spoczynku pisarza Jana Potockiego, autora „Rękopisu znalezionej w Saragossie”. Po noclegu w Winnicy przejechałem przez Niemirów znany Ukraińcom ze znakomitej wódki, a Polakom z Potockimi, na których dworze służył pułkownik nadwornych kozaków Sawa Czały, ojciec Józefa Sawy-Calińskiego, konfederata barskiego. No i był tu król Polski Stanisław August Poniatowski. Po Niemiro-

Krym i Mołdawię. Blisko połowę ludności zamieszkiwała nacja żydowska. Mieszkańcy zajmowali się rzemiosłem, handlem, hodowlą bydła i owiec. Kodyma i okolice słynęły z sadów i pasiek. Nazywana była „farmą miodu” i „Małą Odessą”. Miasteczko znane było z targów końmi. Dzisiaj Kodyma wyludnia się. Młodzi wyjeżdżają do Polski, Odessy i Kijowa. Sady pustoszeją. Spotykam Wadima, który Żiguli „mercedesem” ukraińskich szos, jeździ od sadu do sadu i zbiera jabłka. Tylko zamontowane dodatkowe sprężyny sprawiają, że przy blisko tonowym ładunku samochód nie złamie się. Wadim uśmiecha się, żona mi umarła, dzieci trzeba nakarmić, trzeba żyć. A jak dojedziecie do Odessy - pytam. Pociągiem śmieje się Ukrainiec. Jabłkami napełnię worki i „elektryczką” do Odessy. Wadim ma jak wielu korzenie polskie, aby przeżyć zbiera jeszcze czosnek niedźwiedzi i czeremchę.

Włóczę się ulicami Kodymy. Zniszczone budynki, niektóre jeszcze pamiętają Polskę. To tutaj 27 listopada 1915 roku urodził się Stanisław jedyne dziecko Józefy z domu Bernat i Szymona Skalskiego. Podchodzę do zamienionej w 1991 r. świątyni katolickiej – dziś cerkwi prawosławnej gdzie zapewne Stanisław był ochrzczony. Do 1830 roku była tu drewniana kaplica pw. Opatrzności Bożej fundacji Pana Mariana Sochy Chomętowskiego. Murowany kościół zbudowało w latach 1829-1850. Świątynia katolicka była do 1957 roku. W 1917 roku komuniści zamknęli kościół, księża aresztowano i poddano torturom. Kościół popadł w ruinę.

Z CHEŁMA NA PODOLE

Obok cerkwi sto jeszcze budowie kościół katolicki. Szczęść Boże podszedłem do młodego człowieka pchającego taczkę wypełnioną kamieniami. Szukam proboszcza. - Tak słucham, mężczyzna przystanął, otarł pot z czoła - Szukam proboszcza, powtórzyłem raz jeszcze. - Jestem proboszczem, Łukasz Groń ksiądz podał rękę. Kościółek już stoi, teraz budujemy dzwonnice. Proszę przywitajmy się z Przenajświętszym. Kapłan pociągał mnie w kierunku wnętrza. Przeszliśmy wśród rusztowań i ukłękliśmy przy ołtarzu. Czerwona lampka mówiła, że nie jesteśmy tu sami. Po krótkiej modlitwie przeszliśmy przejściem przez zakrystie do mieszkania księdza. Kawa, coś do zjedzenia, i przenocuję Pana. Gościnność i dobra emanująca z księdza były



/ Stasiu w wieku 7 lat

CZARNE KRZYŻE NAD POLSKĄ

Generałem Stanisławem Skalskim byłem „zauroczony” od zawsze. Wczytywałem się w „Dywizjon 303” Arkadego Fiedlera, w książki Bohdana Arcta. Ale największe wrażenie pozostało z lektury Stanisława Skalskiego „Czarne krzyże nad Polską”. Tak, książki te kształtowały mój patriotyzm. Aż w końcu podczas jednej z podróży na Kresy dawnej Rzeczypospolitej udałem się przez Lwów, Tarnopol, Winnicę do Kodymy, miasteczka na Podolu miejscu urodzenia bohatera. Mój jeep przemierzał „wyboiste autostrady Ukrainy”. Po drodze zatrzymałem się w Chmielniku, gdzie odwiedziłem miejscowy kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, w którym został ochrzczony Ignacy Jan Paderewski pianista, kompozytor, działacz niepodległościowy, mąż stanu i polityk. Wstąpiłem też do niedalekiego

wie przyszedł czas na królewskie miasto Braclaw dawna stolica województwa braclawskiego słynącego dzisiaj z grobu cadyka. Po drodze nie sposób było nie zwiedzić Tulczyn i niesamowitego istniejącego dzisiaj pałacu zbudowanego przez Szczęsnego Potockiego. W takim dobrym nastroju dojechałem do Kodymy w gościnne progi proboszcza księdza Łukasza Grona, rodem z Chełma.

KODYMA FARMA MIODU

Kodyma to małe miasteczko, u źródeł rzeki Kodymy, na krańcach I Rzeczypospolitej w powiecie bałckim, na trasie Winnica – Odessa. Związana z rodem Lubomirskich, po drugim rozbiore Polski znalazła się w zaborze rosyjskim. Kodyma była rzeką graniczną, niedaleki Józefgród (dzisiejsza Bałta) graniczyła z Turcją. Miasteczko leżało na szlaku handlowym wiodącym na



/ Szymon i Józefa Skalscy - rodzice

tak wielkie, że nie byłem w stanie odmówić. Kiedy zapytałem o generała ksiądz tylko się uśmiechnął. Zaraz pokażę pokoik, takie małe muzeum. A w kościele jest już

płyta, którą wmurowujemy. No i zobaczymy pamiątkę po generałe. Oglądałem tablicę, zdjęcia, a ksiądz opowiadał. Rodzice mieli dworek w Łabszowej, jutro tam pojedziemy. Kodyma na początku



/ ks. Antoni Skalski z mamą



/ ks. Antoni Skalski

XX wieku była włością księcia Trubeckiego, którymi zarządzał ojciec generała Szymon Skalski herbu Suchekomnaty. Brat ojca generała Antoni Skalski (1878-1953) i stryj ojca Teofil Skalski (1877-1958) byli księżmi. Szymon i Antoni mieli jeszcze czwórkę rodzeństwa. Antoni był proboszczem między innymi tu w Kodymie. W roku 1930 roku aresztowany przez komunistów przeszedł więzienia w Winnicy, Kijowie, Charkowie i Jarosławiu n. Wołgą. W ciężkich warunkach więziennych stracił palce u nóg. W 1932 roku wraz z grupą księży został wymieniony na komunistów z Polski. Podczas ostatniej wojny tu w Kodymie dokończył remont kościoła. Już w nowej Polsce został proboszczem w Białowieży, uzyskując tytuł szambelana papieskiego i prałata. Stryj ojca Szymona Teofil Skalski, też był księdzem, profesorem, proboszczem kijowskim, łuckim i mszańskim, wikariuszem generalnym na tereny diecezji łucko-żytomierskiej. Aresztowany trzykrotnie za rzekome szpiegostwo i działalność kontrrewolucyjną. Skalscy to byli wielcy Polacy, wielcy patrioci.

Rozmawialiśmy tak do późnych godzin nocnych. Ksiądz Łukasz opowiadał o swojej Parafii Przemienienia Pańskiego w Kodymie, o parafianach. Polskość była tutaj nierozdzielnie złączona z

katolicyzmem powiedział. Wielu mieszkańców ma korzenie polskie. W niedzielę przychodzi do kościoła około 20 osób. Młodzi wyjeżdżają do Polski, do Odessy. Najbardziej boją się o dziewczyny uciekające do Odessy. Trafiają nieraz w „brudne środowiska”. W remoncie pomagają mi czasem parafianie, przychodzą też prawosławni. Od moich parafian dużo się uczę. Tą ciężarówką, którą Pan widział na placu otrzymaną przez sponsora jeżdżę na „zebrzy” do Polski. Dzięki ofiarom Polaków prace idą do przodu. Pan Bóg daje siły, tak, że raz w miesiącu te 2000 km do Chełma i z powrotem dają radę.

Rano śniadanie, Eucharystia i ruszyliśmy z księdzem na zwiedzanie Kodymy. Zatrzymujemy się niedaleko kościoła na cmentarzu z zachowanymi starymi ponad stu letnimi krzyżami. Proboszcz dba o niewielką nekropolię. Kawałek dalej za płotem stoi pomnik granitowy z napisem Joanna z Grochowalskich Madaszowska, zmarła w 1880 roku. Odwiedzamy jeszcze pałacyk Lubomirskich, w którym mieści się muzeum. Kilka pomieszczeń przeznaczono pamiętkom po generale.

Na drugi dzień polna drogą wśród łąk słoneczników zwracających się ku słońcu przejeżdżamy na niedalekie Nadniestrze. To tutaj Henryk Sienkiewicz umiejscowił część wydarzeń z Ogniem



/ Stanisław Skalski w 1943 roku (fot. pl.wikipedia.org)

i Mieczem i Pana Włodyjowskiego. Docieramy do jaru nad Władynką gdzie Horpyna więziła wybrankę Skrzetuskiego, Helenę Kuncewiczówną i do Raszkowa gdzie został nabity na pal Azja Tuhajbejowicz.

MIŁOŚĆ I DUBNO

Skalscy mieszkali w Kodymie w zaborze rosyjskim. Po narodzinach Stasia nadchodziły czasy jeszcze trudniejsze. Zbliżało się widmo rewolucji październikowej. Wojna domowa, atak na Kościół, panoszący się bandytyzm budziły u rodziców niepokój. W 1918 roku małżonkowie postanowili, że Józefa z synem udadzą się do Zbaraża, a Szymon zostanie w Kodymie. Ta mająca być krótką rozłąka trwała kilka lat. Później dotarł do Dubna Szymon i rodzina znów była razem. Dubno było wielokulturowym miastem, gdzie w zgodzie żyli Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Czesi, Rosjanie. Atrakcją dla Stasia i młodych chłopaków był zamek Lubomirskich. W Dubnie jest jedyne w Polsce, a dzisiaj w Europie Wschodniej, zatwierdzone przez Watykan sanktuarium cudu eucharystycznego. To tutaj w 1867 r. w czasie zaboru rosyjskiego miał miejsce cud. W kościele Jana Nepomucena, w pobliżu zamku, mieszkańcy podczas nabożeństwa nagle ujrzeli bijącą z wystawionej w monstrancji Hostii podobiznę Zbawiciela.

W Dubnie Stanisław ukończył szkołę powszechną i gimnazjum im. Stanisława Konarskiego. Stanisław był ruchliwym chłopcem, grał w piłkę nożną, tenisa, jeździł na nartach i pływał. Pasjonował się lotnictwem. Jego wzorami byli lotnicy Orliński, Żwirko, Wigura, Bajan. Tak Stanisław Skalski wspomina czas w gimnazjum.

„W moim gimnazjum w Dubnie, na Wołyniu, istniał zwyczaj, że przed maturą koleżanki wyszywały na czapkach chłopców symbole ich zainteresowań i przyszłych zawodów. Mnie wyhaftowały biały samolot.”

W Dubnie Stanisław przeżył swą pierwszą miłość. Wybranką była Zuzanna Fiszman córka dentysty. Jak później wspomina „...moja Sana, moja pierwsza sympatia dawałem jej korepetycje z matematyki, ależ byliśmy szaleńczo

zakochani, rozstrzelali ją wraz z innymi żydami na łące za boiskiem, na tej samej łące na której ja grałem często w piłkę, ... Sana moja kochana”

W Dubnie Skalski mieszkał do 1933 r. Wyrastał w rodzinie patriotycznej w czasach odzyskiwania niepodległości, a po 1918 r. w wolnej już Polsce. Stanisław w 1933 r. uzyskał maturę, zaraz potem rozpoczął studia w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie. Po ukończeniu pierwszego roku przerwał studia, by rozpocząć służbę wojskową. 27 września 1935 r. rozpoczął szkolenie w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie, a na początku stycznia 1936 r. rozpoczął szkolenie w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. 15 października 1938 r. promowany został na stopień podporucznika. W 1939 r. przed opuszczeniem kraju, w drodze do Rumuni odwiózł rodziców w Dubnie. Jego ojciec Szymon tymi słowami po-

żegnał syna idącego na wojnę: „Stachu, pamiętaj, postępuj tak, żebym się Ciebie nie wstydział”. Słowa te zapamiętał na długo i był im wierny.

WIELKI SAMOTNIK

Stanisław Błasiak, pilot w artykule „Wielki samotnik – Ostatnie lata Stanisława Skajskiego” wspomina „... Często myślał o swym kochanym i rodzinnym Dubnie, gdzie przeżył najpiękniejsze lata życia, gdzie miał wielu przyjaciół, gdzie spotkał swoją pierwszą miłość. Następnego dnia opowiadał o swych przemyśleniach, z których wylaniła się postać generała-filozofa, jakiego nie znaleźliśmy z potocznych, oficjalnych kontaktów. Nieraz czas wypełniała Mu modlitwa, kierowana do Boga słowami pacierza, wyuczonego przez mamę Józefę w dzieciństwie. Gdy mówił: Boże, pomóż mi, miał na myśli nie tyle pomoc w ulżeniu w cierpieniu, ile w Jego marzeniu o



/ Tablice w kościele w Kodymie



/ Tablice w kościele w Kodymie

lepszy los Polski. Swoimi słowami modlił się też do Matki Boskiej Częstochowskiej. Czasami klękał przed jej obrazem w pobliskim

Kościele Zbawiciela. Nigdy jednak nie prosił o przywrócenie Mu wzroku. – Cóż, bowiem mógłbym powiedzieć Matce Boskiej, gdyby tak się stało? – mówił. General miał również o czasie, gdy będzie musiał się przenieść na drugą stronę tęczy. Marzył o skromnym pogrzebie, mówiąc: oby na moim grobie znalazła się tylko jedna czerwona róża, róża miłości. ... „Zmarł w piątek, 12 listopada, o 3:15 w nocy. Ostatnie dni przeżywał z godnością i spokojem, podobnie..., ...dwie godziny przed mszą świętą pogrzebową w Katedrze Polowej Wojska Polskiego przy ul. Długiej w Warszawie najbliższa rodzina pożegnała Generała przy otwartej trumnie. Wtedy na Jego mundur generalski położyłem tę jedną różę, różę miłości, ozdobioną biało-czerwonymi wstążeczkami.

19 listopada Stanisław Skalski spoczął na Cmentarzu Powązkowskim Wojskowym w Kwaterze Zasłużonych, niedaleko grobu swej matki. Na pogrzebie Generała nie było nikogo z ówczesnych władz państwowych, za wyjątkiem prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego.

MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY

Stanisław Skalski w jednym ze wspomnień żartował. Mam ciągle 19 lat tylko nie pamiętam, kiedy je skończyłem. Był człowiekiem niezwykle. Blondyn średniego wzrostu o okrągłej twarzy. Odważny, szybki w działaniu, lubiany wymagał od siebie i od innych. Przyjaciele piloci wspominali o przenikliwym, bystrym spojrzeniu dowódcy i spokoju, które wносиło poczucie bezpieczeństwa. Był wrażliwy, sprawiedliwy. Kiedyś powiedział „Tęsknota za Ojczyzną jest silniejsza. Czy zdałem egzamin z Miłości do Ojczyzny – to już niech pokolenia osądzą. Zawsze pragnąłem aby Matka Polska była dumna z takich synów jak ja. Ja walczyłem dla Polski, nie dla sławy czy zaszczytów. Byłem Polakiem i żołnierzem. Miłość żąda ofiary.

W II wojnie światowej przypadło Skajskiemu najczęściej zestrzelonych wrogich samolotów. Nie rozumiany przez tych, za których walczył, odrzucony przez Ojczyznę wrócił do kraju. Wkrótce jak powiedział spotkała go podłość, chciano odebrać wiarę w ludzi. W 1948 roku został aresztowa-

ny i po pokazowym procesie 7 kwietnia 1950 roku skazany na karę śmierci. Skalski nie zgodził się na podpisanie prośby o ułaskawienie. Tylko dzięki ogromnym staraniom matki karę zamieniono na dożywocie. Został zwolniony z więzienia i rehabilitowany w 1956 roku. Wrócił do wojska. Rozpoczął służbę w sztabie Wojsk Lotniczych i Obrony Kraju, W 1972 roku na własną prośbę odszedł do rezerwy.

Pytany, o co prosił po ogłoszeniu wyroku odpowiedział „Poprosiłem o otwarcie okna żeby weszło trochę sprawiedliwości” Otrzymał wiele odznaczeń brytyjskich i polskich w tym odznaczenia m.in. Złoty (1944) i Srebrny (21 grudnia 1940) Krzyż Orderu Virtuti Militari. Schorowany, utracił wzrok, ostatnie chwile spędził w prywatnym domu opieki. Wcześniej okradziony ze swoich odznaczeń, pamiątek, trafiwszy do szpitala odszedł w zapomnieniu niczym Kamil Cyprian Norwid. Pilot, patriota, kresowiak. **Oddał Polsce to, co miał najważniejsze - życie.**

Ryszard Frączek
naszekresy@scriba.com.pl

Skąd nasz ród?

Bogusław Szarwiło

W ostatnim czasie z wielką satysfakcją stwierdzam wzrost zainteresowania Kresami II RP przez drugie już pokolenie, powojenne, potomków dawnych mieszkańców wschodnich rubieży naszej ojczyzny. Zainteresowanie pytaniem: „Skąd nasz ród” bardzo często owocuje bardzo ciekawymi opracowaniami, nie tylko o własnej rodzinie, ale szerszym tłem historycznym. Poniżej przedstawiam jeden z przykładów, czyli książkę „Kiejdowie. Losy rodzinne na Ziemi Oszmiańskiej” Tomasza Kiejdo to historia rodziny zamieszkującej Oszmiańszczyznę przynajmniej od końca XVIII wieku do 1945 roku. Publikację wzbogacają archiwalne fotografie i dokumenty – w wielu przypadkach nigdzie niepublikowane. Autor odnalazł je w rozsianych dziś po całej Polsce kresowych domach oraz na Litwie i Białorusi. Zyciorysy Kiejdów – zwłaszcza generacji dwóch wojen światowych – niejednokrotnie były doświadczane trudami. Zmieniający się okupanci sprawiali, że stalagi zamieniali na łagry. A na końcu zamiast oczekiwanej wolności i tak czekała ich gehenna ekspatriacyjna. Wiele miejsca Tomasz Kiejdo poświęca także samej Oszmiańszczyźnie. Znajdziemy tu informacje o wybitnych postaciach Ziemi Oszmiańskiej, a także społeczności lokalnej – m.in. szkole powszechnej w Oszmianie czy wspólnocie parafialnej.

– Mam nadzieję, że w oddanej książce Czytelnik odnajdzie kawałek własnej historii, która zachęci do dalszego poznawania losów rodzinnych i dawnej Ojczyzny. Być

może skłoni niektórych do jej odwiedzin. Wciąż są tam nasi bliscy i słynna kresowa gościnność – pisze autor we Wstępie.

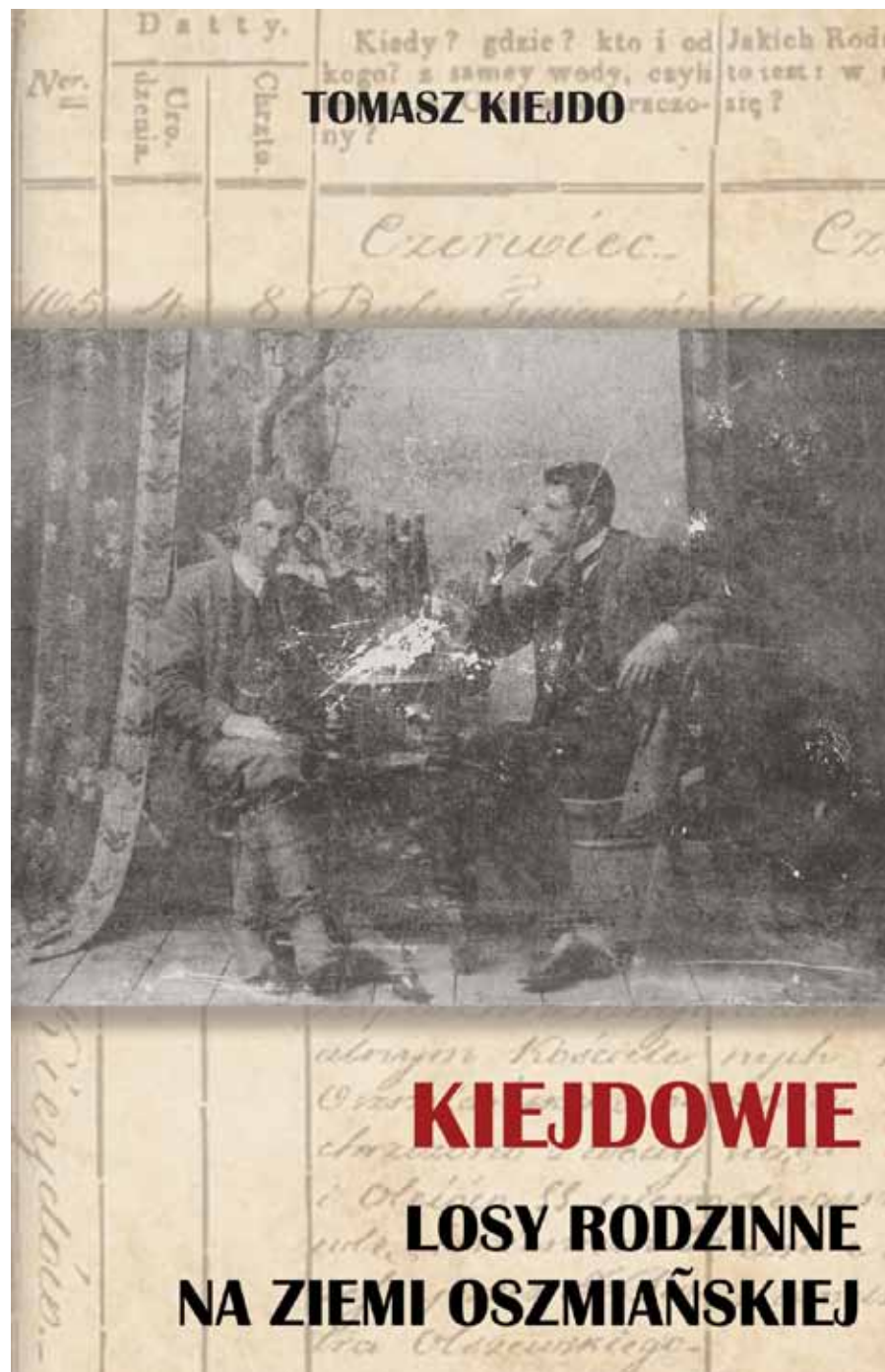
Książkę recenzowali między innymi:

Bożena Gostkowska (Kresowianka, autorka książek o rodzinie Łokuciewskich i pilocie Witoldzie Łokuciewskim, prywatnie wnuczka Marszałka Sejmu Litwy Środkowej z 1922 Antoniego Łokuciewskiego) autorka wspomnień rodzinnych: „Tolo – muszkieter z Dywizjonu 303. Wspomnienia o Witoldzie Łokuciewskim”, „Opowieści z rodzinnych albumów Łokuciewskich”, współautorka (z Tomaszem Gostkowskim i Wojtkiem Matusiakim) biografii Witolda Łokuciewskiego „Lotnictwo to moje życie” :

Z wielką radością czytałam opracowanie Tomasza Kiejdo „Kiejdowie. Losy rodzinne na Ziemi Oszmiańskiej”. Z radością, bo oto mamy jeszcze jedną znakomicie udokumentowaną historię wielopokoleniowej rodziny z Kresów. Mało tego – historia ta jest rzucona na szerokie tło historyczno-obyczajowe Oszmiany i Oszmiańszczyzny. Szczególną radość sprawia mi osoba autora. Tomasz Kiejdo reprezentuje już drugie pokolenie urodzone poza Kresami. A jednak jakaś siła gna go na Ziemię Pradków, by poznać tamte strony, rozmawiać z ludźmi, szperać w archiwach oraz księgach parafialnych i tropić wciąż nowe wątki dziejów rodziny i regionu. Jest taka piękna książka Tadeusza Chrzanowskiego „Kresy, czyli obszary tęsknot”. To zrozumiałe, że tęsknią za Kresa-

mi ludzie, którzy tam się urodzili i wychowali. To krzepiące, że tęsknią z nimi kolejne pokolenia. Dzięki temu dawne polskie Kresy wciąż żyją w naszej pamięci. Książka Tomasza Kiejdo jest tego najlepszym przykładem.

Tomasz Sudół z Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie: Losy rodzin na przestrzeni dziejów są szczególnym rodzajem mikro historii, który umożliwia poznanie danej społeczności lokalnej, jej obyczajów, warunków życia codziennego. Pozwala także lepiej zrozumieć ludzkie postawy, przekonania i wybory. Taką mikro historię przedstawia Tomasz Kiejdo, pisząc o swoich przodkach, którzy przez kilka pokoleń mieszkali na Ziemi Oszmiańskiej. To jednak nie tylko opowieść rodzinna. Niniejsza książka jest również ważnym przyczynkiem do dziejów Oszmiany i Ziemi Oszmiańskiej. Niezwykle cennym materiałem są unikatowe





fotografie i dokumenty pochodzące z prywatnych zbiorów, dzięki którym przedstawiana historia staje się bliższa.

Szymon Kaczkowski kierownik Archiwum Zakładowego Morskiego Oddziału Straży Granicznej, wcześniej historyk IPN w Szczecinie: *Książka Tomasza Kiejdo skłania do zastanowienia się nad tragicznym, ale zarazem bohater- skim losem naszych rodaków, babć i dziadków, rodzin. Zachęca jednocześnie każdego czytelnika do poszerzenia wiedzy o własnej rodzinie, o jej pochodzeniu, historii i życiu. Publikacja ukazuje również*

historię Ziemi Oszmiańskiej. Opiera się na licznych materiałach źródłowych, takich jak: wspomnienia członków rodziny, publikacje naukowe, artykuły prasowe, archiwa cyfrowe, portale genealogiczne i kresowe.

Aby przybliżyć czytelnikowi w/w książkę zaprezentujemy dwa fragmenty:

Z rozdziału „Ziemia Przodków” – Oszmiana.

Rys historyczny i informacje ogólne

Współcześnie miasto jest siedzibą rejonu oszmiańskiego w państwie białoruskim. Nazwa miejscowości pochodzi od litewskiego słowa **aszmenies**, czyli ostrze. Jest jednym z najstarszych miast dawnej Wileńszczyzny położonych nad rzeką Oszmianką. Po śmierci Giedymina w 1341 roku Oszmianę odziedziczył jego syn Jawnuta.

W roku 1385 doszło pod Oszmianą do walk z Krzyżakami. W 1432 zaś do walk pomiędzy Świdrygiełłą a Zygmuntem Kiejstutowiczem o tron wielkoksiążęcy na Litwie. Po dwukrotnym pokonaniu Świdrygiełły Wielkim Księciem Litewskim został Zygmunt Kiejstutowicz. „W tej epoce rozpadła się Oszmiana na Starą i na Nową. Nowa Oszmiana (gdzie dziś miasteczko), mająca dwór książęcy, zaczęła zabudowywać się w miasto”.

W 1537 roku Zygmunt Stary nadał miastu przywileje, a potwierdził je Jan III Sobieski w 1683 roku. Niestety konflikty, które przetaczały

się przez Oszmianę, zwłaszcza na- jazd rosyjski z 1655 roku oraz na- jazd szwedzki z 1702 roku, sprawiły, że wiele dokumentów źródłowych dotyczących miasta zaginęło bądź zostało zniszczonych. W roku 1792 ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski potwierdził Oszmianie przywileje.

„Żeby zaś przerzeczono miasto Oszmianę tak w rzeczach sądowych jako też i rządowych miejskich pewnego zażywało zaszczytu, onemu herb taki jaki się tu daje odmalowany widzieć, to jest na jednej stronie ręka trzymająca szalę, na drugiej stronie tarcza, pomiędzy temi ciołek z napisem pod nim: Memoria Stanislai Augusti, 1792 r. przez to miasto obrany nadajemy, którego to herbu na pieczęciach i wszelkich oznakach temuż miastu używać pozwalamy.

Oszmiana była zatem głównym miastem obszernego powiatu (według Konstytucji z roku 1717 liczącego 84 200 mieszkańców), z sądami ziemskimi i grodzkimi, a także z sejmikami dla wyboru posłów. Stanisław August uczynił Oszmianę miastem wolnym i niepodległym, uchylając spod wszelkich jurysdykcji zarówno obcych, jak i starościńskich.

W 1812 roku przetaczały się przez Oszmianę wojska francuskie oraz rosyjskie. W nocy z 5 na 6 grudnia zatrzymał się Napoleon Bonaparte wracający spod Moskwy. Cesarz wjechał do miasta około godziny pierwszej po północy. Został w nim obozujący w pełnym uzbrojeniu oddział piechoty niemieckiej oraz oddział 200 szwoleżerów gwardii i lansjerów 7 Pułku Nadwiślańskiego pod dowództwem pułkownika Ignacego Stokowskiego. W Oszmianie spodziewano się w każdej chwili ataku przeważających sił rosyjskich. Po krótkiej naradzie Bonaparte postanowił ruszyć dalej. Wyznaczył do swojej eskorty 100 kawalerzystów. Temperatura dochodziła do -35°.

Gdy o świcie 6 grudnia dojecha- no do Równopola, ze 100 polskich kawalerzystów, pozostało tylko 36. Cała podróż Bonaparte'go ze Smorgoń (powiat oszmiański) do Paryża trwała 13 dni. Czesław Jankowski podaje inną liczbę polskich ułanów wziętych z Oszmiany dla eskorty cesarza niż Askenazy. Według Jankowskiego było ich 266.

W 1831 roku Rosjanie okrutnie mścili się na ludności za wybuch powstania listopadowego. Wcześniej oddziały partyzanckie złożone z mieszkańców Oszmiany 4 kwietnia 1831 roku oswojodziły miasto, zdobyły arsenał i rozbroiły oddział rosyjski. Gdy naczelnik powstania na powiat oszmiański hrabia Karol Przeździecki (właściciel Smorgoń, były żołnierz napoleoński) dowiedział się o zbliżaniu się wojsk rosyjskich w kierunku Oszmiany, dowodzonych przez pułkownika Wierzilina, nakazał niestety powstańcom opuścić miasto. Została tylko tylna straż, która podjęła walkę. Decyzja ta przyniosła tragiczne skutki. Rosjanie 16 kwietnia dokonali rzezi na pozostałych powstańcach i mieszkańcach miasta. Okrucieństwo Rosjan w Oszmianie znalazło później miejsce w pieśniach i literaturze, że wspomnę tylko fragment „Litani Pielgrzym- skiej” Mickiewicza: „Przez mę- czeństwo obywateli Oszmiany wyrzniętych w kościołach Pańskich i w domach, Wybaw nas, Panie”.

W czasie I wojny światowej Oszmianę okupowali Niemcy. Kolejne wydarzenie – wojna polsko- bolszewicka – również odcisnęła swoje piętno. Do dziś na katolic- kim cmentarzu znajdują się mogi- ły polskich żołnierzy poległych w tamtym czasie za ojczyznę.

W II RP Oszmiana była miastem powiatowym w województwie wileńskim. W roku 1931 liczyła 7334 mieszkańców. Według „Rocznika Politycznego i Gospodarczego 1939” ich liczba osiągnęła 8500.



/ Franciszek Kiejdo, fot. zbiory Franciszka Kiejdo



/ Cmentarz katolicki w Oszmianie, kwatery żołnierzy poległych w 1920 r, widok współczesny, zbiory własne

W latach 30. XX wieku około 30% mieszkańców miasta stanowiła ludność żydowska. Do niej należał przeważnie przemysł spożywczy, spirytusowy, lniarski, drzewny i garbarski. Tak np. bracia Abram i Dawid Strugaczowie wybudowali prywatną hydroelektrownię, posiadali gorzelnię oraz fabrykę drożdży. Zatrudniali wielu robotników. Abram był wiceburmistrzem oszmiańskim, społecznikiem. W 1930 roku został nagrodzony Srebrnym Krzyżem Zasługi przez Prezesa Rady Ministrów Walerego Ślawka. W roku 1938 urządził wesele swojej córki. Ludwik Orłowski, były mieszkaniec Oszmiany, opowiadał mi, że

Strugacza) i krzyczała do Waśki: „złap mnie, bo jak mnie złapiesz, to ty będziesz berkiem”. Nie chciała klęczeć. Waśka po rozstrzelaniu rodziny zjawiał się w Oszmianie ubrany w kurtkę Strugacza z futrzanym kołnierzem. Piłjany chwalił się dokonaną zbrodnią i opowiadał, że największe kłopoty sprawiała mu wspomniana dziewczynka.

Fragment rozdziału „Losy rodzinne” - Franciszek Kiejdo „Orzeł”

Franciszek Kiejdo „Orzeł” urodził się 3 października 1922 roku w Mordasach. Do szkoły po-

drużyny kaprala Surudy-Niedzielskiego „Pająka”, również podporządkowanej dowódcy łączności por. „Rzemieniowi” w 8 Brygadzie „Tura”. Nazwiska porucznika „Rzemienia” nie znał.

6 maja 1944 roku brał udział w walkach z Litwinami pod Grauzyszkami, a z 13 na 14 maja 1944 roku pod Murowaną Oszmianką. W czerwcu 1944 roku uczestniczył w pogrzebie czterech żołnierzy z 8 Brygady „Tura”, których zastrzelili partyzanci sowieccy w pobliżu Bołtupia. Zdjęcie nagrobków zastrzelonych partyzantów zamieściłem w rozdziale poświęconym cmentarzowi w Horodnikach. Następnie Franciszek Kiejdo walczył w operacji „Ostra Brama” – próbie odbicia Wilna przez AK z rąk niemieckich, rozpoczętej w nocy z 6 na 7 lipca 1944 roku. 8 Brygada uderzyła na Wilno od strony Kolonii Kolejowej. Ostatecznie uderzenie załamało się z powodu dysproporcji sił i uzbrojenia. W walkach o Wilno został ranny.

Po walkach wileńskich Sowietci aresztowali Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” oraz wielu oficerów. Zgrupowane oddziały Armii Krajowej pod dowództwem Czesława Dębickiego „Jaremy” wycofały się do Puszczy Rudnickiej. Tam zostały okrążone i rozbrojone przez Armię Czerwoną. 8 Brygada „Tura” tego uniknęła. Z kolei Franciszek Kiejdo znalazł się w Puszczy Rudnickiej. Doskonale pamięta słowa pożegnalne, jakie padły wówczas z ust por. „Rzemienia”: „Dalsza walka jest bezcelowa, idźcie i pracujcie tak, jak dotychczas pracowaliście dla wolnej i niepodległej Polski, bo kto będzie pracować dla wroga, nie będzie mieć poszanowania w wolnej Polsce. A Katyń będzie należał do Polski i tam wybudujemy dużą świątynię”.

Rozbrojonych żołnierzy AK pod eskortą skierowano do przejściowego obozu w Miednikach. W czasie konwoju udało mu się zbiec z kolumny i wrócić do domu. Był to czas ukrywania się przed radzieckim aparatem ścigania. Rodzina Kiejdów grozę przeżyła szczególnie w wigilię Bożego Narodzenia 1944 roku, kiedy szykowali się do wspólnej uroczystej kolacji. Wówczas do drzwi domu zastukało NKWD, które liczyło, iż w tym szczególnym dla Polaków czasie, uda się zatrzymać wielu ukrywających się żołnierzy Armii Krajowej. W domu było jednak miejsce specjalnie przygotowane na taką okoliczność i Franciszek Kiejdo zdążył się w nim ukryć. Inaczej spotkałby go tragiczny los

na oczach najbliższych. Tego dnia Sowietci zastrzelili Antoniego Żdanowicza, znajomego Franciszka z Mordas, oraz kilku mieszkańców sąsiednich miejscowości.

5 kwietnia 1945 roku Franciszek został aresztowany przez NKWD, a następnie w bydłęcych wagonach przewieziony do obozu w Bobrujsku. Tam Sowietci poddali go przesłuchaniom, zwykle nocą, biciu oraz torturom. Rozbierali do naga, kazali kłaść się na betonowej posadzce i polewali zimną wodą. Chodziło o to, aby złamać psychicznie przesłuchiwanego i uzyskać informacje o działalności pozostałych na wolności żołnierzy Armii Krajowej. Przebywających w obozie kierowali także do ciężkich robót. Głód oraz brak wypoczynku uniemożliwiały wykonanie narzuconej normy pracy. Więźniowie spali na gołych deskach w barakach, w zaduchu i wszechobecnych insektach. W czasie przesłuchania zmuszali do przyjęcia obywatelstwa radzieckiego. „Przy śledztwie zapewniali, że wszystkie przestępstwa darują, jeśli tylko przyjmę obywatelstwo”. Straszili także sądem. Wizja radzieckiego „wymiaru sprawiedliwości” oraz to, że zbliża się nieuchronnie koniec, zrodziła postanowienie ucieczki. Franciszek przygotowywał się do tego, m.in. zbierał zapalki, które tak bardzo przydały się w drodze. Sposobność nadarzyła się, gdy z końcem lipca 1945 roku Rosjanie wywieźli więźniów na roboty do kolchozu Biarozówka. Wieczorem

12 sierpnia 1945 roku strażnicy kolchozu się upili. Jeńcy wykorzystali ten fakt i uciekli...

Teraz wypada powiedzieć kilka zdań o samym autorze książki:

Tomasz Kiejdo

Urodził się w 1979 r. w Pasłęku. Ukończył Wydział Prawa i Administracji na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, a podyplomowo również pedagogikę i wychowanie fizyczne. Jest absolwentem Szkoły Trenerów przy Polskim Związku Piłki Nożnej – posiada dyplom trenera II klasy/UEFA A. Pracę zawodową rozpoczął w banku, kontynuował ją jako funkcjonariusz Straży Granicznej, obecnie jest nauczycielem wychowania fizycznego w warszawskim liceum. Genealogią oraz poznawaniem Wileńszczyzny – Ziemi Przodków – zajmuje się od 2012 roku. W poszukiwaniu rodzinnych korzeni wielokrotnie podróżował na Litwę i Białoruś. Jest autorem artykułu o losach rodziny Kiejdów oraz „Wspomnień rodziny Kiejdów z lat 1939–1945”. Prywatnie szczęśliwy mąż Anny oraz ojciec Franciszka, Antoniego i Jana.

Jak sam autor zapewnił: książka jest bardzo starannie wydana, ma twardą oprawę i liczy 290 stron. Wszystkich zainteresowanych kierujemy bezpośrednio do autora :tel. 604 338 241 lub e-mail: tkiejdo@poczta.fm



Strugacz zaprosił wówczas mieszkańców miasta na przyjęcie.

W czasie okupacji niemieckiej Abram Strugacz wraz z rodziną zostali rozstrzelani. Świadkiem mordu był przywoływany Ludwik Orłowski, który stał na drugim brzegu rzeki i z daleka obserwował tragizm tego wydarzenia. Mówił mi, że Strugaczów na miejsce kaźni doprowadziła policja białoruska w czarnych mundurach. Według niego głównym sprawcą zbrodni był Ukraińiec, niejaki Waśka. Kazał rodzinie wykopać dół. Wokół niego biegła dziewczynka (wydaje się, że wnuczka

wszechnej uczęszczał w Debiśsiach. Do konspiracji wciągnął go stryjeczny brat Stanisław Kiejdo „Jurek”, oficer informacyjny na Obwód Oszmiana, oraz Witold Turonek. Przysięgę składał przed swoim rodzonym bratem Stanisławem Kiejdo „Sową”. Wraz z nim przysięgał także najmłodszy brat Józef Kiejdo „Żak”. Szkolenia bojowe i strzeleckie prowadził wspomniany kapral „Sowa” podporządkowany por. „Rzemieniowi”. Po pracy w konspiracji trafił do oddziału polowego „Tura”. Pamięta, że było to na początku lutego 1944 roku. Już w oddziale polowym przeniesiono go do



Redakcja KSI nie ingeruje w treść nadsyłanych artykułów ani nie ogranicza ich długości.

W wyjątkowych sytuacjach dzielimy materiał na części

drukowane w kolejnych numerach. Nie zgadzamy się na używanie słów plugawiających język polski i naruszających dobre imię naszego kraju.

Ponieważ nie cenzurujemy treści nadsyłanych publikacji każdy z autorów osobiście odpowiada za swoje poglądy i wyrażane opinie. Oznacza to, że nie wszystko co nasi czytelnicy czytają musi mieć aprobatę zespołu redakcyjnego.

Stoimy na stanowisku, że każdy ma prawo do wyrażania własnego zdania i czyni to świadomie.

„Sprawiedliwi”. Rzec o Ukraińcach ratujących Polaków w czasie Rzezi Wołyńskiej

Redakcja

Umknęło naszej uwadze wydanie przez wydawnictwo Antykwa książki która napisała **Maryla Ścibor Marchocka** zatytułowana „Sprawiedliwi”. Nawiasem mówiąc książka ta została objęta Patronatem Honorowym Prezesa IPN. Naszą uwagę na tą pozycję zwrócili czytelnicy KSI.

Sprawiedliwi to zbiór opowiadań o Ukraińcach ratujących Po-

laków w czasie rzezi wołyńskiej. To literacka interpretacja prawdziwych historii – odtworzona z pietyzmem, niemal dokumentalna – bo wszystko to wydarzyło się naprawdę: ból, strach przechodzący w panikę, śmiertelne zmęczenie, a wśród tego ludzie, którzy pozostali ludźmi: podali chleb, wodę, ukryli, opatrzyli rany, wywieźli w bezpieczne miejsce. Tak mało dziś o nich wiemy: w rela-

cjach z Wołynia przeważa groza mordu. To oczywiste, bo zbrodnia była tak straszliwa, że przykryła w pamięci wszystko, łącznie z doznanym dobrem. Ale to dobro właśnie jest warte ocalenia, przypomnienia, opisanie. Dobro – pomimo. Często opłacone strachem, zarzutem zdrady od najbliższych, męczeństwem. Sprawiedliwi, to też esej dopełniający opowieść o historii poszukiwań, również poszukiwań grobów, których nie ma, z przewijającym się a jakże współczesnym motywem pojednania. Sprawiedliwi to wreszcie indeks odnalezionych przez autorkę Sprawiedliwych z których wielu nadal jest anonimowych. Całości dopełniają zdjęcia zjawiskowych fresków Juliana Bucmaniuka – zapomnianego ukraińskiego artysty II Rzeczypospolitej z grekokatolickiej bazyliki z Żółkwi. To też Ukraina jakiej nie znamy. Inna niż popularny stereotyp. [Opis pochodzi od autorki publikacji]

Bardzo ciekawą recenzję w/w książki zaprezentował: **Bohdan Urbankowski**

<https://www.legimi.pl/ebook-sprawiedliwi-maryla-scibor-marchocka,b370703.html>

To książka podwójnie potrzebna: mówi słowami prostymi, czasem nawet językiem dzieci - lecz czujemy, że te słowa nieporadne dotyczą spraw najważniejszych, mówią o heroizmie jakiego wymaga bycie człowiekiem. Bohaterem książki wciąż grozi powrót do zwierzęcości, łatwiejszy niż się wydaje, aprobowany przez większość ludzkiego stada. Ich rozterki i późniejsze decyzje dorzucają ważne argumenty do dyskusji o ludzkiej wolności, o wartościach ludzkiego życia ważniejszych niż samo życie. Opowieści Ścibor Marchockiej są porażające a jednocześnie optymistyczne, pokazują, że dobro było możliwe, choć cena była czasem straszna. Presja pchających w stronę zbrodni i zła osób najbliższych - sąsiadów, członków rodziny - nie była łatwa do przewyciężenia. Pokazuje to przejmująco opowieść zatytułowana prosto: *Rozalka - Kolonia Szeroka 1943* - a po niej prawie wszystkie następne. (...) Jedno z najbardziej przejmujących opowiadań chwilami razi dosłownością, chwilami wywołuje podziw dla, już nie talentu, dla odwagi autorki, która bez półtonów maluje ociekający krwią portret zła (*Antoni - Ostrówki 1943*). (...) Znaczenia symbolu nabiera scena kończąca opowieść *Staszek - Kupowalce 1943*. Do rangi tragicznego bohatera wyrasta wiejski Iwan, któremu nie udało się ocalić człowieka, nie mógł też, rzecz jasna znaleźć księdza - chowa zmarłego pod sosną i na korze wycina krzyż. Ścibor Marchocka wciąż

szuka 10 sprawiedliwych; mimowolnie odtwarza biblijny dramat o Sodomie, w której aniołowie szukają najpierw pięćdziesięciu a potem chociaż dziesięciu - by ocalić miasto. (Ks. Rodz. r.18). Ostatecznie ratują tylko Lota z rodziną, jego żona zostaje ukarana, za grzech niewielki jakim jest kobieca ciekawość. Autorka znajduje swoich i naszych Dziesięciu, pamiętając o wołyńskim ludobójstwie - warto by ocalić ich w naszej pamięci. Od autorska część zatytułowana „Droga do prawdy” jest ważnym dopełnieniem opowieści. Opowiada o trudnościach w zbieraniu materiałów do książki, o niechęci historyków, do których się autorka zwracała i o pomocy duchownych, także ukraińskich. Większość oficjalnych historyków III RP (bądźmy dokładni: odziedziczonych po PRL, uczelnie nie przeprowadziły lustracji) unika tematu nie wiedząc, czy jest politycznie poprawny. Tym bardziej należą się słowa podziękowania takim ludziom jak Krzysztof Szwagrzyk, Leon Popek czy Krzysztof Gilewicz. (...)

Niżej prezentujemy bardzo interesujący fragment za: <http://cyfroteka.pl/ebooki/Sprawiedliwi-ebook/p006248551006>

Ziemia. Czarna. Pachnąca wiosną. Błyszcząca pod lemięszem. Ziemia. Ziemia żyzna, urodzajna. Dająca chleb. Nigdy jej nie miał tyle, nigdy jej nie miał dość. Był tylko szóstym synem ubogiego chłopca. Mógł się nająć na parobka, mógł szukać służby we dworze, albo iść na poniewierkę do miasta. Ziemia mogła być tylko niespełnionym marzeniem. Snem. Pragnieniem. Ale przyszła wojna i przyszli Ruscy i dali mu ziemię. Tak, to prawda: rozkułaczyli Łazowskich. Ale czy Łazowscy nie byli syci ziemi? Czemu było im mało? Dwadzieścia osiem hektarów! Boże!

on nawet jednej morgi nie miał, a im dwadzieścia osiem hektarów? Za co? Czy kochali tą ziemię bardziej niż on? Czy bardziej jej pragnęli? Czy jego dzieci, bose i nieraz głodne na przednówku były gorsze od dzieci Łazowskich w wysokich glansowanych butach, w dwurzędowych marynarkach, w pięknej bryczce? Wreszcie: przecież nie zabrali Łazowskim całej ziemi, tylko trochę kazali im się posunąć, oddać cokolwiek, zrobić miejsce jemu, jemu właśnie. I kilku, jak on, biedakom. Jak on się tą ziemią cieszył, jak ją kochał! I szedł do tej ciężkiej, znojszej, codziennej pracy na roli tak, jakby szedł na bal, na zabawę w remizie, na własne wesele. I śpiewał tej ziemi. I modlił się do niej. I był szczęśliwy. Szczęśliwy. Naprawdę. Chyba pierwszy raz w życiu aż tak. Ale w 1941 przyszli Niemcy. I Łazow-

ski jeździł tam do nich, coś załatwiał. I kazali mu oddać ziemię. Jego ziemię Łazowskim. Mogli mu zabrać wszystko: żonę, dzieci, konie, krowę, ale nie ziemię. Nie ziemię. Nie chciał ustąpić. Wiosną wyszedł z orką, ale wtedy ten szczeniak Heniek Łazowski (rosło to było, beczelne, pyskate) przylazł na pole z parobkiem

- Dokąd ty będziesz siedział na naszej ziemi - krzyczał, wyrwał Pawlukowi lejce, batem przejechał, wygonił jak psa. Od tego dnia Jurko Pawluk znenawidził wszystkich Łazowskich. Wszystkich.

A szczególnie Heńka. Modlił się już tylko o jedno: by ich jakaś zaraza wydusiła, by szczyli, by...

I obiecywał im i śmierć i karę Bożą, za tą swoją krzywdę, za ten ból, za upokorzenie... Dwaj starsi chłopcy poszli do konspiracji, do kurenia, w domu został tylko najmłodszy Józko i Zosia. To nic, że nie miałby kim tej ziemi obrobić. To nic. Sam by zaharował się na śmierć - byleby była.

A tak - szczyli z nienawiści. Zgarbił się. Zmalał. A był to czas, gdy z kurenia dochodziły pogłosy, że oto trzeba wypławić kąkol. Kąkol polski z ziemi ukraińskiej. Że trzeba oczyścić ziemię, trzeba ją oddać Ukraińcom. Więc cóż dziwnego, że czekał tego dnia, jak zbawienia? Że liczył niemal godziny, niecierpliw, kiedy, kiedy to nastąpi? Kiedy będzie mógł wreszcie znów orać, siał, znów...

I przyszedł ten dzień. Było upalne popołudnie szesnastego lipca. Pawluk zobaczył, że od strony lasu idzie tyraliera. Tyraliera ukraińska. Podbiegł do chłopców i wskazał pracujących w polu Łazowskich:

- Ich trzeba... wony zabraly w mne zemlu... ich... (Ich trzeba... ziemię mi zabrali... ich...)

...i chłopcy poszli...

Upał. Jola schowała się do piwnicy. Musi zrobić do jutra sweater dla Uli, bo już czeka ten dla Konopków, na zarobek. W taki gorący ciężko machać drutami. Co chwila podnosi wzrok znad roboty, patrzy przez okienko, bo to na podwórku bawią się maluchy Krysia i Ula Joline siostry i dwie dziewczynki tej pani, co to uciekła przed rzezią i teraz u nich mieszka - Kazia i Janeczka. Więc niby tam

i Alinka i Antek, niby oni rozsądniejsi, ale przecież to dzieci. Wiadomo, co im do głów strzeli? A słońce dziś takie, że i porazić udarem może. O! choćby teraz Antek biegnie i coś krzyczy...

Co on krzyczy?...
- Luuuusiaaaa!... - dyszy - Luscia zobacz!
Jola patrzy za brata ręką machającą gdzieś w tył... na podwórzu stoi... jakiś obcy... marynarka podwiązana paskiem... lornetka

Przebraże 1943

Redakcja

O obronie Przebraża na Wołyniu napisano już kilka książek, poczynając od J. Sobiesiaka, przez H. Cybulskiego i wydawało się, że praca W. Filara zamknie temat. Tymczasem jak widać nadal są tacy co podejmują ten temat. Warto przeczytać.

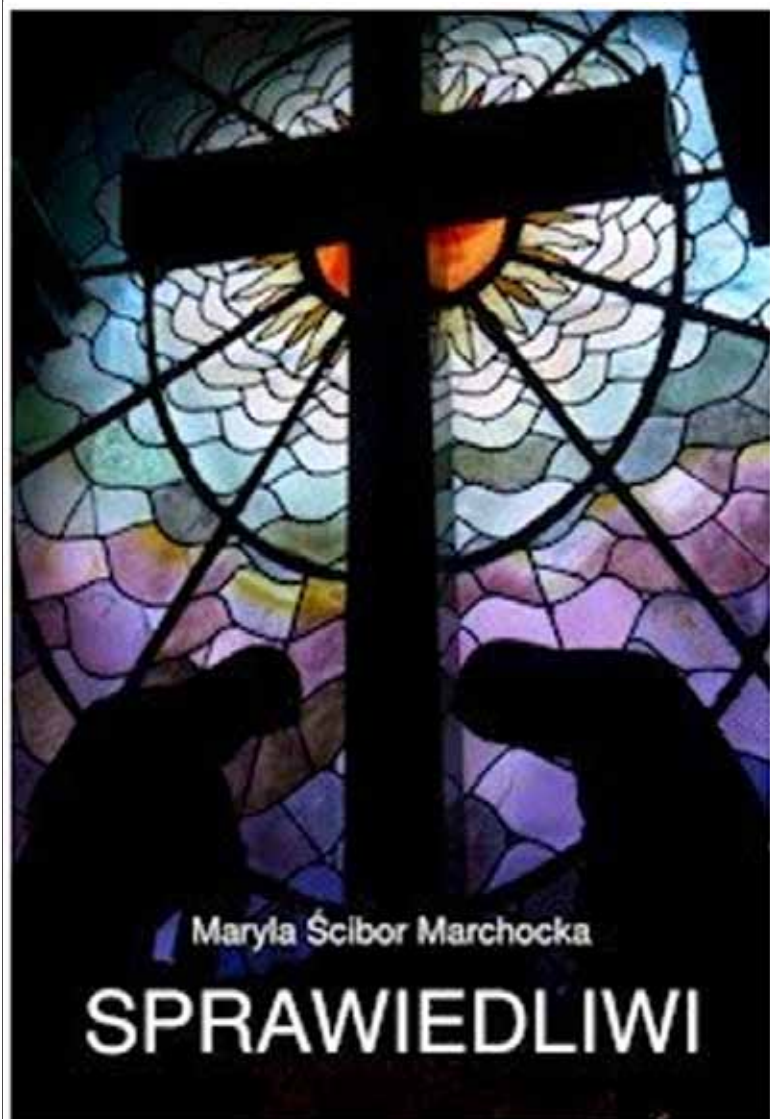
Wydawca informuje, że: W książce *Przebraże 1943* zostały omówione dzieje największego ośrodka polskiej samoobrony, jaki funkcjonował na Wołyniu podczas II wojny światowej.

Kreśląc dzieje samoobrony, autor starał się również ukazać skomplikowaną sytuację panującą w tym okresie na Wołyniu. Miała ona ogromny wpływ na postępowanie załogi Przebraża. Dowództwo

bazy musiało bowiem ostrożnie lawirować pomiędzy okupującymi te ziemie Niemcami a rosnącymi w siłę oddziałami partyzantki radzieckiej. Do tego dochodził narastający z dnia na dzień terror UPA skierowany przeciwko zamieszkującej te ziemie ludności polskiej. Załoga Przebraża starała się w miarę swoich możliwości ewakuować zagrożoną ludność. Przykładem tego mogła być ewakuacja ludności z Olyki.

Samoobrona w Przebrażu była jednym z niewielu ośrodków, jaki przetrwał na tych terenach do ponownego wkroczenia na te ziemie Armii Czerwonej. W książce wykorzystano źródła archiwalne, relacje oraz prace monograficzne.





na szyi.... siwe włosy. Spocony. Stąd widać jak pot płynie po twarzy. Rozmawia z dziadkami... może chce pić... pewnie... i nagle: strzał! Dziadek osuwa się. Drugi. Babcia.... Boże babcia! Jola zamiera z przerażenia. Widzi kolejnych mężczyzn wchodzą na podwórce!!!!!! zrywa się i ucieka. Schody. Drzwi kuchenne. Warzywnik. Przez płot. Druty upadają. Potyka się o włóczkę. Wyplątuje się. Biegnie. Biegnie jak oszalała. Droga. Pole. Żyto. Żyto. W życie trupy! Inni jak ona – uciekają. Ktoś strzela. Biegnie. Jeeeeeeeezuuuuu raaaaaaatuuuuuuuuuuuu!!!!!! I nagle: uderzenie. Drugie. Ciemność.

Tak: życzył tym ludziom śmierci. Tak: modlił się o nią. Przeklinał ich co rano, co wieczór, co noc. Tak: nienawidził ich całym sercem. Tak: to wszystko prawda. Boże! Boże! Ale teraz, teraz, gdy miał w uszach ich przedśmiertny krzyk, gdy widział krew, gdy widział ich męczeństwo, oddałby wszystko, wszystko, wszystko byleby TO się nie stało, byleby wrócić czas, byleby ich ocalić. Kąkol? Kąkol nie krwawi. Nie krzyczy. Nie wzywa Boga na pomoc. Widział rozdarte dzieci. Widział porąbanych siekierami. Widział zakłutych, zamordowanych kulami rozrywającymi, zatłuczonych obuchami. Widział. I nie mógł przestać widzieć. Zaciśkał oczy, wciskał w nie pięści – na nic, na nic, na nic. I czuł jak ta krew na nim ciąży. Jak go przygniata. I nie mógł z męki oddychać. I nie mógł się podnieść. Booooozeeee!!!! Booooozeeee!!!!!! Booooozeeee!!!!!! Jurko zrozumiał, że nie ma dla niego odkupienia. Że będzie w piekle. Już jest. Zawsze będzie.

I wiał się przed ikoną Świętej Przeczyszej. I bił głową o podłogę. I wył. Wył. Wył. Wył. Hoooooospooodyyyyy pooooomyyyyluuuuuu! – krzyczy, więc Heniek dopada go i błaga:

- Panie Pawluk niech mnie pan ratuje! ukryje!

Pawluk zrywa się z klęczek. Patrzy na Heńka, jakby go widział pierwszy raz w życiu. To trwa sekundy. Podbiega do skrzyni. Otwiera. Wyjmuje koszulę haftowaną, ukraińską, szura nią po piecu. Po co? A! brudzi!

- Szywdko (Szybko) – rozkazuje. Heniek zdejmuje swoją spoconą. Rozumie: w tej haftowanej ma szansę. Serce bije jak szalone. Dyszy ciężko, ale siada na ławie. Pawluk rzuca jego polską koszulę w ogień. Stawia przed nim miskę

- Jż. Ty powernuwsja z polia. Ty mij syn Jurko. Jedz. (Wróciłeś z pola. Jesteś mój syn Jurko.)

- Dobrze, panie Pawluk.

- Batku! Pamjataj: batku! (Ojcze! Pamiętaj: ojcze!)

Żar taki, że na słońcu nie da się wytrzymać. Ala stoi oparta o ścianę. Je wiśnie. Przy niej czwórka maluchów. Ani ich zostawić, ani z nimi się bawić. Paplają się w piasku. Nudno. Więc z nudów pluje pestkami na odległość. O! rekord! Eeeetam! Przeciąga się. Żeby choć w skakankę, albo w klasy. Żeby choć coś się działo. A tu nic... A jednak. Jakiś obcy pan przyszedł. Rozmawia z dziadkami.

- Luuusiaaaa! Luscia zobacz - do piwnicy podbiega Antek i drze się do Joli. Ala macha ręką, ucisza go, bo nic nie slychać o czym dziadkowie z tym panem gadają... To jakiś obcy. Siwy. Ma lornet... Strzela! JEZU! Strzela do babci! Dzieci rozbryzgują się na wszystkie strony niczym stado wróbli. Ala łapie za rękę najmłodszą Krysię. Ogirodem, do drogi. Tuż przy płocie zatrzymuje się. Pochyla nad siostrą, jakby jej coś przy sukience poprawiała

- Ty się nic nie bój Krysia. Tylko mnie słuchaj. Spokojnie idziemy. Tylko nic nie mów. Pamiętaj: coś powiesz, to nas zabiją – gładzi małą po wystraszonej buźce - pamiętaj: ani słowa. Choćby nie wiem co.

Bierze Krysię za rączkę i tak spokojnie jak tylko potrafi powolnym krokiem wychodzi na drogę. Idą. Serce kołacze. Nogi drżą. Ale idą. Zatrzymują się przy jakimś polnym kwiatku. Wąchają. Zrywają. A wokół już pełno czarno ubranych żołnierzy. Mają karabiny. Siekiery. Są straszni.

- Tylko spokojnie i ani słowa – szepcze do ucha siostrze

- Stij! (Stój!)

- Ne byjte nas! my Ukrainki z Borozyc! (Nie bijcie nas! my Ukrainki z Borozyc!)

- A szczo robysz w polskomu seli? (Co robisz w polskiej wsi?)

- Ja pryszła zaczytyjsja wjazaty swetry... (Przyszałam uczyć się robić swetry na drutach...)

Mężczyzna przygląda im się. Od tego wzroku Ali robi się mdło. A on pochyla się nad Krysią, gładzi ją po główce i pyta

- Jak ma na imię twój tatuś kocha-

nie? – pyta PO POLSKU! Święty Tadeuszu od spraw bezna-dziejnych miej nas w opiece!!!! Ale Krysia milczy. Główka spuszczo-na. Jakby się wstydziła.

- No, nie wstydź się. Powiedz: jak tatuś ma na imię?

- Wona boitsja czuzuch. Szeze rozplaczetsja meni i szczo ja tody robytymu? Ona się boi obcych. Jeszcze mi się rozplacze i co ja zrobię?

- Ta dobre wże. Szywdko power-tajtesja dodomu. Ne plutajtesa tut. (No dobrze już. Wracajcie szybko do domu. Nie płaczcie się tutaj.)

Więc Ala odchodzi. Całą siłą woli odchodzi powoli jak-gdyby-ni-gdy-nic. Serce kołacze. W ustach sucho. Nogi rwą się do biegu. Za nimi strzały. Za nimi krzyki. Straszne krzyki. Za nimi tupot gonitwy. Powoli. Nie wolno biec. Wtedy nie uwierzą. Zabiją. Idą. Za zakrętem Ala wciąga szybko siostrę w łąn żyta. Chowają się. Teraz już biegną. Póki małej starczy sił. Chowają się pod wyle-głym zbożem. Przytulone. Drzące. A dookoła coraz straszniej. Mimo,

że to jasny dzień, niebo pociemniało. Dym czarny gęsty snuje się przy ziemi. Gryzie. Na niebie łuny. Wielkie straszne łuny. Straszliwe krzyki. Ryk bydła. Kwik koni. Wycie psów.

- Ala... głodna jestem

- Ja też...

- Ala... nie wytrzymam

- Wyyytryyyymas. Coś wymy-szę.

I wymyśliła: łuskanie kłosów. Go-rzej było z piciem. Ale jak ssały trawę, łądygi... No i rosa. A nad ranem spadł deszcz. Prawdziwa ulewa z piorunami. Krysia popłakuje. Jeszcze ktoś usłyszy! Sama Ala jest bliska płaczu. Czuje się bardzo samotna i bardzo zagubiona. Czuje, że tak naprawdę i ona jest małą dziewczynką, niewiele starszą od maleńkiej Krysi. Żeby choć był tu Antek albo Jola. W końcu mała usnęła. Ala drzemie. Boi się zasnąć. Wie,

że w każdej chwili ktoś może je znaleźć. Wie, że tu, w zbożu nie uda jej się już oszukać banderowców. W końcu zasypia twardym, mocnym snem. Śni jej się dom. Śnią jej się wiśnie. Babcia. Babcia. Jezu! Budzi się nagle. Budzi ją Krzysia ściskająca mocno, mocno jej rękę. Budzi ją szelest zboża. Ktoś idzie.

- Kasia! Marysia! Wychodźcie! już można!

i szelest z prawej. Strzał. Jęk. Cisza.

- Sterwo. Wony dumały, szczo schowajtusja! (Ścierwa. Myśleli, że się schowają!) – głos blisko. Bardzo blisko. Jezu! Ratuj! Już będę grzeczna! Ratuj! Ktoś przechodzi tuż koło ich kryjówki. Szelest oddala się. Cichnie. Krysia wciąż trzyma ją kurczowo. Ala płacze. Strasznie płacze.

Pierwszy konny przyjechał, gdy jeszcze slychać było strzały.

- Ty sam? Lachiw nema? (Sam jesteś? Polaków nie ma?)

- Sam z synem. Druhij i diwczyna pasut korowy bile riczky. A jak-by meni jakyjs Liach trapyłsja...

(Sam z synem. Drugi i dziewczyna pasą krowy przy rzece. A jakby mi się jakiś Lach trafił...)

- Pawluk przejechał ręką po gardle.

- Dobre, dobre! Baczu, szczo ty b iż zadowolniam dopomih nam! Zaprahaj dawaj i jidz do polskich domich, byri szczo tobi zhobyt-sja, bo wwieczeri budomo palyty. (Dobra, dobra! Widzę, że byś nas chętnie wyręczył! Weź zaprzęgaj i jedź do polskich domów, bierz co ci się przyda,

bo wieczorem będziemy podpa-lać.)

Z tej wyprawy do polskich wsi przywiózł pod sianem Kleśniow-ską z matką staruszką, Tadka Tol-waja (Heńkowego brata) i ranną w głowę młodą Wojciechowską. Tak to się zaczęło.

Kurz. Upał. Niby wczoraj była ulewa, ale – gdzie tam – w tym żarze wszystko w mig wyschło. Idą drogą. Krysia trzyma się kurczowo ręki Ali. Dwa dni w zbożu, to było i tak ponad ich siły. Więc Ala wytrzępała sukienki, spłotła warkoczyki Krysi. Wytarła buzię. A potem wyszły na drogę.

- Tylko pamiętaj: nic nie mów. Choćby nie wiem co – mała tylko kiwa główką.

Idą w kierunku rzeki. Gdzieś dojdą. Ali mdło ze zmęczenia. Ma ochotę położyć się przy drodze i zasnąć. Jest jej już wszystko jedno. Wszystko jedno czy... a jednak nie. Bo oto raptem czuje, że bardzo, bardzo chce żyć. I ocalić Krysię. Bo zza zakrętu wylania się wóz. Powoli. Koń człapie. Na wozie czterech. Ubrani jak ci wtedy. Ukraińcy. Święty Judo Tadeuszu, Święty Michale Archaniele ratuj! Serce podchodzi jej do gardła. Tylko spokojnie. Tylko spokojnie. Coś poprawia przy buciku siostry. Pochyla się nad nią.

- Ani słowa. Pamiętaj.

Święty Judo Tadeuszu... Święty Michale Archaniele... Nie będę ściagać na lekcjach... Zapiszę się do bielanek... Już nie będę klócić się z Jolą tylko ratuj! ratuj!

- Kudy idete? (Dokąd idziecie?)

- Do titky (Do cioci) – Ala nawet się uśmiecha.

- Do titky? A do jakoji? (Do cioci? A do której?)

- Do Praski.

- Mała, dokąd to idziecie? – znów pytają Krysię, znów PO POLSKU Święty Judo Tadeuszu... Święty Judo Tadeuszu... Święty Michale Archaniele... Nie będę wyjadać mamie śmietany, tylko ratuj! ratuj! Krysia milczy.

- No? a jak masz na imię?

Święty Michale nie opuszczaj! będę dokładnie pielich ogródek i będę slychać mamy, tylko ochroń! Mała milczy. Tylko buzia jej drży. Zaraz się rozplacze

- Ce Laszki! Zaraz wbu sterwo! (To Polki! Zaraz ubiję ścierwa!)

Ala widzi luźną karabinu. Widzi śmierć. Byle nie bolało. Byle nie bolało. Święty Judo Tadeuszu, święty Józefie... Stoi spokojnie. Jest gotowa.

- Daj spokij! Jakby wony były Laszkamy, toby tikały (Daj spokój! jakby były Laszki, toby uciekały) – ten z lejcami zacina konie. Odjeżdżają? Odjeżdżają!!! Ala tuli siostrę. Mocno. Mocno.

Moje pielgrzymki na Kresy

Wiesław Bednarek



/ Kaplica boczna

W moich dorocznych wędrówkach-pielgrzymkach kresowych dotarłem tym razem do Horodenki w obwodzie stanisławowskim, które to kresowe miasteczko ma związek z moją rodzinną Kępnicą k. Nysy.

W prawym bocznym ołtarzu kępnickiego kościoła parafialnego

pod wezwaniem Wniebowstąpienia NMP znajduje się cudowny obraz Najświętszej Marii Panny.

W dzieciństwie i młodości kłęzałem przed tym Obrazem jako ministrant wiele godzin, nie znając wówczas jego odległej historii.

W kępnickim kościele zawarli



/ Kolumna z figurą NMP

związek małżeński moi Rodzice: Ewa Piłkowska i Stanisław Bednarek w 1946 roku (oboje byli żołnierzami 27 Dywizji Wołyńskiej AK, Mama sanitariuszka „Kalina” i Ojciec żołnierz batalionu „Jastrzębia”), ślubu udzielił ks. Michał Sobejko, który nieco później ochrzcił mnie w 1947 roku.

Przed kilku laty dotarła do mnie wiadomość, że kępnicka Madona Kresowa pochodzi z znajdującej się dzisiaj na Ukrainie Horodenki. Postanowiłem tam dotrzeć i dowiedzieć się nieco o cudownym obrazie NMP. Pierwszą noc na Ukrainie spędziłem w Chyrowie, znanym przed wojną z gimnazjum jezuickiego w którego olbrzymim gmachu kształciło się 600 uczniów w roku szkolnym. Znanymi absolwentami uczelni byli: Eugeniusz Kwiatkowski, Jan Brzechwa, Adam Styka, Jerzy Kirchmayer i wielu innych patriotów, którzy zaznaczyli swą obecność w polskim społeczeństwie.

Dzisiaj w zaniedbanych zabudowaniach byłego gimnazjum znajduje się sanatorium. 260km dziurawej drogi poprzez Sambor, Drohobycz i Stryj zajęło mi prawie cały dzień jazdy samochodowej. Kraj piękny, zaniedbania ogromne.

Dosyć szybko odnalazłem monumentalny kościół, trudniej było dostać się do jego wnętrza.

Kościół ten pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny jest jednym z najcenniejszych kościołów o zabudowie późnobarokowej dawnej Rzeczypospolitej. Zaprojektowany został i zbudowany przez włoskiego architekta Bernarda Meretyna, konsekrowany był w 1760 roku.

Dotarłem do dzisiejszego gospodarza kościoła, jest to ks. Ihor Kołbasiak a kościół należy do wiernych obrządku greckokatolickiego. Jedynie jedna z kaplic bocznych jest użytkowana sporadycznie przez nielicznych katolików obrządku łacińskiego. Przed kościołem stoi kolumna z figurą NMP. Sympatyczny i uczynny gospodarz pokazał nam wnętrze kościoła. O cudownym obrazie wiedział tylko, że *buł, alie Poljaki go zabraly*.

Nie wiedział nawet w którym miejscu wisiał ten obraz przed wojną. A był to przecież obraz łaskami słynący do którego przybywały liczne pielgrzymki o czym świadczą także liczne wota przywiezione przez ówczesnego proboszcza, ks. Michała Sobejkę do Kępnicy.



/ z moich pielgrzymek na Kresy

Tak się stało, że ks. Sobejko, ówczesny proboszcz w Horodence nie opuścił swoich parafian horodeńskich i wraz z częścią z nich trafił na parafię w Kępnicy. Obraz ukryty przemyślnie w blacie stołu na czas transportu, trafił ze swoim opiekunem do Kępnicy la-

tem 1945 roku. Tutejszy kościół jest także pod wezwaniem Wniebowstąpienia NMP.

W nim znalazła godne schronienie Przenajświętsza Pani z dalekiej Horodenki.



/ Ambona i ks. Ihor

Znaj proporcjum, mocium panie!

Andrzej Łukawski

Podstawę tego artykułu stanowią dane liczbowe pozyskane w Wikipedii i ostatniego Narodowego Spisu Powszechnego z roku 2011. Nie jest mi znane inne źródło a sprawa dotyczy mniejszości ukraińskiej w Polsce i Polaków mieszkających na terenie dzisiejszej Ukrainy.

Wg. ostatniego spisu wynika, że **narodowość polską zadeklarowało 97,09% ankietowanych Ukraińców (wliczając osoby deklarujące również drugą narodowość). 871,5 tys. osób (2,26%) zadeklarowało dwie narodowości – polską i niepolską, w tym 788 tys. (2,05%) polską jako pierwszą, a 83 tys. (0,22%) polską jako drugą. 596 tys. osób (1,55%) zadeklarowało wyłącznie niepolską narodowość, z czego 46 tys. osób (0,12%) zadeklarowało dwie niepolskie narodowości.**

Ankietowanych 51 001 Ukraińców w Polsce zadeklarowało: Obywatelstwo polskie w tym polskie jako pierwsze 38 387, obywatelstwo polskie jako jedyne 27 630, obywatelstwo polskie jako drugie 12 613 a wraz z identyfikacją polską 20 797.

Jeżeli chodzi o mieszkających na Ukrainie Polaków to Wikipedia podaje: – **na terenie Ukrainy mieszka według różnych oficjalnych danych od ponad 144 tys. do 900 tys. Polaków. Nieoficjalnie liczba osób tej narodowości w granicach państwa Ukraina szacowana jest nawet na 2 miliony.**

Tych danych nie da się zweryfikować bo jak podawali pracownicy MSZ zapraszani na posiedzenie Parlamentarnego Zespołu ds. Kresów, Kresowian i Dziedzictwa Ziemi Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej (obecna kadencja sejmiku nie powołała jeszcze powyższego ZP), nie ma opracowanego systemu kompatybilnego - organizacje polskie na Ukrainie z MSZ.

Redakcja KSI podejmowała kilka prób „policzenia” mieszkających na Ukrainie Polaków ale to liczenie przerosło nasze siły i możliwości i to jednak powinien zrobić Polski MSZ.

Problemem jest też fakt, że tylko jedna organizacja polska odpowiedziała na nasze zapytanie o stan liczbowy Polaków mieszkających na Ukrainie jednak nie otrzymaliśmy żadnych danych liczbowych bo -spekulując-, że są to organizacje „kanapowe” i bez prowadzenia ewidencji swoich członków.

Jeżeli inne organizacje Polaków na Ukrainie działają na takich samych zasadach to na usta ciśnie się pytanie:

W jaki sposób wydawane są Karty Polaka jeżeli tam „nikt nic nie wie”, bo na to przecież wychodzi. Kilka lat temu Marysia Pyż informowała na jednym z posiedzeń parlamentarnego zespołu, że w samym tylko obwodzie

Lwowskim wydano więcej Kart Polaka niż wynosiła orientacyjna liczba mieszkających w tym obwodzie Polaków.

Jeżeli przyjąć dane z ukraińskiego spisu w roku 2001 na które powołuje się Wikipedia, to 144 tysiące Polaków mieszkających na Ukrainie co najmniej trzykrotnie przewyższa liczbę Ukraińców mieszkających w Polsce i tu pojawia się fredrowski zwrot z tytułu: **„Znaj proporcjum, mocium panie”**

Gdy popatrzymy na zestawienie konsulatów ukraińskich w Polsce i polskich na Ukrainie te proporcje widać dostatecznie wyraźnie.

Ukraińskie Konsulaty w Polsce:

UKRAINA KONSULAT GENERALNY UKRAINY W KRAKOWIE ul. Beliny-Prażmowskiego 4, 31-514 Kraków Telefon: (12) 429 60 66 Fax: (12) 429 29 36 Godziny pracy: Poniedziałek, Środa, Piątek 09.00-12.00 Pan Oleh Mandiuk Konsul Generalny Pani Ivanna Mandiuk Pan Artem Valakh LUBLIN Konsul Pani Yuliia Valakh Pan Serhii Sydiuk Konsul Pani Tetiana Sydiuk Pan Maksym Muzychko Wicekonsul Pani Olha Muzychko Pan Vasyl Mikhailiuk Wicekonsul Pani Diana Mikhailiuk Pani Khrystyna Deineha Agent Konsularny Pan Andrii Bodnar

KONSULAT UKRAINY W GDAŃSKU ul. Chrzanowskiego 60 A , 80-278 Gdańsk Telefon: (58) 346 06 90 Fax: (58) 346 07 07 Godziny pracy: Poniedziałek-Piątek 08.00-16.00 Pan Lev Zakharchyshyn Konsul Pani Tetyana Yermak Pan Vitalii Maksymenko Konsul Pani Vira Maksymenko Pani Nataliia Savruk Wicekonsul Pan Roman Kronzhko

KONSULAT GENERALNY UKRAINY W LUBLINIE ul. 3 Maja 14, 20-417 Lublin Telefon: (81) 531 88 89 Fax: (81) 531 88 88

Godziny pracy: Poniedziałek-Piątek 08.00-16.00 Pan Vasyl Pavlyuk Konsul Generalny Pani Oleksandra Pavlyuk Pani Svitlana Horbovska Stan na dzień 22-10-2019 Consul Mr Yurii Kucheriaviv Consul Mrs Tetiana Kucheriava

KONSULAT UKRAINY W BYDGOSZCZY ul. Garbary 3, 85-229 Bydgoszcz Telefon: + 48 52 567 00 47/48 Godziny pracy: Poniedziałek – Piątek 09.00-15.00 Pan Krzysztof Sikora Konsul Honorowy

KONSULAT UKRAINY W CHELMIE ul. Stanisława Moniuszki 3, 22-100 Chełm Telefon: (82) 562 20 00 Fax: (82) 562 20 20 Godziny pracy: Poniedziałek-Piątek 09.00-15.00 Pan Stanisław Adamiak Konsul Honorowy

KONSULAT UKRAINY W

POZNANIU ul. Grobla 27A/6, 61-858 Poznań Telefon: (61) 622 74 01 Fax: (61) 855 34 53 Godziny pracy: Wtorek, Czwartek 9.00-12.00 Pan Witold Horowski Konsul Honorowy

KONSULAT UKRAINY W PRZEMYŚLU ul. Nestora 8, 37-700 Przemyśl Telefon/Fax: (16) 676 80 26 Godziny pracy: Poniedziałek-Piątek (za wyjątkiem środy) 8.00-10.00, 13.00-15.00 Pan Aleksander Leszek Baczyk Konsul Honorowy

KONSULAT UKRAINY W RZESZOWIE ul. Mochnackiego 15, 35-016 Rzeszów Telefon: (17) 850 09 49 Fax: (17) 862 21 24 Godziny pracy: Poniedziałek-Czwartek 09.00-15.00 Pan Jerzy Krzanowski Konsul Honorowy

KONSULAT UKRAINY W SZCZECINIE ul. Mickiewicza 45, 70-385 Szczecin Telefon: (91) 423 06 65 Tel./Fax: (91) 42116 18, 483 38 10 Godziny pracy: Poniedziałek-Czwartek 08.00-15.00 Stan na dzień 22-10-2019 Mr Henryk Kołodziej Honorary Consul

KONSULAT UKRAINY WE WROCŁAWIU ul. Jedności Narodowej 89, 50-262 Wrocław Telefon: (71) 788 44 50 Fax: (71) 788 44 60 Godziny pracy: Wtorek, Środa, Piątek 09.00-14.00 Pan Grzegorz Piotr Dzik Konsul Honorowy

KONSULAT UKRAINY W ZIELONEJ GÓRZE ul. Pod Filarami 4/4, 65-068 Zielona Góra Telefon: (68) 324 50 26 Fax: Godziny pracy: Poniedziałek, Środa, Czwartek 16.00 – 18.00 Pan Zbigniew Drzymała Konsul Honorowy

KONSULAT UKRAINY W TARNOWIE ul. Słowackiego 12, 33-100 Tarnów Telephone: Fax: Office hours: Mr. Bartłomiej Babuśka Konsul Honorowy

KONSULAT UKRAINY W ŁODZI ul. Piotrkowska 77, 90-423 Łódź Telephone: (42) 633 76 70 Fax: Godziny pracy: Wtorek, Czwartek 10.00 – 16.00 Pan Bogdan Wysocki Konsul Honorowy

KONSULAT UKRAINY W OPOLU ul. Krakowska 9, Opole Telephone: 533 387 105 Fax: Godziny pracy: Poniedziałek, Czwartek 14.00 – 18.00 Pani Irene Pordzik Konsul Honorowy

KONSULAT UKRAINY W KATOWICACH ul. Kopernika 4/4, 40-064 Katowice Telephone: 48 660 630 629 Fax: Godziny pracy: Poniedziałek, Czwartek 14.00 – 18.00 Pan Jarosław Wieczorek Konsul Honorowy.

Dla porównania Konsulaty Polskie na Ukrainie:

Konsulat Generalny Rzeczypo-



/ Zamalowane polskie slupy graniczne. Źródło Dziennik gajowego Maruchy -<https://marucha.wordpress.com/2011/10/17/zamalowane-polskie-slupy-graniczne/>

spolitej Polskiej w Charkowie

Konsul Generalny: Janusz Jabłoński Ukraina, Charków, Alczewskich 16, 61002

Tel.: +38 067 572 10 14 Tel.: +38 057 75 78 801 Tel. dyżurny: +38 504 095 504 Faks: +38 057 75 88 188

Konsulat Generalny Rzeczypo-

spolitej Polskiej we Lwowie Konsul Generalny: Eliza Dzwonkiewicz

Ukraina, Lwów, Iwana Franki 108, 79011

Tel.: +380 32 295 79 90 Tel. dyżurny: +38 095 2600 200 Faks: +380 32 295 79 80

Konsulat Generalny Rzeczypo-

spolitej Polskiej w Łucku Konsul Generalny: Wiesław Mazur

Ukraina, Łuck, Dubniwska 22 B, 43010

Tel.: +380 332280640 Tel. dyżurny: +380 504 382 041 Faks: +380 332280659

Konsulat Generalny Rzeczypo-

spolitej Polskiej w Odessie Konsul RP: Andrzej Szmiedtke

Ukraina, Odessa, Uspieńska 2/1, 65014

Tel.: +38 048 7182480 Tel. dyżurny: +38 050 4923575 Faks: +38 048 7227701

Konsulat Generalny Rzeczypo-

spolitej Polskiej w Winnicy Konsul Generalny: Damian Ciarciński

Ukraina, Winnica, Owodowa 51, 21050

Tel.: +380 432 507413 Tel.: +380 432 507412 Tel.: +380 432 507411 Tel.: +380 432 507410

Tel. dyżurny: +380 504615394

Faks: +380 432 507414. ¹⁾

Urząd konsularny

– *urząd państwa wysyłającego w państwie przyjmującym, funkcjonujący na podstawie Konwencji wiedeńskiej o stosunkach konsularnych z 24 kwietnia 1963 r. Na czele urzędu stoi kierownik urzędu konsularnego, a sam urząd działa na obszarze uzgodnionym z państwem przyjmującym (tzw. okręg konsularny). Zasady działania konsulatów zawiera Konwencja wiedeńska o stosunkach konsularnych sporządzona w Wiedniu dnia*

24 kwietnia 1963 r.

Nie znam powodu tak olbrzymiej dysproporcji w ilości konsulatów w Polsce i Ukrainie ale jedną z przesałek tej różnicy może być zła lub wręcz brak troski Macierzy o mieszkających na Ukrainie Polaków.

Sytuacja w Polsce aż prosi się by mieszkającym na Ukrainie Polakom stworzyć świetne warunki zarobkowania w Polsce ale tego niestety nie widać. Przeciwnie. Polskę zalewa olbrzymia fala Ukraińców i tu zadają kolejne pytanie, dlaczego nie jest wypracowane pro polskie lobby zastępowane coraz chętniej i pełzająca ukrainizacją Najjaśniejszej.

W mojej ocenie, związki Polaków na Ukrainie opierają się na skostniałym dzisiaj systemie mającym swój rodowód sięgający głębokiego PRL i ZSRR. Te organizacje są nie tyle rozdrobnione ale i „kanapowe” a to nie ułatwia działalności. W przeciwnieństwie do ZUWP, na Ukrainie nie ma (chyba) ani jednej zetatyżowanej polskiej organizacji a bez środków, godziwych środków łożonych na mniejszość polską na Ukrainie nie poprawi się TAM sytuacja Polaków.

O ile polski podatnik łoży wcale niemałe kwoty na utrzymywanie mniejszości w Polsce o tyle mniejszość Polska na Ukrainie zdana jest sama na siebie i na akcje pomocowe Kresowian mieszkających między Bugiem a Odrą ale to tylko kropla w morzu potrzeb.

Z jakiegoś powodu, w Polsce zorganizowano dużo konsulatów dla 51. tysięcznej mniejszości ale nie widać tego po wschodniej stronie Bugu, gdzie mieszka co najmniej trzy razy więcej Polaków niż Ukraińców w Polsce o czym już pisałem.

Ta dysproporcja trwa co najmniej od 30. lat i nie zanosi się na to by uległo to jakiejś radykalnej zmianie.

--
1. Dane zamieszczone na stronie MSZ

Przemilczane ludobójstwo – kontynuacja

Stanisław Żurek

W 2008 roku ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski wydał książkę zatytułowaną „Przemilczane ludobójstwo na Kresach”. Po 11 latach od jej wydania można więc postawić pytanie – czy rzeczywiście jest ono przemilczane. W grudniu 2019 roku minęło 75 lat od zagłady kilkunastu polskich wiosek na Kresach, 75 lat temu, w styczniu 1945 roku nadal codziennie nacjonaliści ukraińscy dokonywali rzezi ludności polskiej. Wydawałoby się, że 75. rocznica jest odpowiednią okolicznością aby przypomnieć nam, Polakom, a zwłaszcza młodemu pokoleniu, o tej niewyobrażalnej tragedii naszych rodaków na Kresach. Przecież od połowy 1944 roku ludność polska na całych Kresach znalazła się „pod opieką wyzwolenicze Armii Czerwonej”. Wszyscy mężczyźni narodowości polskiej w wieku 18 – 55 lat zostali powołani do wojska i w domach pozostały tylko dzieci, kobiety i starcy, którym obronę zapewnić miały tzw. istriebitelne bataliony, które w około 80 procentach utworzono z nastoletnich chłopców poniżej 18 roku życia. Dowódcami ich byli Sowietci, często pochodzenia ukraińskiego i nieraz współpracującymi z bandami UPA.

Tymczasem w 2019 roku na palcach jednej ręki można policzyć

publikacje w polskich mediach przypominających tragedię ludności polskiej na Kresach przy okazji mijającej 75. rocznicy zagłady kolejnych polskich wiosek. A cywilna ludność polska była mordowana codziennie także w latach 1944 – 1945, mordowana w sposób bestialski za pomocą siekier, noży, bagnatów, widel i innych narzędzi. Torturowane były dzieci, gwałcone i zabijane dziewczęta i kobiety. Odchodzi ostatni już świadkowie tych zbrodni i nad tym ludobójstwem zapada coraz większa cisza. Wkrótce też IPN umorzy ostatnie już śledztwa, a ich wyniki też zapewne zostaną głęboko ukryte przed opinią publiczną. Nie ze względu na porażającą siłę zebranych dokumentów, ale ze względu na przerażający sabotaż w ich gromadzeniu.

Jedynymi portalami zajmującymi się systematycznie Polskimi Kresami są Kresowy Serwis Informacyjny oraz www.wolyn.org. Zachęcam do korzystania z nich.

Ostatnio zapoznałem się z opracowaniem Anny i Adama Kamińskich opublikowanym na portalu www.kami.net.pl/kresy/index, które obejmuje indeks miejscowości wg stanu na 1939 rok. Znajduje się na nim około poło-

wy miast, miasteczek, wsi, osad, folwarków, futorów, leśniczówek i dworów II Rzeczypospolitej. Zajmuję się tematyką ludobójstwa już ponad 20 lat i z zaskoczeniem stwierdziłem, że o ponad ich 90 procentach nie mam żadnej informacji, a jest niemożliwe, żeby nie mieszały w nich rodziny polskie, chociażby np. we dworach i folwarkach. Na mapach pozostały tylko nazwy, a poza tym jest już „biała plama”. I zapewne w większości już pozostanie. Nikt już ich nie wspomni, nikt ich nie policzy.

W wielu nazwach sugerowana jest narodowość ich mieszkańców; są miejscowości z zaznaczeniem, że jest ona „Polska”, „Rusińska”, „Czeska”, „Niemiecka”, nie ma ani jednej z zaznaczeniem, że jest „Ukraińska”. Nawet w nawiązaniu do dzielnic I Rzeczypospolitej, są nazwy odnoszące się do Wołynia, Podola, Mazowsza, nie ma odnoszącej się do Ukrainy, obejmującej wówczas Żytomierszczyznę, Braclawszczyznę i Kijowszczyznę.

Warto zapoznać się z tym wykazem miejscowości II Rzeczypospolitej, rozszerzy to wiedzę o Polskich Kresach.

Stanisław Żurek



POWSTANIE STYCZNIOWE ROMUALD TRAUGUTT ŻYWY SYMBOL NIEZŁOMNOŚCI NARODU

Aleksander Szumański

Urodził się 16 stycznia 1826 roku w Szostakowie. Miejscowość ta leżała wówczas w granicach Imperium Rosyjskiego, wchodząc w skład guberni grodzieńskiej. Dzisiaj znajduje się na Białorusi. Był synem Ludwika i Alojzy z Blockich. Jego rodzina od strony ojca, niemieckiego pochodzenia, przybyła do Polski w XVIII w. w czasach saskich. Największy wpływ na jego wychowanie wywarła jednak babka – Justyna Blocka, która od najmłodszych lat wpajała Romualdowi wartości patriotyczne. W 1836 roku rozpoczął naukę w gimnazjum w Świsłoczy, którą ukończył w 1842 r. z dobrymi wynikami (srebrny medal za naukę i świadectwo dojrzałości dające prawo do 14. stopnia służbowego). Następnie próbował dostać się na studia. Od najmłodszych lat pragnął dostać się do Instytutu Inżynierów Dróg Komunikacyjnych w Petersburgu. Jednakże instytut uległ reorganizacji i Traugutt nie został przyjęty. Nie bez znaczenia był również jego wiek.

KAMPANIA NA WĘGRZECH

W grudniu 1844 roku zdał egzamin na junkra do saperów, a w styczniu 1845 roku rozpoczął wojskowy staż w Żelechowie. Tam uczył się w szkole oficerskiej, pod kierownictwem pułkownika Franciszka Justa.

Zakończeniem trzyletniego kursu był egzamin oficerski w Petersburgu, na który został wysłany wraz z sześcioma towarzyszami. Traugutt zdał na stopień celujący, a w lutym 1848 r. roku już jako chorąży, powrócił do Żelechowa. Na miejscu dowiedział się, iż jego batalion zostanie wykorzystany do stłumienia rewolucji na Węgrzech, która wybuchła w ramach Wiosny Ludów. Oddział Traugutta wszedł w skład armii dowodzonej przez Iwana Paskiewicza. Swoją marsz przez Kraków, Nowy Targ, Karpaty na Węgry rozpoczął w maju 1848 roku. W czerwcu do Traugutta dociera wiadomość o śmierci ojca. Armia rosyjska, w skład której wchodził batalion saperów Traugutta, w czasie kampanii na Węgrzech walczyła m.in. z oddziałami wspieranymi przez Legiony Polskie. Sam Traugutt brał udział w bitwach pod Preszowem (8-12 czerwca), Koszycami (15 czerwca), Gyöngyös (29 czerwca), Vac (3-5 lipca), Temeszwarem (9 sierpnia) i Világos (13 sierpnia). Po zakończeniu działań zbrojnych, 6 października oddział Traugutta powrócił w granice Królestwa Polskiego. Na terytorium polskie wkroczył niedaleko wsi Krasków.

25 lipca 1852 roku Romuald Traugutt wziął w Warszawie ślub. Jego wybranką była Anna Emilia

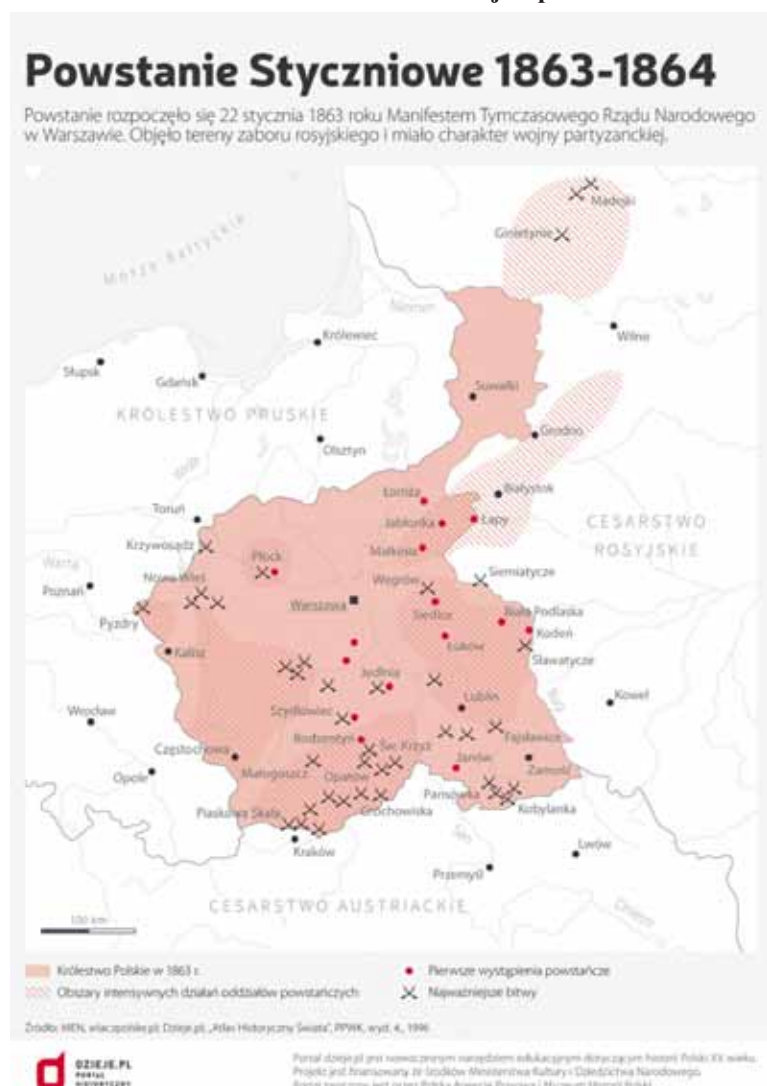
Pikel, której ojciec był jubilerem prowadzącym interes w stolicy Królestwa. Rok przed ślubem Pikiel musiała zmienić wyznanie (przedtem była luteranką), pragnąc wziąć ślub z rzymskim katolikiem. Młoda para zamieszkała w Żelechowie, gdzie spędziła następne dwa lata. W tym czasie Traugutt został doceniony za militarne sukcesy na Węgrzech – nowe mieszkanie, nagrodę pieniężną 245 rubli srebrnych, a także Order św. Anny II klasy. 28 lipca 1853 roku w Dęblinie narodziła im się córka.

WOJNA Z TURCJĄ

Tymczasem wybuchł nowy konflikt, tym razem z Turcją. 1 grudnia 1853 roku Traugutt został wysłany na południowy wschód. Jego oddział przemaszerował przez Mołdawię, Wołoszczyznę, a 11 kwietnia dotarł na Krym. Tam otrzymał zadanie ufortyfikowania twierdzy Silistra. Później brał udział w działaniach zbrojnych podczas oblężenia Sewastopola. Następnie Traugutt został przeniesiony do Kwatery Głównej w Sewastopolu, a potem w Bakczysaraju. Przebywał tam do 20 marca 1856. 26 czerwca 1857 roku został awansowany na sztabkapitana, następnie został adiutantem Sztabu Głównej Armii Drugiej.

25 lipca 1856 roku przybył do Odessy, gdzie dołączyła do niego najbliższa rodzina – żona, babka i córka. Zamieszka-

li razem w Charkowie, gdzie Traugutt został skarbnikiem i egzekutorem komisji ds. likwidacji spraw i rachunków



głównego sztabu i intendentury byłej Drugiej Armii. 28 kwietnia 1857 roku to data narodzin drugiej córki oficera. Otrzymała ona imię Alojza, na cześć matki Romualda. W 1858 roku został skierowany do sztabu cesarskiego w dziale inżynierii. Wiązało się to z koniecznością zamieszkania w Petersburgu. Tam też podjął się prowadzenia wykładów w wyższej szkole wojskowej. 1 stycznia 1859 roku za wcześniejsze sukcesy i sumienną pracę otrzymał kolejne wyróżnienie – został odznaczony Orderem św. Anny III klasy. W tym samym roku jego żona powiła bliźnięta – chłopca i dziewczynkę. Radość zakłóciła śmierć babki, Justyny, która zmarła w listopadzie 1859. Kolejny rok to seria ciosów dla Traugutta – kolejno zmarli jego najbliżsi: najmłodsza córka (październik 1859 roku), żona Anna (1 stycznia 1860) oraz najmłodszy syn (maj 1860). Po tych wydarzeniach przeżył załamanie nerwowe, pragnąc dojść do siebie wyjechał do majątku w Białej, pozostającego w rękach siostry, Alojzy Juszkiewiczowej. Później przejął majątek pozostawiony mu przez zmarłego ojca chrestnego w Ostrowiu i Zabawie.

W tym samym roku poznał Antoninę Kościuszkównę, blisko spokrewnioną z Tadeuszem Kościuską - była wnuczką jego brata. Wkrótce poprosił ją o rękę i 13 czerwca 1860 roku wzięli ślub w Kłopcynie. W tym czasie Traugutt nosił się już z decyzją o konieczności zakończenia służby w wojsku carskim. Był w ogólnie złej kondycji fizycznej. Pojawiły się też pogłoski o zbliżającym się wybuchu powstania narodowo-wyzwoleńczego. 14 czerwca 1862 roku Romuald Traugutt został zwolniony z armii rosyjskiej. Dosłużył się stopnia podpułkownika. Zachował prawo do noszenia munduru i otrzymywał roczną pensję w wysokości 230 rubli srebrnych. W tym samym czasie w Kobryniu zmarł dwuletni syn Traugutta, Roman.

DZIAŁALNOŚĆ POWSTAŃCZA

Do czasu proklamowania powstania na Litwie (marzec 1863 roku), Traugutt nie wyrażał chęci brania udziału w życiu politycznym. W poglądach zbliżony był jednak do stronnictwa białych, choć działania przez niego podejmowane odzwierciedlały raczej program czerwonych. Gdy powstanie wybuchło, sąsiedzi z Ostrowia namawiali go do objęcia komendy nad lokalnymi oddziałami. Traugutt nie był pośród nich szczególnie popularną osobą, ale większość znała jego dawne zasługi wojenne. Przez długi czas odmawiał przystąpienia do powstania styczniowego. Wszedł do walki w kwietniu 1863 roku. Objął dowództwo nad oddziałem kobryńskim, z którym m.in. urządził 17 maja udaną zasadzkę na oddział rosyjski pod Horkami. Stoczył jeszcze kilka potyczek. Ostatnia miała miejsce 13 lipca pod Kołodnem i zakończyła się porażką. W lipcu 1863 roku przebywał w majątku Elizy Orzeszkowej pod

Kobryniem. Później Traugutt postanowił udać się do Warszawy.

DYKTATURA

W stolicy Królestwa stawił się przed Wydziałem Wojny Rządu Narodowego, do którego dyspozycji się oddał. 15 sierpnia otrzymał awans na generała. Następnie został wysłany do Paryża, gdzie miał szukać możliwości pozyskania pomocy dla powstańców ze strony Francji. Misja nie przyniosła jednak sukcesu. Po powrocie udało mu się uzyskać poparcie stronnictwa białych, którzy wysunęli jego kandydaturę na dyktatora powstania. Po upadku Rządu Narodowego czerwonych 17 października 1863 roku Romuald Traugutt został dowódcą powstania.

Jego przywództwo miało charakter tajny. Siedzibą dyktatora było mieszkanie przy ul. Smolnej 3, a sam Traugutt przybrał pseudonim Michał Czarnecki. Przyjął również wymyśloną tożsamość konspiracyjną, podając się za kupca pochodzącego z Galicji. Traugutt podjął się próby reorganizacji sił powstańczych i przekształcenia słabo uzbrojonych i luźno zorganizowanych oddziałów partyzanckich w regularną armię. 27 grudnia 1863 roku wydał dekret powołujący delegatów terenowych w celu uwłaszczenia chłopów. Jako jeden z głównych celów wskazywał także konieczność poprawy sytuacji finansowej oddziałów powstańczych. Jego zabiegi o udzielenie pożyczki w kraju i zagranicą skończyły się jednak niepowodzeniem. Prowadził także szeroko zakrojoną politykę z zagranicą. Najpierw próbował uzyskać pomoc militarną od krajów Europy Zachodniej. Kiedy okazało się, iż nadzieje na to były zupełnie bezpodstawne, nawiązał kontakty z innymi europejskimi rewolucjonistami. Korespondował m.in. z Giuseppe Garibaldim. Pomimo swej głębokiej religijności i ślania listów do papieża Piusa IX z prośbą o apostolskie błogosławieństwo, sprzeciwiał się wysyłaniu do Rzymu funduszy, które miały przyspieszyć kanonizację błogosławionego Jozafata Kuncewicza.

DAŻENIE DO BEATYFIKACJI

Podjęto kroki w kierunku beatyfikowania jego osoby, jako symbolu poświęcenia i męczeństwa dla Ojczyzny. Z pomysłem tym wystąpił ks. Józef Jarzębowski, biograf Traugutta. Pomysł popierał także kardynał Stefan Wyszyński. Obecnie tą kwestią zajmuje się ojciec Władysław Kluz, autor książki pt. **Dyktator Romuald Traugutt** wydanej w 1982 roku.

UPAMIĘTNINIENIE

Imię Romualda Traugutta nosi wiele ulic w polskich miejscowościach, jest patronem szkół oraz drużyn harcerskich. W domniemanym miejscu egzekucji znajduje się pamiątkowy krzyż, a w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej znajduje się zrekonstruowana cela, w której był osadzony. 28 listopada 1981 roku odznaczony został Gwiazdą Wyrwałości.

Romuald Traugutt jest najbardziej chyba znanym przywódcą powstania styczniowego. Z początku dowodził on jednym z oddziałów powstańczych na terenie Polesia. Wykazał w tych walkach partyzanckich zdolności dowódcze i umiejętność sprawnej organizacji oddziałów. W październiku 1863 r. powstanie zaczęło jednak tracić impet. Powstańcy ponosili coraz więcej klęsk, a Rosjanie zaczęli bardzo mocno naciskać. Spodziewana pomoc z zewnątrz dla powstania nie nadchodziła. Wówczas członkowie Rządu Narodowego postanowili przekazać władzę dyktatorską na ręce Traugutta. Ten podczas obrad Rządu Narodowego, trzymając pieczęć powstańczą, która symbolizowała najwyższą, powstańczą władzę, oświadczył, iż jest gotów wziąć na siebie odpowiedzialność za dalsze losy powstania. Było to 17 października 1863 roku.

Nowy przywódca natychmiast rozpoczął bardzo żywą działalność wojskową i organizacyjną. Traugutt zdawał sobie sprawę, że dla wzmocnienia siły powstania niezbędna jest z jednej strony reorganizacja istniejących już oddziałów powstańczych, a z drugiej strony wciągnięcie do działań powstańczych ludności chłopskiej. Wojsko powstańcze było już bardzo rozbite i wyczerpane ciągłymi potyczkami z armią rosyjską. Coraz mniej mogło liczyć na pomoc społeczeństwa, na które spadały dotkliwie rosyjskie represje. Dlatego już w końcu 1863 roku powołał regularne oddziały jednostki wojskowe, np. korpusy. Jednolitość organizacji sił partyzanckich miała usprawnić ich opór wobec zaborcy. Traugutt planował, że wiosną 1864 r. zostaną rozbudowane oddziały i że wtedy powstańcy przejdą do ofensywy. Ważne było również podporządkowanie centralnemu dowództwu powstania kwestii związanych z zaopatrzeniem. Drugim celem Traugutta było zachęcenie mas chłopskich do udziału w działaniach powstańczych. W tym celu dyktator wydał 22 grudnia 1863 roku dekret, w którym nakazał bezwzględnie realizowanie dekretu o uwłaszczeniu chłopów, który na początku powstania wydał Tymczasowy Rząd Narodowy. Rosja, która zdawała sobie sprawę, iż uwłaszczenie chłopów przez władze powstańcze mogłoby ożywić powstanie, sama zdecydowała się na uwłaszczenie chłopów. Car wydał w marcu 1864 roku ukaz o uwłaszczeniu chłopów w Królestwie Polskim, oparty na takich samych niemal zasadach, jak dekret powstańczy. Był to poważny cios dla powstania.

ŚMIERĆ

Tymczasem Rosjanie wiosną 1864 roku przeprowadzili wiele aresztowań polskich działaczy konspiracyjnych. Zagrożony aresztowaniem Traugutt nie zrezygnował jednak z dalszego przywództwa w powstaniu, choć mógł wyjechać, by uniknąć aresztowania i represji. W kwietniu 1864 r. Rosjanie wpadli na trop dyktatora i aresztowali go. Traugutt został poddany bardzo długiemu śledztwu i skazany na karę śmierci. Zginął



/ Romuald Traugutt (1826-1864) - PAP

na stokach warszawskiej Cytadeli.

Traugutt został aresztowany przez rosyjską policję w nocy z 10 na 11 kwietnia 1864 roku o 2 nad ranem w swojej warszawskiej kwaterze (został wydany przez Artura Goldmana). Początkowo przetrzymywany był na Pawiaku, a później więziono go w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Próbowano wydobyć z niego informacje dotyczące dowództwa powstania, jednak Traugutt nie wydał nikogo. W czasie jednego z przesłuchań miał wypowiedzieć słynne zdanie:

„Idea narodowości jest tak potężną i czyni tak wielkie postępy w Europie, że ją nic nie pokona”. 19 lipca 1864 roku Audytoriat Polowy wydał wyrok. Traugutt został zdegradowany i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano przez powieszenie w okolicy Cytadeli Warszawskiej 5 sierpnia 1864 roku w obecnym Parku Traugutta koło Fortu Legionów o 10 rano. Wraz z nim stracono Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego. Pierwszy krzyż i istniejący do dziś pamiątkowy głaz ustawiono tutaj już w 1916 roku. Cztery lata później – o czym informuje napis na drugim kamieniu – pochowano tu pięć znalezionych w pobliżu czaszek. Dzisiejszy wygląd miejsce to zawdzięcza warszawskim rzemieślnikom z Cechu Krawców i Rzemiosł Włókienniczych, którzy w 1971 roku sfinansowali budowę murków i schodów. Ostatnim gestem przed śmiercią było ucałowanie krzyża, podczas gdy zebrany trzydziestotysięczny tłum śpiewał pieśń Święty Boże.

LEGENDA TRAUGUTTA

Zaraz po śmierci dyktatora, zaczął kształtować się swoisty kult jego osoby. Wielu świadków jego egzekucji przyrównywało tę śmierć do męki Chrystusa. We wrześniu 1864 roku w piśmie polskim Ojczyzna wydawanym w Szwajcarii po raz pierwszy

pojawiły się nekrologi poświęcone Trauguttowi, wskazujące iż prowadził on życie prawdziwie święte. Opisany był jako osoba niezłomna i dokonująca nadludzkich wysiłków m.in. w pamiętnikach Juliana Łukaszewskiego (1870 roku), pisarz Stanisława Koźmiana, Walerego Przyborowskiego, a nawet doceniającego jego religijność rosyjskiego historyka powstania Nikołaja Wasiljewicza Berga. Legendę Traugutta kontynuowała obszerna biografia pióra bliskiego dyktatorowi Mariana Karola Dubieckiego, wydana w 1894 roku w Galicji. Legenda Traugutta znajdowała wcióż nowych zwolenników również w XX wieku. Jednym z nich był m.in. Józef Piłsudski. Za swego patrona Traugutta obierały sobie grupy o skrajnie różnych poglądach – jego imię nosiły m.in. oddziały Armii Krajowej.

Mimo ostatecznej klęski powstania Romuald Traugutt był moralnym zwycięzcą. Zdołał wydzwignąć powstanie z kryzysu i robił, co mógł by przedłużyć jego trwanie. Nie szczędził własnego zdrowia, a w konsekwencji i życia w walce o niepodległą Polskę. Swym poświęceniem dawał przykład innym. Dzięki jego talentowi organizacyjnemu i dowódczemu oraz konsekwencji w działaniu ożywił ruch powstańczy, starał się wcielić w życie rozsądne projekty i choć nie do końca mu się to udało pozostanie żywym symbolem niezłomności polskiego narodu.

Aleksander Szumański

Tekst ukazał się w „Warszawskiej Gazecie” 4 -10 stycznia 2012 r. str. 20 – 21

Źródła:

http://www.bryk.pl/wypracowania/historia/xix_wiek/24321-rola_romualda_traugutta_w_powstaniu_styczniowym.html

http://pl.wikipedia.org/wiki/Romuald_Traugutt

Alfabetyczny spis miejscowości z Kresów Południowo - Wschodnich z roku 1939. Litera „s” oraz „ś”

Stanisław Żurek

Litera S

Sabinówka, wieś, gm. Stojanów, pow. Radziechów
Sadki, gm. Żmigród Nowy, pow. Jasło
Sadki, wieś, gm. Dederkały Wielkie, pow. Krzemieniec
Sadki, gm. Delejów, pow. Stanisławów
Sadki, wieś i dwór, gm. Drohiczówka, pow. Zaleszczyki
Sadki, futor, gm. Buderaż, pow. Zdobunów
Sadki, wieś, gm. Sijańce, pow. Zdobunów
Sadki, futor, gm. Chocieszów, pow. Kamień Koszyrski
Sadki Królewskie, gm. Chodorów, pow. Bóbrka
Sadki Księżę, folwark, gm. Chodorów, pow. Bóbrka
Sadkowiec, wieś, gm. Barańcyce, pow. Sambor
Sadowie, przysiółek, gm. Trześń, pow. Tarnobrzeg
Sadowna, leśniczówka, gm. Dąbrowica, pow. Sarny
Sadowski Wysiółek, wieś, gm. Torczyn, pow. Łuck
Sadów, wieś i folwark, gm. Torczyn, pow. Łuck
Sady, gm. Olesko, pow. Złoczów
Sady Małe, wieś, gm. Dubno, pow. Dubno
Sady Wielkie, wieś, gm. Dubno, pow. Dubno
Sadyki, gm. Trembowła, pow. Trembowła
Sadzawa, wieś, gm. Lachowce, pow. Stanisławów
Sadzawka, leśniczówka, gm. Mikulińce, pow. Tarnopol, obok Myszkowice, Łuczka
Sadzawka, wieś, gm. Łanczyn, pow. Nadwórna
Sadzawki, gm. Lipica Dolna, pow. Rohatyn
Sadzawki, wieś, gm. Krasne, pow. Skałat
Saganowa Czerenia, gm. Sławsko, pow. Stryj, obok Przysłup, Czerenia, Trebietosik
Sahany, futor, gm. Począjów Nowy, pow. Krzemieniec
Sąjków, osada, gm. Czerkasy, pow. Lwów
Sakłowo, futor, gm. Klesów, pow. Sarny, obok Pisany, Podbozcze, Kużółka
Salina, gm. Dobromil, pow. Dobromil
Samolonowa Górka, gm. Bolechów, pow. Dolina
Solówka, wieś i dwór, gm. Jagielnica, pow. Czortków
Solówka, gm. Baworów, pow. Tarnopol
Sałabajów, gm. Magierów, pow. Ruda Ruska
Sałamachy, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Sałasze, gm. Wróblaczyn, pow. Rawa Ruska
Sałasze, wieś i dwór, gm. Bruckenthal, pow. Rawa Ruska
Sałasze, gm. Darachów, pow. Trembowła
Sałatruk, gm. Zielona, pow. Nadwórna, obok Rafajłowa, Pryłuki
Sałowa, leśniczówka, gm. Koszylowce, pow. Zaleszczyki, obok Sadki, Capowce
Sambor, miasto, gm. Sambor, pow. Sambor
Samborówka, przysiółek, gm. Borki Wielkie, pow. Tarnopol
Samiduby Czeskie, wieś, gm. Sudobicze, pow. Dubno
Samiec, gm. Kamień Koszyrski, pow. Kamień Koszyrski
Samiec, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski
Samili, gm. Lipsko, pow. Lubaczów
Samojlicze, wieś i futor, gm. Szack, pow. Luboml
Samokłęski, gm. Samokłęski, pow. Jasło
Samolaki, gm. Lipsko, pow. Lubaczów
Samoluskowce, wieś i dwór, gm. Horodnica, pow. Kopyczyńce
Samostrzalska Poczta, futor, gm. Międzyrzecz, pow. Równe

Samostrzały, wieś, gm. Międzyrzecz, pow. Równe
Samotisz, osada, gm. Korytnica, pow. Włodzimierz Wołyński
Samowola, wieś i leśniczówka, gm. Poryck, pow. Włodzimierz Wołyński
Samuelszczyzna, gm. Koniuszki Siemianowskie, pow. Rudki
Sanniki, wieś i dwór, gm. Dydiatyczne, pow. Mościska
Sanoczany, wieś i dwór, gm. Miżyniec, pow. Przemysł
Sanoczek, wieś, gm. Sanok, pow. Sanok
Sanok, miasto, gm. Sanok, pow. Sanok
Sanok Posada Olchowska, przedmieście miasta
Sanok
Sapahów, wieś i dwór, gm. Bednarów, pow. Stanisławów
Sapanowczyk, wieś, gm. Werba, pow. Dubno
Sapanów, wieś, gm. Bereźce, pow. Krzemieniec
Sapieżanka, wieś, gm. Kamionka Strumiłowa, pow. Kamionka Strumiłowa
Sapihy, gm. Magierów, pow. Rawa Ruska
Sapohów, wieś i dwór, gm. Krzywce, pow. Borszczów
Sapohów, wieś, gm. Kiwerce, pow. Łuck
Sapowa, wieś, gm. Wiśniowczyk, pow. Podhajce
Sapożyn, wieś i folwark, gm. Hoszcza, pow. Równe
Sarabuny, gm. Toporów, pow. Radziechów, obok Czuczmany, Józkowice, Lasowe
Sarajka, gm. Ławrów, pow. Turka, obok Płoskie, Mszaniec
Sarakuły, gm. Małnów, pow. Mościska
Saranówka, gm. Sokółówka, pow. Bóbrka, obok Čwchowice, Choderkowce
Sarańczuki, wieś, gm. Potutory, pow. Brzeżany
Sarkówka, kolonia, gm. Bereźne, pow. Kostopol
Sarniki, wieś i dwór, gm. Bóbrka, pow. Bóbrka
Sarnicie, futor, gm. Krzemieniec, pow. Krzemieniec
Sarnki Dolne, wieś i dwór, gm. Bursztyn, pow. Rohatyn
Sarnki Górne, wieś i dwór, gm. Lipica Dolna, pow. Rohatyn
Sarnki Średnie, wieś, gm. Bursztyn, pow. Rohatyn
Sarnowa, futor, gm. Radziwiłłów, pow. Dubno, obok Baranie Stare, Buhajówka
Sarnowska Wola, wieś, gm. Małnów, pow. Mościska
Sarnówka, gm. Turynka, pow. Żółkiew
Sarny, wieś i dwór, gm. Szutowa, pow. Jaworów
Sarny, miasto, wieś i folwark, gm. Sarny, pow. Sarny
Sarzyna, wieś, gm. Jelna, pow. Łańcut
Sarzyna, osada, gm. Stany, pow. Nisko
Saseniówka, gm. Starunia, pow. Nadwórna
Saska Dominikalna, przysiółek, gm. Podzwierzyniec, pow. Rudki, obok Horożanka Mała, Błatówka
Saska Kameralna, wieś, gm. Horucko, pow. Drohobycz
Sasów, miasto, gm. Sasów, pow. Złoczów
Sasy, gm. Stara Sól, pow. Sambor
Satyjów, wieś i folwark, gm. Warkowice, pow. Dubno
Sawa, futor, gm. Datyń, pow. Kowel
Sawałuski, wieś, gm. Monasterzyska, pow. Buczacz
Sawaryn, gm. Suchowola, pow. Brody
Sawczęta, gm. Hoszany, pow. Rudki
Sawczuki, wieś, gm. Krupiec, pow. Dubno
Sawczyce, wieś, gm. Bereźce, pow. Krzemieniec
Sawczyn, wieś i dwór, gm. Chorobród, pow. Sokal

Sawicze, wieś, gm. Aleksandrja, pow. Równe
Sawino, futor, gm. Borowno, pow. Kamień Koszyrski
Sawkowczyk, przysiółek, gm. Wołkomyja, pow. Lesko
Sawosze, wieś i leśniczówka, gm. Bereźce, pow. Luboml
Sądowa, wieś, gm. Grzybowica, pow. Włodzimierz Wołyński
Sądowa Góra, przysiółek, gm. Stany, pow. Nisko
Sadowa Wisznia, miasto i dwór, gm. Sądowa Wisznia, pow. Mościska
Sąsiadowice, wieś i dwór, gm. Sąsiadowice, pow. Sambor
Schinthal, gm. Rudka, pow. Żydaczów
Schodnica, wieś i dwór, gm. Schodnica, pow. Drohobycz
Schonthal, wieś, gm. Domaryż, pow. Grodek Jagielloński
Sechy, dwór, gm. Klesów, pow. Sarny
Sedory, gm. Ożydów, pow. Złoczów
Sedra, kolonia, gm. Touste, pow. Skałat
Selatyna, gm. Zabłocie, pow. Kowel
Selisek, kolonia, gm. Ołyka, pow. Łuck
Selisek, kolonia, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski
Seliszcze, futor, gm. Kolki, pow. Łuck
Seliszcze, gm. Załucze, pow. Śniatyń, obok Zawale, rzeka Prut i Czeremosz
Selce, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski
Selo, gm. Bortniki, pow. Bóbrka, obok Koszyrki, rzeka Dniestr
Semarynka, gm. Jasionów, pow. Brody, obok Suchodoły, Ponikwa, Lisowiki
Semenów, gm. Tyszkowce, pow. Horodenka, obok Hawrylak, Czortowiec
Semenów, wieś i dwór, gm. Trembowła, pow. Trembowła
Semenów Kut, leśniczówka, gm. Kniahinin, pow. Dubno, obok Krasne, Targowiszczyna, Monastyr
Semenówka, wieś i dwór, gm. Niezwiska, pow. Horodenka, obok Rakowiec, Korniów
Semeny, gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska
Semeraki, gm. Wierzbiany, pow. Jaworów
Semerówka, wieś i dwór, gm. Nahaczów, pow. Jaworów
Semerynki, wieś, gm. Szczurzyn, pow. Łuck
Semiduby, wieś, gm. Sudobicze, pow. Dubno
Semiechowica, gm. Hoszany, pow. Rudki
Semieniuki, wieś, gm. Testuhów, pow. Dubno
Semigrany, wieś, gm. Działkiewicze, pow. Równe
Semki, wieś i futor, gm. Kolki, pow. Łuck, obok Zawilski Bagon, rzeka Styr
Seneczów, wieś, gm. Ludwikówka, pow. Dolina, obok Beskidowiec, Wyszaków
Seniowy, gm. Gnojnice, pow. Jaworów, obok Młyny, Łapajówka
Seńki, wieś, gm. Zabłocie, pow. Kowel
Seńkowe, przysiółek, gm. Horodnica, pow. Kopyczyńce
Seńkowiec, gm. Hujcze, pow. Rawa Ruska
Seńków, gm. Uście Zielone, pow. Buczacz
Seńków Kuropatnicki, gm. Brzeżany, pow. Brzeżany
Serafiny, przysiółek, gm. Dzikowiec, pow. Kolbuszowa
Serafińce, wieś i dwór, gm. Serafińce, pow. Brzeżany, obok folwark Bogdanowicza, Telacze
Serafińce, gm. Załucze, pow. Śniatyń, obok Kniaże, rzeka Czeremosz
Serafińce, wieś i dwór, gm. Horodenka, pow. Horodenka
Serchów, kolonia, gm. Rozyszcze, pow. Łuck
Serchów, wieś, gm. Bielska Wola, pow. Sarny

Serdyca, wieś i dwór, gm. Ostrów, pow. Lwów
Serechowicze, wieś i folwark, gm. Niesuchojeże, pow. Kowel
Seredne, wieś, gm. Krupiec, pow. Dubno
Seredne, wieś i dwór, gm. Wojniłów, pow. Kałuż
Seredne, wieś, gm. Zawałów, pow. Podhajce
Serednia, wieś, gm. Zabłocie, pow. Kowel
Serednica, wieś i dwór, gm. Ropienka, pow. Lesko
Serednie, futor, gm. Krymno, pow. Kowel
Serednie, gm. Jasionka Masiowa, pow. Turka
Serednie Małe, wieś, gm. Polana, pow. Lesko
Serednie Wielkie, wieś, gm. Łukowe, pow. Lesko
Seredolade, gm. Kisorycze, pow. Sarny, obok Krasnoholą, Kozackie Hało
Seredowicz, gm. Borynia, pow. Turka, obok Butelka Niżna, Młyniszcz
Seredyna, gm. Wróblaczyn, pow. Rawa Ruska
Seredyna, gm. Sianki, pow. Turka, obok Sołystwo, Polańskie
Seredyna, gm. Turka, pow. Turka, obok Mielniczne, Petryszówka
Seredynki, wieś, gm. Berezowica Wielka, pow. Tarnopol
Seredyńce, wieś i dwór, gm. Cebrów, pow. Tarnopol
Seretec, wieś i dwór, gm. Założce, pow. Złoczów
Serhijówka, futor, gm. Klesów, pow. Sarny
Serkizów, wieś, gm. Kupiczów, pow. Kowel
Serniczki, wieś i kolonia, gm. Kisielin, pow. Horochów
Serniki, wieś i kolonia, gm. Kniahininek, pow. Łuck
Serniki, kolonia, gm. Torczyn, pow. Łuck
Serniki, kolonia, gm. Antonówka nad Horyniem, pow. Sarny
Sernikowa Niwa, futor, gm. Antonówka nad Horyniem, pow. Sarny
Sernyszcz, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Serwery, wieś i dwór, gm. Bogdanówka, pow. Zborów
Setkówka, kolonia, gm. Antonówka nad Horyniem, gm. Sarny
Setna, przysiółek, gm. Wiązownica, pow. Jarosław
Sewerynówka, osada, gm. Kołomyja, pow. Kołomyja, obok Kamionka Mała, Wołczków
Sewerynówka, wieś i folwark, gm. Maniewicze, pow. Kowel
Sewerynówka, kolonia i gajówka, gm. Korytnica, pow. Włodzimierz Wołyński
Sewesne, futor, gm. Górnik, pow. Kowel, obok Seniszcz, jezioro Mszyno
Sękawiec, przysiółek, gm. Zatwarnica, pow. Lesko
Siabant, gm. Chłopice, pow. Jarosław
Sianki, wieś i dwór, gm. Sianki, pow. Turka
Sianował, leśniczówka, gm. Sudobicze, pow. Dubno
Sianożęc, gm. Jasionów, pow. Brody
Sianożęc, folwark, gm. Kosów, pow. Czortków
Sianożęc, futor, gm. Datyń, pow. Kowel
Sianożęc, gm. Biały Kamień, pow. Złoczów, obok Czeremosznia, Usznia
Sianożęta, folwark, gm. Kozowa, pow. Brzeżany, obok Dubszcze, Krzywe
Sianożęta, gm. Siemikowce, pow. Podhajce, obok Słoboda Złota, Rosochowaciec
Sibkowszczyzna, kolonia, gm. Świniuchy, pow. Horochów
Sichów, wieś i dwór, gm. Dawidów, pow. Lwów
Siczaki, przysiółek, gm. Wierzbiany, pow. Jaworów
Sida, przysiółek, gm. Ludwikówka, pow. Dolina, obok Przełęcz Wyszkowska

Sidelniki, gm. Hujcze, pow. Rawa Ruska
Sidła-Lesiów, gm. Turka, pow. Turka
Sidorów, wieś i dwór, gm. Sidorów, pow. Kopyczyńce
Siebieczów, wieś i dwór, gm. Bełz, pow. Sokal
Siechów, wieś i dwór, gm. Sokołów, pow. Stryj
Sieciechów, wieś, gm. Malechów, pow. Lwów
Siedlaczka, wieś, gm. Kańczuga, pow. Przeworsk
Siedlanka, wieś, gm. Kolbuszowa Dolna, pow. Kolbuszowa
Siedlanka, wieś, gm. Kuryłówka, pow. Łańcut
Siedleszczany, wieś i dwór, gm. Baranów, pow. Tarnobrzeg
Siedliska, wieś i dwór, gm. Podhorodyszcze, pow. Bóbrka
Siedliska, wieś, dwór i gajówka, gm. Nozdrzec, pow. Brzozów
Siedliska, gm. Nowosiółki Dydyńskie, pow. Dobromil
Siedliska, wieś i dwór, gm. Siedliska, pow. Gorlice
Siedliska, wieś i dwór, gm. Ożomla Mała, pow. Jaworów
Siedliska, wieś i dwór, gm. Dawidów, gm. Lwów
Siedliska, wieś i dwór, gm. Popowice, pow. Przemysł
Siedliska, wieś i dwór, gm. Siedliska, pow. Rawa Ruska
Siedliska, wieś, gm. Tyczyn, pow. Rzeszów
Siedliska, wieś, dwór i leśniczówka, gm. Błudniki, pow. Stanisławów
Siedliska Bredtheim, wieś, gm. Święty Stanisław, pow. Kołomyja
Siedlisko, wieś i folwark, gm. Stepań, pow. Kostopol
Siedlisko, kolonia, pow. Torczyn, pow. Łuck
Siedliszcze, wieś i folwark, gm. Siedliszcze, pow. Kowel
Siedliszcze, gm. Luboml, pow. Luboml
Siedliszcze, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Siedliszcze, kolonia, gm. Torczyn, pow. Łuck
Siedliszcze, wieś, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski
Siedliszcze Małe, wieś, gm. Klesów, pow. Sarny
Siedliszcze Małe, wieś, osada i huta, gm. Kostopol, pow. Kostopol
Siedliszcze Wielkie, wieś, folwark i leśniczówka, gm. Ludwipol, pow. Kostopol
Siedmiarki, wieś, gm. Czaruków, pow. Łuck
Siedmiarki, folwark, gm. Mikulicze, pow. Włodzimierz Wołyński
Siegenthal, gm. Ustrzyki Dolne, pow. Lesko
Siekierzyce, wieś i dwór, gm. Kalinów, pow. Sambor
Siekierczyn, wieś i dwór, gm. Nieżwiska, pow. Horodenka, obok Fw. Longinówka, Snowidów, Piotrów
Siekierka, osada, gm. Mizocz, pow. Zdołbunów
Siekierzyce, wieś, gm. Krasne, pow. Łuck
Siekierzyńce, wieś i dwór, gm. Sidorów, pow. Kopyczyńce
Sieklówka Dolna, wieś i dwór, gm. Sieklówka Dolna, pow. Jasło
Sieklówka Górna, wieś i dwór, gm. Sieklówka Górna, pow. Jasło
Siekuń, wieś i folwark, gm. Siedliszcze, pow. Kowel
Siekuńskie, futor, gm. Datyń, pow. Kowel
Sielce, wieś, gm. Bereźne, pow. Kostopol
Sielce, osada, gm. Turzysk, pow. Kowel
Sielce, wieś i kolonia, gm. Wielick, pow. Kowel
Sielce, futor, gm. Górniki, pow. Kowel
Sielce Kortyliskie, wieś, gm. Górniki, pow. Kowel
Sielec, wieś, gm. Brany, pow. Horochów
Sielec, wieś i folwark, gm. Turzysk, pow. Kowel
Sielec, wieś i dwór, gm. Hermanowice, pow. Przemysł
Sielec, wieś i dwór, gm. Horodyszcze, pow. Sambor
Sielec, wieś, gm. Dąbrowica, pow. Sarny
Sielec, wieś, gm. Tarnobrzeg, pow. Tarnobrzeg
Sielec, wieś i folwark, gm. Mikulicze, pow. Włodzimierz Wołyński
Sielec, wieś i dwór, gm. Jezupol, pow. Stanisławów
Sielec Bełski, wieś, gm. Parchacz, pow. Sokal
Sielec Bieńków, wieś i dwór, gm. Dobrotwór, pow. Kamionka Strumiłowa
Sielica Rudnia, wieś, gm. Klesów, pow. Sarny
Sieliski, kolonia, gm. Korytnica, pow. Włodzimierz Wołyński
Sieliszce, kolonia, gm. Silno, pow. Łuck
Sielnica, wieś, gm. Dubiecko, pow. Przemysł
Sielskie, folwark, gm. Brzozdowce, pow. Bóbrka
Siemakowce, wieś i dwór, gm. Białobożnica,

pow. Czortków
Siemakowce, wieś i dwór, gm. Siemakowce, pow. Horodenka
Siemakowce, wieś i dwór, gm. Matyjowce, pow. Kołomyja
Siemianówka, wieś i dwór, gm. Nawarja, pow. Lwów
Siemiany, futor, gm. Siedliszcze, pow. Kowel
Siemienówka, folwark i gajówka, gm. Korytnica, pow. Włodzimierz Wołyński
Siemiginów, wieś i dwór, gm. Bratkowce, pow. Stryj
Siemikowce, wieś, gm. Delejów, pow. Stanisławów
Siemikowice, wieś i dwór, gm. Siemikowice, pow. Podhajce
Siemińcze, gm. Pauszówka, pow. Czortków
Siemiot, przysiółek, gm. Nisko, pow. Nisko
Siemowica, gm. Mrzygłód, pow. Sanok
Siemuszowa, wieś i dwór, gm. Mrzygłód, pow. Sanok
Sieniachówka, wieś, gm. Kapuścińce, pow. Zbaraż
Sieniakowa, wieś, gm. Czortków, pow. Czortków
Sieniawa, miasteczko i dwór, gm. Sieniawa, pow. Jarosław
Sieniawa, wieś, gm. Rymanów, pow. Sanok
Sieniawa, wieś i dwór, gm. Kapuścińce, pow. Zbaraż
Sieniawka, osada, gm. Sokołówka, pow. Bóbrka
Sieniawka, wieś i folwark, gm. Kupiczów, pow. Kowel
Sieniawka, wieś i dwór, gm. Lisie Jamy, pow. Lubaczów
Sieniawka, wieś, gm. Rafałówka, pow. Sarny
Sienice, gm. Felsztyn, pow. Sambor
Sienkiewicze, kolonia, gm. Świniuchy, pow. Horochów
Sienkiewiczówka, miasteczko, gm. Czaruków, pow. Łuck
Sienkiewiczówka, gm. nieznaną, pow. Tarnopol
Sienne, wieś i folwark, gm. Tuczyn, pow. Równe
Siennów, wieś i dwór, gm. Kańczuga, pow. Przeworsk
Sienorzanka, kolonia, gm. Brany, pow. Horochów
Sieńków, wieś i dwór, gm. Sieńków, pow. Radziechów
Sieńków, gm. Dzibułki, pow. Żółkiew, obok Maziaraki, Żeldec
Sierakońce, wieś i dwór, gm. Hermanowice, pow. Przemysł
Sierakówka, kolonia, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
Siergiejówka, wieś, gm. Buhryń, pow. Równe
Sierhiejąwa, wieś, gm. Czaruków, pow. Łuck
Sierhiejąwa, kolonia, gm. Aleksandrja, pow. Równe
Sierniawa, osada, gm. Aleksandrja, pow. Równe
Sieroty, gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska
Siestratyn, wieś, gm. Krupiec, pow. Dubno
Sietesz, wieś i dwór, g. Markowa, pow. Przeworsk
Sijańce, wieś, gm. Sijańce, pow. Zdołbunów
Silno, wieś, gm. Zgorany, pow. Luboml
Silno, wieś i leśniczówka, gm. Silno, pow. Łuck
Siła Nowica (Siłanowica), kolonia, gm. Boremel, pow. Dubno, obok Mioduszów, kol. Bereżyna
Sine, gm. Delejów, pow. Stanisławów, obok Kończaki Stare, Sadki
Siniaków, folwark, gm. Poddębce, pow. Łuck
Siniakówka, kolonia, gm. Bereźne, pow. Kostopol
Siniawki, futor, gm. Wielick, pow. Kowel, obok Kuchary, Wielki Porsk
Siniowce, wieś, gm. Łanowce, pow. Krzemieniec
Siniowszczyzna, osada, gm. Wyszogródek, pow. Krzemieniec
Sinków, wieś i dwór, gm. Sinków, pow. Zaleszczyki
Sinożata Kolanki (folwark?), gm. nieznaną, pow. Horodenka, obok Raszków, Siemakowce
Siny, gm. Huszcza, pow. Luboml, obok Koszaraki, Ur. Sołtyszczyna
Siomaków, wieś i kolonia, gm. Maciejów, pow. Kowel
Siółki, wieś i dwór, gm. Wielick, pow. Kowel, obok Kaszówka
Siółko, wieś, gm. Brzeżany, pow. Brzeżany
Siółko, wieś i dwór, gm. Wojniłów, pow. Kałusz
Siółko, gm. Siółko, pow. Podhajce
Siółko Bożyków, przysiółek, gm. Litwinów, pow. Podhajce, obok kol. Cietyn, leśniczówka
Narozy
Siercze, leśniczówka, gm. Chocieszów, pow.

Kamień Koszyrski
Sistuluk, futor, gm. Siedliszcze, pow. Kowel
Sitanerówka (Sienkiewiczówka), gm. Markowce, pow. Tłumacz, obok Lackie Szlacheckie, Worona
Sitarówka, kolonia, gm. Rożyszcze, pow. Łuck
Sitary, kolonia, gm. Sudobicze, pow. Dubno
Sitnica, kolonia, gm. Derażne, pow. Kostopol
Sitnica, futor, gm. Stepań, pow. Kostopol
Sitnikowe, gm. Czahary, pow. Lwów
Sitno, wieś, gm. Krupiec, pow. Dubno
Sitno Małe, przysiółek, gm. Krupiec, pow. Dubno
Sitowicze, wieś, gm. Powórsk, pow. Kowel
Sitowiska Ruda, wieś, gm. Powórsk, pow. Kowel
Siwa Glina, gm. Dydiatycze, pow. Mościska
Siwka Kałuska, wieś, gm. Hołyń, pow. Kałusz
Siwka Wojniłowska, wieś i dwór, gm. Wojniłów, pow. Kałusz
Siwki, wieś, gm. Ludwipol, pow. Kostopol
Siworogi, wieś, gm. Przemysłany, pow. Przemysłany
Skabarowszczyzna, kolonia, gm. Podberdzie, pow. Horochów
Skaby, gm. Lipsko, pow. Lubaczów
Skaby, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Skalnik, wieś, gm. Skalnik, pow. Jasło
Skalskie, gm. Niemirów, pow. Rawa Ruska
Skała, miasteczko i dwór, gm. Skała, pow. Borszczów
Skała Stara, gm. Skała, pow. Borszczów
Skałat, miasto i dwór, gm. Skałat, pow. Skałat
Skałat Stary, wieś, gm. Skałat Stary, pow. Skałat
Skarbiszczce, gm. Winograd, pow. Kołomyja
Skarbową, gm. Remizowce, pow. Złoczów, obok Na Błocie, Brzezinka
Skażenica, gm. Remizowce, pow. Złoczów, obok Fw. Na Korczunku, Fw. Sukmanów
Skibiaki, gm. Radawa, pow. Jarosław
Skiby, wieś, gm. Luboml, pow. Luboml
Skipiacze (Skipcze), gm. Turka, pow. Turka
Skiry (Zury-Skiry), gm. Mokrotyn, pow. Żółkiew
Skit (Klasztor Skityk), klasztor, gm. Poczajów
Nowy, pow. Krzemieniec
Skitnik, gm. Brzuchowice, pow. Lwów
Skizeń, futor, gm. Górniki, pow. Kowel, obok Kortelisy, Chwoja, Sosnowka
Skład, gm. Stubno, pow. Przemysł
Skład Solny, wieś, gm. Stubno, pow. Przemysł
Skników, wieś i dwór, gm. Zimna Woda, pow. Lwów
Skników, wieś i dwór, gm. Krasne, pow. Złoczów
Sknikówek, wieś i dwór, gm. Zimna Woda, pow. Lwów
Skobelka, wieś, gm. Skobelka, pow. Horochów
Skobyczówka, przysiółek, gm. Bohorodczany, pow. Stanisławów
Skole, miasto, gm. Skole, pow. Stryj
Skolin, wieś, gm. Wielkie Oczy, pow. Jaworów
Skołochy, gm. Zabłocie, pow. Kowel
Skołoszów, wieś i dwór, gm. Radymno, pow. Jarosław
Skomorochy, wieś i dwór, gm. Potok Złoty, pow. Buczacz
Skomorochy, wieś i dwór, gm. Skomorochy, pow. Sokal
Skomorochy, wieś i dwór, gm. Baworów, pow. Tarnopol
Skomorochy Nowe, wieś, gm. Bołszowce, pow. Rohatyn
Skomorochy Stare, wieś, gm. Konkolniki, pow. Rohatyn
Skomorsze, wieś, gm. Kosów, pow. Czortków
Skopanie, wieś i dwór, gm. Baranów, pow. Tarnobrzeg
Skopów, wieś, gm. Krzywca, pow. Przemysł
Skopówka, wieś i dwór, gm. Ottynia, pow. Tłumacz
Skorodne, futor, gm. Bereźce, pow. Kostopol
Skorodne, wieś, gm. Lutowiska, pow. Lesko
Skorodne, futor, gm. Klesów, pow. Sarny
Skorodowa, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski
Skorodyńce, wieś, gm. Biała, pow. Czortków
Skorodzino, futor, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski
Skoropady, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Skoryki, wieś i dwór, gm. Skoryki, pow. Zbaraż
Skotarne, gm. Spas, pow. Dolina, obok Ilemnia
Skotyhn, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski
Skowiatyn, wieś i dwór, gm. Korolówka, pow. Borszczów
Skowierzyn, wieś i dwór, gm. Zbydniów, pow.

Tarnobrzeg
Skowronówka, gm. Sanok, pow. Sanok, obok Zagórz, Wielopole
Skórátówka, kolonia, gm. Brany, pow. Horochów
Skregietówka (Skresztówka), wieś, gm. Silno, pow. Łuck, obok kol. Pandyki, Derażne
Skroby, wieś, gm. Datyń, pow. Kowel
Skrychów, gm. Olesko, pow. Złoczów, obok Juśkowice, Pawłyków
Skrzyhołów, wieś, gm. Brany, pow. Horochów, obok Baryłów, Uwin, Mikołajów
Skrypino (Skrypuny), leśniczówka, gm. Zabłocie, pow. Kowel, obok Bł. Berestyckie, Selatyna
Skrypica, wieś, gm. Hołowno, pow. Luboml
Skuhry, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Skulin, wieś, gm. Niesuchojeże, pow. Kowel
Skulinica, futor, gm. Wielick, pow. Kowel
Skupowa, gm. Żabie, pow. Kosów
Skupowo, wieś, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski
Skupowo-Dwór, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski
Skuratki, przysiółek, gm. Radawa, pow. Jarosław
Skurcze, wieś i folwark, gm. Czaruków, pow. Łuck
Skwarzawa, wieś i dwór, gm. Skwarzawa, pow. Złoczów
Skwarzawa Nowa, wieś i dwór, gm. Mokrotyn, pow. Żółkiew
Skwarzawa Stara, wieś i dwór, gm. Mokrotyn, pow. Żółkiew
Skwirtne, wieś, gm. Skwirtne, pow. Gorlice
Slepetyszcze, kolonia, gm. Młynów, pow. Dubno
Słabosz, wieś, gm. Twierdza, pow. Mościska
Sławatycze, wieś, gm. Trościaniec, pow. Łuck
Sławentyn, wieś i dwór, gm. Litwinów, pow. Podhajce
Sławęcina, wieś, gm. Sławęcina, pow. Jasło
Sławków, gajówka, gm. Silno, pow. Łuck, obok Milaszew, Ur. Budyszcze, Czernyż
Sławków, smolarnia, gm. Kisorycze, pow. Sarny, obok Ur. Szysocha, Ur. Sławków
Sławna, wieś, gm. Zborów, pow. Zborów
Sławsko, wieś i dwór, gm. Sławsko, pow. Stryj
Słoboda, gm. Wiszenka, pow. Gródek Jagielloński
Słoboda, wieś, gm. Adamówka, pow. Jarosław
Słoboda, gm. Horodyszcze, pow. Sambor
Słoboda, osada, gm. Tyśmienica, pow. Tłumacz
Słoboda, wieś, gm. Łoszniów, pow. Trembowla
Słoboda, gm. Turka, pow. Turka
Słoboda Bolechowska, wieś, gm. Witwica, pow. Dolina
Słoboda Bolechowska, gm. Rachiń, pow. Dolina
Słoboda Bukaczowiecka, wieś, gm. Bukaczowce, pow. Rohatyn
Słoboda Dolińska, wieś, gm. Rachiń, pow. Dolina
Słoboda Dubeńska, gm. Rypne, pow. Dolina
Słoboda Mała, osada, gm. Adamówka, pow. Jarosław
Słoboda Niebyłowska, wieś, gm. Łdziany, pow. Kałusz
Słoboda Równiańska, wieś, gm. Łdziany, pow. Kałusz
Słoboda Rungórska, wieś, kopalnia i przystanek kolejowy, gm. Peczeniżyn, pow. Kołomyja
Słoboda Złota, wieś i dwór, gm. Kozowa, pow. Brzeżany
Słobodarka, kolonia, gm. Rożyszcze, pow. Łuck
Słobodziaki, gm. Niemirów, pow. Rawa Ruska
Słobodska, leśniczówka, gm. Litwinów, pow. Podhajce
Słobódka, wieś i przysiółek, gm. Kołędziay, pow. Czortków
Słobódka, wieś i dwór, gm. Wojniłów, pow. Kałusz
Słobódka, przysiółek, gm. Czarnokońce Wielkie, pow. Kopyczyńce
Słobódka, wieś, gm. Rożniów, pow. Kosów
Słobódka, przysiółek, gm. Bratkowce, pow. Stryj
Słobódka, wieś, gm. Kozłów, pow. Tarnopol
Słobódka, wieś i dwór, gm. Tłumacz, pow. Tłumacz
Słobódka ad Odaje, wieś i dwór, gm. Markowce, pow. Tłumacz
Słobódka Bołszowiecka, wieś i dwór, gm. Bołszowce, pow. Rohatyn
Słobódka Dolna, wieś, gm. Monasterzyska, pow. Buczacz
Słobódka Górna, wieś i dwór, gm. Monasterzyska, pow. Buczacz
Słobódka Janowska, wieś i dwór, gm. Janów, pow. Trembowla

Słobódka Konkolnicka, wieś, gm. Konkolniki, pow. Rohatyn
Słobódka Leśna, wieś i dwór, gm. Święty Stanisław, pow. Kołomyja
Słobódka Muszkatowiecka, wieś, gm. Wołkowiec ad Borszczów, pow. Borszczów
Słobódka Strusowska, wieś, gm. Darachów, pow. Trembowla
Słobódka Turylecka, wieś, gm. Turylcze, pow. Borszczów
Słobódka Wojniłowska, wieś i dwór, gm. Wojniłów, pow. Kałusz
Słobudka Dżuryńska, wieś i dwór, gm. Dżuryn, pow. Czortków
Słobudka Koszyłowska, wieś, gm. Koszyłowce, pow. Zaleszczyki
Słobudka Polna, wieś, gm. Kułaczkowce, pow. Kołomyja
Słobusznica, gm. Łączyn, pow. Nadwórna
Słohynie, wieś i dwór, gm. Bąkowice, pow. Dobromil
Słocina, wieś, gm. Słocina, pow. Rzeszów
Słocza-Łoża, gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska
Słomianka, wieś, gm. Twierdza, pow. Mościska
Słone, wieś i dwór, gm. Tłuste, pow. Zaleszczyki
Słonne, osada i leśniczówka, gm. Dubiecko, pow. Przemyśl
Słońsko, wieś, gm. Rychcice, pow. Drohobycz
Słopy, gm. Wojniłów, pow. Kałusz
Słotwina, wieś, gm. Krynica Wieś, pow. Nowy Sącz
Słotwina, osada, gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska
Słoty, gm. Radawa, pow. Jarosław
Słowiańskie, przysiółek, gm. Ludwikówka, pow. Dolina
Słowita, wieś i dwór, gm. Gliniany, pow. Przemysłany
Słuki, przysiółek, gm. Butyny, pow. Żółkiew
Słup, leśniczówka, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Słupytyssze, futor, gm. Datyń, pow. Kowel, obok Doszno, Ur. Zachody Datyńskie
Smale, gm. Wiszenka, pow. Gródek Jagielloński
Smali, futor, gm. Krymno, pow. Kowel
Smali, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Smalicha, gm. Siedliska, pow. Rawa Ruska
Smaluchy, gm. Magierów, pow. Rawa Ruska
Smarzów, wieś i dwór, gm. Szezurowice, pow. Radziechów
Smerdyń, wieś i folwark, gm. Trościaniec, pow. Łuck
Smereczka, wieś, gm. Rozlucz, pow. Turka
Smereczki, gm. Spas, pow. Dolina
Smieczna, wieś, gm. Bąkowice, pow. Dobromil
Smieczne, wieś, gm. Tylawa, pow. Krosno
Smerek, wieś, gm. Cisna, pow. Lesko
Smerekowice, przysiółek, gm. Polany, pow. Krosno
Smerekowiec, wieś, gm. Smerekowiec, pow. Gorlice
Smereków, wieś, gm. Nadycze, pow. Żółkiew
Smarkłów, gm. nieznaną, pow. Tłumacz, obok Koropiec, Niżniów, Ostra
Smetaneczyna, gm. Żabie, pow. Kosów, obok Bereźnica, Batna
Smidyn, wieś, gm. Maciejów, pow. Kowel
Smodna, wieś, gm. Kosów Stary, pow. Kosów
Smolanka, wieś i dwór, gm. Baworów, pow. Tarnopol
Smolarnia, kolonia, gm. Werba, pow. Dubno
Smolarnia, futor i leśniczówka, gm. Tesłuhów, pow. Dubno
Smolarnia, leśniczówka, gm. Bereźne, pow. Kostopol
Smolarnia, futor, gm. Stepań, pow. Kostopol
Smolarnia, wieś, gm. Maniewiczze, pow. Kowel
Smolarnia, wieś, gm. Zabłocie, pow. Kowel
Smolarnia, kolonia, gm. Kiwerce, pow. Łuck
Smolarnia, kolonia, gm. Szczurzyn, pow. Łuck
Smolarnia, gm. Rożyszcze, pow. Łuck
Smolarnia, osada, gm. Dąbrowica, pow. Sarny
Smolarnia, gajówka, gm. Korytnica, pow. Włodzimierz Wołyński
Smolarnia, osada i leśniczówka, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
Smolarnia, kolonia, gm. Sudobicze, pow. Dubno
Smolarnia Bór, osada, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Smolary, kolonia, gm. Sudobicze, pow. Dubno
Smolary, wieś, gm. Krymno, pow. Kowel
Smolary, wieś i folwark, gm. Powórsk, pow. Kowel
Smolary, wieś, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
Smolary Rogowe, wieś, gm. Huszcza, pow. Luboml
Smolary Stoleńskie, wieś, gm. Huszcza, pow.

Luboml
Smoligów, wieś, gm. Torczyn, pow. Łuck
Smolijów, kolonia, gm. Derażne, pow. Kostopol
Smolin, wieś, gm. Wróblaczyn, pow. Rawa Ruska
Smolin, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Smolińce, gm. Lisie Jamy, pow. Lubaczów
Smolnica, wieś, gm. Krościenko, pow. Dobromil
Smolnik ad Baligród, wieś, gm. Wola Michowa, pow. Lesko
Smolnik ad Lutowiska, gm. Lutowiska, pow. Lesko
Smolno, wieś i dwór, gm. Brody, pow. Brody
Smoluchy, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Smolodówka, folwark, gm. Maniewiczze, pow. Kowel
Smołowa, kolonia, gm. Chotiaczów, pow. Włodzimierz Wołyński
Smordwa, wieś i folwark, gm. Młynów, pow. Dubno
Smorze Dolne, wieś, gm. Tucholka, pow. Stryj
Smorze Górne, osada, gm. Tucholka, pow. Stryj
Smorze Miasto, wieś, gm. Tucholka, pow. Stryj
Smólna, wieś i dwór, gm. Podbuż, pow. Drohobycz
Smuchów, wieś, gm. Młyniska, pow. Żydaczów
Smuhy, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Smutki, gm. Jarocin, pow. Nisko
Smyga, kolonia i leśniczówka, gm. Sudobicze, pow. Dubno
Smykle, przysiółek, gm. Baranów, pow. Tarnobrzeg
Smykowce, wieś i dwór, gm. Borki Wielkie, pow. Tarnopol
Smyków, wieś, gm. Boremel, pow. Dubno
Smyków, wieś, gm. Podberezie, pow. Horochów
Sniezków (Śnieżków), kolonia, gm. Bereźne, pow. Kostopol
Snopczyszcze, gm. Kisorycze, pow. Sarny, obok Białowież, Kalin
Snopyszczce, gm. Daszawa, pow. Stryj, obok Korczunek
Snowicz, wieś i dwór, gm. Remizowce, pow. Złoczów
Snowidowicze, wieś i nadleśnictwo, gm. Kisorycze, pow. Sarny, obok Ostki, Goła Niwka
Snowidów, wieś i dwór, gm. Potok Złoty, pow. Buczacz
Sobach, gm. Sławsko, pow. Stryj
Sobaszki, osada, gm. Grabowa, pow. Kamionka Strumiłowa
Sobiatyn, wieś i folwark, gm. Maniewiczze, pow. Kowel
Sobieciny, wieś, gm. Munina, pow. Jarosław
Sobieszczyce, wieś, gm. Bielska Wola, pow. Sarny
Sobin, kolonia, gm. Radziechów, pow. Radziechów
Sobolówka, wieś, gm. Biały Kamień, pow. Złoczów
Sobówka, leśniczówka, gm. Kostopol, pow. Kostopol
Sobówka, kolonia, gm. Tuczyn, pow. Równe
Sochanie, gm. Lipsko, pow. Lubaczów
Sochanie, gm. Hujcze, pow. Rawa Ruska
Sochy, gm. Radawa, pow. Jarosław
Sochy, wieś i leśniczówka, gm. Dąbrowica, pow. Sarny
Sochy, gm. Charzewice, pow. Tarnobrzeg
Sofjonówka, wieś, gm. Wielick, pow. Kowel
Sokal, miasto, gm. Sokal, pow. Sokal
Sokale, przysiółek, gm. Jarocin, pow. Nisko
Sokola, wieś, gm. Małków, pow. Mościska
Sokola, gm. Ławrów, pow. Turka
Sokole, wieś, gm. Grabowa, pow. Kamionka Strumiłowa
Sokole, wieś i dwór, gm. Łobozew, pow. Lesko
Sokoliki Górskie, wieś i dwór, gm. Tarnawa Niżna, pow. Turka
Sokoliszczce, wieś, gm. Datyń, pow. Kowel
Sokolniki, wieś i dwór, gm. Sokolniki, pow. Lwów
Sokolniki, wieś i dwór, gm. Złotniki, pow. Podhajce
Sokolniki, wieś i dwór, gm. Trześń, pow. Tarnobrzeg
Sokolowa Wola, wieś i dwór, gm. Czarna, pow. Lesko, obok Bukowina, Paniszczów
Sokołowe Gniazdo, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski
Sokołów, wieś i dwór, gm. Potok Złoty, pow. Buczacz
Sokołów, wieś, gm. Dziedziłów, pow. Kamionka Strumiłowa
Sokołów, miasteczko, gm. Sokołów, pow. Kolbuszowa

Sokołów, miasteczko, gm. Sokołów, pow. Kolbuszowa
Sokołów, wieś, gm. Złotniki, pow. Podhajce
Sokołów, wieś i dwór, gm. Sokołów, pow. Stryj
Sokołówka, wieś i dwór, gm. Sokołówka, pow. Bóbrka
Sokołówka, wieś, gm. Wyszogródek, pow. Krzemieniec
Sokołówka, kolonia, gm. Olesk, pow. Włodzimierz Wołyński
Sokołówka, wieś, gm. Sokołówka, pow. Kosów
Sokołówka, miasteczko i dwór, gm. Sokołówka, pow. Złoczów
Sokół, gm. Jasień Dolny, pow. Kałusz
Sokół, wieś, gm. Zgorany, pow. Luboml
Sokół, wieś i przysiółek, gm. Błudniki, pow. Stanisławów
Sokół, przysiółek, gm. Grębów, pow. Tarnobrzeg
Sokół, gm. Sokołówka, pow. Złoczów
Sokół, gm. Mosty Wielkie, pow. Żółkiew
Sokul, miasteczko, folwark i futor, gm. Rożyszcze, pow. Łuck
Sokulec, wieś i dwór, gm. Potok Złoty, pow. Buczacz
Sokulecki Młyn, gm. Jazłowiec, pow. Buczacz, obok Żnibrody, Beremiany
Solca, wieś, gm. Hermanowice, pow. Przemyśl
Solec, wieś, gm. Stebnik, pow. Drohobycz
Soliły, gm. Lubaczów, pow. Lubaczów
Solina, wieś i dwór, gm. Wołkowyja, pow. Lesko
Solinka, wieś, gm. Wola Michowa, pow. Lesko
Solohubówka, leśniczówka, gm. Maciejów, pow. Kowel, obok Ur. Wielkie Osiny, kol. Siomaki
Solomiak, kolonia, gm. Ludwipol, pow. Kostopol
Sołomiec, gm. Tarnoszyn, pow. Rawa Ruska, obok Budynin, Machnowek
Sołomijówka, wieś, gm. Dąbrowica, pow. Sarny
Sołomka, kolonia, gm. Aleksandrja, pow. Równe
Sołomka Średnia, kolonia, gm. Aleksandrja, pow. Równe
Sołonka-Hanczarycha, kolonia, gm. Aleksandrja, pow. Równe
Sołonec, wieś, gm. Rohatyn, pow. Rohatyn
Sołonina, futor, gm. Soszyczno, pow. Kamień Koszyrski
Sołoniów, wieś, gm. Tesłuhów, pow. Dubno
Sołonka, wieś, gm. Tyczyn, pow. Rzeszów
Sołonka Mała, przysiółek, gm. Sokolniki, pow. Lwów
Sołonka Wielka, wieś, gm. Sokolniki, pow. Lwów
Sołotwin, wieś i folwark, gm. Hołoby, pow. Kowel
Sołotwina, gm. Kropiwnik Nowy, pow. Drohobycz
Sołotwina, gm. Lisie Jamy, pow. Lubaczów
Sołotwina, miasto i dwór, gm. Sołotwina, pow. Nadwórna
Sołotwina, gm. Olszany, pow. Przemyśl
Sołotwina, przysiółek, gm. Świlcza, pow. Rzeszów
Sołotwina Mizuńska, nadleśnictwo, gm. nieznaną, pow. Dolina, obok Czerteż, Obora
Sołotwina-Klauza (Sołotwinka-Klauza), gajówka, gm. Ludwikówka, pow. Dolina
Sołowa, wieś i dwór, gm. Kurowice, pow. Przemysłany
Sołowicze, wieś, gm. Turzysk, pow. Kowel
Sołowin, kolonia i folwark, gm. Rożyszcze, pow. Łuck
Sołowje, futor, gm. Wiśniowiec, pow. Krzemieniec
Sołowjewo, wieś, gm. Datyń, pow. Kowel
Sołowjowo, gm. Kamień Koszyrski, pow. Kamień Koszyrski
Sołpa Mała, wieś, gm. Międzyrzecz, pow. Równe, obok kol. Żurnówka, kol. Woronucha
Sołpa Wielka, wieś i folwark, gm. Ludwipol, pow. Kostopol
Sołtanówka, kolonia, gm. Jarosławicze, pow. Dubno
Sołtanówka, wieś, gm. Buderaż, pow. Zdołbunów
Sołtycka Góra, gm. Lisznia, pow. Drohobycz, obok bronica, Glinne
Sołtystwo, gm. Łomna, pow. Turka, obok Buczkowina, Żukotyn
Sołtysy, gm. Szkło, pow. Jaworów, obok Żeliski, Starzyska
Sołtysy, gm. Horyniec, pow. Lubaczów
Sołtysy, wieś, gm. Kiwerce, pow. Łuck
Sołtysy, kolonia, gm. Rożyszcze, pow. Łuck
Sołtysy, gm. Mościska, pow. Mościska
Sołtysy, gm. Wróblaczyn, pow. Rawa Ruska

Sołtysy, osada, gm. Kupnowice Nowe, pow. Rudki
Sołtysy, wieś, gm. Korytnica, pow. Włodzimierz Wołyński
Sołtyszcze, gm. Huszcza, pow. Luboml
Sołuki, folwark, gm. Domaryż, pow. Gródek Jagielloński
Sołuków, wieś, gm. Rachiń, pow. Dolina
Sołychy, gm. Szkło, pow. Jaworów
Somim, wieś, gm. Olesk, pow. Włodzimierz Wołyński
Sonina, wieś, gm. Łańcut, pow. Łańcut
Sopaczewska Huta, kolonia, gm. Rafałówka, pow. Sarny
Sopaczów, wieś, gm. Rafałówka, pow. Sarny
Sople, gm. Lubaczów, pow. Lubaczów
Soporty, gm. Chorobrow, pow. Sokal
Soposzyn, wieś i dwór, gm. Mokrotyn, pow. Żółkiew
Sopot, wieś i dwór, gm. Podhorodce, pow. Stryj
Sopot Mały, osada, gm. Wróblaczyn, pow. Rawa Ruska
Sopot Wielki, osada, gm. Wróblaczyn, pow. Rawa Ruska
Sopotnik, wieś, gm. Nowosiółki Dydyńskie, pow. Dobromil
Sopów, wieś, gm. Wierbiąż Wyżny, pow. Kołomyja
Sorocko, wieś i dwór, gm. Iławcze, pow. Trembowla
Soroczanka, osada, gm. Mikulińce, pow. Śniatyń
Sroczyń, kolonia, gm. Olesk, pow. Włodzimierz Wołyński
Soroka, wieś, gm. Chorostków, pow. Kopyczyńce
Soroki, wieś, gm. Zubrzec, pow. Buczacz
Soroki, przysiółek, gm. Wola Wysocka, pow. Żółkiew, obok Sweredy, Kropy, Hałasy
Soroki, wieś i dwór, gm. Gwoździec Miasto, pow. Kołomyja, obok Wierzbowce, Topolówka, Krynówka
Sosnowiec, kolonia, gm. Połonka, pow. Łuck
Sosnowik, futor, gm. Kniahinin, pow. Dubno
Sosnów, wieś i dwór, gm. Siemikowice, pow. Podhajce
Sosnówka, futor, gm. Górniki, pow. Kowel
Sosnówka, wieś i folwark, gm. Uhorsk, pow. Krzemieniec
Sosnówka, leśniczówka, gm. Trzebowniko, pow. Rzeszów
Sosnówka, wieś, gm. Olesk, pow. Włodzimierz Wołyński
Sosynna, futor, gm. Krupiec, pow. Dubno
Sosnyński, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Sosołowka, wieś i dwór, gm. Ułaszkowce, pow. Czortków
Sośówka, gm. Lisznia, pow. Drohobycz
Soszni, kolonia, gm. Rafałówka, pow. Sarny
Soszyczno, wieś, gm. Soszyczno, pow. Kamień Koszyrski
Soszyszcze, wieś, gm. Uhorsk, pow. Krzemieniec
Sośnianka (Sośninka), gm. Suchowola, pow. Brody, obok Buczyna
Sośnica, wieś i dwór, gm. Radymno, pow. Jarosław
Sośnica Butyńska, przysiółek, gm. Butyny, pow. Żółkiew
Sośnina, przysiółek, gm. Chorkówka, pow. Krosno
Sośnina, gm. Wróblaczyn, pow. Rawa Ruska
Sośnina, gm. Waręż, pow. Sokal
Sośnina, kolonia, gm. Grzybowica, pow. Włodzimierz Wołyński
Sośninka, futor, gm. Wielick, pow. Kowel
Sowa, futor, gm. Datyń, pow. Kowel
Sowcza, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski
Sowina, gm. Sowina, pow. Jasło
Sowina Niwa, folwark, gm. Maniewiczze, pow. Kowel
Sozań, wieś i dwór, gm. Stary Sambor, pow. Sambor
Sójkowa, wieś, gm. Jeżowe, pow. Nisko
Spalona, futor, gm. Werba, pow. Dubno
Spas, wieś i dwór, gm. Spas, pow. Dolina
Spas, wieś i dwór, gm. Żelechów Wielki, pow. Kamionka Strumiłowa
Spas, wieś i dwór, gm. Ławrów, pow. Turka, obok Terczów, Busowisko
Spasów, wieś i dwór, gm. Tartaków, pow. Sokal
Spasów, wieś, gm. Mizocz, pow. Zdołbunów
Spaszczyna, wieś, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
Spilczyna, wieś, gm. Bóbrka, pow. Bóbrka
Spiny, gm. Trzebowniko, pow. Rzeszów
Sporne, przysiółek, gm. Korczyna, pow. Krosno

Sporne, futor, gm. Bereźce, pow. Krzemieniec
 Sporny Kut, leśniczówka, gm. Szumsk, pow. Krzemieniec
 Sprawy, gm. Lisznia, pow. Drohobycz
 Sprynia Wielka, wieś i dwór, gm. Błazów, pow. Sambor
 Spryńska Mała, wieś, gm. Błazów, pow. Sambor
 Spusniki, gm. Wiszenka, pow. Gródek Jagielloński
 Srakuła, gm. Stanisławczyk, pow. Brody, obok Babin, Rażniów
 Srebno, wieś, gm. Krupiec, pow. Dubno
 Srebranka, gm. Kisorycze, pow. Sarny
 Srogów Dolny, wieś, gm. Sanok, pow. Sanok
 Srogów Górny, wieś, gm. Sanok, pow. Sanok
 Sroki, wieś i dwór, gm. Ostrów, pow. Lwów
 Sroki Lwowskie, wieś i dwór, gm. Malechów, pow. Lwów
 Stachów, folwark, gm. Hołoby, pow. Kowel
 Stachów, folwark, gm. Maciejów, pow. Kowel
 Stachówka, wieś, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny
 Stachurek, folwark, gm. Olesk, pow. Włodzimierz Wołyński
 Stadarnia, folwark, gm. Kłodno Lisowszczyzna, pow. Krzemieniec
 Stadnia, osada, gm. Krasne, pow. Złoczów
 Stadnica, osada, gm. Poczajów Nowy, pow. Krzemieniec
 Stadnica, gm. Zielona, pow. Nadwórna
 Stadnica, kolonia, gm. Stare Miasto, pow. Podhajce
 Stadnica, osada, gm. Hławce, pow. Trembowla
 Stadnickie, futor, gm. Beresteczko, pow. Horochów
 Stadniki, gm. Szkło, pow. Jaworów
 Stadniki, wieś i folwark, gm. Buhryń, pow. Równe
 Stafina, gm. Radymno, pow. Jarosław
 Stai, gm. Mosty Wielkie, pow. Żółkiew, obok Bojaniec, Sarnówka
 Staiszcze, gm. Zabie, pow. Kosów
 Staje, wieś i dwór, gm. Tarnoszyn, pow. Rawa Ruska
 Stajówek, gm. Zielona, pow. Nadwórna
 Stale, wieś i dwór, gm. Tarnobrzeg, pow. Tarnobrzeg
 Standarówka, gm. Dawidów, pow. Lwów
 Stanicznyn, gm. Wierbiąż Wyżny, pow. Kołomyja
 Staniła, wieś i dwór, gm. Stebnik, pow. Drohobycz
 Stanimirz, wieś i dwór, gm. Pohorylce, pow. Przemysły
 Stanin, wieś i dwór, gm. Witków Nowy, pow. Radziechów
 Staniówka, gm. Turka, pow. Turka
 Stanisławczuki, folwark, gm. Tesłuhów, pow. Dubno
 Stanisławczyk, miasteczko, gm. Stanisławczyk, pow. Brody
 Stanisławczyk, folwark, gm. Narajów Miasto, pow. Brzeżany
 Stanisławczyk, wieś, gm. Hermanowice, pow. Przemysł
 Stanisławów, kolonia, gm. Olesk, pow. Włodzimierz Wołyński
Stanisławów, miasto, gmina, powiat i województwo
 Stanisławów Knihinin, przedmieście miasta Stanisławów
 Stanisławówka, kolonia, gm. Kupiczów, pow. Kowel
 Stanisławówka, kolonia, gm. Lubitów, pow. Kowel
 Stanisławówka, kolonia, gm. Ołyka, pow. Łuck
 Stanisławówka, kolonia, gm. Szczurzyn, pow. Łuck
 Stanisławówka, kolonia, gm. Trościaniec, pow. Łuck
 Stanisławówka, kolonia, gm. Aleksandrja, pow. Równe
 Stanisławówka, kolonia, gm. Skomorochy, pow. Sokal
 Stanisławówka, kolonia, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
 Stanisławówka, kolonia, gm. Olesk, pow. Włodzimierz Wołyński
 Stanisławówka, wieś i dwór, gm. Mosty Wielkie, pow. Żółkiew
 Stanisławówka, wieś, gm. Chocieszów, pow. Kamień Koszyrski
 Stanisławy, futor, gm. Tesłuhów, pow. Dubno
 Staniszewskie, wieś, gm. Ranizów, pow. Kolbuszowa
 Stanowiska, przysiółek, gm. Chorkówka, pow. Krosno
 Stany, wieś i dwór, gm. Stany, pow. Nisko
 Stańczuki, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa

Ruska
 Stańkie, gm. Wróblaczyn, pow. Rawa Ruska
 Stańkowe, wieś i dwór, gm. Wierzchnia, pow. Kałusz
 Stańkowa, wieś i dwór, gm. Ropienka, pow. Lesko
 Stańkowce, wieś, gm. Brzozdowce, pow. Bóbrka
 Stańkowce, wieś, gm. Witwica, pow. Dolina
 Stańków, wieś i dwór, gm. Bratkowce, pow. Stryj
 Stara Huta, wieś, gm. Hołowno, pow. Luboml
 Stara Kleć, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski
 Stara Niwa, futor, gm. Górniki, pow. Kowel
 Stara Niwa, futor, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski
 Stara Ołyka, wieś, gm. Ołyka, pow. Łuck
 Stara Rakowszczyzna, wieś, gm. Torczyn, pow. Łuck
 Stara Ropa, wieś, gm. Stary Sambor, pow. Sambor
 Stara Sól, miasteczko, gm. Stara Sól, pow. Sambor
 Stara Wieś, wieś, gm. Przysietnica, pow. Brzozów
 Stara Wieś, wieś, gm. Rychcice, pow. Drohobycz
 Stara Wieś, osada, gm. Żurawno, pow. Żydaczów
 Stara Wieś, przysiółek, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
 Stare Brody, wieś i dwór, gm. Brody, pow. Brody
 Stare Koszary, wieś, osada i folwark, gm. Stare Koszary, pow. Kowel
 Stare Miasto, wieś, gm. Kuryłówka, pow. Łańcut
 Stare Miasto, wieś, gm. Stare Miasto, pow. Podhajce
 Stare Okopy, gm. Brany, pow. Horochów
 Stare Seło, osada, gm. Żydaczów, pow. Żydaczów
 Stare Sioło, wieś i dwór, gm. Stare Sioło, pow. Bóbrka
 Stare Sioło, przysiółek, gm. Cisna, pow. Lesko
 Stare Sioło, wieś i dwór, gm. Dzików Stary, pow. Lubaczów
 Starogród, wieś i dwór, gm. Chorobród, pow. Sokal
 Starokoreckie Futory, futory, gm. Korzec, pow. Równe
 Staromiejszczyzna, wieś, gm. Podwłoczyska, pow. Skałat
 Staromieście, wieś, gm. Trzebownisko, pow. Rzeszów
 Staroniowa, wieś, gm. Raclawówka, pow. Rzeszów
 Starosiele, wieś i dwór, gm. Kołki, pow. Łuck
 Starostaw, wieś i osada, gm. Skobelka, pow. Horochów
 Starościna, wieś, gm. Górniki, pow. Kowel
 Starszyn, folwark, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
 Staruch, folwark, gm. Maciejów, pow. Kowel
 Starunia, wieś i dwór, gm. Starunia, pow. Nadwórna
 Stary Dwór, gm. Dobrowlany, pow. Drohobycz
 Stary Dwór, gm. Wiszenka, pow. Gródek Jagielloński
 Stary Dwór, folwark, gm. Tarnoszyn, pow. Rawa Ruska
 Stary Dusz, gm. Uhersko, pow. Stryj
 Stary Kąt, wieś, gm. Stare Miasto, pow. Podhajce
 Stary Młyn, gm. Daszawa, pow. Stryj
 Stary Put, gm. Wysocko Wyżne, pow. Turka
 Stary Sambor, miasto, gm. Stary Sambor, pow. Sambor
 Stary Sambor Smolnica, przedmieście miasta Stary Sambor
 Stary Sącz, miasto, gm. Stary Sącz, pow. Nowy Sącz
 Stary Szaniec, gm. Beresteczko, pow. Horochów
 Stary Tartak, gm. Kropiwnik Nowy, pow. Drohobycz
 Stary Wierzbów, gm. Buszcze, pow. Brzeżany
 Stary Zapust, kolonia, gm. Rożyszcze, pow. Łuck
 Staryki, wieś, gm. Krupiec, pow. Dubno
 Staryki, wieś, gm. Radziwiłłów, pow. Dubno
 Staryki, wieś, gm. Beresteczko, pow. Horochów
 Staryki, gm. Chołojów, pow. Radziechów
 Starzawa, wieś i dwór, gm. Starzawa, pow. Dobromil
 Starzawa, wieś, dwór i folwark, gm. Małnow, pow. Mościska
 Starzyska, wieś i dwór, gm. Szkło, pow. Jawo-

rów
 Stasianie, przysiółek, gm. Tylawa, pow. Krosno
 Stasin, gm. Sieńków, pow. Radziechów
 Stasin, kolonia i osada wojskowa, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
 Stasin, kolonia, gm. Grzybowica, pow. Włodzimierz Wołyński
 Stasiowa Wola, wieś i dwór, gm. Bursztyn, pow. Rohatyn
 Staszi, przysiółek, gm. Butyny, pow. Żółkiew, obok Biesiady, Borysy, Figury
 Staszyców, osada, gm. Równe, pow. Równe
 Staw, osada, gm. Stany, pow. Nisko
 Stawczany, wieś i dwór, gm. Stawczany, pow. Gródek Jagielloński
 Stawczyna, leśniczówka, gm. Szumsk, pow. Krzemieniec
 Staweczki, wieś, gm. Olesk, pow. Włodzimierz Wołyński
 Stawek, gm. Kamionka Strumiłowa, pow. Kamionka Strumiłowa
 Stawek, wieś i folwark, gm. Derażne, pow. Kostopol
 Stawek, wieś, kolonia i folwark, gm. Turzysk, pow. Kowel
 Stawek, wieś, gm. Ołyka, pow. Łuck
 Stawek, wieś, gm. Poddębce, pow. Łuck
 Stawiska, gm. Małnow, pow. Mościska
 Stawiska, gm. Bratkowce, pow. Stryj
 Stawiska, gm. Dobrowlany, pow. Drohobycz
 Stawisko, kolonia, gm. Brany, pow. Horochów
 Stawisko, gm. Podkamień, pow. Rohatyn
 Stawisza, wieś, gm. Stawisza, pow. Gorlice
 Stawiszce, wieś, gm. Malin, pow. Dubno
 Stawiszce, futor i leśniczówka, gm. Bielska Wola, pow. Sarny
 Stawiszce, kolonia, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny
 Stawiszce, gm. Morszyn, pow. Stryj
 Stawiszce, gm. Turka, pow. Turka
 Stawki, gm. Jasionów, pow. Brody
 Stawki, wieś i dwór, gm. Łozina, pow. Gródek Jagielloński
 Stawki, gm. Łdziany, pow. Kałusz
 Stawki, kolonia, gm. Szczurzyn, pow. Łuck
 Stawki, wieś, gm. Równe, pow. Równe
 Stawki, wieś, gm. Olesk, pow. Włodzimierz Wołyński
 Stawki Chartanowieckie, folwark, gm. Uhryńkowce, pow. Zaleszczyki
 Stawki Kraśnieńskie, wieś i dwór, gm. Krasne, pow. Skałat
 Stawki Uhryńkowskie, osada, gm. Uhryńkowce, pow. Zaleszczyki
 Stawok, gm. Turówka, pow. Skałat
 Stawok, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny
 Stawoturki, osada, gm. Poczajów Nowy, pow. Krzemieniec
 Stawowe, gm. Rodatycze, pow. Gródek Jagielloński
 Stawrów, wieś, gm. Jarosławicze, pow. Dubno
 Stawyhoróż Mały, kolonia, gm. Kołki, pow. Łuck
 Stawyhoróż Wielki, kolonia, gm. Kołki, pow. Łuck
 Steble, wieś, gm. Lubitów, pow. Kowel
 Stebluki, futor, gm. Radziwiłłów, pow. Dubno
 Stebne, gm. Jasieniów Górny, pow. Kosów
 Stebnik, wieś, gm. Krościenko, pow. Dobromil
 Stebnik, wieś i dwór, gm. Stebnik, pow. Drohobycz
 Stebnik, gm. Majdan Średni, pow. Nadwórna
 Stebnik, wieś, gm. Łysiec, pow. Stanisławów
 Stece, przysiółek, gm. Ranizów, pow. Kolbuszowa
 Stechnikowce, wieś i dwór, gm. Łozowa, pow. Tarnopol
 Stecowa, wieś i dwór, gm. Stecowa, pow. Śniatyn
 Stecy, gm. Wróblaczyn, pow. Rawa Ruska
 Stecyny, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
 Stefanówka, gm. Wierzchnia, pow. Kałusz
 Stefanówka, gm. Laszków, pow. Radziechów
 Stefanówka, kolonia, gm. Bursztyn, pow. Rofatyn
 Stefanówka, kolonia i futor, gm. Buhryń, pow. Równe
 Stefanówka, folwark, gm. Zarszyn, pow. Sanok
 Stefanówka, kolonia, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
 Stefanówka, kolonia, gm. Zdołbica, pow. Zdołbunów
 Stefkowa, wieś i dwór, gm. Olszanica, pow. Lesko
 Steinfels, wieś, gm. Krościenko, pow. Dobromil
 Stelmachy, gm. Wiszenka, pow. Gródek Jagielloński
 Stempina, wieś, gm. Frysztak, pow. Krosno

Steniatyn, wieś i dwór, gm. Skomorochy, pow. Sokal
 Stenie, gm. Szkło, pow. Jaworów
 Steniki, gm. Szkło, pow. Jaworów
 Stepa, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski
 Stepangród, wieś, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny
 Stepańgródzka Huta, wieś i folwark, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny
 Stepań, miasteczko i wieś, gm. Stepań, pow. Kostopol
 Stepki, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny
 Stepowe, futor, gm. Zdołbica, pow. Zdołbunów
 Sterkowce, przysiółek, gm. Szczurowice, pow. Radziechów
 Stężarzyce, kolonia, leśniczówka, wieś, tartak i folwark, gm. Korytnica, pow. Włodzimierz Wołyński
 Stężnica, wieś, gm. Baligród, pow. Lesko
 Stinka, gm. Żurawno, pow. Żydaczów
 Stobierna, gm. Trzebowisko, pow. Rzeszów
 Stobychowa, wieś, gm. Borowno, pow. Kamień Koszyrski
 Stobychówka, wieś, gm. Soszyczno, pow. Kamień Koszyrski
 Stochód, przystanek kolejowy, gm. Hołoby, pow. Kowel
 Stodlina, gm. Strzyżów, pow. Rzeszów
 Stodółka, gm. Turka, pow. Turka
 Stodółki, wieś, gm. Lubień Wielki, pow. Gródek Jagielloński
 Stohinie, gm. Ożydów, pow. Złoczów
 Stojałów, gajówka, gm. Kuńkowce, pow. Przemysł
 Stojanów, miasteczko i dwór, gm. Stojanów, pow. Radziechów
 Stojanówka, wieś, gm. Radziwiłłów, pow. Dubno
 Stojańce, wieś i dwór, gm. Twierdza, pow. Mościska
 Stojła, gm. Koropiec, pow. Buczacz
 Stojło, wieś, gm. Nowomalina, pow. Zdołbunów
 Stoki, wieś, gm. Bóbrka, pow. Bóbrka
 Stokowiec, przysiółek, gm. Borynia, pow. Turka
 Stołpec, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski
 Stołpin, wieś i dwór, gm. Toporów, pow. Radziechów
 Stołpin, wieś i kolonia, gm. Międzyrzecz, pow. Równe
 Stomorgi, kolonia, gm. Młynów, pow. Dubno
 Stonik Mały, gm. Błazowa, pow. Rzeszów
 Stonik Wielki, gm. Błazowa, pow. Rzeszów
 Stopczatów, wieś, gm. Jabłonów, pow. Kołomyja
 Storożów, wieś i leśniczówka, gm. Korzec, pow. Równe
 Stosy, gm. Buszcze, pow. Brzeżany, obok Potoczany, Rekszyn
 Stoteria, gm. Kasperkowce, pow. Zaleszczyki, obok Szczytowiec, Wygoda, Duninów
 Stoupinie Małe, przysiółek, gm. Hryniawa, pow. Kosów
 Stoupinie Wielkie, przysiółek, gm. Hryniawa, pow. Kosów
 Stowpyszcze, kolonia, gm. Młynów, pow. Dubno
 Stożeczki Posiółek, futor, gm. Uhorsk, pow. Krzemieniec
 Stożeczkie Hucisko, futor, gm. Uhorsk, pow. Krzemieniec
 Stożek, wieś, gm. Uhorsk, pow. Krzemieniec
 Strachalin, futor, gm. Szczurzyn, pow. Łuck
 Strachocina, wieś, gm. Zarszyn, pow. Sanok
 Stradce, wieś, gm. Domaryż, pow. Gródek Jagielloński
 Strakłowszczyzna, osada, gm. Dubno, pow. Dubno
 Straków Czeski, wieś, gm. Dubno, pow. Dubno
 Straków Ruski, wieś, gm. Dubno, pow. Dubno
 Strasówka, wieś, gm. Kołędziany, pow. Czortków
 Straszewice, wieś i dwór, gm. Stary Sambor, pow. Sambor
 Straszne, gm. Ożomla Mała, pow. Jaworów
 Straszów, przystanek kolejowy, gm. Klesów, pow. Sarny
 Straszynie, wieś, gm. Tyczyn, pow. Rzeszów
 Stratyn, miasteczko, gm. Puków, pow. Rohatyn
 Stratyn Wieś, wieś i dwór, gm. Puków, pow. Rohatyn
 Strażnik, gm. Wiszenka, pow. Gródek Jagielloński
 Strażów, wieś, gm. Łańcut, pow. Łańcut
 Strebikowa, gm. Ujazd, pow. Jasło
 Streptów, wieś, gm. Żelechów Wielki, pow. Kamionka Strumiłowa
 Strojskich, folwark, gm. Sianki, pow. Turka
 Stromiszce, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień

Koszyrski
Stromówka, kolonia, gm. Poddębce, pow. Łuck
Stronawka, gm. Podbuż, pow. Drohobycz
Stroniatyn, wieś i dwór, gm. Malechów, pow. Lwów
Stronibaby, wieś i dwór, gm. Krasne, pow. Złoczów
Stroniowce, wieś, gm. Miżyniec, pow. Przemyśl
Stronna, wieś i dwór, gm. Podbuż, pow. Drohobycz
Stronna, wieś, gm. Mszana, pow. Gródek Jagielloński
Stróża, wieś, gm. Rudnik, pow. Nisko
Stróże, przysiółek, gm. Grodzisko Dolne, pow. Łańcut
Stróże Małe, wieś, gm. Sanok, pow. Sanok
Stróże Niżne, wieś i dwór, gm. Stróże Niżne, pow. Gorlice
Stróże Wielkie, wieś i dwór, gm. Sanok, pow. Sanok
Stróże Wyżne, wieś i dwór, gm. Stróże Wyżne, pow. Gorlice
Strubowiska, przysiółek, gm. Cisna, pow. Lesko
Struga, futor, gm. Antonówka nad Horyniem, pow. Sarny
Struha, gm. Krymno, pow. Kowel
Struki, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Strupków, wieś, gm. Ottynia, pow. Tłumacz
Strusów, miasteczko i dwór, gm. Strusów, pow. Trembowla
Strusówka, gm. nieznaną, pow. Czortków
Strutyn, wieś i dwór, gm. Folwarki, pow. Złoczów
Strutyn Niżny, wieś, gm. Spas, pow. Dolina
Strutyn Wyżny, wieś, gm. Spas, pow. Dolina
Strutyń, gm. Dziedziłów, pow. Kamionka Strumiłowa
Strwiążyk, wieś i dwór, gm. Ustrzyki Dolne, pow. Lesko
Strychaniec, gm. Sokołówka, pow. Złoczów
Strychanka, wieś, gm. Dobrotwór, pow. Kamionka Strumiłowa
Strychanki, gm. Bełz, pow. Sokal
Strychańce, wieś, gm. Buszcze, pow. Brzeżany
Stryczyn, futor, gm. Powórsk, pow. Kowel
Stryhańce, wieś i dwór, gm. Daszawa, pow. Stryj
Stryhańce, wieś i dwór, gm. Roszniów, pow. Tłumacz
Stryj, miasto, gm. Stryj, pow. Stryj
Stryj, gm. Turka, pow. Turka
Stryjówka, wieś i dwór, gm. Maksymówka, pow. Zbaraż
Strykowskie, gm. Toporów, pow. Radziechów
Strymba, przysiółek, gm. Ludwikówka, pow. Dolina
Strymba, wieś, gm. Pniów, pow. Nadwórna
Strzałka, gm. Kopyczyńce, pow. Kopyczyńce
Strzałki, wieś i dwór, gm. Bóbrka, pow. Bóbrka
Strzałkowce, wieś i dwór, gm. Korolówka, pow. Borszczów
Strzałkowice, wieś, gm. Sambor, pow. Sambor
Strzałków, wieś i dwór, gm. Bratkowce, pow. Stryj
Strzelbice, wieś, gm. Stary Sambor, pow. Sambor
Strzelce Wielkie, osada wojskowa, gm. Zdołbica, pow. Zdołbunów
Strzelcze, wieś i folwark, gm. Podberezie, pow. Horochów
Strzelczyńska, wieś i dwór, gm. Mościska, pow. Mościska
Strzeliska Nowe, wieś i dwór, gm. Strzeliska Nowe, pow. Bóbrka
Strzeliska Stare, wieś, gm. Strzeliska Nowe, pow. Bóbrka
Strzelsk, wieś, gm. Lubikowice, pow. Sarny
Strzemiń, wieś, gm. Mosty Wielkie, pow. Żółkiew
Strzemilcze, wieś, gm. Szczurowice, pow. Radziechów
Strzylcze, wieś i dwór, gm. Horodenka, pow. Horodenka
Strzyli, gm. Strzyłki, pow. Turka
Strzyżów, miasteczko, gm. Strzyżów, pow. Rzeszów
Stubieniec, gm. Sieniawa, pow. Jarosław
Stubienko, wieś, gm. Stubno, pow. Przemyśl
Stubło, wieś i folwark, gm. Mizocz, pow. Zdołbunów
Stubno, wieś i dwór, gm. Stubno, pow. Przemyśl
Studenne, wieś, gm. Zatwarnica, pow. Lesko
Studniarów, leśniczówka, gm. Bereźne, pow. Kostopol
Studynie, wieś, gm. Kisielin, pow. Horochów
Studzian, wieś i dwór, gm. Przeworsk, pow. Przeworsk
Studzińska, wieś, gm. Sudobicze, pow. Dubno
Studzienka, wieś i dwór, gm. Podmichale, pow.

Kałusz
Studzienka, kolonia, gm. Równe, pow. Równe
Studzieniec, wieś i dwór, gm. Jarocin, pow. Nisko
Studzieniec, gm. Markowce, pow. Tłumacz
Studziennica, osada, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski
Stulsko, wieś i dwór, gm. Mikołajów, pow. Żydaczów
Stupaki, futor, gm. Radziwiłłów, pow. Dubno
Stupki, wieś i dwór, gm. Borki Wielkie, pow. Tarnopol
Stupnica Polska, wieś, gm. Horodyszcze, pow. Sambor
Stupnica Ruska, wieś, gm. Horodyszcze, pow. Sambor
Stupnik, kolonia, gm. Czaruków, pow. Łuck
Stupnik, osada, gm. Kurzany, pow. Brzeżany
Stupno, leśniczówka, gm. Zgorany, pow. Luboml
Stupno, wieś, gm. Buderaż, pow. Zdołbunów
Stuposiany, wieś, gm. Stuposiany, pow. Lesko
Stużnia, kolonia, gm. Bereźne, pow. Kostopol
Styberówka, wieś, gm. Podkamień, pow. Brody
Styble, futor, gm. Hołowno, pow. Luboml
Stydyń Kolonia, kolonia, gm. Stydyń Wielki, pow. Kostopol
Stydyń Mały, wieś, gm. Stydyń Wielki, pow. Kostopol
Stydyń Wielki, wieś, gm. Stydyń Wielki, pow. Kostopol
Styków, wieś, gm. Głogów, pow. Rzeszów
Stynawa Niżna, wieś i dwór, gm. Lubieńce, pow. Stryj
Stynawa Wyżna, wieś, gm. Lubieńce, pow. Stryj
Styrka, futor, gm. Stepań, pow. Kostopol
Subotów, wieś, gm. Błudniki, pow. Stanisławów
Sucha Dolina, gm. Krasów, pow. Lwów
Sucha Góra, gm. Pnikut, pow. Mościska
Sucha Łoza, kolonia, gm. Wielick, pow. Kowel
Sucha Łoza, gm. Mosty Wielkie, pow. Żółkiew
Sucha Wola, wieś i dwór, gm. Lubaczów, pow. Lubaczów
Sucharki, gm. Krzywca, pow. Przemyśl
Sucharów, przysiółek i gajówka, gm. Kamionka Wielka, pow. Kołomyja
Suche, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski
Sucheny, futor, gm. Górniki, pow. Kowel
Suchodoły, wieś i dwór, gm. Jasionów, pow. Brody
Suchodoły, futor, gm. Radziwiłłów, pow. Dubno
Suchodoły, wieś i folwark, gm. Chotiaczów, pow. Włodzimierz Wołyński
Suchodół, wieś, gm. Chlebowice Wielkie, pow. Bóbrka
Suchodół, wieś, gm. Spas, pow. Dolina
Suchodół, wieś, gm. Miejsce Piastowe, pow. Krosno
Suchodół, gm. Olesza, pow. Tłumacz
Suchodół, wieś i dwór, gm. Husiatyn, pow. Kopyczyńce
Suchołas, gm. Lisie Jamy, pow. Lubaczów
Suchorzów, wieś i dwór, gm. Baranów, pow. Tarnobrzeg
Suchostaw, miasteczko i folwark, gm. Suchostaw, pow. Kopyczyńce
Suchota, osada, gm. Suchowola, pow. Brody
Suchowce, wieś i folwark, gm. Dziatkiewiczze, pow. Równe
Suchowce, wieś i dwór, gm. Nowe Sioło, pow. Zbaraż
Suchowola, wieś i dwór, gm. Suchowola, pow. Brody
Suchowola, wieś i dwór, gm. Mszana, pow. Gródek Jagielloński
Suchowola, przysiółek, gm. Czaruków, pow. Łuck
Suchowola, kolonia, wieś i folwark, gm. Połonka, pow. Łuck
Suchowola, wieś, gm. Rafałówka, pow. Sarny
Suchorów, wieś i dwór, gm. Chodorów, pow. Bóbrka
Suchy Mech, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski
Suchy Potok, wieś i dwór, gm. Zawadka, pow. Turka
Suchy Róg, kolonia, gm. Międzyrzecz, pow. Równe
Sudkowice, wieś i dwór, gm. Pnikut, pow. Mościska
Sudkowicka Wola, osada, gm. Pnikut, pow. Mościska
Sudobicze, wieś, gm. Sudobicze, pow. Dubno
Sudobicze Rewir, kolonia, gm. Sudobicze, pow. Dubno
Sudoławki, kolonia, gm. Szczurzyn, pow. Łuck
Sufczyzna,, wieś i dwór, gm. Bircza, pow. Dobromil
Sufraganka, folwark, gm. Ostrów, pow. Lwów

Sujmy, wieś, gm. Buderaż, pow. Zdołbunów
Sukacz, futor, gm. Górniki, pow. Kowel
Sukacze, wieś, gm. Hołowno, pow. Luboml
Sukiel, wieś, gm. Polanica, pow. Dolina
Sukmanów, wieś i folwark, gm. Remozowce, pow. Złoczów
Sukowate, gm. Łukowe, pow. Lesko
Sulatycze, wieś, gm. Ruda, pow. Żydaczów
Sulichów, przysiółek, gm. Grębów, pow. Tarnobrzeg
Sulimów, wieś, gm. Waręż, pow. Sokal
Sulimów, wieś, gm. Nadycze, pow. Żółkiew
Sulistrowa, wieś, gm. Chorkówka, pow. Krosno
Sułkowszczyzna, wieś, gm. Mościska, pow. Mościska
Sumilasy, gm. Biała Woda, pow. Nowy Sącz
Sunia, kolonia, gm. Antonówka nad Horyniem, pow. Sarny
Supranówka, wieś i dwór, gm. Podwłoczyska, pow. Skałat
Suraż, wieś, gm. Szumsk, pow. Krzemieniec
Surmaczówka, wieś, gm. Radawa, pow. Jarosław
Surochów, wieś i dwór, gm. Munia, pow. Jarosław
Surowica, wieś, gm. Jaśliska, pow. Sanok
Susk, wieś, gm. Trościaniec, pow. Łuck
Susk, wieś, nadleśnictwo i smolarnia, gm. Klewań, pow. Równe
Susulów, wieś, gm. Podhorce, pow. Rudki
Suszczyn, gm. Krasów, pow. Lwów
Suszczyn, wieś i dwór, gm. Łoszniów, pow. Trembowla
Suszki, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Susznik, leśniczówka, gm. Szack, pow. Luboml, obok Choromy, Bluwen, Bł. Malewane
Suszno, wieś i folwark, gm. Witków Nowy, pow. Radziechów
Suszybaba, wieś, gm. Kupiczów, pow. Kowel
Suszyca Mała, gm. Bąkowice, pow. Dobromil
Suszyca Rykowa, wieś, gm. Stary Sambor, pow. Sambor
Suszyca Wielka, wieś i dwór, gm. Bąkowice, pow. Dobromil
Suszyce, gm. Wierzbiany, pow. Jaworów
Suszyca, gm. Hryniawa, pow. Kosów
Sutek, futor, gm. Sijańce, pow. Zdołbunów
Suwały, gm. Szutowa, pow. Jaworów
Swałowanina, gm. Wysocko Wyżne, pow. Turka
Swałowiszce, wieś, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski
Swaryczów, wieś i dwór, gm. Broszniów, pow. Dolina
Swarnie, wieś, gm. Antoniówka nad Horyniem, pow. Sarny
Swatkowce, osada, gm. Korczyn, pow. Sokal
Sweredy, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Swiacie, wieś i leśniczówka, gm. Aleksandria, pow. Równe
Swiergiw, gm. Tyszkowce, pow. Horodenka
Swirticz, gm. Jaremcze, pow. Nadwórna
Swoboda, przysiółek, gm. Lisznia, pow. Drohobycz
Swojczowska Wólka, wieś, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
Swojczów, wieś, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
Swojczów Nowy, kolonia, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
Swojczówka, kolonia, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
Swołoki, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski
Swoły, przysiółek, gm. Nisko, pow. Nisko
Sworotwa, futor, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski
Sworzów, wieś i dwór, gm. Klewań, pow. Równe
Swoz, wieś, gm. Kiwerce, pow. Łuck
Swynny, gm. Osławy Białe, pow. Nadwórna
Swyrydówka, folwark, gm. Pieniaki, pow. Brody
Sybir, gm. Folwarki, pow. Złoczów, obok Woronki, Fw. Maruszka
Syciane, futor, gm. Górniki, pow. Kowel
Syczówka, wieś, gm. Krzemieniec, pow. Krzemieniec
Syczucha, kolonia, gm. Turzysk, pow. Kowel
Sydonówka, gm. nieznaną, pow. Brody, obok Smolno, Kołpin
Sydory, gm. Wiszenka, pow. Gródek Jagielloński
Syhleny, gm. Kosmacz, pow. Kołomyja
Syhln, gm. Kosmacz, pow. Kołomyja
Syhla, gm. Nowica, pow. Kałusz
Syhła, gm. Tarnawa Niżna, pow. Turka
Syhłowate, gm. Sianki, pow. Turka
Syhołka, wieś, gm. Strzyłki, pow. Turka

Syliny, gm. Mszana, pow. Gródek Jagielloński
Sylwestrowka, futor, gm. Wielick, pow. Kowel
Symonów, wieś, gm. Hoszcza, pow. Równe
Symonów-Czosnowka, folwark, gm. Hoszcza, pow. Równe
Syneczkwiec, gm. Wysocko Wyżne, pow. Turka
Synoradki, futor, gm. Datyń, pow. Kowel
Synowo, wieś, gm. Datyń, pow. Kowel
Synowódzko Niżne, wieś i dwór, gm. Synowódzko Wyżne, pow. Stryj
Synowódzko Wyżne, wieś i dwór, gm. Synowódzko Wyżne, pow. Stryj
Synów, gm. Matków, pow. Turka
Synycia, gm. Jasieniów Górny, pow. Kosów
Synyżew, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Syrochowo, kolonia, gm. Kamień Koszyrski, pow. Kamień Koszyrski
Sysaki, gm. Lubaczów, pow. Lubaczów
Syskowe, gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska
Sytenka, futor, gm. Krupiec, pow. Dubno
Sytenka, futor, pow. Tesłuhów, pow. Dubno
Sytnica, wieś, gm. Kołki, pow. Łuck
Sytnik, kolonia, gm. Kołki, pow. Łuck
Szabelnia, gm. Brzuchowice, pow. Lwów
Szabelnia, gm. Siedliska, pow. Rawa Ruska
Szabelnia, przysiółek, gm. Krechów, pow. Żółkiew
Szableje, gm. Twierdza, pow. Mościska
Szack, wieś i nadleśnictwo, gm. Szack, pow. Luboml
Szade, wieś, gm. Horodyszcze, pow. Sambor
Szadowska, kolonia, gm. Horodyszcze, pow. Sambor
Szafrajka, gm. Bełz, pow. Sokal
Szaja, gm. Szkło, pow. Jaworów
Szajbówka, gm. Narajów Miasto, pow. Brzeżany
Szajerówka, gm. Słocina, pow. Rzeszów
Szajno, wieś i kolonia, gm. Stare Koszary, pow. Kowel
Szajnogi, gm. Chołojów, pow. Radziechów
Szalenik, dwór, gm. Lubycza Królewska, pow. Rawa Ruska
Szałajewo, futor, gm. Datyń, pow. Kowel
Szałaputy, gm. Magierów, pow. Rawa Ruska
Szałas, gm. Lipsko, pow. Lubaczów
Szałas, kolonia, gm. Czaruków, pow. Łuck
Szałasze Reklinieckie, gm. Mosty Wielkie, pow. Żółkiew
Szałasza, gm. Suchowola, pow. Brody
Szandrowiec, wieś i dwór, gm. Tarnawa Niżna, pow. Turka
Szandrówka, gm. Sławsko, pow. Stryj
Szaniawka-Bereźnik, futor, gm. Rafałówka, pow. Sarny
Szanowe, gm. Lubień Wielki, pow. Gródek Jagielloński
Szanowo, folwark, gm. Stojanów, pow. Radziechów
Szarabury, gm. Podhorodyszcze, pow. Bóbrka
Szarki, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Szarobury, gm. Uhersko, pow. Stryj
Szarpańce, wieś i dwór, gm. Tartaków, pow. Sokal
Szawary, osada i kolonia, gm. Wróblaczyn ,pow. Rawa Ruska
Szawłówka, osada, gm. Poczajów Nowy, pow. Krzemieniec
Szczawne, wieś, gm. Szczawne, pow. Sanok
Szczawnik, wieś, gm. Szczawnik, pow. Nowy Sącz
Szczebiwołki, gm. Laszki, pow. Jarosław
Szczoble, gm. Wielkie Oczy, pow. Jaworów
Szczekiczyn, wieś, gm. Międzyrzecz, pow. Równe
Szczeniutyn Mały, wieś, gm. Poryck, pow. Włodzimierz Wołyński
Szczeniutyn Wielki, wieś, gm. Poryck, pow. Włodzimierz Wołyński
Szczepanów, gm. Kozowa, pow. Brzeżany
Szczepanówka, gm. Dunajów, pow. Przemysłany
Szczepańcowa, wieś, gm. Miejsce Piastowe, pow. Krosno
Szczepiatyn, gm. Tarnoszyn, pow. Rawa Ruska
Szczepłoty, wieś i dwór, gm. Wierzbiany, pow. Jaworów
Szczerbanówka, wieś, gm. Wola Michowa, pow. Lesko
Szczerzyk, gm. Wróblaczyn, pow. Rawa Ruska
Szczerzec, miasto, gm. Szczerzec, pow. Lwów
Szczerzec, wieś i dwór, gm. Wróblaczyn, pow. Rawa Ruska
Szczeta, gm. Bełzec, pow. Rawa Ruska
Szczodrohoszcze, wieś, gm. Chocieszów, pow. Kamień Koszyrski

Szczolby, gm. Borynia, pow. Turka
Szczudliki, gm. Jasionów, pow. Brody
Szczurowice, miasteczko i dwór, gm. Szczurowice, pow. Radziechów
Szczurzyn, wieś, gm. Szczurzyn, pow. Łuck
Szczutków, wieś i folwark, gm. Lubaczów, pow. Lubaczów
Szczygłe, gm. Ożomla Mała, pow. Jaworów
Szczygłów, gm. Horożanka, pow. Podhajce
Szczygłówka, gm. Stojanów, pow. Radziechów
Szczytna, wieś, gm. Jarosław, pow. Jarosław
Szczytniki, kolonia i futor, gm. Kupiczów, pow. Kowel
Szczytowiec, wieś, gm. Kasperowce, pow. Zaleszczyki
Szczytyń, wieś, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski
Szebalski, dwór, gm. Skwarzowa, pow. Złoczów
Szebnie, gm. Szebnie, pow. Jasło
Szechynie, gm. Medyka, pow. Przemyśl
Szegdy, osada, gm. Adamówka, pow. Jarosław
Szepaki, wieś i dwór, gm. Nowe Siolo, pow. Zbaraż
Szelwowska Wólka, wieś, gm. Chorów, pow. Horochów
Szelwów, wieś, gm. Chorów, pow. Horochów
Szełasne, gm. Szkło, pow. Jaworów
Szendiuchy, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Szenie, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski
Szeniówka, gm. Obwertyn, pow. Horodenka
Szeperowce, wieś, gm. Tłumaczyk, pow. Kołomyja
Szepel, wieś i futor, gm. Kniahininek, pow. Łuck
Szepetyń, wieś, gm. Sudobicze, pow. Dubno
Szeptyce, wieś i dwór, gm. Kupnówce Nowe, pow. Rudki
Szeroka, kolonia, gm. Brany, pow. Horochów
Szeroka Debra, gm. Krechów, pow. Żółkiew
Szeroka Łąka, gm. Polana, pow. Lesko, obok Kosów, Brzysko
Szerszenowce, wieś i dwór, gm. Głęboczek, pow. Borszczów
Szerszeń, leśniczówka, gm. Klesów, pow. Sarny
Szeszerowice, wieś i dwór, gm. Dydiatycze, pow. Mościska
Szeszory, wieś, gm. Pistryń, pow. Kosów, obok Prokurawa
Szewce, osada, gm. Ulanów, pow. Nisko
Szewelówka, gm. Delatyn, pow. Nadwórna, obok Lubieżnia, Łojowa
Szewski Łan, gm. Obertyn, pow. Horodenka
Szkarów, wieś i folwark, gm. Buhryń, pow. Równe
Szkinierówka, gm. Nowosiółka, pow. Podhajce, obok Antoszkówka, Dyczyna
Szlana Góra, przysiółek, gm. Tuczyn, pow. Rzeszów, obok Budy, Brzezówka
Szklanna Huta, gm. Kurzany, pow. Brzeżany, obok Stupnik, Rohaczyn
Miasto
Szklarki, gm. nieznaną, pow. Gorlice, obok Szymbark
Szklary, wieś, gm. Hyżne, pow. Rzeszów
Szklary, wieś, gm. Jaśliska, pow. Sanok
Szkliań, futor, gm. Czaruków, pow. Łuck, obok kol. Szkliań, Hajenka
Szkliań Czeska, wieś, gm. Czaruków, pow. Łuck
Szkliań Ruska, wieś, gm. Czaruków, pow. Łuck
Szklory (Szkolary), gm. Wola Wysoka, pow. Żółkiew, obok Hałasy, Kropy
Szkło, wieś i dwór, gm. Szkło, pow. Jaworów, obok Horody, Szalasne

Szkrobotówka, wieś i folwark, gm. Dederkały Wielkie, pow. Krzemieniec
Szkurat, wieś, gm. Powórsk, pow. Kowel
Szkuchanka, gm. Wiszenka, pow. Gródek Jagielloński
Szlachcińce, wieś i dwór, gm. Łozowa, pow. Tarnopol
Szlachecki Futor, futor, gm. Aleksandra, pow. Równe, obok Średniawa, Trosteniec, Andrzejówka
Szlacheckie, przysiółek, gm. Grębów, pow. Tarnobrzeg
Szlachtowa, gm. Szlachtowa, pow. Nowy Sącz
Szlawszczyzna, gm. Horucko, pow. Drohobycz, obok Krynica, Bilcze
Szlązaki, gm. Grabowa, pow. Kamionka Strumiłowa, obok Ostrowski, Adamy
Szłapakowszczyzna, futor, gm. Borowno, pow. Kamień Koszyrski
Szłapań, wieś i folwark, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski
Szłapańskie Góry, gm. Lubieszów, pow. Kamień Koszyrski
Szmańkowce, wieś, gm. Kołędziany, pow. Czortków
Szmańkowszczyki, wieś i dwór, gm. Kołędziany, pow. Czortków
Szmeńki, wieś, gm. Zabłocie, pow. Kowel, obok Bg. Plese, Ur. Jasienie, Seńki, Zdomyśl
Szmile, gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska
Szmirków, wieś i dwór, gm. Chorobów, pow. Sokal, obok Moszków, Sawczyn
Sznichrowczynna, osada, gm. Wiśniowiec, pow. Krzemieniec, obok Szpikolosy, Horynka
Sznury, gm. Lubień Wielki, pow. Gródek Jagielloński
Sznury, osada, gm. Katerburg, pow. Krzemieniec, obok Boniawka, Folwarki Małe
Sznurów, wieś, gm. Koniuszków, pow. Brody
Szaje, osada, gm. Nisko, pow. Nisko
Szołomienice, wieś i dwór, gm. Hoszany, pow. Rudki
Szołomyje, wieś, gm. Stare Siolo, pow. Bóbrka
Szopki, osada, gm. Podhorylce, pow. Przemyślany, obok Podhajczyki, Słowita
Szopy, wieś i leśniczówka, gm. Ludwipol, pow. Kostopol, obok Pereweźna, Łuczyce
Szostaki, gm. Magierów, pow. Rawa Ruska
Szostaków, wieś, gm. Działkiewiczze, pow. Równe
Szostaków Czeski, wieś, gm. Działkiewiczze, pow. Równe
Szoty, gm. Szkło, pow. Jaworów
Szówsko, wieś i dwór, gm. Wiązownica, pow. Jarosław
Szpaki, gm. Podkamień, pow. Brody, obok Tetylkowce, Popowce
Szpaków Mały, wieś, gm. Działkiewiczze, pow. Równe
Szpaków Wielki, wieś, gm. Działkiewiczze, pow. Równe
Szpalucha, osada, gm. Włodzimierzec, pow. Sarny
Szpanów, kolonia, gm. Rożyszcze, pow. Łuck
Szpanów, wieś, folwark i leśniczówka, gm. Równe, pow. Równe
Szpikłosy, wieś, gm. Remizowce, pow. Złoczów
Szpikolosy, wieś, gm. Podberzezie, pow. Horochów
Szpikolosy, wieś i folwark, gm. Bereźce, pow. Krzemieniec
Szpilka, osada, gm. Szczurzyn, pow. Łuck
Szprachy, gm. Czaruków, pow. Łuck
Sztuń, wieś i osada wojskowa, gm. Bereźce, pow. Luboml
Sztuński Maj, kolonia, gm. Bereźce, pow. Luboml
Sztymberek, gm. Chmielów, pow. Tarnobrzeg
Szubary, gm. Siedliska, pow. Rawa Ruska

Szuczba, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Szubiec, futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Szubków, wieś i folwark, gm. Tuczyn, pow. Równe
Szufranowa, wieś, gm. Wiśniowa, pow. Krosno
Szukaj-Wody, folwark, gm. nieznaną, pow. Krzemieniec
Szulaki, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Szule, futor, gm. Bereźce, pow. Krzemieniec
Szulhanówka, wieś i dwór, gm. Jagielnica, pow. Czortków
Szumbar, wieś i folwark, gm. Dederkały Wielkie, pow. Krzemieniec
Szumiacz, wieś i dwór, gm. Turka, pow. Turka
Szumiły, gm. Pnikut, pow. Mościska
Szuminia, wieś, gm. Felsztyn, pow. Sambor
Szumlany, wieś, gm. Buszcze, pow. Brzeżany
Szumlany, wieś i dwór, gm. Litwinów, pow. Podhajce
Szumsk, miasteczko, gm. Szumsk, pow. Krzemieniec
Szuparka, wieś i dwór, gm. Szuparka, pow. Borszczów
Szupry, gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska
Szuptarówka, gm. Zawadka, pow. Turka
Szur, gm. Wielka Głusza, pow. Kamień Koszyrski
Szura, folwark, gm. Białozórka, pow. Krzemieniec
Szury, kolonia, gm. Olesk, pow. Włodzimierz Wołyński
Szustaki, gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska
Szuski, wieś, gm. Siedliszcze, pow. Kowel
Szuszkowce, wieś, gm. Białozórka, pow. Krzemieniec
Szutowa, wieś, gm. Szutowa, pow. Jaworów
Szutomińce, wieś i dwór, gm. Drohiczkówka, pow. Zaleszczyki
Szwajcaria, osada, gm. Klewań, pow. Równe
Szwajcarja (Szwajcaria), gm. nieznaną (gmina Siemikowce), pow. Podhajce
Szwajkowce, wieś i dwór, gm. Kołędziany, pow. Czortków
Szwedka, folwark i leśniczówka, gm. Medenice, pow. Drohobycz
Szwedzi, osada, gm. Charzewice, pow. Tarnobrzeg
Szwejków, wieś i dwór, gm. Hołhocze, pow. Podhajce
Szybalin, wieś, gm. Brzeżany, pow. Brzeżany
Szybeń, wieś, gm. Boremel, pow. Dubno
Szybki, przysiółek, gm. Wierzbiany, pow. Jaworów
Szychtory, przysiółek, gm. Chorobów, pow. Sokal
Syczewo, folwark, gm. Klesów, pow. Sarny
Szydłowce, wieś, gm. Sidorów, pow. Kopyczyńce
Szymany, przysiółek, gm. Hryniawa, pow. Kosów
Szyły, wieś, gm. Wyszogródek, pow. Krzemieniec
Szyły, wieś i dwór, gm. Nowe Siolo, pow. Zbaraż
Szymbark, wieś i dwór, gm. Szymbark, pow. Gorlice
Szyminicha, gm. Kresów, pow. Żółkiew
Szymka Dębina, gm. Puków, pow. Rohatyn
Szymkowce, folwark i wieś, gm. Kołodno-Lisowszczyzna, pow. Krzemieniec
Szymonisko, kolonia, gm. Rafałówka, pow. Sarny
Szyperki, wieś, gm. Jarocin, pow. Nisko
Szypilski, gm. Lubieńce, pow. Stryj
Szyplki, przysiółek, gm. Wierzbiany, pow. Jaworów
Szypowce, wieś i dwór, gm. Tłuste,

pow. Zaleszczyki
Szypowłat, gm. Jasienica Masiowa, pow. Turka
Zystów, wieś, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
Szyszaki, przysiółek, gm. Butyny, pow. Żółkiew
Szyszkwate, gm. Zawadka, pow. Turka
Szyszkwate, wieś i dwór, gm. Szuparka, pow. Borszczów
Szyszkwate, wieś, gm. Pieniaki, pow. Brody
Szyszkwice, gm. Ohładów, pow. Radziechów

Litera Ś

Ścianka, gm. Brzozdowce, pow. Bóbrka
Ścianka, wieś i dwór, gm. Potok
Złoty, pow. Buczacz
Ścianka, gm. Gołogóry, pow. Złoczów
Ścianka Raszowiecka, osada, dwór i leśniczówka, gm. Touste, pow. Skałat
Ścieżki, gm. Adamówka, pow. Jarosław
Ścieżki, futor, gm. Górniki, pow. Kowel
Ścieżki, przysiółek, gm. Raławówka, pow. Rzeszów
Ścieżki Czerwonowolskie, osada, gm. Adamówka, pow. Jarosław
Ścieżki Dobrzańskie, osada, gm. Adamówka, pow. Jarosław
Ściobek, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Śledzie, gm. Kamionka Wołoska, pow. Rawa Ruska
Ślężaki, przysiółek, gm. Baranów, pow. Tarnobrzeg
Śliwki, wieś i dwór, gm. Łdziany, pow. Kałusz
Śliwnica, gm. Bąkowice, pow. Dobromil
Śliwnica, wieś i leśniczówka, gm. Dubiecko, pow. Przemyśl
Śliwnica ad Krasiczyn, wieś, gm. Prałkowce, pow. Przemyśl
Śluzki, gm. Sokołówka, pow. Bóbrka
Śmiechy, osada, gm. Począjów
Nowy, pow. Krzemieniec
Śniatyn, miasto, gm. Śniatyn, pow. Śniatyn
Śniatynka, wieś i dwór, gm. Lisznia, pow. Drohobycz
Śniatynka, folwark, gm. Koszyłowce, pow. Zaleszczyki
Śnidawka, gm. Pistryń, pow. Kosów
Śnietnica, wieś, gm. Śnietnica, pow. Gorlice
Śnihorówka, futor, gm. Katerburg, pow. Krzemieniec
Średni Gaj, kolonia, gm. Działkiewiczze, pow. Równe
Średni Młyn, gm. Jasionów, pow. Brody
Średnia, wieś, gm. Krzywca, pow. Przemyśl
Średnia, gm. Sambor, pow. Sambor
Średnia Buda, gm. Płuhów, pow. Złoczów
Średnia Wieś, wieś i dwór, gm. Hoczew, pow. Lesko
Średnie Błoto, gm. Pniewo, pow. Kamień Koszyrski
Środek, gm. Potylicz, pow. Rawa Ruska
Śródporze, gm. Maniewiczze, pow. Kowel
Śródporze, wieś i dwór, gm. Radziechów, pow. Radziechów
Świate, folwark, osada i wieś, gm. Buderaż, pow. Zdołbunów
Światosław, Osada, gm. Skole, pow. Stryj
Świątkowa Mała, wieś, gm. Świątkowa Mała, pow. Jasło
Świątkowa Wielka, wieś, gm. Świątkowa Wielka, pow. Jasło
Świątocin (Świąteczno), gm. Oleski, pow. Włodzimierz Wołyński
Świca, gajówka, gm. Ludwikówka, pow. Dolina
Świdnica, wieś i dwór, gm. Wielkie Oczy, pow. Jaworów
Świdnica, gm. Horyniec, pow. Lubaczów
Świdnik, gm. Tartaków, pow. Sokal

Świdnik, wieś i dwór, gm. Jasionka
Masiowa, pow. Turka
Świdniki, kolonia, wieś i folwark, gm. Hołoby, pow. Kowel
Świdowa, wieś i dwór, gm. Świdowa, pow. Czortków
Świdowa, gm. Marjampol, pow. Stanisławów
Świdowiec, kolonia, gm. Werba, pow. Dubno
Świdowo, futor, gm. Górniki, pow. Kowel
Świebodna, wieś, gm. Pruchnik, pow. Jarosław
Świeciński, folwark, gm. Pomorzany, pow. Zborów
Świerczów, wieś i dwór, gm. Kolbuszowa Dolna, pow. Kolbuszowa
Świerczyna, przysiółek, gm. Grębów, pow. Tarnobrzeg
Świnne, gm. Jasieniów Dolny, pow. Kałusz
Świniusza, osada, gm. Podzwierzyniec, pow. Rudki
Świerzkowce, wieś, gm. Drohiczkówka, pow. Zaleszczyki
Świerzowa Polska, wieś, gm. Jedlicze, pow. Krosno
Świerzowa Ruska, wieś, gm. Świerzowa Ruska, pow. Jasło
Święte, wieś, gm. Radymno, pow. Jarosław
Święte, futor, gm. Krymno, pow. Kowel
Święte Jezioro, kolonia, gm. Olesk, pow. Włodzimierz Wołyński
Świętocin, kolonia, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
Świętoniowa, wieś, gm. Przeworsk, pow. Przeworsk
Świętosław, gm. Skole, pow. Stryj
Święty Jan, gm. Kołomyja, pow. Kołomyja
Święty Jan, gm. Chorostków, pow. Kopyczyńce
Święty Jan, gm. Przemyślany, pow. Przemyślany
Święty Jan, gm. Turówka, pow. Skałat
Święty Jan, gm. Złoczów, pow. Złoczów
Święty Józef, wieś, gm. Święty Stanisław, pow. Kołomyja
Święty Stanisław, gm. Święty Stanisław, pow. Kołomyja
Święty Stanisław, wieś, gm. Błudniki, pow. Stanisławów
Świlcza, wieś, gm. Świlcza, pow. Rzeszów
Świnarzyn, wieś, gm. Kupiczów, pow. Kowel
Świniary, wieś i futor, gm. Krymno, pow. Kowel
Świnieniec, gm. Wysocko Wyżne, pow. Turka
Świniki, osada, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Świniuchy, miasteczko, wieś i folwark, gm. Świniuchy, pow. Horochów
Świniuchy, wieś i futor, gm. Oleksiniec Stary, pow. Krzemieniec
Świnka, osada i futor, gm. Kisorycze, pow. Sarny
Świrz, miasteczko i dwór, gm. Świrz, pow. Przemyślany
Świrzyk, gm. Świrz, pow. Przemyślany
Świśt, przysiółek, gm. Krzywca, pow. Przemyśl
Świstelniki, wieś i dwór, gm. Lipica Dolna, pow. Rohatyn
Świszczów, wieś, osada młyńska i leśniczówka, gm. Jarosławicze, pow. Dubno
Świszczów, wieś, gm. Kniahinin, pow. Dubno
Świtalskie Smolary (Smolary Świtalskie), wieś, gm. Szack, pow. Luboml
Switarzów, wieś i dwór, gm. Skomorochy, pow. Sokal
Świtaż, wieś, gm. Szack, pow. Luboml
Świtka, kolonia, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński
Świzarnie, gm. Zabłocie, pow. Kowel

Moje Kresy Michał Raczyński. cz.3

Eugeniusz Szewczuk



/ Karol Raczyński - stryj Michała

Mój ojciec Stanisław Raczyński miał starszego brata Karola. Wcześniej wspominałem o linii kolejowej Wagnanka – Iwanie Puste biegnącej w pobliżu naszej wsi w kierunku Jezierzan. Żona naczelnika stacji w Jezierzanach zatrudniła u siebie do opieki nad jej dzieckiem żonę stryja Karola - Helenę, starszą siostrę mojej mamy. Zawiązały się pierwsze znajomości rodzinne. Naczelnik z Jezierzan zatrudnił na kolei Karola i widząc w nim dobrego i odpowiedzialnego pracownika, wysłał stryja na kurs kolejowy. W taki oto sposób stryj Karol został torowym na kolei. Dostał 10 ludzi i stał się prawdziwym kolejarzem. Pracować na kolei i być kolejarzem to przed wojną zaszczyt, także podstawa dobrego wynagrodzenia. Do pełni szczęścia stryjowi brakowało potomstwa, dzieci nie mieli. Ciocia Helena wzięła więc do siebie młodszą siostrę Marię, by razem z nimi zamieszkała i przynajmniej w jakiś sposób wypełniała lukę spowodowaną bezdzietnością. Brat bratu zaczął pomagać, więc Karol podsyłał drobne roboty memu ojcu i tak powoli młodszy brat Karola znalazł zatrudnienie na kolei. Ojciec był zapraszany do domu bratowej i tam poznał moją mamę Marię. Szczęśliwym finałem tej znajomości był ślub obojga młodych w parafialnym kościele św. Anny w Jezierzanach. Proboszczem para-

fii był ksiądz dziekan Władysław Bigos. Ówczesna parafia w Jezierzanach obejmowała następujące osady z powiatu borszczowskiego: dwór i wieś Dawidkowce i Dębówka, folwark Dobranówka, osada Grabowiec i Jezierzanka, dwór i miasto Jezierzany, dwór i wieś Kołędziany, wieś i folwark Konstancja, osada Merława i Młynki, dwór i wieś Piłatkowce, gajówka Rzepaki, przysiółek Słobódka, dwór i wieś Tarnawka, Zalesie, Zielińce i Zwiąhel. Była też unicka parafia św. Bazylego w Piłatkowcach obejmująca 11 osad, w tym wieś Zielińce. Sama miejscowość Jezierzany była kiedyś królewską, a po zaborze kraju rząd austriacki sprzedał majątek Sewerynowi Rzewuskiemu, hetmanowi wielkiemu koronne. Po nim majątek odziedziczył Wacław Rzewuski, a jego syn hr Leon Rzewuski sprzedał księciu Leonowi Sapiesze, dziedzicowi z Bilcze Złote, bratu Pawła (senior) Sapięhy. W Jezierzanach oprócz naszej świątyni i grekokatolickiej cerkwi był też klasztor misjonarzy, poczta, telegraf i telefon. Targi bydłowe i nierogacizny odbywały się co tydzień w środę. Niewielkie miasteczko liczyło nie więcej niż 2300 mieszkańców. Dwaj kolejarze, bracia Karol i Stanisław Raczyński wybudowali piękny dom na rogatkach w Zielińcach. Miejsce było dogodne, bowiem od wiatru i chłodu z jednej strony

dom chroniła skała przy niewielkim wzniesieniu. Dom bliźniak, tak obecnie mówi się, jednakże przed wojną większość rodzin tak mieszkała. Z jednej strony stryj Karol z ciocią Heleną, z drugiej tato z mamą. Urodziłem się w tym pięknym domu w 1923 roku. Po mnie w 1935 roku urodziła się jeszcze siostra Bogusława i brat Mieczysław w 1939 roku. Nasza jedyna siostra zmarła z nieznanymi mi przyczyn, jeszcze w tym samym roku, mając zaledwie 8 miesięcy. We wrześniu 1930 roku zacząłem swoją edukację szkolną w Zielińcach. Szkoła powszechna była 5 klasowa, uczyła mnie pani Sochacka. Kierownikiem szkoły był Ukrainiec Wasyl Babij, o którym już wcześniej wspominałem. Byłem bardzo pojętym uczniem, zwłaszcza w rachunkach, co uwidoczniło się już znacznie później w dorosłym życiu, lubując się w prowadzeniu ksiąg finansowych. Szybko nauczyłem się wszystkich modlitw z katechizmu i jako ulubieniec księdza katechety, zostałem dopuszczony w pierwszej klasie szkoły powszechniej do przyjęcia sakramentu pierwszej komunii świętej. Moja Pierwsza Komunia Święta odbyła się w czerwcu 1931 roku w kościele parafialnym św. Anny w Jezierzanach, w tym samym w którym moje rodzice zawarli związek małżeński. Religii uczył i do komunii świętej przygotowywał nas ksiądz katecheta Stanisław Koczkar. W nagrodę za nauki kościelne dostąpiłem zaszczytu służenia Bogu do mszy świętej w kościele filialnym w Piłatkowcach, do którego mieliśmy znacznie bliżej (około kilometra), gdyż do kościoła w Jezierzanach mieliśmy około 3 kilometrów. Ksiądz Stanisław Koczkar obsługiwał kościoły filialne w Piłatkowcach, Tarnawce i Zielińcach, odprawiając w nich msze święte i ucząc religii w szkołach. W naszej drewnianej kaplicy w Zielińcu ksiądz Stanisław rzadko odprawiał mszę świętą, tylko z okazji większych świąt kościelnych – Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego. Bardzo lubiłem uczestniczyć w nabożeństwach majowych zwanych majówkami, odprawiane przez kobiety z naszej wsi. Ksiądz Stanisław Koczkar po wojnie, w latach 1945 – 1956 był proboszczem parafii Trójcy Świętej w Starym Grodkowie. Drugim katechetą był ksiądz Paweł Rudner, syn ślusarza – kolejarza, wyświęcony w Krakowie w 1934 roku. Po wojnie posługę duszpasterską sprawował także w diecezji opolskiej, obejmując stanowiska katechety, a potem proboszcza parafii

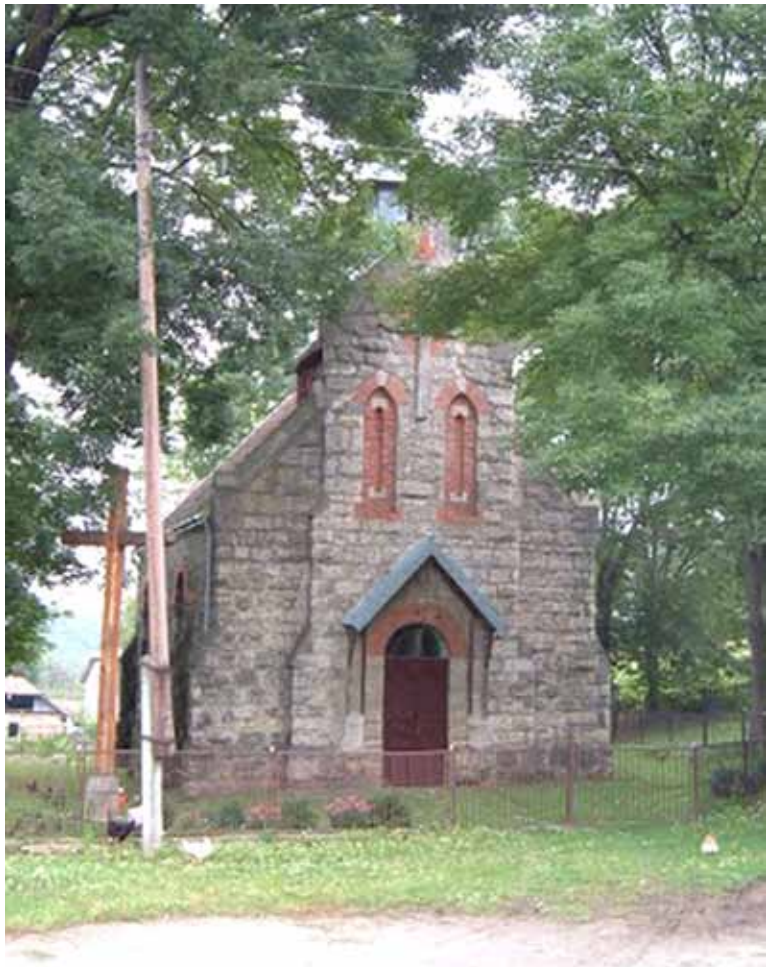
Wielowieś. Ksiądz Paweł Rudner zmarł 20 kwietnia 1984 roku (1905 – 1984) i pochowany jest na wielowiejskim cmentarzu tuż przy drodze prowadzącej do kaplicy cmentarnej.

Gdybym urodził się dwa lata wcześniej, zapewne byłby powołany do wojska i brał udział w kampanii wrześniowej w 1939 roku, a tak byłem dorastającym młodzieńcem. Po ukończeniu szkoły powszechniej brakowało odpowiedniego dla mnie zajęcia. Pomagałem więc mamie przy wielkim gospodarstwie i ojcu w jego robotach na kolei. Siedemnastoletniego młodzieńca zastał wybuch drugiej wojny światowej. Zaczęłem rozglądać się za czymś konkretnym, musiałem i chciałem zdobyć jakiś zawód, łatwo nie było. W Zielińcach Polacy mieszkali razem z Ukraincami i Żydami. Wśród nas mieszkali rodziny ukraińskie Ryzak, Wilk, Hawryszok, Mucha. Wszyscy żyli w absolutnej zgodzie i ogólnym ładzie sąsiedzkim. Rodziny żydowskie pobudowały się na końcu wsi w kierunku Piłatkowic, mieszkał tam między innymi Berkow i Syndor. Berkowie mieli sklep w którym można było kupić przysłowiowe widły i powidły, a więc to co jest potrzebne chłopu na gospodarstwie i do prac polowych, także naftę do oświetlenia izb. Natomiast senior rodu Syndor miał karczmę z

wyszynkiem. Abram, tak nazywaliśmy Abrahama najstarszego syna Berkowa, ożenił się z moją koleżanką z klasy – Klarą, córką karczmarza Syndora. W 1941 roku w wyniku napaści hitlerowskich Niemiec na Rosję Sowiecką, ci ostatni uciekli na wschód i przyszli Niemcy. Skończyła się sielanka u Żydów, gdyż Hitler w pierwszej kolejności postanowił ten naród unicestwić. Większość ludności żydowskiej została zamknięta w gettach, wywieziona do obozów koncentracyjnych i stracona. Dziwnym trafem inwentarz żywy jakie stanowiły konie i bydło, zaraz po zniknięciu Żydów w Zielińcach i innych pobliskich miejscowościach, znalazł się w rękach i na obejściach gospodarskich u Ukraińców. Każdy gospodarz w naszej wsi widział i znał jak wyglądał koń Berkowa, czy krowa Syndora, bo dziesiątki razy przechodziły przez wieś na pastwisko, czy jadąc w kierunku Borszczowa. Raptem Ryzak jechał koniem Syndora, Hawryszok jak nigdy nic pędził jako swoje na pastwisko krowy Berkowa. Co ? koń czy krowa odwiązała się z łańcucha w oborze i sama poszła na posesję do Ukraińca. Nastąpił terror najpierw Niemców, potem Ukraińców, bowiem tu i ówdzie zaczęły pojawiać się głosy o banderowskich mordach. Powszechnie było wiadomo, że mordują Polaków na Wołyniu. Słyszeliśmy



/ Od lewej - Petrinka Lewicka zd.Koźmenko, Szczepan Raczyński i Maria Raczyńska zd. Koźmenko - mama Michała



/ Kościół filialny w Piłatkowcach

również o mordowaniu rodzin polskich na naszym Podolu, lecz to działo się gdzieś dalej, poza naszą wsią. Potem już tylko od naszych sąsiadów Ukraińców słyszeliśmy, jakie mieli do nas Polaków pretensje. Jak myśmy ich

gnębili! To znaczy, jak gnębiła ich Polaszca. Oni w tej Polaszcy byli tylko chamami i podludźmi, ale nadszedł czas rozrachunku – krzyczeli nam w twarz. Byłem oburzony, lecz wtedy jeszcze nie zdawałem sobie sprawy z powagi

sytuacji. Czas uciekał, posuwał się do przodu, trwała wojna, mnie groziło wywiezienie na przymusowe roboty do Niemiec, gdyż nie pracowałem i nie miałem konkretnego zawodu. W końcu trafiłem do wsi Łanowce, do ukraińskiego krawca Piotra Krysaka, zacząłem uczyć się zawodu krawieckiego. Byłem jednym z trzech uczniów – czeladników przyjętych przez właściciela pracowni krawieckiej. W mig pojąłem o co chodzi w tym fachu i szybko zdobyłem sympatię ukraińskiej rodziny. Szef najbardziej mnie lubił i zlecał wykonywanie wszelkich prac, które wymagały zręczności. Służył mi radą i mówił jak mam to dokładnie zrobić. Gdy w pracowni krawieckiej zjawiał się lepszy i bogatszy jegomość, ja mu zawsze asystowałem i majster zlecał mi do wykonania jego zamówienie. Krawiec miał córkę jedynaczkę – Bogusławę. W końcu doszło do tego, nie mając swego następcy, chciał abym koniecznie się z nią ożenił. Miałem dopiero 20 lat, a córka majstra – Ukrainka, była śliczna i sympatyczna, wyglądała jak z obrazka. Jak to mówią mężczyźni miała na sobie wszystko, i ... cóż miałem zrobić? O, już słyszę odpowiedź!

Ze względu na to, że do domu rodzinnego miałem 6 kilometrów i późno kończyłem wszelkie prace krawieckie, wikt i nocleg miałem

na miejscu w Łanowcach. Kiedy w każdą sobotę wracałem do domu w Zielińcach, Bogusia wyprowadzała mnie za wieś, daleko w pole. Doszło już do tego, że rozuchwalona ukraińska dzieciarnia rzucała za mną kamieniami wiedząc, że jestem Polakiem. W drodze do domu musiałem jeszcze przejść przez wieś Kozaczyzna, dalej polami wejść na długi most kolejowy (230 m długości, 22 m wysokości) na Niczławie i tak dotrzeć do rodzinnej wsi. Pewnego dnia będąc tradycyjnie odprowadzany zapytałem ją wprost – co ty byś Bogusiu zrobiła, gdyby teraz na nas napadli grasujący wszędzie banderowcy? Polna droga, krzaki, pusto i ciemno, wokół pełno śniegu, zasy i my. Co, na nas napadli banderowcy? Popatrz! O mało nie narobiłem w spodnie, tak się wystraszyłem, zrobiło mi się gorąco pomimo mroźnego styczniowego wieczoru. Widzisz? Oni by na nas napadli, a to po co? Za pazuchą zobaczyłem pistolet.

Za każdym razem Bogusia odprowadzała mnie za wieś, potem nawet wychodziła po mnie, gdyż bałem się, że na mnie napadną w drodze do Łanowców. W kolejną sobotę, ona nie wiedząc o tym, że idziemy ostatni raz w stronę Zielińca, tradycyjnie pożegnała mnie machając na pożegnanie, nocowałem już w domu. Rano skoro świt w niedzielę przylatuje

do naszego domu bardzo zdenerwowany sąsiad Muszyński, cały trzęsący się jakby z zimna. Wyszli z ojcem na korytarz i chwilę rozmawiali. Po wyjściu sąsiada zmartwiony ojciec mówi coś w tajemnicy do mamy. Patrząc i czując, że coś tu nie tak, tato mówi wreszcie. Dzisiejszej nocy z soboty na niedzielę 12/13 lutego 1944 roku banderowcy wymordowali w Łanowcach część wsi zamieszkałej przez Polaków, zwaną Szlachta. Pyta mnie jak wracałem. Jak zwykle Bogusia odprowadziła mnie i w drodze powrotnej nic groźnego nie widziałem. Jak relacjonowali bezpośredni świadkowie tej strasznej tragedii – to po prostu była niesamowita rzeź. Gdy tylko nastał poranek, od strony Szlachty czuć było niesamowity smród i odór dopalających się domów i zabudowań gospodarczych. „W kierunku Szlachty biegli ludzie z Pomiarek. Szlachta horyt (Szlachta pali się). Słychać było głośny płacz kobiet i przeraźliwe wycie psów.”

C.d.n.

Wspomnień wysłuchał:
Eugeniusz Szewczuk

Osoby pragnące dowiedzieć się czegoś więcej o życiu na Kresach, nabyć moją książkę pt. „Moje Kresy” ze słowem wstępnym prof. St. Niciei, proszone są o kontakt ze mną tel. 607 565 427 lub e-mail pilotgienek@wp.pl

KALENDARIUM LUDOBÓJSTWA.

Styczeń 1945 rok.

Stanisław Żurek

W noc sylwestrową z 31 grudnia 1944 roku na 1 stycznia 1945 roku: We wsi Czabarówka pow. Kopyczyńce Ukraińcy zamordowali 2 Polaków: jednego na podwórzu zamordował sąsiad Ukrainiec (członek UPA), drugiego, inwalidę bez ręki, po torturach: wycięli mu język, wydłubali jedno oko a w drugie strzelili, miał liczne rany klute; ponadto ciężko pobili 7 Polaków, w tym ojca z córką oraz dwa małżeństwa.

We wsi Uhryńkowce pow. Zaleszczyki upowcy oraz okoliczni chłopci ukraińscy dokonali rzezi 150 Polaków; Ukraińcy zatarasowali drzwi polskich domów i je podpaliли, stąd większość ofiar spłonęła żywcem; uciekających zabijali siekierami, widłami, bagnietami; ofiarami były kobiety, dzieci i starcy, gdyż mężczyźni w wieku 18 - 50 lat powołani zostali do Wojska Polskiego, które stało w tym czasie nad Wisłą.

We wsi Worochta koło Czarnohory pow. Nadwórna upowcy obrabowali i spalili część domów polskich, zniszczyli kościół p.w. Wniebowzięcia Matki Boskiej oraz wymordowali 72 Polaków; ich mogiłę odnalazł przy pomocy

Józefa Smereczyńskiego w 1989 roku Jan Wydra.

1 stycznia (Nowy Rok) 1945 roku:

We wsi Babińce koło Dźwinogrodu: „Byłam mieszkanką wsi Babińce k. Dźwinogrodu. Na początku lata 1944 r. władze sowieckie zabrały do wojska wielu mężczyzn, w tym mojego tatę Juliana Krzyżewskiego i męża Joanny Gonczowskiej. Tydzień po Bożym Narodzeniu 1944 r., kiedy spałam z mamą na piecu, banderowcy rozbili drzwi i weszli do naszej chaty. Było ich trzech. Ściągnęli moją mamę z pieca do sieni i tam ją kolejno gwałcili. Potem pobili ją tak mocno, że była cała posiniaczona. Ja w tym czasie schowałam się pod poduszkę, a kiedy zaczęłam krzyzczeć, jeden z banderowców uderzył mnie mocno pałką. Kiedy oprawcy opuścili naszą chatę mama powiedziała: „Uchodźmy z chaty, bo jak jeszcze raz przyjdą to nas zabiją”. Wzięłyśmy pierzyny na siebie i poszłyśmy na strych do stajni. Do rana tam siedziałyśmy nie mogąc zasnąć. Słyszałyśmy, jak w nocy, drogą przez naszą wieś szli i jechali saniami i końmi bandyci – banderowcy.

Rano poszłyśmy do mieszkania. Przyszła wtedy do nas nasza sąsiadka, koleżanka mamy, Joanna Gonczowska. Opowiedziała nam, że u niej też byli banderowcy i też ją gwałcili przy dzieciach” (Maria Krzyżewska – Krupnik; w: Komański..., s. 537 – 538).

We wsi Berezowica Mała pow. Zbaraż „partyzanci” z UPA zamordowali 28-letnią Teklę Holender.

We wsi Chotyniec pow. Jaworów banderowcy zamordowali Józefa Jakubowskiego, l. 48. (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 114).

We wsi Eleonorówka pow. Skalał zamordowali 18 Polaków: „Podczas napadu UPA w nowy rok zginęli: rodzina Bekus 5 osób: matka, 3 córki i małe dziecko jednej z córek; rodzina Fińster 5 osób: ojciec, matka, synowa i dwie córki, rodzina która rozmawiała tylko po polsku; rodzina Czarny 1 osoba, ojciec przyjechał na przepustkę z wojska; rodzina Łazarz 1 osoba. babcia. Mama 18 osób nie pamięta, które zginęły tego dnia ale doskonale pamięta ilość osób, gdyż babcia wielokrotnie ich wspominała podczas święta zmarłych” (Ryszard,



ryszard4591@interia.pl; w: www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl). Komański i Siekierka na s. 333 odnotowują tylko napad UPA z 12 lutego 1945 roku i mord 80 Polaków NN. Patrząc: „W nocy z 1 na 2 stycznia 1945 roku”. W mieście Lubaczów woj. rzeszowskie Ukraińcy zamordowali 3 Polaków.

W nocy z 1 na 2 stycznia: We wsi Eleonorówka pow. Skalał: „Nocą z 1 na 2 stycznia we wsi Eleonorówka bandyci spalili trzy polskie domy i zabili 26 Polaków, a we wsi Borki Małe spalili sześć polskich domów. 1 stycznia o

godzinie 23.00 od strony wsi Kluwińce rejonu kopyczyńckiego do wsi Eleonorówka położonej 5 kilometrów od centrum rejonu pojawiła się grupa bandycka licząca 30–35 osób, które podzieliły się na 3 grupy i do godz. 4 nad ranem 2 stycznia dopuściły się następujących czynów: spaliły dom Polaka KRYSOWATEGO Andrzeja s. Mateusza, a jego żonę KRYSOWATĄ Annę c. Bazylego zabito przed domem. BEKUS Marii c. Michała spalono dom, w którym zakatowano ją, jej córkę BEKUS Wiktor c. Józefa, urodzoną w 1928 roku, córkę BEKUS Antoninę c. Józefa, BEKUS-

i tam zamordowali oraz 3-osobową rodzinę Maszczaków (matkę z 2 dziećmi), która zaginęła bez wieści. Inni: Banderowcy zamordowali Marię Kucharz z dwojgiem dzieci. Wcześniej ukrywali się oni u rodziny ukraińskiej Gałuszków. „Za ukrywanie Lachów” również Gałuszkowie (4 osoby) stracili życie. (H. Komański, M. Serdeyński, „Powiat Lesko, cz.3, „Na rubieży” 1998, nr.29, s.33).

19 stycznia:
We wsi Błyszczanka pow. Zaleszczyki Ukraińcy zamordowali 18-letnią Stefanię Baraniecką, która uratowała się z rzezi nocą z 15 na 16 stycznia i przyszła z Zaleszczyk do domu po żywność. We wsi Dąbrowa pow. Jaworów: „19 stycznia 1945 r. funkcjonariusze milicji pomocniczej z posterunku w Młynach w liczbie 6 osób ok. 7.30 zostali ostrzelani z broni automatycznej w Dąbrowie koło Chotyńca. W wyniku ostrzału zginęli K. Drath i Roman Bereźnicki, a raniono Edwarda Nowaczka”. (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 116).
We wsi Kreców gmina Tyrawa Wołoska pow. Przemysł został zamordowany przez UPA gajowcy z leśnictwa Kuźmina Jan Michałkiewicz (Edward Orłowski, w: <http://www.krosno.lasy.gov.pl/s/149008/17558056/+le%C5%9Bnik%C3%B3w+2013.pdf>)
We wsi Opaka k/Podbuża pow. Drohobycz: „19 I 1945 został zamordowany przez UPA leśniczy Franciszek Lechki lat 21 z żoną Zdzisławą (z domu Zawadzka) i dwiema kuzynkami żony w czasie oblawy na leśniczówkę. Ciała wrzucono do studni. Ich pogrzeb odbył się 21 I 1945 r., zostali pochowani w Podbużu.” (Edward Orłowski..., jw.).

We wsi Skoromosz pow. Czortów: „19.01.1945 r. banderowcy zamordowali 12 Polaków” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).
We wsi Sufczyzna koło Birczy pow. Przemysł upowcy zamordowali 2 Polaków.

We wsi Żurawce pow. Rawa Ruska zamordowali Władysława Żygalickiego.

W okresie od 15 do 20 stycznia:
We wsi Baniłów na Bukowinie, po drugiej stronie Czeremoszu, nacjonaliści ukraińscy wymordowali kolejne kilkanaście rodzin. (Ks. Tadeusz Isakowicz – Zaleski: Ludobójstwo polskich Ormian w Kutach nad Czeremoszem; w: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, tom 10, Kędzierzyn-Koźle 2018).

20 stycznia:
We wsi Dołhe pow. Drohobycz Ukraińcy zamordowali 1 Polaka.
We wsi Hołotki pow. Zbaraż zamordowali 2 Polaków.
W miasteczku Horodenka woj. stanisławowskie upowcy zamordowali na plebani 20 Polaków.
W drodze do Jazłowca pow.

Czortków zamordowana została kobieta z małym synkiem, siostra jazłowieckiej mieszkanki – Zatorskiej N. (Kubów..., jw.)
We wsi Krystynopol pow. Sokal Ukraińcy zamordowali 2 Polaków, w tym 17-letniego.

21 stycznia:
We wsi Bereźnica Wyżna pow. Lesko upowcy zamordowali 2 Polaków.
We wsi Hłomcza pow. Sanok zamordowali 2 Polaków, 15 poranili, ograbili i spalili domy.
We wsi Kociubińce pow. Kopyczyńce zamordowali 1 Polaka.
We wsi Pawłokoma pow. Brzozów wprowadzili 12 Polaków (w tym kobietę) oraz 1 Ukrainkę i ślad po nich zaginął, stało się to przyczyną późniejszej akcji odwetowej Polaków.
W mieście Rozdół pow. Żydaczów upowcy zamordowali 13 Polaków, 5-osobową rodzinę z 3 dziećmi spalili żywcem wraz z domem, 3-osobową rodzinę z 16-letnią córką spalili żywcem z ich domem, 16-letnią dziewczynę spalili żywcem, 2 kobiety zastrzelili oraz ojca z 4-letnim synem.

W nocy z 21 na 22 stycznia:
We wsi Tysów koło Barycza pow. Buczac z czasie napadu zostało zamordowanych przez banderowców 5 Polaków: Bartkiewicz I. 82, Galik lat około 45, Gudzowski, Kowacz, Wołski (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). Inni: „Pierwszą masową zbrodnią w Baryszu było wymordowanie w styczniu 1945 roku przysiółka Tysów, gdzie zginęło 21 osób.” (http://www.kronikarodowa.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1068:rocznica-zbrodni-w-baryszu).

22 stycznia:
We wsi Wołkowyja pow. Lesko Ukraińcy zamordowali 5-osobową rodzinę polską. (Prus Edward: Operacja „Wisła”, wyd. IV, Wrocław 2006, s. 260).

23 stycznia:
W mieście Lubaczów woj. rzeszowskie Ukraińcy zamordowali Michała Baszanina.
We wsi Mogielnica pow. Trembowla zamordowana została przez ludobójców z OUN UPA Jawsna Tekla (<http://www.stowarzyszenieuozun.wroclaw.pl/JOOMLA/wystawa/przejdz-do-wystawy.html>).
W miejscowości Waręż pow. Hrubieszów: „1-8. 23.01.1945 r. W czasie napadu na posterunek MO zginęło kilku milicjantów i osób cywilnych.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W nocy z 24 na 25 stycznia:
We wsi Uhryń pow. Czortków upowcy wprowadzili 5 Polaków oraz 17 Ukraińców i zamordowali. Z Polaków zginęli: kierownik szkoły Staszkiwicz Jan I. 50, jego żona Janina (nauczycielka), Bandurek Stanisław I. 52, Białowąż

Jan I. 55, Kuźmiński Józef I. 50.

25 stycznia:
We wsi Lipowiec pow. Jaworów Ukraińcy zamordowali 25-letniego Mieczysława Stopińskiego.
We wsi Szypowce pow. Zaleszczyki upowcy zamordowali 21 Polaków.

26 stycznia:
We wsi Majdan pow. Kopyczyńce upowcy podczas drugiego napadu (w marcu 1944 roku zamordowali tutaj 35 Polaków), obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 118 Polaków, głównie kobiety, dzieci i starców. Ks. Wojciech Rogowski próbował ratować parafian zgromadzonych w kościele i na plebanii przekonując banderowców, że szykują się do wyjazdu do Polski, ale bezskutecznie - bandyci wrzucili do kościoła granaty, strzelali a następnie rąbali siekierami, ranny kapłan umierał przez parę godzin. „Drugi napad, o wiele groźniejszy w skutkach, miał miejsce nocą 26 stycznia 1945 r. Wzięło w nim udział znacznie więcej banderowców i został on dokładnie zorganizowany. Napastnicy nie ominęli tym razem kościoła, gdzie zgromadziło się wielu mieszkańców. Dokonali tam masakry kilkudziesięciu osób. Część ludzi znajdowała się na strychu i chórze. Masywne drzwi były zaryglowane. Napastnicy po ich wyłamaniu zaczęli wrzucać do wnętrza granaty oraz strzelać. /.../ Na chórze wraz z księdzem Wojciechem Rogowskim, ukrytych było kilkanaście osób. Banderowcy nie mogli się tam dostać. Zaczęli więc wołać, aby wszyscy zeszli, że nie uczynią nikomu krzywdy. Zagrozili też podpaleniem kościoła. Ludzie początkowo się wahali, ale za przykładem księdza skakali z góry na rozłożone poduszki i pierzyny. Niektórzy spuścili się na sznurach zwiniętych z prześcieradeł. Kiedy wszyscy opuścili chór, banderowcy pozwolili wyjść na zewnątrz. Jedni przepuszczali, ale drudzy po chwili mordowali. Księdzu Rogowskiemu pozwolono wyjść i kiedy dochodził do plebani, któryś z morderców trzema strzałami ciężko go ranił. Żył jeszcze kilka godzin, umarł z upływu krwi. Wewnątrz kościoła zginęli: Paweł Ciemny z żoną Jadwigą, którą zarąbała siekierą Ukrainka Katarzyna Tytor. Ona też zarąbała siekierą Stanisławę Żywinę, żonę Mikołaja oraz Michalinę Żywinę, żonę Jana i jego synka z pierwszego małżeństwa. W kościele zostali także zamordowani: Michał Towarnicki z żoną Anną i córeczką, Anna Nowacka z córką, Franciszek Dżumyk i Leon Żywina. Obok kościoła ukraińscy rezuni zatrzymali ojca Grzegorza Ciemnego, ściągnęli z niego odzież, buty i zarąbali siekierą. Obok mego ojca leżał Jan Czarnecki, który zginął w podobny sposób. Na plebani banderowcy zastrzelili moich stryjów: Mikołaja Ciemnego, Filipa Ciemnego i Jana Ciemnego, razem z żoną i córką”

(Józef Ciemny; w: Komański..., s. 745 – 747). „W tę pamiętną noc na własne oczy widziałem zwierzęcą rozprawę banderowców z mieszkańcami wsi. Krzyczeli ludzie, ryczało bydło. W powietrzu unosił się zapach ludzkiej krwi i pogorzeliś. Ludzie schronili się w kościele, ale to nie powstrzymało bandytów. Wrzucili do środka kilka granatów, weszli od strony ołtarza, wyciągali ludzi i na miejscu zarąbali ich siekierami. Widziałem jak bandyci wrzucali do ognia żywych mieszkańców: Dombę i Katarzynę Żabielską. W kościele zabili H. Towarnicką z 4-letnim dzieckiem oraz 65-letnią Bocian z trzema wnukami. Spalono mi dom, stodołę, 20 centarów zboża i cały inwentarz. Zostałem w koszuli, ale z wiarą, że kara dosięgnie morderców” (Jan Kinal; w: Komański..., s. 751). „Po drodze przez wieś widziałam wiele trupów, m.in. Szczepana Gumiennego, Annę Dutkę, kilka osób z rodziny Mielników, Michałowi Grzeczemu oprawcy wycięli na piersi orła, musiał konać w męczarniach” (Maria Mamij; w: Komański..., s. 752). „Większość mężczyzn Polaków powołano do wojska, natomiast Ukraińcy uchylali się od poboru i uciekali do lasów, zasilając podziemne bandy UPA. Zagrożenie nie tylko, że nie zmalało ale znacznie wzrosło, ponieważ polska wieś została całkowicie bezbronna. Pozostało trochę nieletniej młodzieży od 12 do 17 lat. Organizację samoobrony we wsi podjął Tadeusz Świdorski. On to przechwycił banderowskiego łącznika, od którego uzyskał informacji, że na wieś Majdan, banderowcy planują napad w nocy 24/25 grudnia 1944 r. podczas pasterki. Zamierzono wysadzić kościół i wymordować polską ludność. Uzyskano też informacje, że bazą przygotowania tego napadu miała być ukraińska rodzina Dolibów mieszkająca w Majdanie na Łyczakowej. Doliba był diakiem w miejscowej cerkwi, a jego syn głównym prowodyrem i organizatorem planowanego napadu. Ta informację przekazano władzom sowieckim, które dokonały rewizji i przesłuchały obu Ukraińców oraz ich zastrzelili. Ten fakt prawdopodobnie opóźnił akcję pogromu polskiej wsi na planowany dzień. Nie zapobiegł jednak drugiemu napadowi dokonanemu 26 stycznia 1945 r. Wokół śmierci Dolibów, banderowcy rozpętali szeroka nagonkę wobec Polaków i gróźb pod adresem wsi Majdan. Banderowcy wyznaczili wysoka nagrodę za schwytanie Tadeusza Świdorskiego. Ten nie mogąc liczyć na poparcie władz sowieckich, zmuszony został wraz z rodziną do ucieczki aż w rejon Rzeszowa. W praktyce organizacja samoobrony została zaniechana i wieś była jej pozbawiona. Stąd też drugi napad banderowców, zastał mieszkańców całkowicie nie przygotowanych do obrony i nie posiadających broni. Podjęto we wsi pewne środki ostrożności i przyjęto zasadę, że w razie napadu

wszyscy mają się schronić do kościoła. Uważano to miejsce za święte i w swej naiwności, ludzie jak i ksiądz sądzili, że banderowcy nie odważą się dokonać mordów w samym kościele. 26 stycznia 1945 roku nastąpiła druga zmasowana pacyfikacja dokonana przez bandy UPA, rzekomo jako odwet za zabicie Dolibów. Wiem, że to nie miało żadnego znaczenia, gdyby nawet nie było spraw Dolibów to i tak napad byłby przeprowadzony. Tym razem napad był przygotowany z dużą dokładnością i użyciem znacznie większych sił niż podczas 1-go napadu. Wieś została szczelnie okrzęzona. I zgodnie z przyjętym zwyczajem banderowcy rozpoczęli najpierw grabież mienia mieszkańców, następnie podpalanie budynków i mordowanie. Pewna ilość mieszkańców zdążyła się schronić w kościele i ci zabarykadowali główne wejście, część pozostała w nawie kościoła a część ukryła się na trudno dostępnym chórze. Część banderowców okrążyła kościół i wszystkich tych, którzy zamierzali się tam dostać zabijali ogniem z karabinów. Część natomiast penetrowała zagrody, paliła je i wszystkich napotkanych zabijała. Ci co próbowali uciekać ze wsi do lasu, byli rażeni ogniem na polach poza obrębem wsi. Banderowcy dostali się do kościoła po przez najłabszy punkt jakim były drzwi zakrystii. Wysadzili je granatem i weszli do środka do kościoła. Jednocześnie zaczęli ostrzeliwać pomieszczenia chóru, do których było trudne dojście. Na chórze znajdowała się dość liczna grupa Polaków z ks. Wojciechem Rogowskim. Banderowcy nanieśli do kościoła kilka wiązek słomy z zamiarem podpalenia ławek i ołtarzy. Wtedy z chóru odezwała się bratowa księdza Rogowskiego, że jest Ukrainką i by pozwolili jej zejść i opuścić chór. Banderowcy zarządzili otwarcie drzwi do chóru, ale nikt tego nie chciał uczynić. Prawdopodobnie został zagubiony klucz. Kazali więc skakać z chóru na posadzkę. Po pewnym czasie banderowcy wyłamali drzwi i kazali wszystkim zejść na plac przed kościołem. Wszystkich którzy zeszli zabijano. Kilka osób z miejscowej samoobrony schroniło się na poddaszu kościoła, posiadali karabiny ale nie mieli możliwości strzelać. Tam jednak banderowcy w obawie o życie nie poszli i zostawili poddasze kościoła w spokoju. Następnie przystąpili do wypędzania ludzi z kościoła, tych co nie chcieli wyjść rąbano siekierami w ławkach. Po wyprowadzeniu wszystkich z kościoła, banderowcy rozpoczęli poszukiwania wewnątrz w ołtarzach, konfesjonach. Odkryli tam kilka osób i zabrali ich. Część osób zabrano do plebani, gdzie bito i torturowano a potem po kilka osób wyprowadzano na plac przed kościołem i mordowano. Druga grupa banderowców na dworze obok plebani przy studni obok ogrodzenia rozpoczęła mordowanie przy użyciu siekier. Jednym z pierwszych, którzy

mieszkańca tej wsi, wytypowano mnie do czteroosobowej grupy zwiadowczej. Znałem tam każdy zakątek. Wieś była opustoszała, widocznie spodziewano się naszego przybycia. Rakietnicą dałem znak oddziałowi do wkroczenia. Przeszukaliśmy całą wieś, ale zaginionych nie odnaleźliśmy. Chcieliśmy już akcję zakończyć, bo dzień miał się ku końcowi ale zarządzono ponowne przeszukiwanie. W stodole pana Baksika znalazłem pod słomą pięć zamordowanych bestialsko, zupełnie nagich ciał. Widok był przerażający. Między zwłokami ofiar zobaczyłem moją najlepszą koleżankę, harcerkę Stanisławę Gaździcką, lat 14. Przeżyłem to bardzo mocno. Jeszcze teraz po latach, na samo wspomnienie nie mogę powstrzymać łez. Ciała ofiar zabrane zostały do Załoziec i uroczyste pogrzebane.” (Szczepan Sołtys „Wspomnienia z okresu walk w Szarych Szeregach i Plutonie Operacyjnym Samoobrony w latach 1943 - 1945 oraz o ucieczce z Załoziec w 1945 roku”. „Głosy Podolan” nr 52 z 2002 r.). Komański..., s. 482 – 483 mord ten datuje na marzec 1945 roku.

W miasteczku Niżniów pow. Tłumacz zamordowali ponad 30 Polaków, całe rodziny.

We wsi Obarzańce pow. Tarnopol

obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 24 Polaków. „W styczniu 45 roku został zamordowany mój dziadek Michał Jasiński, którego zastrzelono na podwórku jego gospodarstwa. Dziadek wrócił do domu w celu zabrania rodziny (był żołnierzem WP) – żony Katarzyny z domu Żurak oraz dzieci: Jana ur.1935 i Antoniego ur.1938 (mojego ojca). Miał już dokumenty przesiedleńcze, ale nie zdążył zabrać ich osobiście. Babcia - żona dziadka, po tej tragedii zabrała Jana i Antoniego i na podstawie dokumentów przesiedleńczych wyjechała z Obarzańca, razem ze swoimi braćmi Antonim Żurak i Józefem Żurak”. (Krzysztof Jasiński, 12.07.2012; w: http://www.stankiewicz.com/ludobojstwo/czytelniczy_2.html). We wsi Probużna pow. Kopyczyńce zamordowali 2 Polaków, lat 18 i 19.

We wsi Stanisławczyk pow. Przemyśl miejscowi Ukraińcy zamordowali 1 Polaka.

We wsi Szymańkowce pow. Czortków w końcu stycznia 1945 r. zostało zamordowanych przez banderowców 11 Polaków (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Święty Józef pow. Kołomyja banderowcy zamordowali 2 Polaków.

We wsi Tarnawa pow. Dobromil: „rozmowa z Janiną Skotnicką z domu Krępilec ze wsi Tarnawa. Ofiary: 1. Kotula, brak imienia, l. ok 50. 2. Jan Owoc, l. ok. 40. 3. Pani Leśniak, matka niemowląt karmionych piersią (2 chłopców - bliźniaki, lub dzieci z b. małą różnicą wieku). 4. Babiarz Aniela, l. ok 40. 5. Majer Józef, l. ok 30. Ofiary pochowane na cmentarzu w Tarnawie”. Uzupełnienie: „W styczniu 1945 r. porwany przez UPA - 6. MAŚLACZŃSKI Czesław (Maślaczyński? – przypis S.Ż.). Torturowany, musiał wykopać grób dla siebie. Pochowany pod lasem koło Dobromila. 7. Majer? Mayer Józef 8. Nowakowski Józef. Pochowani na cmentarzu w Dobromilu, ale ich grobów obecnie nie ma. Świadkowie: Mieczysław Krępilec i Feliks Królicki, zam. Besko pow. Sanok, Janina Skotnicka. zam. Wrocław.” (Iwona Kopańska – Konon; rozmowa z Janiną Skotnicką z domu Krępilec ze wsi Tarnawa, w: www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl). Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki..., na s. 143 podają, że w Tarnawie pow. Dobromil w styczniu 1945 roku banda ukraińska ograbiła 4 gospodarstwa i zamordowała 11 osób NN.

W pobliżu miasta Włodzimierz Wołyński upowcy zamordowali 19-letnią Polkę Zofię Żolnik z kol.

Radowicze pow. Kowel.

We wsi Wołosów pow. Nadwórna zamordowali 5 Polaków, w tym 2 matki z dziećmi: matkę z 2-letnią córką, matkę z 5-letnią córką oraz młynarza.

Na drodze w rejonie wsi Wołoszczyzna pow. Podhajce został zamordowany Sokołowski Tadeusz l. 24.

We wsi Zalesie pow. Czortków w końcu stycznia 1945 r. banderowcy zabili 18 Polaków NN. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Zarudeczko pow. Zbaraż został zamordowany przez UPA Polak Piotr Naryniecki l. 48 i Ukraińiec Wołodmyr Papura. (Kubów..., jw.)

We wsi Zazdrość pow. Trembowla „partyzanci” z UPA wprowadzili z domów 3 Polki: Rozalię Podhajecką, Emilię Słowińską oraz Eugenię Wilk. Kobiety trzymali w piwnicy i gwałcili przez kilka dni, a następnie zamordowali.

We wsi Żezawa pow. Zaleszczyki podczas napadu UPA Polacy podjęli obronę, zginęło 5 osób: ks. Józef Rupnicki, ojciec z 2 córkami oraz Polka, która przyjechała z Zaleszczyk do swojego domu po żywność.

We wsi Żulin pow. Stryj banderowcy w bestialski sposób zamordowali 80-letnią Polkę o nazwisku Sopowicz, która jako

jedyna z Polaków pozostała we wsi w swoim domu.

Stanisław Żurek

Podstawowe źródła opracowania, które nie są wymieniane przy podawanych przypadkach zbrodni: Jastrzębski Stanisław: Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich na Polakach na Lubelszczyźnie w latach 1939 – 1947; Wrocław 2007.

Komański Henryk, Siekierka Szczepan: Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939 – 1946; Wrocław 2004.

Siekierka Szczepan, Komański Henryk, Bulzacki Krzysztof: Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939 – 1947; Wrocław 2006.

Siekierka Szczepan, Komański Henryk, Różański Eugeniusz: Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939 – 1946; Wrocław, bez daty wydania, 2007.

Siemaszko Władysław, Siemaszko Ewa: Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939 – 1945; Warszawa 2000.

Pamiętnik kpt. Mariana Strzetelskiego

Wierzę, że naród polski będzie jeszcze kiedyś naprawdę mądrze i długo szczęśliwy...(5)

Opracowanie: Piotr Strzetelski

Oto piąta część opowieści – pamiętnika - napisanego przez brata mojego pradziadka Mariana Strzetelskiego z okresu I wojny światowej. Kolejna część opowiada o drugim oblężeniu Twierdzy Przemyśl, o obronie poszczególnych Fortów w miejscowościach Kuńkowce, Wapowcach, Łętowni, Lipowicy czy Ujkowic. Głód panujący w mieście powodował, że kobiety chcąc zdobyć pożywienie oddawały się stacjonującym tam żołnierzom za kromkę chleba, a dowódca Twierdzy Kusmanek stawał się obiektem żartów publikowanych w humorystycznych czasopiśmie. Wszyscy uważali, że to on już dawno sprzedał Twierdzę Rosjanom i to jego niezrozumiałe rozkazy przyczyniły się do upadku i podania Twierdzy. W dzień Bożego Narodzenia 1914 roku z obu stron, austriackiej i rosyjskiej ogłoszono zawieszenie broni. W tych dniach nie prowadzono żadnych działań wojennych, a straż polowe wzajemnie się odwiedzali. Zapraszam do lektury...

Przemyśl 14.IX.1922

Miałem w moim oddziale jednego

Żyda – stolarza, który długi czas próbował wykręcić się od ciężkich robót i gdy tylko kule zaczęły świstać w powietrzu znajdował sobie bezpieczne, zakryte miejsca. Zarówno ja jak i moi podoficerowie zwracaliśmy na niego szczególną uwagę. Bardzo często braliśmy go do różnorodnych ciężkich robót, trzymali przy sobie i chcąc z niego uczynić prawdziwego żołnierza nieraz wysyłaliśmy go na niebezpieczne misje. Pamiętam jak w czasie jednego wypadu na linię bojową posłałem właśnie Jego oraz jednego Rusina, dużego zdrowego i dobroniuszego żołnierza z meldunkiem do sąsiednich okopów. Gdy już obaj dochodzili do celu zobaczyliśmy jak o kilkanaście kroków od nich eksplodował granat. Rusin, który szedł pierwszy upadł na ziemię, a Żyd chwilę po stał nad wydawało się rannym kolegą, następnie ocucił Go, po czym oddał meldunek i wrócił przynosząc ze sobą część rozerwanego granatu. Żołnierze okrutnie się zdziwili i zaczęli Mu wmawiać, że chyba ze strachu nie upadł tak jak Rusin. Żyd na to spokojnie odpowiedział: „... Ja nie słyszał jak granat leciał, a jak on już eksplodował i ja nie był ranny to po co ja miał padać? To Rusin upadł z przestraszenia...”.

Żyd ten został w końcu dobrym żołnierzem, tylko kupieckiej zylki nie mógł się wyzbyć i co jakiś czas próbował robić z żołnierzami „geszefty”. Nie wiem czy w końcu Mu wstyd się zrobiło, że tak ich naciągał, fakt że na jakiś czas przestał swojego procederu.

W czasie prawie wszystkich robót, z których na obiad, a nawet na kolację nie było mi dane dotrzeć na stołówkę, mój dobry Jan przynosił mi jedzenie w menażce, sprytnie mnie i moich żołnierzy zawsze choćby i w nocy odnajdując.

Gdzieś w pobliżu zawsze zagrał zimnie jedzenie i pomimo tego, że na Niego nieustająco gderałem do znużenia powtarzał: „...Trzeba dobrze odżywiać się gdy się dużo pracuje. Od tego jestem Pana adiutantem by o Pana codziennych potrzebach, nawet wbrew Panu pamiętać...”.

Żyć w zimie, pod koniec 1914 roku przeniesiono nasz pułk do wsi Kuńkowce, i umieszczono w dawnym majątku pana Władysława Łozińskiego¹⁴, który miał tam śliczne gospodarstwo rolne, dwa

pałacyki, oficyny i jeszcze jakieś domki oraz parę podrzędnych budynków gospodarczych. Jeden z tych pałacyków ślicznie urządzone i umeblowane, z piękną i bardzo cenną biblioteką rozebrano do fundamentów. Wzmocnione i przerobione oraz odpowiednio ufortyfikowane piwnice posłużyły do wykonania fortu zewnętrznego drugorzędnej wartości. Przybyliśmy na miejsce gdy fort był już prawie gotowy. Przy jego urządzeniu pracowali właśnie Węgrzy i oni to podobno całą tę unikatową bibliotekę zniszczyli. Żołnie-



rze, zupełnie nie znający wartości starodruków wsadzali do swoich chlebaków pierwsze polskie wydania pięknie i kolorowo ilustrowanych biblii czy innych XVI czy XVII wiecznych dokumentów. Na pamiątkę, bo ładne były obrazki. Obrazki te wydzielali ze starodruków i starając się zyskać względy wiejskich dziewczyn do których się zalecali obdarowywali je nimi. Głupie dziewczuchy piszcząc i śmiejąc się uciekały przed napalonymi żołnierzami rzucając w nich otrzymanymi obrazkami. Później, gęsto po folwarku, w błocie wałyły się liczne, porwane i poniszczone te cenności. Właściciel i zarządca folwarku wyjechali, a pozostały na miejscu jedynie ekonom nie potrafił przeciwstawić się Węgrom, zabezpieczyć i ocalić starodruków. Do tego jeszcze wspaniałe szyby weneckie rozkradzione z pałacu były powstawiane w miejsce powybijanych okien w wiejskich chatkach.

Mój oddział rozmieściłem w domu służby folwarcznej. Miejsce to uprzednio odpowiednio urządziłem i przygotowałem dla stacjonowania moich żołnierzy. Sztab, kancelaria oraz część pozostałych żołnierzy, zajęli miejsce w drugim, ocalałym od zniszczenia pałacu. Ja wspólnie z kilkunastoma oficerami zostałem zakwaterowany w dużej oficynie, gdzie wspólnie urządziliśmy stołówkę. Śnieg już był dość duży, a praca przeważnie na zewnątrz okopów dawała się mocno we znaki. Pracowaliśmy głównie w kilku miejscowościach: Korytnikach, Hołudzi, Wapowcach i Łętowni. W Hołudzi np. razem z moimi żołnierzami wykonałem dość trudny technicznie okop dla oddziału Nachrichten-Detachment, który niestety Moskale w końcu zdobyli. Kolejną pracą było wykonanie jeszcze trudniejszego okopu w Wapowcach, tuż przed pięknie usytuowaną leśniczówką. Tam to też pewnego razu, z całym moim oddziałem znalazłem się w dość silnej opresji.

Na grzbiecie wysokiego wzgórza, górującego nad okolicą urządziłem schron. Grunt, na którym był posadowiony był silnie kamienny, a szczyt zupełnie nagi, nie porośnięty żadnymi drzewami. Około drugiej po południu, od pozycji rosyjskich nadleciały dwa areoplany. Z pół godziny krążyły tak nad nami, prowadząc obserwacje z powietrza. Zdawało się, że lada chwila zaczną się bom-

bardowanie i Rosjanie zniszczą całą naszą robotę. Gdy samoloty tylko pojawiły się nad naszymi głowami rozkazałem natychmiast przerwać prace i ukryć się tak by nas nie zauważono. Już wkrótce okazało się, że uzbrojone przemyśle fortę wzięły te aeroplany w krzyżowy ogień. Wystrzelono około stu szrapneli, a kulki szrapnelowe padały jak groch dookoła naszych pozycji, na szczęście nie czyniąc nam krzywdy.

Jeszcze będąc w Lipowicy dostałem za zadanie wykopania, usytuowanego o około cztery kilometry przed Fortem IX dość dużego okopu przeznaczonego dla straży polowej. Prowadziła również do niego utwardzona droga. Było zapowiedziane, że z tego właśnie Fortu, dziś wieczorem, nasza bateria będzie ostrzeliwać usytuowany o 15 czy też 16 km dość duży obóz nieprzyjacielski. Zapadł właśnie zmrok. Żołnierze moi kończyli pracę, a ja odszedłem od nich na jakieś kilkadziesiąt kroków stanąłem na ściernisku. Noc była ciemna, ale księżyc rozświetlał mrok. Nagle padł pierwszy strzał. Słychać było wysoko lecący pocisk. Wtem coś świsnęło mi nad głową i coś ciężkiego, dosłownie o krok ode mnie wbiło się w ziemię. Po omacku próbowałem to coś odszukać, lecz niczego po ciemku nie mogłem znaleźć. Zaznaczyłem jedynie miejsce gdzie stałem trzymanym w ręku patykiem i odszedłem. Następnego dnia rano odnalazłem mój patyk, a o parę kroków od niego tkwił wryty w ziemi miedziany, grubo pierścienia prowadzący (tzw. Führungsring) z pocisku armatniego. Po zbadaniu okazało się, że pierścienia miał średnicę około 20 cm, był szerokości około 4 cm i grubość około 5 mm. Prawdopodobnie był słabo umocowany i oderwał się od lecącego na wysokości około 800-1000 metrów pocisku i spadł na ziemię. Pewnie gdybym zrobił parę kroków przed siebie byłby to mój koniec. Pierścienia ów wbijając się w moją głowę wyciął by pewnie ze mnie słupek o średnicy 20 cm. Po wykopaniu go z ziemi oddałem pierścienia na pamiątkę dowódcy pułku artylerii, który stwierdził, iż musiał to być pewnie błąd fabryki amunicji, która ten pocisk wyprodukowała. W żartach dodał, że widocznie los uznał mnie za nie nadającego się do ukoronowania gdyż widocznie jestem demokratą.

W jednym wypadzie z Kuńko-

wiec, na polach przed wsią Łętownią, padł zabity pułkownik austriacki, dowódca jednego z pułków oraz jego dwaj zięciowie, rezerwowi oficerowie. Tak więc jeden nieszczęśliwy dzień osierocił naraz i to potrójnie jedną rodzinę. W okolicach Kuńkowiec spotkałem też pierwszy raz od szeregu lat mojego gimnazjalnego kolegę Zdzisława Krzaklewskiego. Był to wesoły, pełen życia mężczyzna. Pracował jako urzędnik Prokuraturii czy też Dyrekcji Skarbu we Lwowie. Opowiadał mi, że we Lwowie zostawił młodą, śliczną żonę, do której musi wrócić zamiast bawić się w wojnę. Umarł na tyfus prawdopodobnie w niewoli rosyjskiej, już za czasów bolszewickich. Wielką dzielnością i ogromną brawurą odznaczył się też w tym wypadzie ppłk. Kraliczek, dowódca zdaje się 19 Pułku Obrony Kraju. Spotkałem go później w Kijowie podczas rejestracji austriackich oficerów jenieckich. Ten człowiek miał wyjątkową zdolność do języków obcych. Posługiwał się biegle czeskim, polskim, niemieckim, ukraińskim i rosyjskim. Miał wyjątkowe poczucie humoru. Pytany w Kijowie przez rosyjską komisję jeniecką o swoje dane, śmiejąc się im prosto w nos dyskutował płynnie z nimi w ich języku mówiąc: „...A po co Wam to potrzebne, przecież i tak długo tu nie zostaną, gdyż przy najbliższej nadarzącej się okazji uciekną...”. I rzeczywiście, jeszcze tego samego dnia uciekł w przebraniu roboczym razem z jeszcze jednym oficerem.

W czasie wypadu na Hołudzi zaobserwowałem pewien dziwny wypadek świadczący o bezmyślności rosyjskiego chłopca. Otóż pewnego dnia wzięto do niewoli ciężko rannego kapitana rosyjskiej armii. Ułożono go na prostych saniach i czterem żołnierzom Rusinom (Ukraińcom) kazano Go odstawić do szpitala w Przemyslu. Właśnie stałem przy mojej baterii jako ochrona, gdy nadjechały te sanie. Widziałem, że pod kocem żołnierskim, który czterech żołnierzy kolanami w rogach przytrzymywali i przyciskali rozsiadując się na nim wygodnie, coś się gwałtownie rusza i szamocze. Kazaliśmy im stanąć i wtedy okazało się, że ten kapitan, zresztą Polak z zaboru rosyjskiego, miał pogruchofaną nogę. Bardzo przy tym cierpiał. Okazało się, że żołnierze, mimo tego, że byli przecież uzbrojeni, bojąc się by jeniec im nie uciekł, przykryli Go szczelnie kocem i mocno przygnetli. Rozkazałem więc by natychmiast go wygodnie ułożyli na saniach i ostrożnie zawieźli do Twierdzy. Kto by pomyślał, że czterech, zdrowych i uzbrojonych żołnierzy bało się rannego i nieuzbrojonego jeńca.

O jeden kilometr przed okopami Twierdzy, w kierunku od Kuńkowiec do Łętowni, wykonywałem wspólnie z moimi żołnierzami bardzo długie i trudne technicznie z powodu ukształtowania terenu kolejne okopy broniące dojścia do miasta. Była to ostatnia linia obrony wyrzuconego z Wapowiec od-



/ Małżonkowie Czesława Gubrynowicz i Marian Strzetelski – 16 wrzesień 1923 rok

działu Nachrichten-Detachment.

W ostatnich tygodniach oblężenia Twierdzy krucho już było bardzo z wyżywieniem dla moich żołnierzy. Przechodząca przez Przemysł, rozbita pod Lwowem i Gródkiem armia austriacka podobno zabrała ze sobą połowę wszystkich zapasów żywnościowych. Z powodu znacznej ilości uciekinierów oraz dezertersów załoga Twierdzy Przemysł wzrosła do przeszło 120 tysięcy. Ostatecznie okazało się, że jedna trzecia z nich to była ludność cywilna, a sporo wśród nich było i Żydów. Skąpe zapasy żywności szybko zaczęły topnieć, a nowych nie uzupełniono i nikt nie potrafił nam nawet powiedzieć jak długo będziemy musieli się bronić. Wszystkim więc głód zaczął zagłębiać się w oczy. Żołnierze zaczęli już prawie liczyć na palcach ostatnie ziarna ryżu lub pęczaku w serwowanej przez kucharkę zupie. Chleba dostawali jedynie czwartą część normalnej porcji. Tytoniu już i tak dawno zabrakło, więc nawet niektórzy oficerowie zaczęli skręcać i palić nawet zeschnięte liście z drzew. Z braku jakiegokolwiek mięsa prawie wszystkie konie wybito, w tym również i moje trzy huculki, o których pisałem wcześniej i za które mi dotąd nie zapłacono obiecanych 900 koron w złocie. Wprawdzie my oficerowie, których w całej Twierdzy było około 2 tysięcy, wikt mieliśmy jeszcze w porównaniu z innymi żołnierzami w miarę dobry, to jednak trochę mi było wstyd zjadać dość jeszcze smaczny obiad, gdy wkoło widziałem wynędzniałych i niedożywionych zwykłych żołnierzy. Chętnie i byłbym się może podzielił z nimi moją strawą, gdyż przecież jednakowe znosiliśmy trudy wojenne, ale czyż moja ofiara zdała by się na coś? Czy mój czyn spowodowałby, że żołnierze przestaliby cierpieć głód?

I tu przyszła mi do głowy jeszcze jedna myśl. Otóż, będąc na liście podejrzanych, jako uczciwy Polak w wojsku austriackim i osoba, która bez ogródek, w sposób zdecydowany i jednoznaczny wyrażała swoje nadzieje co do przyszłości Polski oraz opowiadała się za jej niepodległością i wolnością, mogłem być okrzyknięty socjalistą i demagogiem wśród załogi Twierdzy. A do tego przecież nie mogłem dopuścić, zwłaszcza, że moi żołnierze dzięki swojej zapobiegliwości, sprytowi i oszczędności jedli raczej dobrze i obficie w po-

równaniu z innymi, gdyż na czas potrafilo zaopatrzyć nasz magazyn żywnościowy po brzegi. Choć pod koniec oblężenia jedli już tylko mięso końskie, dobrze przygotowane i przyrządzone pokrojoną cebulą i papryką z dodatkiem octu i pieprzu, to naprawdę nie mogliśmy, tak jak inni narzekać na niedostatek jedzenia.

Wkrótce zostałem awansowany i otrzymałem wynagrodzenie w wysokości 1000 koron. Oznaczono mnie również medalem „Signum Laudis”^[2]. Wszystko to, jak się później okazało w uznaniu za prace wykonywane w Forcie Łapajówka, z polecenia Szefostwa Inżynierii i Saperów. Zostałem więc zgłoszony do Ministerstwa Spraw Wojskowych do awansu i odznaczenia. Rozkaz odesłano do Wiednia pocztą aeroplanową.

W trakcie oblężenia dochodziły do nas informacje, że wkrótce nadejdzie odsiecz. Jedni mówili, że z zachodu inni, że z południa. Nasłuchiowano, specjalnie w trakcie ciszy nocnej, czy przypadkiem nie słychać strzałów armatnich dochodzących z okolic Sanoka lub Chyrowa. Nawet podobno niektórzy coś słyszeli, lecz był to jedynie stukot rosyjskich furgonów, których koła dość głośno dudniły na twardej drodze.

Generał Kusmanek^[3], dowódca Twierdzy, starał się raczej nie wychodzić poza obręb miasta. Już z początkiem drugiego oblężenia, gdzieś w połowie listopada 1914 roku, kiedy to rosyjskie kule armatnie padały jeszcze nawet o paręnaście kilometrów od bronionych i dobrze urządzonych fortów, Generał nie zaszczycił swoją wizytacją żadnego z nich. Jego negatywny przykład i dziwny pokaz tchórzostwa działał bardzo negatywnie na innych dowódców oraz komendantów odcinków liniowych, którzy starali się również poza okopy Twierdzy nie zapuszczać. Z powodu coraz bardziej dotkliwych braków nie tylko żywności, nawet urzędowa gazeta forteczna, zaczęła ukazywać się na brązowym papierze do pakowania. Ta właśnie gazeta pewnego razu zamieściła wielki pean na temat odwagi Generała Kusmanka, który wracając pewnego zimowego dnia ze szpitala wykazał się „wielką odwagą”. Tuż obok niego wybuchła rosyjska bomba, która została zrzucona z rosyjskiego areoplanu. Generał jednak nie przestraszył się, nie zadrzał i nawet nie upadł by się schro-



/ W Dowództwie 6 Pułku Saperów w Przemyslu – rok ok. 1922-1923. Kpt. Marian Strzetelski stoi drugi od lewej strony, bez czapki.

nić. Stał wyprostowany i dumny. Gdy tylko dym opadł, rozglądał się wokoło i ruszył w kierunku Twierdzy. Żołnierze nie wierzyli jednak w te rewelacje i wiedzieli swoje. Mówiło się nieoficjalnie, że bomba eksplodowała o jakieś 500 kroków od Kusmanka, a złośliwi twierdzili, że w momencie wybuchu, spodnie Generała w ich tylnej części dość mocno naprężyły się i podobno nawet pękły w kilku miejscach.

Do Przemyśla często przylatywały samoloty przywożące pocztę dla żołnierzy oraz przeróżne gazety dla oficerów. Gazety jednak przeważnie docierały do dowództwa Twierdzy, a sam Kusmanek i jego świta cieszyli się z czytania i przeglądania nawet humorystycznych czasopism niemieckich. Natomiast do nas bardzo często nie docierały nie tylko gazety, ale i przez dłuższy czas nie mogliśmy się doczekać choćby jednej kartki z domu.

W połowie drugiego oblężenia urządzono w Przemyśle stację radiotelegraficzną. Generał Kusmanek korzystał z niej prawie codziennie prowadząc prywatne konwersacje ze swoją żoną pozostałą w Wiedniu. Rozmawiał z nią podobno o wszystkim, jak twierdzili niektórzy oficerowie, nawet o codziennych kłopotach domowych żony z kucharką, która nader często tłukła domową zastawę. Dzięki wynalazkowi radiotelegrafu zdarzały się też sytuacje zupełnie nieprzewidziane. Otóż jeden niemiecki major z naszego pułku, stary kawaler, ożenił się ze swoją daleką i biedną kuzynką z Wiednia. Wystarczyło parę przeprowadzonych konwersacji i stało się, major wyjechał do Wiednia na urlop i razem z kuzynką Miki stanęli na ślubnym kobiercu. „...By choć pensję dostała biedna Miki, gdy zginę...” powtarzał major gdy wrócił. Podobno zmarł gdzieś w niewoli rosyjskiej.

W samym mieście, mimo oblężenia całkiem dobrze się bawiono. Cały Przemyśl z zapalem urządzał różnego rodzaju koncerty czy przedstawienia i to tam właśnie, w samym centrum mieściła się właściwa rezerwa Twierdzy. Jednak żołnierzom którzy siedzieli w okopach i bronili Fortów usytuowanych parę kilometrów od oblegających Twierdzę rosyjskich żołnierzy, było niezmiernie przykro i nieraz dawało się odczuć ich spore niezadowolenie. To oni przecież wymęczeni, nieustannie ostrzeliwani, nieogoleni i brudni cierpieli trudy wojny, podczas gdy ich koledzy zadekowani w centrum Twierdzy całkiem dobrze się urządzili. Ludność cywilna Przemyśla na swój sposób również cierpiała trudy oblężenia. Szczególnie dało się to zaobserwować w przypadku młodych, samotnych kobiet, żon urzędników czy adwokatów. Ich mężowie jako oficerowie rezerwy wyruszyli na front i pozostawili je same w mieście. Zaczęło się więc wykorzystywanie położenia tych biednych opuszczonych kobiet. Prym w tym wiedli zwłaszcza oficerowie węgierscy i czescy. To

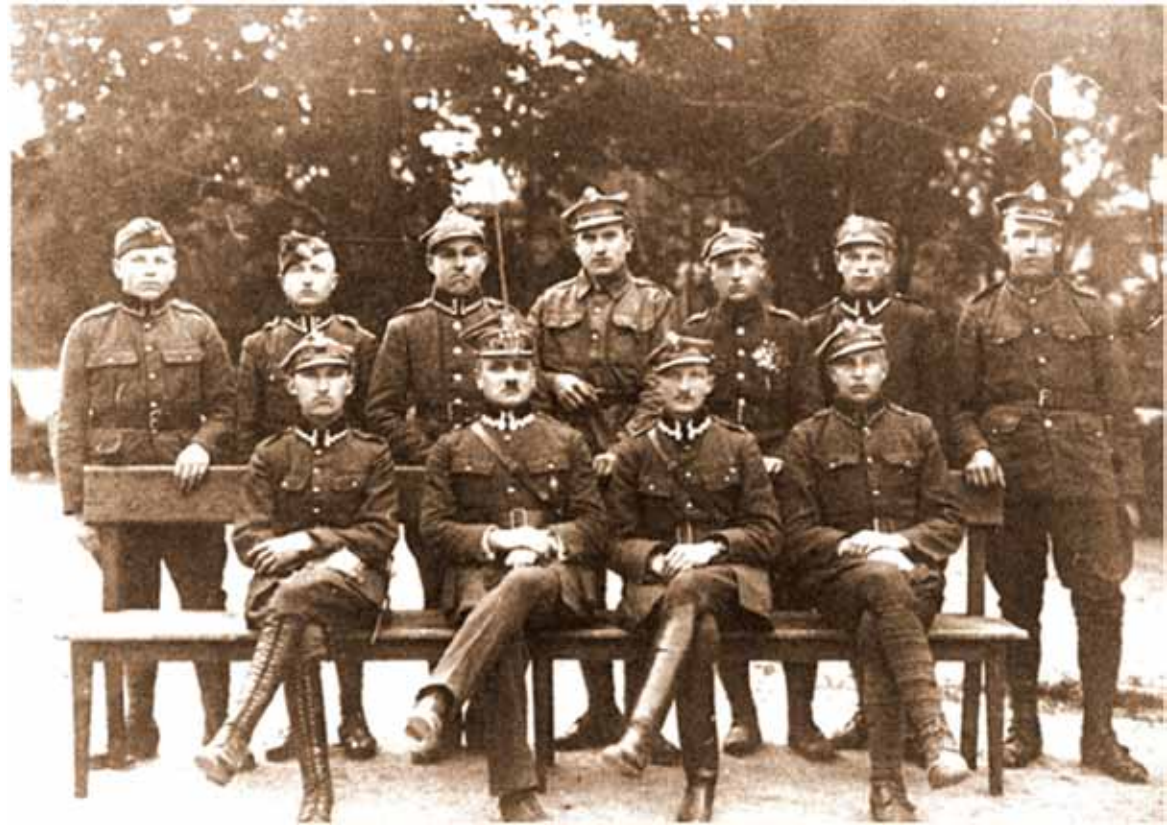
oni posyłali swych ordynansów, którzy dowiadywali się od swoich służących jak upatrzone na ulicy dana mężatka żyje, a potem dowiedziawszy się o jej nędzy, braku pieniędzy i żywności, zaczęli je wprost sami lub też przez umięających trochę po polsku podoficerów i proponowali by oddali się im za chleb, mąkę, konserwy, cukier lub czekoladę. Wiele z tych kobiet ze wstrętem odrzucało te propozycje, jednak dość często nie mogąc patrzeć na cierpiące z niedożywienia dzieci stawały się ofiarami nieokiełznanych bestii, wstrętnych samolubnych samców chcących zaspokoić swoje chucie. Wstręt mnie ogarniał na takie postępowanie *‘Kriegskameradów’*. Z ohydą patrzyłem na włóczące się po ulicy wyzywające kobiety, młode dziewczęta, prawie że dzieci jeszcze, które z niezdrowym, często z przedwczesnym polyskiem namiętności w oku zaczęły żołnierzy lub same przez nich były zaczepiane. Z radością odpowiadały na brutale obłapywanie czy podszczypywanie przechodzących się po ulicach obrońców Twierdzy. W tym procederze prym wiódł podobno jeden generał, komendant rezerwy Twierdzy, który pewnego razu jedną służącą żydowską, brudną i bose „poszturhadło”, elegancko ubrał i z nią raz pieszo raz w powozie po ulicach miasta paradował. Zadurzył się w niej do tego stopnia, że nawet na koncerty ją zabierał i urządził awantury oficerom, którzy niedostateczny jej, „należny” szacunek okazywali.

Tuż przed drugim oblężeniem wydano rozkaz, że każdy ma zaopatrzyć się w zapasy żywności na jakieś dwa trzy miesiące. Jednak wszelkie zapasy wyczerpały się bardzo szybko i potem już, poza przydziałem odrobiny mąki, niczego innego już żołnierzom nie wydawano.

Przemyśl 15.IX.1922

Niektóre wypadki z minionych czasów, które trochę lepiej utkwily w mej pamięci, przypominam sobie tylko jako pojedyncze epizody, nie wiążące się w jakąś logiczną całość. W kolejnych opisach tak też je tu przedstawię.

Pewnego razu jeden woźnica wojskowy, który nie miał przy sobie żadnego karabinu, pojechał bezkoczowozem zaprzężonym w parę koni z Fortu IX „Brunner”^[4] do wsi Ujkowice, po wodę pitną. Było już wcześniej rano, śnieg leżał wokoło. Droga z Fortu prowadziła mocno w dół, a potem wspinała się stromo pod górę. Wszędzie po drodze dało się zauważyć sporo różnorakich patroli polowych oraz rozstawionych straży, więc droga wydawała się bezpieczna. Gdy wóz już prawie dojeżdżał do centrum wsi, nagle zza niewielkiego zagajnika, dosłownie parę kroków od przerażonego woźnicy, wynurzyło się dwóch rosyjskich żołnierzy, którzy mocno gestykułując coś do niego głośno krzyčeli. Przeraził się biedny woźnica, konie zawrócił i z powrotem pognął je do



/ Kpt. Marian Strzetelski (siedzi drugi od lewej strony) jako oficer administracyjny Zarządu Koszar gr. III. W 6 Pułku Saperów – Przemyśl Zasanie – rok 1922/1923

Fortu Brunner. Jednak Moskale nie dawali za wygraną i starali się Go dopędzić. W końcu gdy konie trochę zwolniły i pod górę prawie stanęły, dopięli swego. Wskoczyli na wóz i schowali się za beczką. Gdy w końcu wóz z woźnicą dojechał do Fortu i straż go zatrzymała pytając co wiezie, on odpowiedział że jedynie pustą, bez wody beczkę, gdyż po drodze napadli go moskale i musiał salwować się ucieczką. Wówczas zza beczki wyskoczyło tych dwóch ukrytych moskali i dobrowolnie poddali się do niewoli. Opowiadali później, że uczynili tak dlatego, że u nich w okopach źle się dzieje, wszędzie grasuje tyfus, brak jest jedzenia i dlatego też gdy wysłano ich na patrol postanowili się poddać i pójść dobrowolnie do niewoli. Tak więc bezbronna woźnica stał się bohaterem wzięwszy do niewoli dwóch uzbrojonych moskali. Czy dostał za to jakiś medal lub pochwałę - tego nie wiem.

Muszę powiedzieć, że z rozdawnictwem medali w Twierdzy działy się naprawdę dziwne rzeczy. Otóż wiadomym wszystkim było, że to przeważnie Węgrzy nosili na piersiach po dwa Medale Waleczności^[5], mimo tego, że za dużej sposobności do tego by na nie zasłużyć nie mieli. Siedzieli przecież przeważnie w mieście, starali się nie narażać i nie wyściubiwać z Twierdzy nosa. Fama niosła, że to Kusmanek zbytnio z Węgrami sympatyzował i nieraz ich waleczność stawał za wzór innym.

Pamiętam, że pomiędzy Fortem IX i VIII, gdzieś na skraju lasu, daleko w przedpolu, wspólnie z moimi żołnierzami, budowaliśmy dwa schrony i okopy dla oddziału zwiadowczego - Nachrichten Detachment. Robotą naszą trwała parę dni. Pierwszego dnia służbę pełnili tam węgierscy żołnierze – honwedzi^[6]. Z ich oficerem, który mówił po niemiecku poznałem się osobiście. Gdy rozpoczęliśmy pracę tuż przed lasem stały resztki spalonej wsi, parę ocalałych chałup i stodoł, a dalej poza nimi rozciągał się już rejon rosyjskiej

dominacji. Nie mając desek do budowy umocnień okopów posłałem kilku ludzi do wioski by ze zniszczonych domostw wybrali w miarę dobre, nie połamane, zdrowe deski i ściągali je jak najbliżej na przedpole. Minęła już dobra godzina, a ich nie było widać. Zaniepokoiłem się więc na dobre i postanowiłem sprawdzić co się stało. Gdy dochodziłem już do zniszczonych chałup spotkałem węgierski patrol honwedów. Szli dość szybko i żywo dyskutowali. Na czele patrolu szedł kapral i w rękach niósł dymiący garnek gotowanych ziemniaków. Z tyłu za nimi moi żołnierze nieśli sporą kupę desek. Gdy podeszli do mnie wskazali na jedną z chałup. Tam, w ostatniej ocalałej izbie, siedziała płacząca kobieta, a do niej tuliło się sześcioro przerażonych dzieci. Okazało się, że jest to biedna wyrobница, którą mąż zostawił i poszedł na wojnę. Zapasów żywnościowych nie miała już żadnych i razem z dziećmi skazana była na śmierć głodową. Ostatnie ziemniaki, które parę chwil temu ugotowała i którymi chciała nakarmić płaczące dzieci, ukradli węgierscy żołdacy. Nie pomogła moja interwencja u oficera węgierskiego, który po naszym powrocie do obozu, stwierdził, z rozbijającym uśmiechem, że według niego kapral dobrze zrobił, gdyż żołnierzom węgierskim także się chce jeść, a gorąca zdobycza strawa dobrze im zrobi. Oburzyłem się tym stwierdzeniem i zagroziłem, że zamelduję o tym w Dowództwie Twierdzy i złożę szczegółowy raport. Wyraziłem przy tym nadzieję, że stanie on przed Sądem Wojennym. Jednak nie przejął się tym zbytnio i roześmiał mi się prosto w twarz. Mimo tego, że raport złożyłem i oskarżenie poszło, lecz do Sądu, celem złożenia wyjaśnień, nigdy mnie nie wezwano i w końcu całej sprawie łeb ukłono. Parę dni później spotkałem tę samą kompanię. Kapral miał przypięty na swej piersi Medal Waleczności, zapewne za zdobycie gorących ziemniaków. W ogóle w porównaniu z innymi nacjami, Węgrzy otrzymali specjal-

ne, pisemne zezwolenie wydane z Komendy Twierdzy dotyczące albo zakupu za gotówkę żywności lub też jej rekwizycji od ludności cywilnej. Takie przejęcie różnych przedmiotów przeznaczonych na potrzeby wojska dość często odbywało się w sposób bardzo nieuczciwy. Zdarzyło się, że pewnej ubogiej kobiecie z gromadką dzieci węgierscy żołnierze zarekwizowali krowę. Dogadali się z nią co do ceny, jednak pieniędzy nie dali. Nabazgrali coś w niezrozumiałym dla niej języku na kartce papieru, złożyli podpisy i z tą kartką kazali zgłosić się do kasy. Biedna wdowa uprosiła polskiego kapelana by pomógł jej odczytać węgierskie bazgroły i wskazał gdzie ma się zgłosić po pieniądze. Okazało się, że Węgrzy z niej zakpili, gdyż na kartce napisana była ordynarna seksualna propozycja skierowana do biednej kobiety. Doniesiono na nieuczciwych żołnierzy, jednak jak w przypadku kradzieży ziemniaków odpowiedzią było jedynie milczenie i całej sprawie znowu łeb ukłono.

Gdy głód zaczął dawać się nam coraz bardziej we znaki honwedzi w porównaniu z innymi żołnierzami z reszty załogi Twierdzy, nie wiedząc dlaczego, dostawali zwiększone porcje żywnościowe. Chodzili przeważnie gromadnie po mieście, włamywali się do prywatnych domów, rabowali znalezione żywności i głośno bezkarnie wrzeszczeli: „...Ni ma chliba, ni ma, rozwartis, dawaj...”. Wśród nich też najczęściej grasowało wiele chorób: cholera, tyfus lub też dezynteria. Żarli wszystko czego dorwali, wodę brudną pili z potoków, do których przecież służyły sporo nieczystości. Przy tym też i sami nie grzeszyli czystością i gdy przechodzili obok dało się wyczuć paskudny, ciągnący się za nimi odór. Pod koniec drugiego oblężenia w całym mieście nie uświadczono już żadnego psa ani kota. Wszystkie podobno zostały strawione przez wyjątkowo pojemne żołądki Madziarów. Sądy wojenne w Przemyśle milczały mimo tego, że skargi prze-

ki celem wyławiania takich butelek. Gdy udało się złapać szpiega, szedł on od razu pod sąd i zazwyczaj była orzekana kara śmierci. Nie odstraszało to jednak moskali i szpiegostwo stale się rozwijało. Stąd też Rosjanie zawsze z małym wyprzedzeniem wiedzieli kiedy miał nastąpić nasz wypad, czasami nawet wcześniej aniżeli oficerowie utworzonych grup wypadowych. Choć takie wycieczki były dokonywane przeważnie pod osłoną nocy, w różnych ustalanych wcześniej godzinach, to Rosjanie przeważnie byli już przygotowani do odparcia ataku. Ściągnięte zawczasu rezerwy rosyjskie czy pomoc sąsiednich grup były im w tym czasie zawsze pomocne. Głośno mówiono wśród oficerów, że to ktoś z Rady Wojennej podobno zdradza. Posądzano nawet o to Kusmanka, który jakoby miał już dawno sprzedać Twierdzę Rosjanom i dlatego wydał tyle zapasów żywności i amunicji cofającej się przez Przemyśl armii austriackiej. Czy była to prawda, nie wiem, ale po naszym powrocie z niewoli sowieckiej przeprowadzono sąd i odbył się długi proces nad Kusmankiem, którego przebiegu niestety nie znam. Wiem jedynie tyle, że był posądzony właśnie o zdradę. Zresztą już po upadku Twierdzy Przemyśl gdy dostaliśmy się do niewoli rosyjskiej, właśnie sami sowieci opowiadali nam, że Kusmankowi żyje się 'ocień haraszo'. Podobno dzięki temu, że przekazywał Rosjanom różne informacje na temat Twierdzy, które pomogły w jej upadku. W ostatnich dniach przed poddaniem Przemyśla niektórzy oficerowie mieli rozgrabić i podzielić kasę austriacko węgierskiego banku, a na koniec go spalić. Z tego też powodu urządzono w obozach jenieckich, w których przebywali oficerowie z Przemyśla, rewizje osobiste wszystkich żołnierzy. Chciano się w ten sposób przekonać, czy nie mają za dużo pieniędzy przy sobie, co mogło by wskazywać na to, że być może brali udział w okradzeniu banku. W trakcie rewizji zakomunikował nam o tym komendant naszego obozu asaś¹⁹¹ Trojanowski. Później jeszcze podobne relacje słyszałem również od niektórych kolegów z podobnych, jak nasze obozów jenieckich.

Konie wykorzystywane do wzięcia wszelkich bagaży, wojskowych tobołów i amunicji już dawno zostały zjedzone lub przerobione na wojskowe konserwy. Dlatego też ogólnie nakazano bym wspólnie z przydzielonymi mi do pomocy kilkudziesięcioma żołnierzami przygotował ręcznie robione sanie dla dwóch naszych pułków. Tak też zrobiłem. Materiał potrzebny do wyrobu sań pozyskałem z lasu. Były to głównie graby, buki i jodły. Już po około tygodniu linia produkcyjna zorganizowana jak w prawdziwej fabryce ruszyła pełną parą. W ciągu niespełna miesiąca wyprodukowaliśmy ponad 200 sztuk ślicznych, drewnianych sanek, które w sposób wymieniony spisywały się w trudnych zimowych warunkach oblężenia miasta. Jednak

już w połowie lutego 1915 roku, przysła odwilż, śnieg zaczął topnieć i wówczas nasze sanie poszły w odstawkę. Wtedy stwierdzono, że musimy się przestawić na produkcję drewnianych wózków. Nie było to łatwe zadanie. Na początku nie bardzo wiedziałem jak poradzić sobie z wykonaniem małych, lekkich, drewnianych kół do takich wózków, ale i to udało się nam rozwiązać, dzięki temu że do pomocy miałem kilku kołodziej zwanych stelmachami¹⁹⁰. Jednak niewiele z wykonanych przez nas wózków wykorzystano przed upadkiem twierdzy, gdyż wkrótce znów przyszedł mróz, wróciły silne opady śniegu, po czym zaczął padać deszcz i przysła odwilż. Błoto na drogach było niemiłosiernie i załadowane po brzegi wózki ciężko było ciągnąć wykorzystując do tego jedynie siłę ludzkich mięśni. Żalowaliśmy wtedy, że zjedliśmy nasze konie.

Moi żołnierzy nie tylko byli niezwykle pracowici, ale i chętnie, sami podejmowali się różnorodnych zadań poza służbowymi godzinami pracy. Jeszcze w Lipowicy, wykonali dla mnie śliczne jesionowe sanie wyjazdowe. Pięknie okute i pomalowane, wprost wspaniałe, budziły ogólny podziw wśród zwykłych żołnierzy i oficerów. Ich ciężką pracę wynagrodziłem wódką i tytoniem. Sanie te bardzo spodobały się pułkownikowi Pawłowi Gilli'emu, więc na usilne jego prośby odstąpiłem mu je. Jednak niezbyt długo cieszył się nimi gdyż gdy głód ogarnął całą twierdzę nie miał już kto ich ciągnąć. Moi ślusarze i stolarze, poza służbowymi godzinami pracy, wykonali również, przeznaczony potem dla pułkownika Gilliego, śliczny, toczony drewniany postument, na którym umieszczona była łuska szrapnelowa. Mnie zaś przypadł w udziale piękny drewniany postument w formie cztero ramiennego świecznika. Podstawa postumentu, jakby terasa pomnika, wsparta była na ośmiu patronach rosyjskich (nóżkach) i obwiedziona łańcuszkiem. Na stopniach postumentu ułożone były miniaturowe rzymskie, rosyjskie, zaś na samym postumencie wisiały tarcze z napisami, a na nich po dwie piki kozackie i karabiny. Ze ścian wyrastały cztery liście dębowe, z przygotowaną obsadą dla świec. Drugi taki postument wykonany również dla mnie, był mniejszy i służył mi jak przycisk do papierów. Był to urwany szrapnel z wysypującymi się zeń kulkami, usytuowany na pięknej rzeźbionej, drewnianej podstawie.

Przez cały okres naszej służby w Przemyślu, czyli od 12 sierpnia 1914 do marca 1915 roku, ani ja ani cały mój oddział nie próżnowaliśmy i zawsze mieliśmy bardzo dużo pracy. Aż do upadku twierdzy i poddania miasta Rosjanom, czyli za osiem miesięcy żołnierskiej służby i pracy, mieliśmy jedynie około tygodnia czasu wolnego. Niektórzy z nas wykorzystali go na odpoczynek, a niektórym, chociaż na dzień, udało się nawet wyrwać do domu na urlop, by zobaczyć się z najbliż-



/ Honwedzi w Przemyślu... <http://www.przemyskiehistorie.pl/honwedzi-w-przemyslu/>

szymi. Za cały ten okres pobytu w twierdzy, wszyscy świętowaliśmy w dwóch obrządkach zarówno Boże Narodzenie, Nowy Rok jak i Trzech Króli. I tak sobie myślę, że chyba dobrze, że praca była naszym głównym zajęciem, gdyż tęsknota za bliskimi i domem nie miała czasu nas trawić. I dzięki temu mogliśmy przetrwać te trudne czasy. Później w niewoli rosyjskiej też rzucałem się w wir pracy i starałem się nie myśleć i nie tęsknić, chociaż przyznaję, że nie było to łatwe.

Pewnego razu, mój dawny biurowy kolega – porucznik Rapf, adiutant generała któremu podlegał nasz odcinek w Lipowicy, otrzymał od jednego z patroli wracającego ze zwiadu, młodego, dość dużego ale strasznie poranionego konia. Za zezwoleniem generała porucznik chował go i pielęgnował jak umiał. Wojskowy weterynarz, pan Barski leczył go i już po miesiącu okazało się, że konik wydobrzył i wyglądał pięknie z gniadą, długą grzywą. Wszyscy zazdrościli porucznikowi przyjaciela, jednak gdy głód zawitał w progi twierdzy, porucznik ze łzami w oczach musiał go oddać rzeźnikowi na kiełbaski.

Pewnego dnia otrzymałem rozkaz by zastąpić form oddziałem obsadę jednego fortu, która miała w tym dniu wykopać się w łaźni wojskowej. Zgłosiłem się więc u komendanta technicznego fortu, który w tym czasie przebywał w niedużej izbie. Siedział przy stole, na którym leżała deska rozdzielcza z przyciskami, od których odchodziły jakieś przewody elektryczne. W każdej chwili mógł przycisnąć jeden z tych guzików wysadzić w powietrze daną część fortu czy spowodować wybuch miny usytuowanej przed nim. Zameldowałem się więc i przedstawiłem. Po chwili rozmowy okazało się, że komendant to znajomy oficer czynny saperów z 11 Baonu Saperów. Od niego też dowiedziałem się, że podobno właśnie zaraz po ogłoszeniu mobilizacji szukano mnie, gdyż miałem kartę przeznaczenia do 11 Pułku Saperów. Tam też miałem się zgłosić celem od-

bycia mojej służby wojennej. Nic o tym jednak nie wiedząc zgłosiłem się gdzie indziej. Prawdopodobnie zostały wystawione dwie takie karty i dwa naznaczenia do dwu podobnych technicznych jednostek wojennych. Możliwe, że w tym zamieszaniu to był mój szczęśliwy traf i dzięki temu cało wyszedłem z różnorodnych opresji wojennych.

Przemyśl 19.IX.1922

W czasie jednego z pierwszych wypadów z Twierdzy, późną jesienią 1914 roku, gdy na drzewach nie było już liści, zostałem oddelegowany wraz ze sowim oddziałem do ochrony strzelającej za lasem jednej baterii. Tuż przed lasem toczył się zacięty bój o utrzymanie naszych pozycji. Wspólnie z wyznaczonym patrolem miałem zbadać czy aby bokiem lasu nie przedzierają się przypadkiem na nasze tyły jakieś oddziały rosyjskie. Gdy znaleźliśmy się między drzewami ogarnęło mnie dziwne uczucie lęku i zdziwienia. Szeroka i głęboka przestrzeń lasu sprawiająca wrażenie spokoju i ciszy, co chwilę była przerywana świtem przelatujących ponad naszymi głowami kul karabinowych, które trafiały w pnie drzew i obcinały, spadające na ziemię niezbyt grube gałęzie. Zdawało mi się, że poranione drzewa krzyczą z bólu. To niesamowite wrażenie udzieliło się też i moim żołnierzom, którzy patrząc z bojaźnią jedni na drugich o mały włos nie zdecydowali się na ucieczkę i odwrot. Chyba jedynie dyscyplina, dobre wykształcenie i wiara, że szczęśliwie wyprowadzę ich z opresji nie pozwoliły im na to. Pochyleni, czołgając się tuż przy ziemi posuwaliśmy wciąż na przód. Dotarliśmy w końcu cali i zdrowi na miejsce i wspólnie z żołnierzami z baterii odparliśmy atak Moskali. Jednak niesamowite wrażenie pozostało w nas na długo.

Osiemnastego marca 1915 roku rozpoczęła się definitywna agonia Twierdzy Przemyśl. W wyniku coraz gorszej sytuacji obrońców, nasi przełożeni, w porozumieniu z Naczelnym Dowództwem Ar-

mii, w dniu 20 marca 1915 wydało rozkaz zniszczenia twierdzy i poddania się¹⁹¹. Żołnierzom nakazano by wycofując się zabrali ze sobą jedynie najbardziej potrzebne rzeczy w tym bieliznę osobistą. Po cichu rozchodziła się plotka, że generał Kusmanek ma swój wspaniały plan ratowania twierdzy, że da jeszcze łupnia moskalom. Podobno planował by z połową załogi miasta poprowadzić żołnierzy na rosyjski fort Medyka. Chciał w ten sposób przerwać pierścień rosyjski, zdobyć bogato wyposażone magazyny rosyjskie i zapotrzążyć prowadzone przez siebie pułki we wszystkie potrzebne rzeczy. Na koniec chciał podejść pod Lwów i wypędzić z niego Moskali, poczym pospieszyć na Stryj i tam połączyć się z nadchodzącą odsieczą. Pozostała w Twierdzy Przemyśl reszta załogi miała by bronić miasta tak długo dopóki nie nadejdzie oczekiwana z południa odsiecz. Powszechnie oczywiście kpiono i śmiano się z tego nierealnego planu. Wiadomym było powszechnie, że tchórzliwy generał Kusmanek najchętniej nie wyściubił by nawet nosa poza obręb Twierdzy.

Gdy w końcu z rozkazu Naczelnego Dowództwa nasz odwrot i kapitulacja zaczęły się na dobre, rzeczy moje, a w tym ubrania, bieliznę osobistą, książki, obuwie oraz podarki wykonane przez moich żołnierzy ze szrapneli (opisywałem je wcześniej) zapakowano w koszu, walizce i drewnianej skrzyni. Rzeczy te mój wspaniały Jan oddał na przechowanie do jakiejś wdowy po zabitym leśniczym z Wapowiec, która na czas oblężenia Twierdzy schroniła się ze swoimi dorastającymi córkami we wsi Pralkowce pod Przemyślem. Podobno by przeżyć wszystkie te trzy kobiety – matka i córki oddawały się w dwóch wynajmowanych w jakimś domu pokojach za odrobinę żywności oficerom austriackim, którzy nie szczędzili im podarków – mąki, tłuszczu, cukru czy czekolady i chętnie korzystali z ich usług. Na pozostawionych na przechowanie pakunkach umieściłem swoje imię i nazwisko i adres: Sydonia Gubryniewicz,

Lwów ul. Józefa 8. Niestety pomimo wielkiej nadziei na odzyskanie moich rzeczy więcej ich nie zobaczyłem. Być może przypadły lub też zostały rozprzedane przez te biedne kobiety. Co się z nimi później stało czy przeżyły tego niestety nie dowiedziałem się nigdy.

Gdy opuszczaliśmy Twierdzę zabrałem ze sobą jedynie mój plecak, a w nim jedną parę bielizny, kilka sztuk chusteczek, przybory toaletowe, szcztoki do obuwia oraz portfel z różnymi kwitkami i ostatnim listem od Ciebie Kochana Cesium. Dla Jana kazałem przygotować moją podróżną podręczną walizkę, do której doszyto tekturowo płócienne rzemienie. Powstał w ten sposób swoistego rodzaju tornister, który poczciwy Jan mógł nosić na plecach. Dla siebie kazałem Janowi upchnąć w tak zręcznie zrobionym tornistrze również drugą parę bielizny dla mnie oraz dwie konserwy, parę sucharów na drogę oraz buty, te które przysłałaś mi kochana Cesium ze Lwowa, a które jedynie raz jeden miałem na nogach.

W okopach zostawiliśmy samych maruderów i wojskowe oddziały robocze, zaś sami pomaszerowaliśmy do Przemyśla. Oficer kasowy, oberlejtant Tczonik nie wypłacił nam ostatniego należnego żołdu, mimo tego, że upominałem się o to kilkanaście razy. Dopiero gdy już późnym wieczorem dotarliśmy do miasta, „wyrwałem” mu te pieniądze, zagroziwszy uprzednio, że o wszystkim zamelduję pułkownikowi. Przy ogólnym zadowoleniu rozdałem należny żołd żołnierzom i wszyscy już w lepszych nastrojach wyruszyliśmy w stronę Medyki. Nowy rozkaz brzmiał: „... Medyka ma zostać zdobyta bez jednego wystrzału...”. Dobrze powiedzieć, ale jak to zrobić? Mój oddział wiózł na wozie ciągniętym, z braku koni przez samych żołnierzy, tornistry, narzędzia techniczne oraz kilkadziesiąt, trochę zardzewiałych, otrzymanych w ostatniej chwili nożyc do cięcia drutu kolczastego. Do tego doszły jeszcze, otrzymane tuż przed wymarszem w znacznej ilości, tłuste konserwy mięsne, kilka worków

sucharów i tytoń. Droga była bardzo błotnista, więc ciągnięcie wozów szło bardzo opornie.

Otrzymałem rozkaz trzymania się samego czoła kolumny, gdyż przyforcie Hureczko miałem otrzymać informacje od stacjonujących tam oficerów artylerii w którym miejscu znajdują się bezpieczne przejścia przez założone przeszkody z drutu kolczastego. W ostateczności miałem wskazać maszerującej kolumnie żołnierzy który batalion, przez które przejście będzie się przedzierać. Mój oddział maszerował pomiędzy pierwszym a drugim batalionem. Już w połowie drogi do Hureczka zapadła zupełna ciemność. Szliśmy zmęczeni i mocno ubłoceni, rozmyślając w jaki sposób mamy zdobyć Medykę nie strzelając nawet wtedy gdy Moskale będą nas razić ogniem ze swoich pozycji. Czyżby Kusmanek wysłał nas na pewną śmierć? Z początku Jan maszerował obok mnie, jednak wkrótce zaczął zostawać w tyle. W pewnym momencie, prawie ocierając się o nas, przejechało, błyskając reflektorami kilka automobilów, w których siedzieli generalicja i całe dowództwo Twierdzy. Co niektórzy podobno widzieli w jednym z nich i samego Kusmanka.

W końcu podchodzimy pod Fort. W ciemności wołam Jana. Przywłókił się w końcu strasznie stęskając i jęcząc, że walizy nie może już udźwignąć. Okazało się, że nie usłyszał mojego rozkazu i w przesadzonej dbałości o mnie zabrał z Twierdzy i mój drugi mundur, o wiele więcej chustek niż mu kazałem, prawie trzydzieści konserw, dość sporo sucharów, swoje nowe cywilne ubranie, przeróżne swe pamiątki i wiele innych, zupełnie nie potrzebnych rzeczy. Żal Mu było to wszystko zostawić na zmarnowanie. Zezłościłem się na Niego, otworzyłem walizę, zabrałem dla siebie parę chustek, znalezione jakieś ważne papiery kazałem mu schować. Parę jego rzeczy kazałem mu poupychać do kieszeni, a resztę, tj. konserwy, suchary, cywilne ubranie i mój mundur zamknąłem w walizce i nakazałem Janowi złożyć za ro-

wem pod jakimś płótnem. Czasu nie było za wiele gdyż już zaczęto rozglądać się za mną i wołać mnie był przesunął się na przód kolumny. W między czasie okazało się, że mój oddział ze względu na wszechogarniające błoto zmuszony został do pozostawienia ciągniętych z mozołem wozów. Żołnierze zabrali tornistry na plecy, nożyce i parę toporów do ręki, a wóz pozostał w rowie. Pomaszerowaliśmy dalej. Przejście przez druty kolczaste przeszło w miarę gładko i wtedy dowiedzieliśmy się, że całe dowództwo dojechało do Fortu Hureczko i stamtąd widocznie pokierują nas na Lwów.

Około jedenastej w nocy przecięliśmy druty i rozwinęliśmy się w linię bojową. Wówczas surowy rozkaz zakazu strzelania powtórzono raz jeszcze. Sztab pułku pozostał przy rezerwie maszerującej nieco w tyle, a ja otrzymałem polecenie by przy pomocy mojego oddziału utrzymywać tak długo jak tylko się da łączność pomiędzy sztabem a przednią linią bojową. Noc była tak ciemna, że zaledwie o kilka kroków przed sobą można było dostrzec niewyraźnie mające sylwetki ludzi. Maszerowaliśmy po prawej stronie drogi w kierunku Medyki, najpierw przy jakiejś pastwisko a potem przez pole orne. Bez jednego wystrzału, przy braniu patroli „zagarnięto” rosyjską redutę, ukrytą gdzieś przy rozwalonym domu stojącym przy drodze. Wówczas padł strzał, zdaje się rosyjski i nagle na ciemnym niebie ukazała się jasna smuga – to reflektory usytuowane w okolicach Medyki rozpoczęły swą pracę. Padł rozkaz by uważać i skoro tylko smuga światła zacznie się zniżać wszyscy mają natychmiast przygłągnąć do ziemi i się nie ruszać. Światło padało gdzieś z boku jak jakaś długa, wyciągnięta, jasna macka przedpotopowego zwierza. Macka ta cały czas się chwiała, węszyła na prawo i lewo, to znów zagarniała coraz to nową ciemną przestrzeń raz do przodu raz do tyłu. Poczynamy snop światła zawracał i nagle przerzucał się o jakiś kilometr dalej w bok by znów pełzając po ziemi „macać” tak leżących i przyczajonych żołnierzy.

Wszyscy starali się zachowywać w miarę spokojnie i gdy tylko „bestia” nadchodziła wstrzymywano nawet oddech by nie zdradzić swojego położenia. Jednak nie wszyscy potrafili wytrwać w bezruchu. W poświacie szperającego na prawo i lewo światła widać było jak niektórzy próbują się przemieszczać z miejsca na miejsce. Wszyscy w niepokoju obserwowali zbliżający się i coraz bardziej rozszerzający się snop jasnego światła. Raz po raz światło to znikowało, by za chwilę pojawić się znowu i niecierpliwie szperać po polu usianym zalegającymi żołnierzami. I w końcu okazało się to czego obawialiśmy się najbardziej. Zostaliśmy namierzeni przez nieprzyjaciela i wtedy świetlana bestia zastygła w bez ruchu. Z okopów umiejscowionych przy Medyce zaczęła grać rosyjska bateria armat. Najpierw salwami, a wkrótce potem pojedynczymi działami. Lecz na nasze szczęście kule na razie niezbyt celnie trafiły do celu i trochę przenosiły. Wówczas nadszedł nowy rozkaz by natychmiast kierować się biegiem naprzód w stronę Medyki, lecz bezwarunkowo w dalszym ciągu nie używać broni i nie strzelać. Ruszyliśmy z okopów tyralierą. Szedłem i ja naprzód razem z moim oddziałem zostawiając co 50 kroków po parę łączników. Parliśmy wciąż do przodu, gdy nagle odezwały się nieprzyjacielskie karabiny maszynowe. Zrobiło się naprawdę gorąco. Rosyjskie „maszynki” pracowały zawzięcie, bez ustanku, a i „ruskie puszkki” trzaskały tak głośno, że o mało nie popękały nam bębny w uszach. Zbliżaliśmy się niebezpiecznie do samych dział. Co chwilę mijaliśmy rannych i zabitych żołnierzy, którzy byli przenoszeni do stojącego przy drodze jakiegoś zniszczonego domu. Tam zatrzymał się cały sztab pułku, który z tego właśnie miejsca kierował całym natarciem. Lekarz pułkowy miał pełne ręce roboty. Wszędzie było słychać jęki rannych i bezdadne błagania o pomoc. Na prawo od nas, gdzieś tam widać było przemyskające pochylone żołnierskie postacie. Byli to Węgrzy, których macierzyste pułki opuściwszy Przemyśl kierowały się w stronę kolejnych nie zajętych jeszcze przez Rosjan fortów.

Nagle zaczął padać śnieg i zrobiło się naprawdę zimno. Posuwająca się wciąż do przodu tyraliera żołnierzy zaległa w rowach i zagłębieniach terenu. Światło wciąż oświetlało przedpole, więc nie można było bezpiecznie iść teraz w przód. Poza tym kule gęsto świstały wciąż przy samej ziemi, a nam strzelać w dalszym ciągu zakazano. Więc siedzieliśmy cicho i czekaliśmy. Zostawiłem jeszcze ostatnią parę łączników przekazałem im co mają zrobić i wracając by zameldować o nawiązaniu łączności pułkownikowi Gilli’emu sprawdzałem czy rozstawione wcześniej pary są na miejscach. Ponieważ główną drogą nie można było iść dalej ze względu na nieustanny ostrzał rosyjski i świstające nad głową kule, więc prawie czołgając się, schyło-

ny tuż przy ziemi poszedłem błotnistym przydrożnym rowem. Co chwilę w ciemności objąłem się o wlokących się i jęczących lżej i ciężiej rannych żołnierzy. Najtrudniejszą jednak okazała się przeprawa przez ostrzeliwany most na szerokim, dość głębokim potoku. Jako, że śnieg już leżał i woda w nim była lodowata, więc trudno było się zdecydować by zamoczyć nogi lub nie daj Boże wykapać się w nim cały. Chwilę więc zastanawiałem się jak przeskoczyć na drugą stronę rzeki by wypełnić rozkaz i zameldować pułkownikowi że łączność jest i wtedy wspominałem sobie Ciebie Cesiumko droga i westchnąłem głęboko z tęsknoty za Tobą. W jednej chwili wypadłem na most w kilku susach przeskoczyłem go i szczęśliwy, że nie zostałem raniony i kiedyś znowu będę mógł być blisko Ciebie, zaległem po przeciwnej stronie potoku, w błotnistym rowie. Łącznicy byli wszędzie tam gdzie ich pozostawiłem, łączność nawiązana i rozkaz wykonany. Dalszych instrukcji miałem oczekiwać w okopie usytuowanym na prawo od domu, poza drogą. Zaczęło już dzień. Rów strzelecki, w którym się znajdowałem, wykopany dla kłęczącego strzelca był cały mokry i pokryty błotnistą mazią. Mój płaszcz, mundur i całe ubranie przemoczone były do suchej nitki, a wszechogarniające zimno i wilgotne powietrze sprawiały, że cały się trząsałem. Lecz rozkaz był rozkazem, więc siedziałem tak w tym płytkim rowie obserwując od czasu do czasu co dzieje się z przodu. Zrobiło się już na tyle jasno, że rozpoznawane pojedyncze postacie cofających się żołnierzy zarówno naszego jak i sąsiednich pułków mogłem zatrzymać w okopie. Okazało się nawet, że jeden z zatrzymanych oficerów naszego pułku miał sprawny karabin maszynowy. I co z tego skoro znowu nadszedł rozkaz od pułkownika Gilli’ego – „...Nie strzelać...”. Żołnierze rwą się do walki, nieustannie sarkają, właściciel karabinu maszynowego ciągle przeklina. Linia wojsk rosyjskich prawie widoczna z okopu. Kule nieprzyjacielskie – karabinowe i armatnie, szrapnele i granaty nieustannie ryją ziemię przed i za okopem. Za zasiekami z drutu kolczastego coraz dokładniej widać było Rosjan zaczajonych w okopach. A my bezradni bo strzelać zabroniono.

Nagle widzę jak na lewo od naszej linii tyralierek, po niewysokim nasypie kolejowym, wyjeżdża na dwukółwce rosyjski karabin maszynowy i powoli przesuwają się w naszym kierunku. Wtem stanął i zaczął „grać”, lecz widocznie spłoszony przez oddział sąsiedniego pułku skradający się wzdłuż tego samego nasypu, zawrócił i schował się z powrotem za druty kolczaste. Sytuacja stała się coraz bardziej tragiczna. Cały teren był prawie równy więc nawet niewielkie wgłębienia wydarte palcami w ziemi nie chroniły przed kulami wroga. Cofać się nie wolno było, a w przód nikt żywy nie przedostanie się bo kule nieustannie świszczą na głowami.



/ Dowódca Twierdzy Przemyśl Generał piechoty Hermann Kusmanek von Burgneustätten (x) ze swym sztabem... <http://www.vhu.cz/zapas-o-pevnost-premysl-tragedie-do-heroickeho-havu-odena/>

Nie mogąc strzelać by wroga osłabić pozostaje jedynie czekać aż w końcu jakaś litościwa, zabłąkana kula położy kres temu nieznośnemu oczekiwaniu. Niektórzy oficerowie siedzący w okopach razem z innymi żołnierzami widząc tę dziwną i beznadziejną sytuację starają się nie widzieć jak niektórzy z ich podwładnych, płaszcząc się nisko przy ziemi, z wolna rejtują w tył. Słońce zaczyna prażyć, śnieg szybko taje, a każdy z żołnierzy wydaje się być jak świnia w błocie umazany. Już i rozkaz nie pomaga by zostać na miejscu. Co chwilę widzę przekradających się tuż obok mnie uciekających w kierunku najbliższego fortu żołnierzy. I nie pomaga nawet mój donośny głos i zakaz cofania się.

Od naszego okopu do najbliższego fortu było jakieś trzy kilometry. A my ciągle siedzimy w okopach i co godzinę odbieramy nowy rozkaz od naszego pułkownika by dalej nie strzelać. Mam już dość, cały przemokłem i przemarzłem do szpiku kości. Rów taki płytki, że nawet kucając głowa wystaje ponad nim. Niebezpiecznie. Szrapnele co chwila pękają nad nami, granaty prują ziemię tuż przed okopem tak, że grudy ziemi i odłamki przelatują ponad nami. Karabiny maszynowe wroga sieczą równiutko tuż przy ziemi przedniej skarpy okopu. I tylko słyhać jak kule wbijają się w przeciwną stronę naszego płytkiego rowu. Gdy kanonada trochę przychucha to wówczas można delikatnie wychylić głowę ponad rów i poobserwować przedpole. Już widać jak artyleria austriacka wyjechała na szerokie błonie przed fort Medyka. Dwie lub nawet trzy baterie wałęsają się do fortu. Nie wiem jednak czy spowodowały jakieś szkody, gdyż w pewnym momencie artyleria rosyjska zaczyna jeszcze energiczniej im odpowiadać. Koło południa pełny odwrót stał się faktem i to bez jakiegokolwiek rozkazu. Właściwie nie, bo rozkaz „nie strzelać” w dalszym ciągu obowiązywał i tak naprawdę nie wiadomo dlaczego. Może to była jakaś zaraza infekcyjna, którą muchy przyniosły od Kuschmanka na wszystkich naszych dowódców lub też może był to jakiś szaleńczy obłąd. Nie wiem. Pewnym jest tylko to, że rozkaz „...nie strzelać, nie strzelać...” jak uprzykrzony komar wciąż brzęczał przy moim uchu.

Pocziwy mój Jan, który leżał w rowie przydrożnym schowany za jakąś betonową rurą przyczołgał się do mnie i przytaskał suchy koc, którego roztropnie nie wyrzucił pomimo mojego rozkazu. Widząc, że przemoczony jestem do suchej nitki i szczękam zębami okrył mnie tym kocem i przykucnął obok mnie, namawiając by wycofać się do najbliższego fortu, tak jak pozostali to czynią. Cała ta sytuacja wydała mi się niezmiernie dziwną. Nie było rozkazu by się wycofać, a rozkaz „nie strzelać” rozumiałem by zostać dalej w okopie i czekać. Więc zostałem, bo honor żołnierski nie pozwo-

lił mi na to by ktokolwiek nazywał nie tchórzem. Nagle widzę, że już i moi łącznicy cofnęli się do mnie i zaległszy okop patrzą tylko sposobnej chwili by uciec do fortu. Szybko więc oceniłem sytuację – „...sąsiednie pułki już wycofały się w kierunku twierdzy, naszych w okopie została resztką i nie możemy się cofnąć, gdyż wiadać, że Rosjanie o kilkadziesiąt kroków przed nami posuwają się już widocznym z oddali nasypem kolejowym, więc dalej nie mogą otworzyć ognia do nieprzyjaciela lepiej jest chyba wycofać się niż dostać do niewoli...”. Więc w końcu z ciężkim sercem wydałem rozkaz do odwrotu.

To nasze cofanie się było nie tylko dość ryzykowne ale i miejscami nawet zabawne, wręcz komiczne, mimo tego, że to co wokół nas się działo wcale nie pobudzało nas do śmiechu. Zapamiętałem jedną z takich scen. Biegnie ciężko obciążony żołnierz. Na plecach plecak, w ręce broń, przy boku tornister i cały jego ekwipunek. Przeskakuje przez nasz okop, stara się biec dalej. Nagle zatrzymuje się. Nie zważając na otaczających go innych uciekających żołnierzy i świstające nad głową kule, niezgrabnie opuszcza spodnie i przykuca. Prawdopodobnie to zimno i zjedzone w nadmiarze wyfasowane konserwy wojskowe spowodowały rewolucję w jego wygłodzonym i przemarzniętym żołądku, a szybki bieg jeszcze to spotęgował. Gdy żołnierz ten spokojnie próbował sobie ulżyć, co chwilę postępując, nagle jakiś zabłąkana szrapnel, wystrzelony prawdopodobnie przez naszą artylerię z Medyki, pęka wysoko tuż nad jego głową. Wtedy on z do połowy opuszczonymi spodniami, w jednej ręce trzymając karabin, a w drugiej nie zapięte spodnie wyrzuca co sił do przodu kicając niby zając. W chwili gdy przesakał kolejny okop dzierżąc w garści do połowy spuszczone spodnie, paręnaście metrów od niego wybucha granat. Żołnierz pada, by po chwili znów się podnieść i dalej uciekać jednak już bez spodni.

Inny z żołnierzy nie miał już tyle szczęścia co jego towarzysz. Uciekając drogą przy której rosły dość grube wierzby, co chwile przykłękał, chroniąc się za kolejnym pnem. Widocznie i jego też mocniej „przycisnęło” gdyż wiadać było, że za jednym z drzew przykucnął na dłuższą ściągając spodnie. Gdy tak próbował sobie ulżyć, nagle tuż przy samym pnem eksplodował szrapnel. Na chwilę zrobiło się jasno, a my zobaczyliśmy wyskakujące w górę jego biedne ciało.

Widziałem również, jak w opuszczonym przez lekarza domku gromadzili się uciekający żołnierze. Czekali oni na dogodny moment gdy ostrzał artyleryjski trochę przycichnie i będzie można w miarę bezpiecznie wycofać się w kierunku twierdzy. I rzeczywiście co pewien czas taka grupka po parę osób wymykała się przebiegając przez drogę i chroniąc



/ Brat Mariana Strzetelskiego - Władysław Strzetelski (stoi czwarty z prawej strony, oznaczony gwiazdką) w KK Landwehr Infanterie Regiment Stryj – nr 33, Feldpost 295, zimą 1915 roku Władysław Strzetelski wysłał kartkę dnia 20 lutego 1917 roku do Zygmunta Gubrynowicza, brata Czesławy, zam. Lwów, Józefa 8, I p. o następującej treści: Kochany, serdecznie dziękuję za pamięć, a pani Czesławie (Gubrynowicz) za łaskawe przypomnienie Ci o spełnieniu obowiązku tego. Mamusi dobrodzieje, ucałowania rączek i pani siostrze Twej pozdrowienie, Ciebie i Andrusia całuję. Jurek (Strzetelski) pisał do Zosi (Kiedacz zd. Strzetelska) – zdrow jest i nieźle mu. Czy poznałeś Wasylka? Władek Strzetelski

się za rosnące przy niej drzewa. Moskale są już coraz bliżej nas. Mój oddział ciągle na mnie naciska by szybciej się ewakuować. I wtedy przebiega mi przez głowę myśl, że chyba jednak trzeba się będzie poddać. Wydaję rozkaz by żołnierze moi jak najszybciej się wycofali, jednak oni beze mnie nie chcą. I wtedy znowu opanował mnie jakiś dziwny upór, że przecież nie było rozkazu by się wycofać, że gdy to zrobię, to inni okrzykną mnie tchórzem? Nie! A gdzie zdrowy rozsądek? Nagle widzę jak z domku wychodzi młody oficer, zdaje się chorąży Milewski ze Lwowa. Stał, coś krzyknął do uciekających przed nim żołnierzy i wtedy nadleciał szrapnel, eksplodował tuż nad jego głową i zerwał skośnie wierzch jego czaszki. Patrzyłem na to z niedowierzaniem szeroko otwartymi z przerażenia oczami. Pozostali jeszcze w domku, jego żołnierze, piechurzy, natychmiast wybiegli przed budynek i mimo nieustannego świstu kul, swoimi piechurskimi łopatkami wykopali mu w miarę głęboki grób i pochowali tam przysypawszy ziemią.

Coraz bardziej stawałem się nieczuły na wszechogarniającą śmierć, ból i cierpienie. Zdawało mi się, że staję się zimny jak lód, bo i ciało moje powoli stawało się na wpół zlodowaciałe ze względu na wszechogarniające zimno. Nie mogłem uwierzyć, że ten śmiejący się do swoich żołnierzy, młodzieńki, zdrowy i przystojny chłopak nie żyje. Obraz ten poruszył mnie do głębi. Stojąc tak jak słup soli, spojrzałem w przód. Już zaledwie kilku tylko żołnierzy w pojedynkę uciekało. Wówczas zdecydowałem się, że i ja się wycofam. Wypuszczałem co minutę z okopu w którym cały czas siedzieliśmy, jednego lub dwóch moich żołnierzy. Na koniec puściłem mego Jana, a po nim i ja cofnąłem się w kierunku twierdzy. Wszyscy chroniliśmy się przed co chwilę wybuchającymi tuż nad nami lub obok nas szrapnelami za grube pnie rosnących przy drodze wierz. Już po

krótkiej chwili znaleźliśmy się za okopami, na razie bezpieczni.

Widać, że pułk powoli formuje się znowu. Marznący deszczyk lekko smaga nas po twarzy, pojedynki armat nie ustaje, żołnierze osowiali czekają na jakieś rozkazy, nieustannie słyhać nawoływania podoficerów, liczenie formujących się szeregów, szukanie brakujących. Gwar wokół nas wzmacnia się. Schronić się nie ma gdzie, mróz coraz większy zaczyna chodzić po kościach. Czekamy. W końcu jest, udało się, pułk został sformowany. Przychodzi rozkaz by zając opuszczony okop tuż przy forcie. Okazuje się, że ta pozycja jest bardzo niebezpieczna, gdyż artyleria rosyjska dość celnie go ostrzeliwuje. By wypełnić rozkaz potrzebna jest jedna kompania ludzi. Szybka decyzja pułkownika i wybór pada na stojącą tuż obok nas jedną z kompani. Dowódcą jej był rezerwowo oficer, polski Żyd, profesor gimnazjalny niejaki Birnbaum. Gdy usłyszał rozkaz zdębiał. Popatrzył na wybuchające co chwilę nad okopem szrapnele i rozplakał się. Po czym oświadczył, że jest chory, pójść nie może i rozkazu nie wykona. Rzeczywiście zadanie jakie zostało postawione przed biednym Birnbaumem było wyjątkowo niebezpieczne i trudne do wykonania. Jednak nigdy nie przyszło by mi do głowy by w tak jawny sposób okazać tchórzostwo przed stojącymi obok żołnierzami z całego pułku. Pułkownik rozniewał się na dobre i już mocno podniesionym głosem drugi raz powtórzył rozkaz. Wówczas Birnbaum zanosząc się histerycznym płaczem zaczął powtarzać „...przepraszam, ale brzuch mnie strasznie boli, strasznie boli...”. W tym momencie jego spodnie na siedzeniu zaczęły coraz mocniej pęcznić i nieprzyjemny zapach rozszedł się obok stojących niego żołnierzy. Pułkownik widząc co się dzieje natychmiast rozkazał mu odmeldować się, zgłosić się w mieście do szpitala, a potem zameldować do raportu.

Spodziewano się, że Rosjanie już niedługo wejdą do twierdzy. Przesłali w końcu strzelać w naszym kierunku. Widocznie zbyt byli pewni tego, że cała twierdza sama im się lada dzień podda, gdyż pozwolili nawet wycofać się z pola bitwy pozostałym tam jeszcze zdrowym jak i rannym żołnierzom. Nawet patrole sanitarne, które posłano po ciężko rannych wracały nie zaczepiane przez nieprzyjaciela znosząc co chwila jęczących żołnierzy. Zimno, marznący deszcz wzmacniał się coraz bardziej. Wszyscy byliśmy przemoczeni do suchej nitki i przemarznięci do szpiku kości. Wreszcie przed wieczorem nadjechały kuchnie polowe z gorącą żołnierską stawką i chlebem. Długo jeszcze jej zapach rozchodził się po całym polu walki i wszystkim zdawało się, że to najlepszy domowy przysmak. By starczyło dla wszystkich każdy z żołnierzy dostał tylko po małej chochelce. Smak tej ciepłej zupy na długo jeszcze pozostał mi w ustach. Gdy żołądki trochę się zapełniły, a humory wśród żołnierzy się poprawiły, już zupełnie spokojnie zaczęto mówić o mającym nastąpić już wkrótce poddaniu twierdzy.

Nagle w ciemności dało się zobaczyć wyjeżdżające z fortu w kierunku centrum miasta „świecące jasnym okiem snopu światła” automobile, w których siedzieli nasi generałowie. Generał Kusmanek, nasz dzisiejszy bohater zapewne też tam był. Przecież obiecał nam, że na pewno najemy się do syta gdy tylko zdobędziemy rosyjskie magazyny żywnościowe w Mościskach. I to wszystko dzięki jego sprytowi i talentowi przewidywania. Jak to się stało, że teraz mamy się poddać? Dlaczego? Przecież nasze dowództwo otrzymywało dokładne raporty z poszczególnych pułków, że żołnierze są sterani służbą okopową, wygłodzeni przez wiele miesięcy zanizanych racji żywnościowych i że nie przetrzymają już nawet niewielkiego marszu. W końcu sama trudna żołnierska rzeczy-

wistość to pokazała. Cofając się, gdy dotarliśmy w końcu do fortu Hureczko jedna trzecia żołnierzy z naszego pułku ze zwykłego, nie symulowanego wyczerpania zwała się w przydrożne rowy by w końcu odpocząć. Podobnie było i w innych pułkach. I z taką armią chciał nasz wspañiały dowódca Kusmanek rozbić wyczerpniętą, dobrze odżywiącą, silną i niezłe technicznie wyposażoną rosyjską armię, która oblegała naszą twierdzę? Niemożliwe. Potem dowiedzieliśmy się jeszcze, że miał nawet czelność zaprojektować stukilometrowy bojowy marsz naszych żołnierzy do Lwowa, a potem dalej aż do Stryja. To chyba nie było nic innego jak jakiś strategiczny oblęd, a nie wspañiały wojenny plan przemysłnego stratega. Takie to myśli kłębiły mi się po głowie gdy smagani lodowatym deszczem, niezwykle zmęczeni i osowiali wracaliśmy do Kulikowic. Została nam jeszcze około 18 km marszu. Co chwilę jacyś pojedynczy żołnierze odłączali się z naszych szeregów i ginęli w ciemności. Nie zważano na to szczególnie, zwłaszcza, że i co poniektórzy oficerowie również rozplywali się w tej czarnej dziurze nocy. Zdawało się, że cały Przemyśl okrutnie sposepniał. Na ulicach miasta nie widać było żadnego ruchu. Widocznie nadchodzące wiadomości o klęsce obudziły wśród ostatnio szalejących w uciesze zmysłowej, bezkrytycznych mieszkańców poważniejsze refleksje.

Kilku oficerów oraz jakiś ośmiu z moich żołnierzy, w tym i mój Jan dotarliśmy około siódmej rano do Kulikowic. Nasze dawne kwatery były zupełnie rozgrabione. Jan bardzo posmutniał, gdy okazało się, że nawet zostawione pod płótem moje walizy zniknęły. Telefoniści skądś przynieśli trochę słomy, którą rozścielili na podłodze i w ten sposób przygotowali dla nas postanie. Znalazło się również i drzewo, zapalono więc w piecu, a my dość szybko zasnęliśmy snem „wisielców” skazanych na stracenie, którym już jest wszystko jedno co się dalej wydarzy, byle tylko mieć chwilę na odrobinę snu. Obudziliśmy się dopiero koło południa. Ucieszyliśmy się, gdyż pułkownik Gilli, który spał w mieście właśnie wrócił i

dołączył do nas. W jakimś opuszczonym, otwartym magazynie znaleźliśmy trochę ziemniaków. Żołnierze mieli jeszcze ze sobą parę konserw, więc ze wszystkich tych produktów ugotowano ciepły posiłek. W ten sposób spożyliśmy nasz ostatni, czy też przedostatni obiad na terenie twierdzy. O moje rzeczy zostawione u leśniczego Jan już nie dowiadywał się, więc całym moim dobytkiem było jedynie to co miałem w plecaku. Jeszcze tego samego dnia został ogłoszony alarm bo zdawało się, że to Moskale idą do szturm. Parę godzin mokliśmy więc w okopach po czym wrzuciwszy cos na ząb posnęli twardym snem.

Na drugi dzień, było to chyba 21 marca 1915 roku, przyszedł rozkaz od dowództwa twierdzy by jak najszybciej przygotować wszystko do zniszczenia, spalić forty i magazyny, prochownie wysadzić w powietrze, broń, wozy i amunicję zniszczyć i o ósmej rano we wszystkich bramach poszczególne fortów równocześnie poddać twierdzę Rosjanom.

Zakończę dziś na tym, bo późno i spać się chce, dokładnie tak samo jak wtedy przed poddaniem Przemyśla, więc dalej jak to poddanie przebiegało opowiem jutro.

CDN...

[1] Miejscowość Kuńkowce w odróżnieniu od innych nie wywodzi się od nazwisk właścicieli ziemskich którzy posiadali tam domy czy folwarki. Wywodzi się od słowa 'koń', które w dialekcie miejscowym wymawiano 'kuń'. Jest to nazwa dwuczłonowa 'kuń' i 'owce'. Pierwsza wzmianka o Kuńkowcach pochodzi z 1449 roku kiedy to wieś była w posiadaniu Piotra Wapowskiego. Był on kartografem na dworze Zygmunta I Starego. Przez kolejne lata zmieniali się właściciele wsi Kuńkowce – byli to Walenty Połyński, potem ród Korniaktów, potem Kazimierz Jordan. W XVII wieku Kuńkowce były własnością Stanisława Lubomirskiego. Ostatnim właścicielem Kuńkowic, w latach 1886-1913 był Władysław Łziński, znany mecenas sztuki, dziennikarz, powieściopisarz, kolekcjoner. Wybudował w Kuńkowcach pałac, gdzie znajdowała

się bogata kolekcja dzieł sztuki i starodruków. Niestety cały pałac został zburzony w okresie II oblężenia twierdzy Przemyśl. Do dziś zachowały się tylko niewielkie skupienia zabytkowego drzewostanu po pięknym parku.

[2] Signum Laudis - Medal Zasługi Wojskowej; to wysokie austro-węgierskie odznaczenie wojskowe; Został wprowadzony dekretem Cesarza Franciszka Józefa z 12 marca 1890 jako medal honorowy za wybitną służbę wojskową na rzecz monarchii tak w czasie pokoju, jak i wojny; przysługiwał jedynie oficerom, jako dowód uznania cesarskiego; początkowo medal wykonany był jedynie z brązu

[3] Hermann Kusmanek von Burgneustädten (ur. 16.09.1860, zm. 7.08.1934) - generał armii Austro-Węgier, w czasie I wojny światowej, dowódca Twierdzy Przemyśl; w maju 1914 został mianowany komendantem Twierdzy Przemyśl; po zakończeniu pierwszego oblężenia Twierdzy, 4 listopada 1914 otrzymał nominację na stopień generała piechoty; po upadku Twierdzy Przemyśl po II oblężeniu Twierdzy, od 23.03.1915 do .02.1918 przebywał w niewoli rosyjskiej; po powrocie z niewoli został oskarżony o zdradę i postawiony przed sądem wojennym; zarzutem było to, że generał zdecydował się na poddanie Twierdzy Przemyśl Rosjanom, jednak uniewinniono go po utajnionej rozprawie, bo nie zdołano udowodnić mu winy; (https://pl.wikipedia.org/wiki/Hermann_Kusmanek_von_Burgneust%C3%A4dten)

[4] Fort GW IX „Brunner” - dwuwałowy ześrodkowany pancerny fort główny Twierdzy Przemyśl, o konstrukcji betonowo-ziemnej, znajdujący się obok miejscowości Ujkowice; zbudowany został w latach 1892-1894; w latach 1891-1900 nadal modernizowany na fort ześrodkowany opancerzony główny; został wysadzony w powietrze w 1915 roku po II oblężeniu Twierdzy Przemyśl; został rozebrany w latach 1920-1930.

[5] Medal Waleczności (Tapferkeitsmedaille) - złoty lub srebrny medal dla żołnierzy i podoficerów

wyróżniających się w walce został po raz pierwszy ustanowiony 19 lipca 1789 roku przez cesarza Józefa II; od 1809 otrzymał właśnie tę nazwę; w 1848 roku podzielono srebrny medal na dwa stopnie: srebrny duży i srebrny mały; a 14 lutego 1915 cesarz Franciszek Józef wprowadził stopień brązowy; podczas I wojny światowej nadano ok. 3700 medali złotych, 143 tys. dużych srebrnych, 384 tys. małych srebrnych i 950 tys. brązowych ([https://pl.wikipedia.org/wiki/Medal_Waleczno%C5%9Bci_\(Austria\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Medal_Waleczno%C5%9Bci_(Austria)))

[6] W przemyskiej twierdzy stacjonowało tysiące żołnierzy węgierskich podporządkowanych 23. Dywizji Honwedów, której dowództwo mieściło się przy ulicy Mickiewicza. Dywizją dowodził generał Arpad Tamasy, będący równocześnie zastępcą dowódcy Twierdzy Przemyśl. Wchodząca w skład dywizji 45. Brygada Honwedów miała swoją komendę przy ulicy Smolki; brygadzie podporządkowane były: 7. i 8. Królewsko Węgierski Pułk Piechoty Honwedów (ten ostatni stacjonował w Żurawicy) oraz 3. i 4. Pułk Jazdy Honwedów. 46. Brygada Honwedów miała swoją komendę przy ulicy Dworskiego, do tej brygady należały: 2. i 5. Pułk Piechoty Honwedów. Mroźna zima i bardzo duże opady śniegu od stycznia do marca 1915 roku sprawiały, że żołnierze doznawali odmrożeń lub wręcz zamarziali w okopach. Twierdza Przemyśl znajdowała się w coraz bardziej rozpaczliwym położeniu. Jej dowództwo wydawało najbardziej karnym i zdyscyplinowanym oddziałom węgierskim rozkazy wypadów poza twierdzę na pozycje zajęte przez wroga. Posyłani na najbardziej niebezpieczne i krwawe wypadki Węgrzy byli często skazywani w ten sposób na pewną śmierć. Błędy dowództwa osłabiały siły obrońców. W samym tylko 8. Królewsko Węgierskim Pułku Piechoty Honwedów, który poniósł w walkach wielkie straty i w połowie marca 1915 roku miał na stanie ponad tysiąc chorych, blisko połowa żołnierzy była zupełnie niezdolna do walki. Ostatnia, desperacka i z góry skazana na niepowodzenie próba przebiccia się do własnych oddziałów w Karpatach miała miejsce nocą 19

marca 1915 roku. Błędy w dowodzeniu oraz skrajne wyczerpanie żołnierzy 23. Dywizji Honwedów spowodowały, że z 8500 tysięcy żołnierzy węgierskich do twierdzy powróciło zaledwie 2662; (<http://visit.przemysl.pl/1019-przemysl-przemysl--brama-Wegier>)

[7] Offiziersdiener – ordynans (sługa oficerów, oznaczał żołnierza przeznaczanego do osobistej służby oficera)

[8] złodziejstwo, bandyctwo

[9] oficer w dawnych wojskach kozackich, odpowiadał husarskiemu namiestnikowi, czyli dzisiejszemu majorowi

[10] rzemieślnik zajmujący się wyrobem wozów oraz części do wozów

[11] Drugie oblężenie rozpoczęło się 5 listopada 1914. Tym razem nie dochodziło do bezpośrednich starć zbrojnych, lecz wojska rosyjskie otoczyły twierdzę, odcinając jednocześnie dostęp do dostaw zaopatrzenia. Sroga zima przyczyniła się do szybkiego wyczerpywania się zapasów twierdzy. Stopniowo zmniejszane racje żywnościowe zmusiły obrońców do dokonania uboju prawie 10 tysięcy koni będących na zaopatrzeniu. Z czasem coraz więcej żołnierzy zapadało na choroby. Zaczęto odnotowywać coraz częstsze dezercje. W dniach 17-19 marca dokonano nieudanej próby przebiccia się przez pierścien wroga, a straty oszacowano na 5,5 tysiąca zabitych, rannych i zaginionych. W odpowiedzi wojska rosyjskie przeprowadziły szturm ze wszystkich stron, lecz twierdzę zdołano jeszcze obronić. W wyniku coraz gorszej sytuacji obrońców, dowództwo twierdzy w porozumieniu z Naczelnym Dowództwem Armii w dniu 20 marca 1915 wydało rozkaz zniszczenia twierdzy i poddania się. Od 18 marca zaczęto niszczyć wszelkie zapasy żywności i dobra materialne. 22 marca wysadzono w powietrze działa, forty i mosty na Sanie. 23 marca 1915 o godzinie 6 w sztabie rosyjskiej armii złożono akt kapitulacji twierdzy. Wkrótce do miasta wkroczyły wojska rosyjskie.



FUNDACJA DLA POLONII
www.witajciewdomu.pl; www.fundacjadlapolonii.pl
 ul. Wałuszewska 48,
 03-005 Warszawa KRS: 0000423252

Wsparcie dla Liceum Polonijnego
Nr konta: 86 1240 6175 1111 0010 4598 7860



Kresowa tułaczka - i co dalej? - Muchobór Wielki we Wrocławiu

Anna Małgorzata Budzińska

Pisałam już o gehennie naszych przodków, którzy zmuszeni byli opuścić swoje domy na Kresach i w towarowych wagonach tygodniami przemierzali cały kraj, aby osiąść na Ziemiach Zachodnich. Wrocław był wtedy bardzo zburzony, ale i tu odradzało się życie.



1-Zburzony Wrocław

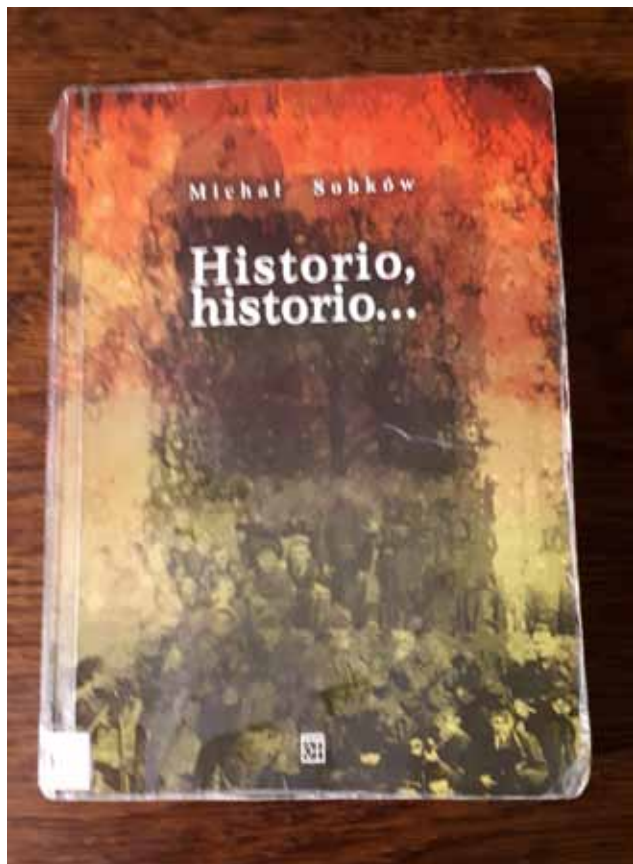
Chcę przybliżyć te pierwsze dni, miesiące, lata w powojennej Polsce- jakie one były dla naszych Kresowian? To już kolejna część cyklu, tym razem o Muchoborze Wielkim, który teraz jest dzielnicą Wrocławia a kiedyś...

Jest sporo wspomnień i opracowań dotyczących tych czasów we Wrocławiu, rozmawiałam na ten temat z wieloma ludźmi. Wybrałam tym razem wspomnienia Michała Sobkowa, bo są nie tylko interesujące, ale dotyczą peryferyjnego osiedla blisko którego teraz mieszkam i dobrze je znam.

Książkę z tymi wspomnieniami znalazłam w naszej bibliotece i widać, że również ktoś z sąsiedztwa ją czytał, bo zaznaczał fragmenty dotyczące Muchoboru Wielkiego.

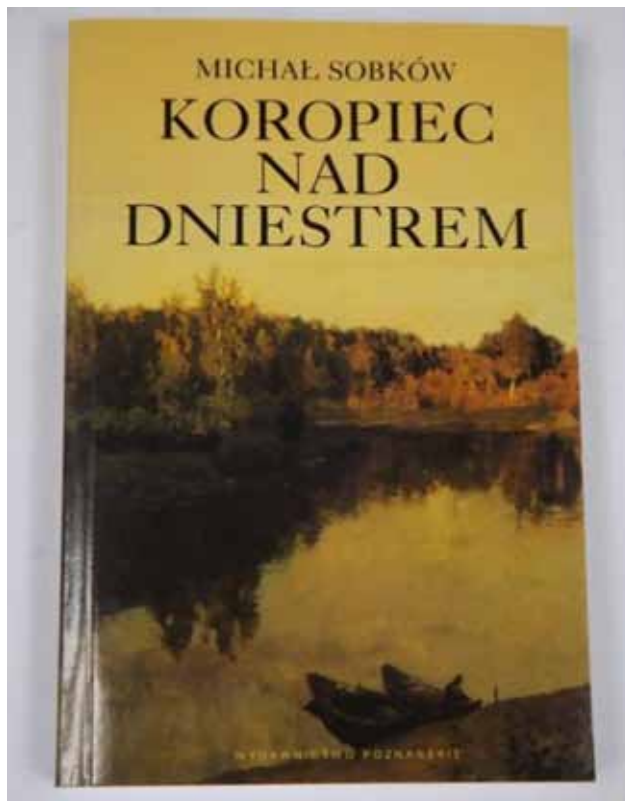
Michał Sobków- „Historio, historio...”

Już sam tytuł książki zmusza do refleksji, a także kojarzy mi się z innym tytułem- piosenki. Tytuł książki brzmi: „Historio, historio...”, natomiast piosenki tytuł to : „Wojenka, wojenka...” – czyż to przypadkowa zbieżność?



2-Książka Michała Sobkowa

Autor pochodzi z Koropca na Podolu. Koropiec leży nad Dniestrem, między Stanisławowem a Tarnopolem. Dokładniej o rodzinnej miejscowości autora można przeczytać w innej książce pana Sobkowa:



3-Koropiec

Książka „Historio, historio...” jest obszerna, zawiera wspomnienia autora od dzieciństwa w Koropcu, poprzez rozdziały o trudnej repatriacji w nieznane, potem o początkach na tych ziemiach, o swoich studiach, praktyce, o latach PRL-u, o wyjazdach na Kresy aż po współczesne czasy. Warto przeczytać całość, jednak ja się skoncentruję na tych początkach po przyjeździe do Wrocławia na Muchobór Wielki.

Transport Kresowian dotarł w listopadzie na stację Brochów- tam kazano im się wylądować. Koczowali przy torach trzy dni i nie wiedzieli co dalej. Nie można było myśleć o zakwaterowaniu w samym mieście, bo przecież nie opuszczą swej krowy żywicielki i konia- które przywieźli ze sobą. Muszą mieć kwatery z miejscem na bydło. Rodzinę pana Michała uratował znajomy z sąsiedniej wsi na Podolu. Załadowali furmankę ze swoimi rzeczami pojechali wraz z nim i innymi do podwrocławskiej wsi Muchobór Wielki. Dopiero w 1951 roku miejscowość ta została włączona do Wrocławia.

Czytamy:

„Jedziemy przez Wrocław. Miasto kompletnie zniszczone. Wszędzie pełno gruzów. Ruiny robią przygnębiające wrażenie. (...) Sterczące w niebo pojedyncze ściany spalonych domów, zatarasowane gruzami ulice, poprzewracane tramwaje i dyndające na wietrze druty sieci elektrycznej. Przejazd przez miasto chwilami był karkołomny. Bywało, że konie musiały się wspinać po spiętrzonych gruzach ku górze, by następnie z jeszcze większą ostrożnością zjechać w dół. Kiedy indziej trzeba było przejeżdżać wąwozami, wokół których sterczały żelastwa zmieszane z gruzem. Czy to miasto zostanie kiedykolwiek odbudowane? Przekonany byłem, że tę wątpliwość podzielali wszyscy pasażerowie drabiniastego wozu”



4-gruzy na ulicach

Kresowiaci jechali wozem przez dzisiejszy plac Legionów, potem ulicą Grabiszyńską, aż dotarli do tablicy z nazwą Gross Mochbern. Niemcy mówili, że to Lombryk- nie wiadomo dlaczego.



5-Gross Mochbern

Później nazwano to osiedle Muchobór Wielki. Spacerowałam uliczkami tego osiedla, robiłam zdjęcia i rozmawiałam z mieszkańcami. Dzięki nim dotarłam do dawnej cukrowni i dowiedziałam się więcej o Muchoborze wczoraj i dziś.

Po wojnie osada ta nie była zniszczona. Kresowianie jadąc swoim drabiniastym wozem po drodze mijali piękne wille z umocowanymi na nich biało- czerwonymi chorągiewkami. Autor wspomina:

„W pierwszej chwili widok ten zrobił na mnie wrażenie święta narodowego. Dowiedziałem się jednak, że wcale nie chodzi o święto, a flagi oznaczają, iż te domy są już zarezerwowane dla Polaków. Zarezerwowali je sprytni rodacy dla znajomych rodzin z centralnej Polski. Jeszcze nikt w nich nie mieszka, ale wprowadzić się do nich już nie wolno.”

Czyli było jak zwykle- kto pierwszy, kto silniejszy ten zwyciężał. Pan Sobków opisuje dalej jak znaleźli miejsce dla siebie i zwierząt w domu razem z Niemcami.

Dzisiaj też za niektórymi domami znalazłam takie komórki, które kiedyś pewnie były obórkami.



6-Dawne obórki

Podobno Kresowianie przyjęci tam byli zycliwie, pomimo swych obaw. Wspólne życie pod jednym dachem z Niemcami układało się dobrze. Dzisiaj zobaczyłam taką ławkę ze stolikiem- być może w podobnym miejscu spotykali się kiedyś sąsiedzi.



7- Miejsce spotkań

W osiedlu życie nie było łatwe, ale powoli zaczęło się normować.

„W samym centrum osiedla funkcjonowała już restauracja. Założył ją jakiś przybysz z centralnej Polski. Nie można było jeszcze nigdzie dostać zapalek i nafty, ale mocne trunki już były. Nikt z miejscowej ludności nie przekraczał progu restauracji, bo Niemcy bali się własnego cienia, a Polacy nie mieli pieniędzy. Regularnie natomiast odwiedzali ją sowieccy żołdaci, nie jako goście, tylko w celach wymiennie- handlowych.”

No tak, to było dla Rosjan łatwe- ciężkie tobołki wyszabrowanych rzeczy wymieniali na alkohol. Mogę jeszcze dodać, że restauracja nazywała się „Warszawianka” i mieściła się przy ówczesnej ulicy Głównej.

Jeden z mieszkańców wskazał mi ten budynek, jako miejsce pierwszej restauracji:



8-Dawna restauracja

Była też lepsza nowina:

„Wreszcie uruchomiono piekarnię. W domach nie było pieców chlebowych, gazu i energii elektrycznej, więc wszyscy do tej pory piekli placki na płytach kuchennych. Wszystkim nam było wtedy ciężko, i Niemcom, i nam repatriantom, w jednakowej mierze byliśmy też wygłodniali. Pamiętam jak jednego dnia mama posłała mnie do piekarni po chleb. Zanim doszedłem do domu, zjadłem po drodze cały bochenek”.

Przed wojną istniała w tej miejscowości duża cukrownia. Niestety Rosjanie wywieźli z niej całe wyposażenie. Dzisiaj to miejsce znów służy mieszkańcom, choć już w innej roli, z innym przeznaczeniem. W licznych, rozległych zabudowaniach dawnej fabryki cukru mieszczą się różne instytucje, lokale usługowe i gastronomiczne, a także sklep.



9,10- Dawna cukrownia

Po okropnościach wojny bardzo ważne też było życie duchowe ludzi. Kościół istniał, ale z powodu uszkodzeń wo-

jennych był nieczynny.

Dzisiaj kościół ten jest już dawno odbudowany, jednak z powodu bliskości lotniska znacznie obniżono jego wieżę.



11-Kościół

Plebania natomiast po wojnie była brutalnie zajęta przez wojska radzieckie, a potem, po ich wyjściu okazało się, że jest kompletnie zdewastowana- żołnierze nie tylko zabrali wszystko co się dało, ale też zniszczyli pozostałość.



12-Plebania dziś

No, ale był ksiądz, który zamieszkał u zakonnic i mógł odprawiać msze. Nabożeństwa odbywały się każdej niedzieli w szkole. Dowiedział się o tym młody Michał i tak to opisał:

„Wiadomość była bombowa, bo gdzie jak gdzie, ale na mszy można się nie tylko pomodlić, ale też pokrzepić ducha, co było potrzebne i Polakom, i Niemcom. Po raz pierwszy w większym gronie spotkali się w jednym miejscu przedstawiciele dwóch różnych narodów, które łączyła tylko wiara, a wszystko inne dzieliło. (...)

W sali gimnastycznej ustawiono stół przykryty białym obrusem, na środku stał krzyż, a po jego obu stronach zapalone świece. Nabożeństwo było ciche, w obrządku rzymskokatolickim.

Było ponuro i smutno, nikt się nie kręcił, ba – zdawało się, że nikt nawet nie oddychał. W tak dziwnym nabożeństwie jeszcze nigdy nie uczestniczyłem. Miał się modlić wpadłem w zadumę i zacząłem rozmyślać o tym, jak to się stało, że tu w ogóle jestem...”

Michał wspominał kresowe krajobrazy i nachodziła go nostalgia za domem, za Koropcem, za Dniestrem.



13-Zakole Dniestru-widok z Koropca

Wiem, że nie tylko on o tym rozmyślał. Dla wielu ludzi, których znałam było to traumatyczne i niepojęte. Rozmyślali – dlaczego? -i z wielką siłą kresowych, twardych ludzi budowali swe życie na nowo.

Na Muchoborze Wielkim z czasem żyło się Kresowianom coraz lepiej, ale jednak:

„Nie opuszczała nas tęsknota za domem. W porównaniu z tym, w którym teraz mieszkaliśmy, był on prymitywny, kryty strzechą, miał tylko dwie izby i skromne było jego wyposażenie. Zamiast tego mamy teraz prawie salony, ale są one w jakiś niepojęty dla nas sposób dziwne i obce. Tamten dom był nasz, rodzinny. Ciągłe go wspominaliśmy. Nieustannie też mówiliśmy o krewnych, sąsiadach i znajomych. Każdemu na swój sposób było smutno i tęskno. Często płakała mama i równie często widziałem łzy w oczach siostry.”



14- Michał Sobków po przyjeździe na Muchobór

Autor opisuje różne, ciekawe zdarzenia z tamtego pierwszego roku. Byli tam bandyci różnych narodowości, byli też dobrzy ludzie, choć nie spodziewano się tego po nich, była miłość, była walka o byt, było kombinowanie, a nawet kradzieże w imię przetrwania.

W 1946 roku przyszło referendum ze ścisłymi wytycznymi jak trzeba głosować.

Autor opisuje również uprawę ziemi – konieczną do żywienia ludzi i zwierząt. Początkowe poszukiwania nie były łatwe, ale potem już nie było z tym problemu i mogli

rozszerzyć swój areał.

„Ziemi było wprawdzie pod dostatkiem, ale ci co byli pierwsi, ci zapobiegliwi zdążyli już sobie wytyczyć odpowiednie działki, a nawet je zaorać.”

Poletko, które znaleźli Sobkowowie było pokryte wysokimi, zeschniętymi, twardymi chwastami- nawet koń się ich bał i nie chciał ciągnąć pługa, bo chwasty kaleczyły. Michał znalazł sposób- podpalił chaszczę i tylko dzięki pomocy mamy zahamowali rozprzestrzenienie się ognia na zabudowania.

Dzisiaj również są pola uprawne w okolicy osiedla Muchobór Wielki.



15- Pole na Muchoborze nad Ślężą

„Na wschodzie był głód ziemi. Ludzie procesowali się nawet o miedzę. Tutaj wszędzie było ziemi pod dostatkiem. Mama moja choć nie była kobietą zachłanną, doszła do wniosku, że jeszcze trochę by się jej przydało, bo to i zboża więcej, i karmy dla zwierząt. Nauczona doświadczeniem znalazła dość pokaźny jej kąsek bez suchych chwastów, w sąsiedztwie wysokiego nasypu kolejowego. Zaczęłam ją orać i – ku memu zdumieniu – zacząłem nieoczekiwanie wydobywać na powierzchnię ludzkie kości. Najczęściej były to pojedyncze piszczele, ale w takich ilościach, że co chwilę musiałem się zatrzymywać, by je zbierać, czasem też wydobywałem granaty i różnego rodzaju pociski.”

Tak, praca i życie na Ziemiach Odzyskanych nie były łatwe, choć wojna się skończyła.

„Repatrianci z kresów wschodnich w większości nadal byli ogarnięci apatią. Zagospodarowywali wprawdzie ziemię, ale bez entuzjazmu. Tęsknili za rodzinnymi stronami, pozostającymi tam krewnymi i pielęgowali w sobie powszechne wówczas przekonanie, że jesteśmy tu tylko chwilowo i prędzej czy później wrócimy do domów. Bliższe każdemu były własne domy pokryte strzechą i bite z kamienia drogi, aniżeli wille pokryte dachówką i asfalty. Nawet barwa roślinności miała tu jakby inny odcień, a zima to w ogóle była jakaś bezpłciowa, bo prawie nie było mrozu. Wszystko zdawało się sztuczne i dziwnie obce.”

W takich warunkach i przy takim myśleniu bliskich trzeba docenić samozaparcie i trud Michała włożony w naukę, w studia na medycynie i w późniejszą pracę lekarza. On wrósł już w tę ziemię i poczuł się jej częścią, o czym tak napisał:

„Pewnego dnia stwierdziłem, że przestałem w ogóle myśleć o domu pozostawionym na Wschodzie. Był on mi już obojętny. Czuję natomiast, że jestem częścią tej ziemi, i choć wokół było smutno, to ścieżki po których chodziliśmy, były mi teraz znacznie bliższe od pozostawionych na Wschodzie. Czasem wydawało mi się, że chodziłem po nich już od dzieciństwa. One już były moje.”



16- Muchoborska ścieżka

Tak to właśnie Kresowianie powoli asymilowali się do nowej rzeczywistości i nauczyli się w niej żyć.

Teraz ja sama chodzę po tych ścieżkach, które przemierzał Michał, przyglądam się szczegółom i widzę jak wiele się zmieniło w okolicy od tego czasu. Dawna ulica Główna została przemianowana na Stanisławowską i to ona stanowi centrum osiedla.



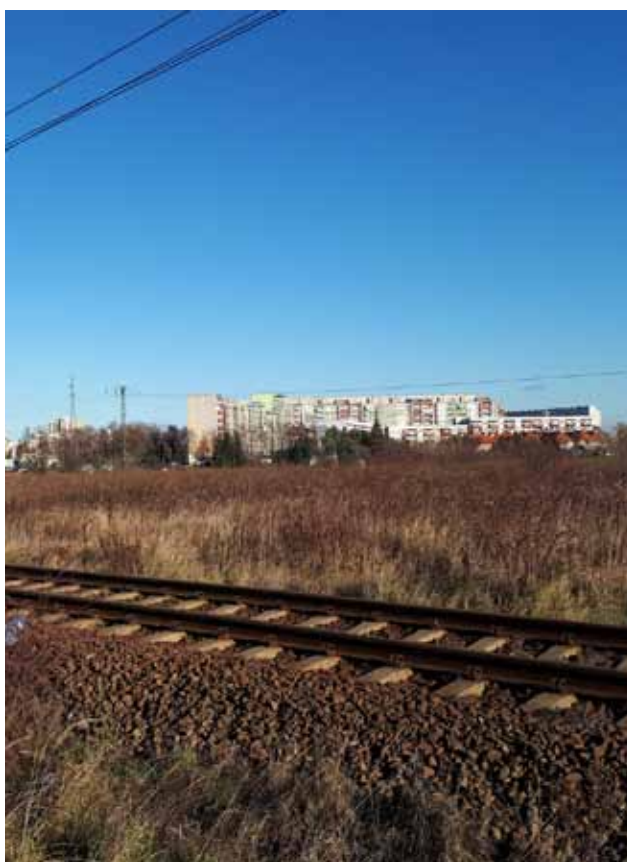
17-Ulica Stanisławowska

Powstały nowe osiedla na Muchoborze Wielkim.



18-Nowe osiedla na Muchoborze

Rozbudowano sąsiednie osiedle Muchobór Mały a także zbudowano od podstaw, na polach wielkie osiedle Nowy Dwór- niedługo dojedzie tam tramwaj.



19- Sąsiednie osiedla

Ja też jestem córką Kresowian i znam historię tułaczki moich rodziców. Bliskie mi są więc wspomnienia pana Michała, choć dotyczy innej dzielnicy Wrocławia niż tej, gdzie zamieszkali moi rodzice. Polecam książkę pana Michała Sobkowa, bo streściłam tu tylko niewielki jej fragment, a reszta jest nie mniej ciekawa- „Historio, historio...” - có-

żeś ty za pani- chciałyby się dodać...

Dzisiaj Muchobór Wielki to rozwijająca się dzielnica, z wieloma nowymi mieszkańcami, z pięknymi nowymi osiedlami. Jednak ducha kresowego da się tu wyczuć, zwłaszcza w oczach starszych ludzi, a także w nazwach ulic. Ulice- Mińska, Stanisławowska, Buczacka, Samborska, Stryjska, Krzemieniecka- któż jak nie Kresowianie mogli je tak nazwać?!



20-Ulica Stryjska



21-Ulica Krzemieniecka

Kresowcy mieszkający w Muchoborze Wielkim pięknie opisał trudną historię swojej rodziny, a także tego osiedla.



22- Pan Michał Sobków

WAŁY HETMAŃSKIE

Aleksander Szumański

Dawno już temu, w efekcie pewnych nostalgicznych skojarzeń, napisałem wiersz, który zatytułowałem „Wieczór na Wałach Hetmańskich”. Ów rymowany utwór jest przywołaną po latach wizją tego właśnie fragmentu śródmieścia Lwowa, który z nieustającym zachwytem wiele razy oglądałem z frontowej, widokowej loggii Teatru Wielkiego. W głównym antrakcie „Intrygi i miłości”, „Peer Gynta”, „Warszawianki”, „Gałązki rozmarynu” i wielu innych przedstawień, na które chadzałem wspólnie z wszystkimi koleżkami mojej ostatniej gimnazjalnej klasy - stawałem przy balustradzie owej loggii i z wielkim upodobaniem napawałem się widokiem, który nieraz wydawał mi się świętokradczo o wiele piękniejszy i znacznie bardziej interesujący od oglądanych właśnie w teatrze obrazów scenicznych.

Myszę, że zanim cokolwiek opowiem tu teraz o Wałach Hetmańskich, tej kolejnej enklawie zieleni Lwowa w jego miejskiej zabudowie - nie od rzeczy będzie przytoczyć w charakterze dyspozycji lub, jak kto woli, ekspozycji owej opowieści właśnie wspomniany wiersz. Nie cały jednak, gdyż kilka jego początkowych zwrotek odnosi się tylko do Teatru Wielkiego, o którym piszę w dalszym tomie tej książki; tam też znajdują się owe wstępne, „teatralne” zwrotki wiersza. Tutaj zaś mową wiązaną wyeksponuję tylko Wały Hetmańskie i ich otoczenie. Oto one:

(...) *A można także na tej przetrwie*

Większy też chyba zachwyty przeżyć:

Z trudem, mój bracie, wzrok oderwiesz

Od krajobrazu, z którym zmierzysz

Niewiele może się na świecie.

Ach, pocóż pytać — sami wiecie...

Oto ów widok niezrównany

Z frontowej loggii gmachu tego:

Klony, jesiony i kasztany

Ciągną w kierunku Sobieskiego,

Co je ku sobie zwie bulawą.

A one idą zwartą lawą

Światłami latarń obrzeżone,

Które po skrajach Wałów stoją,

Wilgotne w deszczu, rozświetlone...

(Boże - jak chwalić dobroć Twoją,

Żeś pamięć niezłą mi zachował,

A w niej ten śliczny salon Lwowa?)

Zaś w tym salonie król Jan Trzeci

Bulawą gości przywołuje;

Już alegorii trójka leci,

Co Teatrowi patronuje,
I w swoim locie jakby płąsa;
A król z wigorem kręci wśsa...

A może także (bo któż to wie?)
Stąd, z Hausnerowskiej kamienicy,
Greckie boginki i bogowie,
Mitologiczni tanecznicy —
Pójdą do Króla Jegomości,
Który przyzywa ciągle gości?

Nie wykluczone jednak wcale,
Że w „De la Paix” na Kopernika
Zanurzą się w jazzowym szale,
Bo różnie już właśnie tam muzyka,
Jazgocząc w rytmie synkopowym.
Nie, to nie dla nich — empirowych..

Być może także ci z kawiarni
„Wiedeńskiej” obok, przy Hetmańskiej,
Radcy skarbowi tytularni
Też nie odmówią łasce pańskiej?
O, nie, nie przyjdą - tam im dobrze,
Bo przy „Kurierze”, kawce, robrze...

Żegnaj już, królu, bo hulamy
(Mimo że kiesa nasza biedna...)
Do kina „Palace”, w którym mamy film-cud:
„Ich stu i ona jedna”.
A może lepiej do „Casina”,
Gdzie: „Czy Lucyna, to dziewczyna?”

Drogę do kina nam wskazuje
Barwnych neonów słodkich kilka;
Gdy na nie patrzę - smak ich czuję,
Bo nęcą „Velma”, „Biura”, „Milka” —
Te czekolady tak wspaniale,
Sucharda głoszą u nas chwałę...

No, a po kinie - pod figurę
Na plac Mariacki, by westchnienie —
Ku Matce Boskiej patrząc w górę —
U stóp Jej złożyć z zapewnieniem,
Żeśmy, choć grzeszni, lecz oddani
Jej i Synowi, my — lwowianie...

I jeszcze coś dla Mickiewicza:
Nie pokłon żaden, bo zbyt bliski
Nam, którym skarbow swych użyzecz;
„Uszanuwani!” - od nas wszystkich
Będzie bez ujmy Adamowi
Tak kochanemu tu, we Lwowie...

Kończy się spacer nasz na niby
Lecz nie przyspieszaj, bracie, kroku...

Obraz już ciemny - tak jak gdyby
Ktoś go pogrążył w nocy mroku.
My jednak wiemy: słodkiej męki
Znowu doznamy — Bogu dzie-



/ Wały Hetmańskie - pocztówka: Lwów 1915r.

ki!...

Tak oto — romantycznie, elegijnie i trochę bajkowo - przypomniały mi się kiedyś Wały Hetmańskie, co zapisałem sobie do rymu w moim zbiorze wierszy zatytułowanym „Kwiaty lwowskie”. Teraz zaś pora już na prozę — przypomnienie owych Wałów Hetmańskich w sposób podobny, jak to uczyniłem poprzednio w odniesieniu do Wałów Gubernatorskich.

Najpierw trochę informacji o nazwie tej zielonej śródmiejskiej promenady. „Wały” — już wiadomo: nazwa pochodzi od odcinka otaczających dawny Lwów wałów obronnych, na którym owa promenada powstała. Dłaczego jednak „Hetmańskie”? Od stojącego na nich ongiś najstarszego „cywilnego” - chociaż nie, lepiej: świeckiego (nie kościelnego) pomnika lwowskiego, postawionego jeszcze w końcu XVIII wieku dla uczczenia hetmana Stanisława Jabłonowskiego - przyjaciela króla Jana III Sobieskiego, towarzyszącego mu w jego wojennych wyprawach oraz jak on lwowianina... Za co jednak aż pomnik? Za skuteczną obronę przed ostatnim już w dziejach Lwowa tatarskim najazdem na to miasto w roku 1695 oraz za wiele innych jeszcze dla niego przysług i dobrodziejstw.



/ Matka Boska we Lwowie. Pomnik na Wałach Hetmańskich

go - przyjaciela króla Jana III Sobieskiego, towarzyszącego mu w jego wojennych wyprawach oraz jak on lwowianina... Za co jednak aż pomnik? Za skuteczną obronę przed ostatnim już w dziejach Lwowa tatarskim najazdem na to miasto w roku 1695 oraz za wiele innych jeszcze dla niego przysług i dobrodziejstw.

Wszyscy co starsi lwowianie ów pomnik jeszcze pamiętają, jednakże już nie z Wałów Hetmańskich (co zapewne pamiętali ich dziadkowie), lecz z placu Trybunalskiego. Na placu tym, a właściwie placyku, piękną barokową statuetkę ustawiono przed kościołem oo. Jezuitów w latach trzydziestych, przechrzcizszy przy okazji ów niewielki plac z Trybunalskiego na, oczywiście, Jabłonowskiego. Co dla lwowian nie miało większego znaczenia — nadal nazywali plac po staremu. Za tak zwanych „drugich bolszewików” zabytkowa statuetka zaginęła, niestety, bez śladu. Wracajmy na Wały Hetmańskie.

Też są niby zielone, ale gdzie im pod tym względem do Wałów Gubernatorskich... Owszem, są tu te klony, jesiony i kasztany z mojego wiersza, ale znacznie ich mniej, niż tam. Wzrok kogoś patrzącego z ulicy Hetmańskiej przy wschodnim obrzeżu Wałów Hetmańskich ku przeciwległej ulicy Legionów przy ich obrzeżu zachodnim penetruje tę przestrzeń swobodnie, nie napotykając na żadne wizualne przeszkody w postaci gęściejszej zieleni. Nic to jednak urody owym Wałom nie ujmuje - są bardzo piękne w swej wykwiśniętej prostocie wielkomiejskiego bulwaru z zieloną promenadą na swej osi. Jest to niewątpliwie drugi, obok niedalekiej ulicy Akademickiej z jej topolową aleją, salon miasta - Nie będziemy się tu spierać, który piękniejszy...

Dawno temu, trasą owej promenady płynęła odkrytym korytem Pełtew — wątła lwowska rzeczka. Z biegiem czasu odcinkami zasklepiana zniknęła z lwow-



skiego krajobrazu w końcu XIX wieku zupełnie, zmieniając się, o hańbo, w główny kanalizacyjny kolektor miasta. Dołem, pod ziemią, płynęły więc miejskim kanałem uzbierane z całej powierzchni miasta jego nieczystości, a górą, po kilkusetmetrowej promenadzie, biegnącej od Teatru Wielkiego aż po plac Mariacki, płynęły potoki ludzi.

Różnych ludzi. Nie przychodzono tu na świeże, parkowe powietrze, więc młodych mamusi i dzieci tu raczej nie widywano. Było za to sporo tych, którzy mieli dużo czasu i lubili sobie popatrzeć na przepływający potok ludzki: siedzących na licznych tu ławkach emerytów i bezrobotnych. Ci ostatni w latach trzydziestych mieli tu, w pobli-

żu pomnika Sobieskiego, swoją, czynną w rannych godzinach dni powszednich, swego rodzaju giełdę. Schodzili się w tym miejscu, aby się nawzajem i formować o aktualnych możliwościach zatrudnienia i omówić różne inne swoje sprawy.

Działała tu też inna giełda, zwana „czarną giełdą”, a zajmująca się szeroko zakrojonymi i, mówiąc eufemistycznie, nieoficjalnymi działaniami finansowymi, prowadzonymi z ożywieniem wprost na promenadzie Wałów Hetmańskich, zwłaszcza w pobliżu pomnika Sobieskiego. Pomnik ten miał chyba w sobie jakąś magnetyczną siłę, gdyż oprócz bezrobotnych i „czarnogieldziarzy” przyciągał również liczne pary zakochanych w różnym wieku. Ci bowiem tutaj właśnie, pod samym pomnikiem, lub naprzeciw niego, obok pawiloniku przystanku tramwajowego, zwanego powszechnie „Pod zegarem”, umawiali się na swoje randki. Skądinąd nic w tym dziwnego, skoro się zważy, że znajdował się tu najcentralniejszy, - jeżeli można się tak wyrazić, punkt zarówno śródmieścia, jak i całego miasta. Powróćmy jednak jeszcze do „czarnej giełdy”. Była prowadzona wyłącznie przez Żydów, napływających w to miejsce ze swojej niezbyt odległej dzielnicy za gmachem Teatru Wielkiego, na Krakowskim. Owa „czarna giełda” miała tu swoje odległe tradycje, bowiem już znacznie wcześniej od czasów i wydarzeń tu przeze mnie opisywanych korespondent jednej z warszawskich gazet tak o tym pisał:

Wały Hetmańskie, zwłaszcza w części przylegającej do placu Mariackiego, stały się istną targowicą giełdową, rojącą się grupami osobników wyznania mojżeszowego, które tu całe dni przepędzają w oczekiwaniu na doniesienia giełdowe. Wszelkie protesty i usiłowania, aby Wały oczyścić z tego tamującego ruch natłoku są bezskuteczne. Przepędzana wielokrotnie rozkazami policji giełda uliczna powraca tutaj zawsze, drepcąc z wolna w kółko, aby tym sposobem pozornie wyłamać się spod zakazu tamowania ruchu przez stanie. Tak więc najpiękniejszą część Wałów od świtu do późnego wieczora jest prawie nie do przebycia. Inny zaś reporter innej gazety, tym

razem miejscowej lwowskiej, tak opisał kiedyś to miejsce:

Czarna sobota na giełdzie wiedeńskiej doprowadziła do ruiny wielu spekulantów lwowskich. Na Wałach Hetmańskich działy się dantejskie sceny rozpacz, z akompaniamentem wydzierania sobie włosów z brody i głowy oraz piekielnego krzyku.

Dodajmy tu na marginesie, że w owych czasach Żydzi z lwowskiej „czarnej giełdy” wiedzieli znacznie wcześniej od kogokolwiek innego o notowaniach giełd zagranicznych, gdyż w obronie przed podsłuchem telefonicznym lub niedyskrecjami przekazów telegraficznych kursy giełdowe docierały do nich między innymi pisane kredą przez ich odległych zagranicznych współwyznawców-wspólników na ścianach i zderzakach przyjeżdżających na lwowski Dworzec Główny pociągów pośpiesznych...

Drugim ośrodkiem „czarnej giełdy” była sławetna kawiarnia „Wiedeńska” obok której stał pomnik Sobieskiego. Król na spżozym bachmacie nie zwracał jednak żadnej uwagi na wszystkie te „czarnogieldowe” transakcje finansowo-handlowe, tylko wciąż wskazywał swoją buławą gmach Galicyjskiej Kasy Oszczędności na rogu ulicy Legionów i ulicy Jagiellońskiej jako niewątpliwie bardziej godnej zaufania...

Stosownie do wcześniej przeze mnie przyjętej zasady, powinienem teraz powiedzieć coś niecoś o obiektach znajdujących się na lub przy Wałach Hetmańskich. O niektórych z nich już wspominałem zarówno w moim wierszu na wstępie tej oto opowieści, jak i później, już prozą. O najokazalszym z nich, gmachu Teatru Wielkiego, opowiadałem w tej książce osobno. Podobnie jest w odniesieniu do kilkakrotnie tu już wzmiankowanego pomnika Sobieskiego. Nazwy niektórych innych obiektów przy obu flankujących Wały Hetmańskie ulicach, a mianowicie ulicy Legionów od zachodu i ulicy Hetmańskiej od wschodu, też już tu padły, że przypomnę kawiarnię „Wiedeńską”, kawiarnię „De la Paix”, kina „Palace” i „Casino” oraz Galicyjską Kasę Oszczędności.

Uzupełniająco wymienię jeszcze wznoszący się przy ulicy Hetmańskiej w pobliżu Teatru Wielkiego gmach Muzeum Przemysłu Artystycznego, pełen ongiś wspaniałych zbiorów z dziedziny tego właśnie Przemysłu - zabytkowych mebli z różnych epok, wschodnich kobierców i ludowych kilimów, najrozmaitszych naczyń z fajansu, majoliki i porcelany, polskich pasów kontuszowych - i licznych innych jeszcze, różnych zabytków polskiego i obcego przemysłu artystycznego. Nieraz przychodziłem do tego muzeum wraz z kolegami, aby rysować niektóre z nich na odbywających się tutaj właśnie naszych, niezapomnianych z tego powodu lekcjach rysunku.

Z wymienianiem i charakteryzowaniem dziesiątków najrozmaitszych sklepów przy ulicy Legionów (przy Hetmańskiej ich nie było) - dam sobie oczywiście spokój, bo za wiele ich tam było. O samej zaś tej ulicy powiem tylko tyle, że stanowiła dalszy ciąg lwowskiego korsa, którego pierwszą, ważniejszą i piękną część stanowiło korso ulicy Akademickiej. Ten zaś odcinek ciągnął się od gmachu hotelu George'a aż po gmach Teatru Wielkiego. Korso ulicy Legionów nie dorównywało swoim stylem i swymi bywalcami tamtemu, prawdziwemu korsu.

I tyle o Wałach Hetmańskich oraz ich najbliższym otoczeniu. Pora w dalszą drogę po enklawach lwowskiej zieleni. Do tej następnej jest już całkiem niedaleko...

Źródło: Witold Szolginia

WSPOMNIENIA WŁASNE

Każdego roku w lecie bywamy z małżonką w naszym rodzinnym Lwowie.

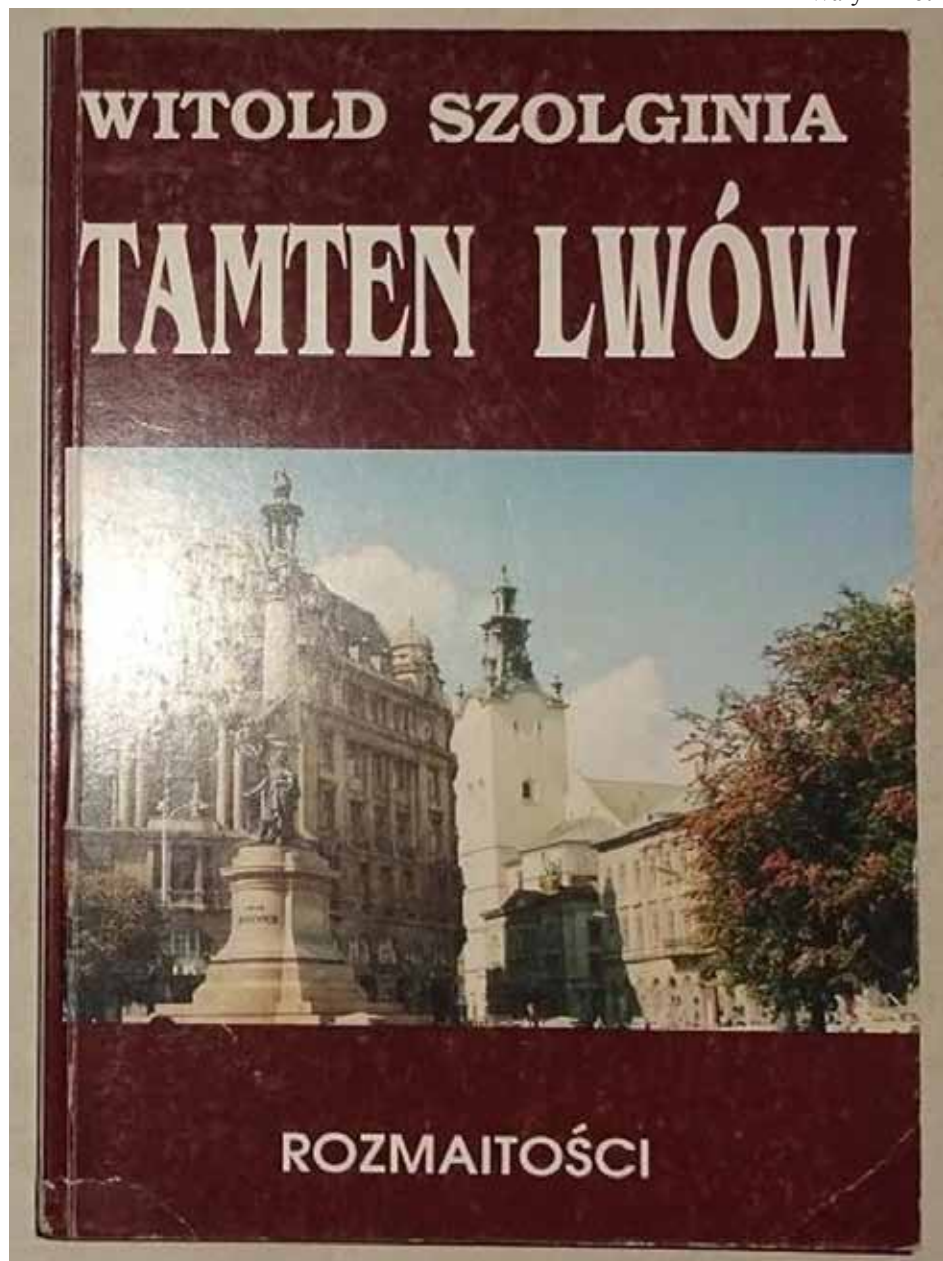
Nie czytałem wspomnień Witolda Szolginia „Wały Hetmańskie”. Ale życie płata figle. Napisałem wiersz o Wałach Hetmańskich siedząc ze smutną w tym dniu małżonką Alą w kawiarni hotelu Bristol przy stoliku pod parasolem:

HOTEL BRISTOL

*Wysmucha twa powaga
I kształty dnia,
Już wietrznie, nie pada,
Lecz mgła.
Napis na parasolu
Lwiw,
Przy stoliku w Bristolu
Ja i ty.
Obok Wały Hetmańskie,
I pieśni peruwiańskie.*

*Wielki Teatr spoziera
Zdobny nowym tynkiem,
Wczoraj była niedziela,
A dzisiaj ły,
Jakiś Lwiw
I ja i ty.
Upał, lecz wiatr,
Na Pohulance
Ktoś na czymś gra.
Wezmę cię na tańce
Wieczorem,
Nie pójdziesz ?
Wolisz w Bristolu
Przy stoliku pod parasolem,
I piwo jasne,
Oj, ty moja sokolica,
Sama nie wiesz co pijesz,
Wiadomo cyrylica.
Wiem, wolisz bukwy jasne
I duże jasne.
Na Kleparowie
We Lwowie.
Opadają mgły,
Daremne ły,
Smutne dni,
Jakiś Lwiw,
Ale ja i ty.*

Aleksander Szumański we Lwowie



Zapraszamy na Marsz Pamięci w 77. rocznicę ludobójstwa - 11 lipca 2020



Nasze serwisy

www.27wdpak.btx.pl



www.kresy.info.pl



www.wolyn.org



POSZUKUJEMY WOLONTARIUSZY DO PROWADZENIA SERWISÓW.

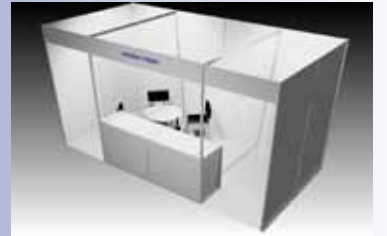
WYMAGANIA.

ZNAJOMOŚĆ CMS JOOMLA
ZNAJOMOŚĆ OBRÓBKII GRAFIKI
ZNAJOMOŚĆ EDYTORA TEKSTOWEGO

My gazety tak mamy - uwielbiamy reklamy

Ten numer gazety powstał dzięki Agencji Reklamowej **BARTEXPO**

BARTEXPO



- targi, reklama, poligrafia
- komputery i sieci internetowe,
- hosting, konta internetowe
- domeny i skrzynki pocztowe
- nagłośnienie

02-670 Warszawa ul. Puławska
240/60

22 8534397 ; 501 153340

Partnerzy medialni

Zostań **PARTNEREM MEDIALNYM**
Nie może Ciebie tutaj zabraknąć

Redakcja - Kontakt:

Bogusław Szarwiło - Redaktor Naczelny
redakcjaksi@btx.pl
607144741
Aleksander Szumański
aszumanski@kresy.btx.pl
607 345 832; 664 773 118
Anna Małgorzata Budzińska
anna.malga@gmail.com 660 159 143

Eugeniusz Szewczuk
pilotgienek@wp.pl 607 565 427
Andrzej Łukawski - Wydawca kresyinfo@btx.pl
501 153 340

Jesteś pasjonatem Kresów?
Koniecznie skontaktuj się z
Kresowym Serwisem
Informacyjnym

kresyinfo@btx.pl

